

REGULAMIN

DLA

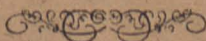
GOSPODARZY WIEJSKICH

ORAZ

URZĄDZENIE GOSPODARSTWA PAROBCZANEGO

PRZEZ

Ludwika Dąbrowskiego.



W WARSZAWIE,

NAKŁADEM REDAKCYI ROCZNIKÓW GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

—
1863.

REGULAMIN

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH.

REGULAMIN

DLA

GOSPODARZY WIEJSKICH

ORAZ

URZĄDZENIE GOSPODARSTWA PAROBCZANEGO

PRZEZ

Ludwika Dąbrowskiego.



W WARSZAWIE,

NAKŁADEM REDAKCYI ROCZNIKÓW GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

1863.



1842

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie, dnia 17 (29) Października 1862 r.

p. o. Cenzora, Assesor Kolegjalny, J. A. ROGALSKI.



OK 1922
709

w Drukarni K. Kowalewskiego.

PRZEDMOWA.

Oczynszowanie, lub zupełne uwłaszczenie włościan, którzy przedtém robili pańszczyznę, rujnuje stary, dotąd istniejący porządek w gospodarstwach folwarcznych. Na przyszłość, właściciele folwarków więcej czeladzi utrzymywać będą musieli, dla obsługi zwiększonego inwentarza roboczego i skuteczniania robót ręcznych około roli. To zmusi ich do wzięcia kredki w rękę i obliczania się przed każdym krokiem naprzód zrobić się mającym; zmusi do myślenia o lepszym urządzeniu się wewnątrz folwarku ze służbą czeladzi, o uporządkowaniu i poddaniu stałym zasadom jój codziennych zatrudnień, ażeby można, jeżeli już nie jak największą osiągnąć korzyść z jój pracy, to przynajmniej odzyskać koszta jój żywienia i zasług. Przedmiotem więc niniejszego dziełka, jest wskazanie praktycznej drogi do takiego urządzenia się wewnątrz fol-

warku, które poprzedzi krótki pogląd na toż gospodarstwo wewnętrzne dotychczasowe, a zakończy rzecz o gospodarstwie parobczaném.

Daleki jestem od myśli, aby rady i przykłady wskazane były jedyne i ostateczne; ale to co robiłem sam, zmuszony potrzebą odmiany w ciągu kilkoletniej administracyi większym majątkiem, jakich używałem sposobów, i które pokazały się najpraktyczniejszemi, jak się wreszcie urządziłem, — słowem całe to przejście do porządku opisuję, nie wahając się oddać pod sąd praktycznych gospodarzy, wyciągniętych z mego doświadczenia nauk. Czynię to w nadziei, że wielu praktyków pójdzie za mym przykładem: że świadomością, nabytą własném doświadczeniem w jakiejś gałęzi gospodarstwa, z ogółem podzielić się zechce. Ważne zadanie, o którém tu mówić zamierzam, nie było jeszcze w piśmiennictwie naszym rolniczém specjalnie traktowane; sądzę tedy, że się w porę ziemianom naszym niniejszém dziełkiem przysłużę. Wspomnieć muszę, dla czego nazwałem je *Regulaminem*. Lubo podane rady nie są paragrafami kodeksu, których bezwzględnie trzymać się należy, każdy jednak przyzna, że gdzie się ma ład zaprowadzić i takowy stale utrzymywać, tam wszelkie codzienne czynności odbywać się muszą w jednostajnym, raz przyjętym porządku; to tylko bowiem prowadzi do mechanicznego wyrobienia ludzi. Idzie tu więc niejako o musztrę czeladzi, którój nauka tém samém musi być stała, nieodmienna, według raz obmyślanój i przyjętój normy

odbywana. Nie idzie zatém aby ktoś lepszej drogi postępowania nie wyszukał i lepszej normy nie ustanowił: ale raz jedną przyjąwszy, odmieniać jęj nie może; może ją tylko ulepszać i rozszerzać, — słowem musi jęj się trzymać ściśle, jak Regulaminu w mustrze, jeżeli chce osiągnąć zamierzony cel, to jest porządek w służbie do mechanicznej doprowadzić dokładności.

W S T Ę P.

Jeżeli gospodarstwo w ogóle było u nas zaniedbane, i dopiero od niewielu lat ożywiać się poczęło, to też osobliwie część jego wewnętrzna, porządkowa, była i jest dotąd najwięcej zaniedbana. Wśród ogólnego opuszczenia gospodarstw, nie trudno przecież napotkać dobrze uprawną rolę, w swym czasie dopełnione zasiewy, słowem to, co jest samą pracą rolną, którą przyjąć możemy w ogóle za jaką taką, a nawet dosyć dobrą. Gdybyśmy jednak zajrzeli wewnątrz tak na pozór porządnego gospodarstwa rolnego, zajrzeli do stajen, obór, owczarni, chléwów, gumien, przyjrzeni się narzędziom, upręży, sprzętom, przypatrzyli się całemu obrotowi wewnętrznemu, znaleźlibyśmy najczęściej nieład taki, jak gdyby gospodarz folwarku wczoraj się dopiero doń sprowadził, chociaż z dziada pradziada wieś tę dzierży. Gdyby jeszcze zajrzał tam porządny jaki Niemiec, nie mógłby zapewne wyjść z podziwienia, jakim sposobem poruszać się może cała ta machi-

na, i jakim sposobem zdołano zrobić to co zrobiono, lub co się robi.

Nawyknienie do nieporządku rodzi wyobrażenie, że tak jest dobrze, skoro tak jest; wszak było tak i dawniej, a zasiało się, zebrało się, wymłóciło się, i było dobrze.

Nieład ten sprawia zmitręzenie robotnika, czasu, niczém nie nagrodzonego.

Przy pańszczyźnie nie tak dotkliwie czuć się to dawało; ale po ustaniu téjże, kiedy każdy dzień robocizny najemnikiem opędzać trzeba będzie, straty pochodzące z nieładu i nieporządku mogą być zabójcze, mogą stać się przyczyną upadku mniejszych i niezamożnych gospodarstw.

Aby dokładniej przedstawić, co pozostaje koniecznie do zrobienia w gospodarstwie wewnętrzném, przy obecnej zmianie stosunków rolnych, przyjrzyjmy się sposobowi prowadzenia onego tak powszechnemu do dziś dnia w mniejszych majątkach, a nawet częstokroć i w większych.

Między większemi wszelako, częściej napotykają się wyjątki, dla tego zapewne, że gdy i z wielu innych przyczyn wielkie majątki mniej czynią dochodu niż małe, nieporządek w nich wewnętrzny szczególnie do ich upadku się przyczynia, i takie majątki muszą być albo częściowo sprzedane, albo częściowo wydzierżawione, czyli rozdrobnione; zatém tylko dobrze i porządnie administrowane, w całości swój istnieć mogą: — dla tego, jak powiedziano wyżej, należą do wyjątków.

To więc co się tu mówić będzie, stosuje się prawie wyłącznie do majątności mniejszych.

Samo przez się rozumié się, że i między temi ostatnimi jest nie bez wyjątków, częstszych lub rzadszych, stosownie do okolicy; a są nawet części kraju, jak Gostyńskie, Kujawskie, do których się wcale obraz niniejszy może nie stosować.

ROZDZIAŁ I.

Obraz dotychczasowego stanu wewnętrznego gospodarstw.

Chąc przypatrzeć się wewnętrznemu składowi gospodarstwa, wypada najprzód zwrócić uwagę na kierującego niém, a choćby tylko pierwszego wykonawcę poleceń pańskich, t. j. na ekonoma, a dalej na służbę pomocniczą, dozorców i t. d.

Ekonom, jakich zwykle napotykaemy u mniejszych właścicieli, zaczynał najczęściej swą karierę od chłopca do czyszczenia butów, lub kredensowej służby. Jeżeli był sprytny, usłużny, używał go pan do dozoru podczas sianozęcia, żniwa i na różne posyłki z dyspozycjami gospodarskimi; od samej więc młodości, jak to mówią, otrząsał się z gospodarstwem; z chłopaka został lokajem, a obok tego do coraz ważniejszych posług gospodarskich bywał używany. Jeżeli do tego umiał czytać i chociaż cokolwiek pisać, to już przez samą ambicję starał się, aby na lokajstwie nie zostać; służbę swą lokajską odbywał spieszenie, sam się wykradał pomagać w dozorowaniu robót w polu, zaglą-

dał bez polecenia do stajen, gumna, zdawał panu dokładne, nie bez komentarzy, rapporta, a o łatki dla ekonoma, karbowego i t. d., wcale mu było nie trudno. Pierwszy on donosił o wszystkich wydarzeniach, o spełnionych kradzieżach, i był główną sprężyną wykrycia takowych. Pan widząc, że ma sprytnego i przychylnego kontrollera, coraz rzadziej sam zaglądał do stajen, do obory, gumna, a nawet w pole. „Po co mam chodzić, mówi do siebie: on jak pójdzie zawsze coś zobaczy, czego ja nie widzę; on zawsze coś usłyszy, bo zna przebiegi czeladzi; przekonałem się tylokrotnie, że mi przychylny i wierny: o wszystkiem doniesie; krokiem się nie ruszywszy, wiem dokładniej wszystko, niż gdybym sam chodził.“ Oddaje więc wiernemu słudze klucz od spichlerza i magazynu, dalej od okowity. Ten odbiera więc i wydaje zboże, odbiera i wydaje okowitę. Ma też najlepsze wiadomości jak sąsiad co sprzedął, jakie ceny były w miasteczku na targu; gdy się kupiec trafia, szepcze panu na boku, aby się trzymał; jemu więc pan winien, że wziął po 2 złp. więcej na korcu, gdy już miał z ceny opuścić. Słowem lokaj staje się prawą ręką i wyręczycielem; pan odjeżdżając, jemu zostawia dyspozycje i porucza pieczę nad gospodarstwem, skutkiem czego wykryło się w końcu, że ekonom kradł nawspół z karbowym. Pan oddał obydwoch; oczywiście lokaj zostaje z początku zastępcą, a że sprawuje się dobrze, zostaje wreszcie formalnym ekonomem. I dla czegożby nie, kiedy prócz innych zalet i ta wypadła korzyść, że chętnie przystał na polewę tego co brał ekonom poprzedni.

Nie jestże to historia $\frac{3}{4}$ części naszych ekonomów? Jakżeż ci ludzie, którzy tylko sprytem i pochlebstwem wyrosli na kierowników, a przynajmniej naczelnych

wykonawców woli kierującej gospodarstwem, mogą mieć wyobrażenie o innym porządku gospodarskim, nad ten jaki zastali? Jakżeż więc mogą dołożyć pracy i starania, aby wprowadzić to, o czém sami wyobrażenia nie mają i potrzeby tego nie czują; kiedy wreszcie wiedzą, że jak główną przyczyną wyjścia na ekonomą, było podobanie się panu przez podchlebstwa, tak téż to samo jest warunkiem dalszego istnienia. We wszystkich są wyjątki; więc zdarzyć się może, że z lokaja dobry wyrobi się ekonom, przy koniecznych do tego wewnętrznych zaletach; prawdą wszakże pozostaje to co się dopiero powiedziało. Bo gdyby inaczej było, skądże tak częste skargi właścicieli na tę zepsutą, próżniaczą, pijacką, jak ją nazywają, klasę? Powie kto: przecież u mnie ekonom nie z lokaja; przyjąłem go gdy już miał świadectwa dobre z siedmiu miejsc; płacę go 500 złp., daję ordynaryę etc. Proszę tylko zajrzeć do początku jego ekonomicznego zawodu: jeżeli nie lokaj, to szynkarz, zbankrutowany propinator, nie-douczony organista, lub coś podobnego.

Co do innéj służby, jak karbowych, włodarzy, polowych, ci, jako ludzie wiejscy, zatém bliźcy roli, byle obdarzeni naturalnym zdrowym rozumem, a trzeźwi, prędzej zdarzają się odpowiednio swym zdolnościom umieszczeni, zwłaszcza jeżeli przez dłuższy czas na jedném miejscu w służbie zostają. Zresztą jako bierni wykonawcy poleceń i wprost poddani pod kierunek ekonomą, na utrzymanie porządku i ładu bezpośrednio nie wpływają; gdyby więc i zdolni byli dobrze wykonywać, jeżeli przez ekonomą do porządku nie są wdrożeni, i ciągle w nim utrzymywani, sami go nie wprowadzają, ale owszem chętnie ulegną ogólnemu nieładowi. Rzadko między nimi zdarzają się samodzielni

ludzie i w takich wyjątkowych razach stają się główną osią obrotu gospodarskiego, przyczem pospolity ekonom na firmę się tylko zamienia.

Zajrzyjmy tedy w gospodarstwo wewnętrzne, pod kierunkiem zwykłego ekonomy zostające; ponieważ zaś najgłówniejszym czynnikiem gospodarstwa jest siła pociągowa, zacznijmy od koni. Wejdzmy do stajni, a zastaniemy z pewnością konie niepowiązane, gdyby nawet i było na czém; a ileż to jest takich gospodarstw, gdzie łańcuszek uździeniczny, nawet postronek, za niepotrzebny, a przynajmniej za niekonieczny bywa uważany! Konie wyprężone od wozu lub bronny, puszczone samopas, hurmem cisną się do koryta przy studni; tam kopią się, kaleczą, targają uprząż; hurmem téż wracają od studni, popędzane biczem przez jednego fornala, który wraz z tym, co ciągnął wodę, aby się prędzej odbyć, nie zwracają uwagi, czy konie wszystkie piły i czy piły dostatecznie. Owszem, fornal trzaska z biczem nad uszami koniom, aby się nie rozbiegły i tym sposobem prawie od koryta odpędza. Tak poganiane konie, tłoczą się następnie do stajni, i tu we drzwiach ciasnych najczęściej zbijają biodra i wykopycają się na dziurawych mostkach, po których do stajni przeprawiać się muszą. Podczas gdy dwóch fornali poiło konie, reszta wybierała obrok i siano i zasypała do żłobów. W stajni znowu zaczyna się bójka; konie stare wpadają na nieswoje miejsca, aby innym podjeść obroku; właściciele bronią swęj porcyi, a wszystko rozsądza i porządkuje bicz fornala, którego póty nie złoży, bez uwagi po łbach i oczach chłoscząc na prawo i lewo, póki wszystkie konie nie zajmą właściwych stanowisk.

Fornale całemi porcyami zakładają za drabiny

wszystko aż do rana przeznaczone siano, zostawiając to na umiarkowanie samych koni, czy zechcą wszystko zjeść na raz, czyli téż zostawić sobie coś na przekąskę z rana po wodzie; następnie ścielą, jeżeli jest czém, i wszelka robota w stajni już ukończona. Dodajmy do tego, że najczęściej wszystko to odbywa się bez światła, po ciemku. Karbowy lub dozorujący stajnię, zamyka ją na kłódkę, bierze klucz do kieszeni i wszyscy rozchodzą się na wieś do domów. Rzadko kiedy który, a tém rzadziej wszyscy wracają na noc do stajen; wracają dopiero z rana na godzinę przed rozwidnieniem; zasypują obrok, a że jeszcze ciemno, kładą się przedrzemać; gdy się rozwidni, ubierają konie, poją i wprost od pojenia zaprzęgają. O chędożeniu koni zgrzebłem i szczotką ani mowy: raz dla tego, że tych sprzętów od dawna nie znają, powtóre, że ciemno, a nadewszystko, że to przecież konie fornalskie, a czémże różniłyby się od cugowych?

Przejdźmy do wołów roboczych. Woły wyprężone idą do wody, i najczęściej przez ten czas gdy konie piją, stoją pokornie z boku; albo jeżeli przy folwarku jest kałuża, nie stawek gdzie woda się odmienia, tam same dojdą i napiją się i same wracają do stajni. Jeżeli nie ma zwyczaju wiązać koni, tém mniej wołów. Ileż to razy zdarza się, że się wół zakradnie do sadu na trawę, lub ucieknie w pole, i gdzieindziej nie w wołowni przenocuje! Wolarz, choć wie o tém, nie wiele się troszczy, bo wół ten znany jako filut, że umie o sobie myśleć: znajdzie się nazajutrz; tak się już kilka razy trafiło. Podczas pojenia, zasypią wołom w żłoby trzyn (czyli zgonin), lub sieczki, założą siana, lub słomy, wpędzą je potem do wołowni i zamkną. Połowę paszy ze żłobów wyrzucą woły, podobnie siana; z rana po

ciemku wolarze znów powtórzą zadawanie paszy, nie troszcząc się co się z nią stanie: czy ją zjedzą, czy zdepczą. Gdy się rozwidni, poją i zaprzęgają, lub jeżeli w zimie woły stoją na stajni, wolarze wychodzą do innej roboty. W krowiarni nie lepszy porządek jak u wołów, a nadto, mało gdzie ściśle przestrzegają, aby zabłocone wymie letnią wodą przed dojeniem wymyte zostało. Dodajmy do tego, że woły i krowy do dusznych i ciasnych stajen przez kałuże i błoto, po brzuchy brnąć muszą, nim się dostaną do mostków, na których wykręcają nogi. W stajniach pełno dołów, w których błoto i kałuże; jeżeli niedostateczna podściółka, zwierzęta stoją ciągle w błocie; dotykalne jego ślady widzimy przyschłe na nogach aż do ud, co dopiero wraz z sierścią na wiosnę odłazi, aby znów nowemu błotu ustąpić miejsca. Dodajmy nadto, że w zimie, podczas większych mrozów, bydło stojące na słomie i na suchej paszy nie codzień poją, a będziemy mieli obraz obchodzenia się z inwentarzem.

W owczarni może stosunkowo najporządniej, bo owczarze najczęściej zdarzają się jako tako usposobieni w swym fachu; ale za to ileż przesądów, zabobonów u tych ludzi, zamiast specjalnej nauki! Owczarz nie przyznał sobie winy, nawet przed sobą samym, że zapuścił podczas letniej paszy owce; pewny jest, że mu drugi owczarz czary podłożył, i takowe różnemi gusłami stara się odczynić. Chcąc uchronić owce, aby mu ich zawistny rywal znów na paszy w polu nie zaczął kradnie z kościoła stule, kreśli próg owczarni święconą kredą, rozciąga przed tymże progiem ową stule, kiedy owce pierwszy raz na paszę po zimie wypędza, tak, aby każda przez stule przeszła, i to już ma uczynić czary bezskutecznymi.

Tym podobne sztuki guślarskie, są najzwyczajszą umiejętnością większej części naszych owczarzy.

Obaczmy trzodę chlewną, której tak wiele lubią utrzymywać nasze gospodynie: tutaj smutniejszy jeszcze niż gdzieindziej widok. Wychudłe, bo źle i niedostatecznie żywione zwierzęta, tarzają się w błotnych chléwach bez podłóg i posłania, a z głodu zjadają drób i płód własny.

Gumno wreszcie nie większą zaleca się starannością i ładem: pługi, brony, pociskane na kupę, najczęściej pod przykryciem śniegu zimują; a co najwięcej, pod okap dachu do ściany przytulone, gniją od brzegów, któremi wsparte są na ziemi, pluskane deszczem ciekącym z dachu. W wydawaniu paszy nie ma przeznaczonych racyi na wagę i miarę. Kto zaś słyszał, aby siano i słomę ważyć bydłociu! To oczywista krzywda tak skąpić! Właściciel chcąc sobie jednak poradzić, aby słoma przez zimę wystarczyła, przeliczył liczbę młoczek tygodniowo; słomę więc od ręki zabierają. Ale ponieważ między dworskiem stoi i czeladne i ekonomiczne bydło, nietylko więc nieprzestrzegają dobrej młocki, lecz owszem sądzą, że byłoby z krzywdą bydła, które tylko słomę dostaje. Bacznemu nie trudno się o tém przekonać; zdarzy mu się nieraz podsłuchać w stodole, jak wyraźnie utrzymują owczarze, pastuchy, wolarze, że czystą słomą można bydło zamorzyć, i jak często zanoszą instancje do karbowego, aby nie kazał zboża domłacać, bo przecież tu chodzi o bydło pańskie etc. Dalej jak przyjdzie wianie zboża, jakaż licytacya i dobijatyka o plewy i zgoniny! Każdy chce być pierwszym; w mgnieniu oka wszystko rozdrapane; pierwszeństwo wszelako trzyma służąca ekonomu i żona karbowego; po tych dopiero

inne kobiety, według hierarchii służbowej mężów. Same zaś tylko czyste i najjałowsze plewy, zostają się dla trzody dworskiej. Siana i inną paszy bierze każdy fernal tyle, ile uniesie; rozumie się póki jest. Jeżeli czasem pan nawiedzi gumno, nahałasi wprawdzie, iż za wiele spasają, i że potem zabraknie; na tém wszelako się kończy i wszystko idzie po dawnemu.

Przypatrzmy się teraz rozdysponowaniu dziennemu roboty.

Rzadko się zdarza, aby ludzie na robotę wychodzili równo ze wschodem słońca i doszli wszyscy ilu było dysponowanych; trzeba na to szczególnie energicznego właściciela i takiegoż ekonoma. Zazwyczaj prócz rozkazania wieczorem przez polowego, ekonom i połowy wypędzać muszą ludzi z domów z rana, czasem po kilka razy chodzić, sprowadzać, w czasie kiedy już robota zacząć się winna była. Gdy wreszcie zeszedli się robotnicy, pokaże się najczęściej, że nie przynieśli potrzebnych im narzędzi; robią to naumyślnie, aby się wracać do domu. Nieraz przez złe zadysponowanie pańszczyzny, często przez zmianę roboty, dosyć że tak się zwykle dzieje.

Wśród dysponowania przybiega zabrudzona kucharka, wołając, że nie ma drzewa rąbanego; ekonom upiera się i nie chce dać ludzi, dla tego że już przez trzy dni rąbano w tym tygodniu, więc powinny być dosyć drzewa. Kucharka na to, że dziś nie jednego, ale dwóch ludzi potrzeba, bo będzie pranie, a jutro chleb będzie piekła; zaczem dwóch idzie rąbać, i dla tego muszą odnosić cepy, a przynieść siekiery. Przybiega dalej służąca z rozkazem od pani, aby ekonom dał 3 kobiety do prania, i jedną do opatrywania trzody, bo dziewczka trzodna chora; występuje wreszcie wolarz,

i skłoniwszy się prosi, aby ponaprawiać żłoby w wołowni, bo je już dawno poburzyły woły, i że trzeba też naprawić i drzwi od chlewów, bo jeszcze od lata drzwi nie ma i trzoda się nie zamyka. Ekonom przewiduje innych 2 ludzi, i ci znowu wracają się po narzędzia do domu. Do młocarni potrzeba 9 kobiet, a odjęto 4; brak ten więc trzeba zastąpić; połowy idzie wypędzać na wieś; w godzinę dobrą ledwo wyszukał i zaczęła się przecież robota, po straceniu $\frac{1}{3}$ części dnia. Około południa przysyła pani, aby dać 3 kobiet do mycia podłogi, bo sobie przypomniała, że jutro będą goście. Młocarnia musi stanąć, 6 kobiet idą po przetaki; rozumić się wysiedzą w domu przy tej sposobności ile mogą najdłużej; zamyka je w śpichlerzu ekonom, a przechodząc około drzwi, nakłnie dla czego hałasują a nie spieszą się. W samo południe pan wysłał chłopca od młocki (których już tylko 4ch pozostało) z listem. Po południu pani przysłała, żeby jeden od młocki siadł co prędzej na konia i jechał o milę po drożdże. Tak więc zostało tylko dwóch z ośmiu młockarzy; karbowy zdecydował, że wiać dzisiaj nie warto, bo mała kupa; zostaje zboże z plewami na boisku; prosięta, gęsi, kury, owi natrętni goście w gumnie, połowę zjedzą, trochę ukradną ludzie; tak mała kupka doczeka się młocki w drugim tygodniu.

Zobaczmy dyspozycją jaką pan wczoraj wydał:

1. Na dwóch boiskach po 4ch młócić; na jedném groch, na drugiem żyto. Więcej chłopów nie brać, boby już nic nie zostało pańszczyzny, a jeszcze trzeba młócić raz w tym tygodniu.
2. Do młocarni 9 kobiet; do sieczki jeden chłop i kobieta; razem 11 ludzi.

3. Fornalki cztery do lasu po drzewo, rozumie się na opał; jest to zwykła robota fornalek prawie przez całą zimę (osobliwie jeżeli właściciel ma swój las). Przynajmniej trzy dni w tygodniu wozą drzewo na opał po cztery fornalki dziennie, a to dla tego, że właściciel przez oszczędność, pali świeżo ściętym drzewem.

Porównajmy teraz jak wykonana ta wczorajsza dyspozycja. Już z rana zamiast ośmiu zaczęło tylko czterech młócić. Około południa jeden poszedł z listem, po południu drugi po drożdże; zatem młóciło przez cały dzień tylko dwóch. Cztery kobiety odeszły z rana; po nowém ich skompletowaniu odeszły znowu trzy; dalej młócić nie można było, więc podsiewały, a raczej nie robiły nic i dzień przechodziły. Parę koni wyprzęgnięto, a druga para z jednym mężczyzną i jedną kobietą rznąli sieczkę. Wypada, że przez cały dzień dotrwało przy robocie tylko czworo ludzi z dziewiętnastu. Do lasu poszły cztery fornalki; ale Bartek tylko raz przywiózł, bo zupełnie popsuł skręt i nie mógł jechać powtórnie; Wojtkowi szkapa śmiertelnie zakulała i mało co przywiózł, bo miał słabe koło, które rozsypało się jak we wrota wjeżdżał; nawet i słup od wrot wywalił; zatem dwóch tylko fornali cały dzień wozilo, a przywieźli po dwie fury, i to małe. Jutro znów trzeba jechać do lasu, bo na niedzielę drzewa by nie wystarczyło. Tym sposobem gotowa nazajutrz robota: trzeba dać chłopu, aby zrobił skręt nowy; trzeba kazać fornalowi odwieźć koło do kołodzieja o pół mili; na pojutrze dać chłopu do miecha kowalowi, gdyż będzie kuł skręt; trzeba drugiego fornala posłać konno i konia ze siodłem wziąć, aby przyjechał konował, co naprawi nogę koniowi, i wreszcie dać chłopu do na-

prawienia wrót. Słowem przysporzyło się roboty nie mało; przez dzień wczorajszy jakby pracowano na to, żeby dziś znów niepotrzebnie pracować. Któż zaprzeczy prawdziwości tego obrazu dziennój roboty w ziemi? Chyba tylko powiedzieć można, że tak przecie nie dzieje się co dzień; ale ileż takich gospodarstw, gdzie ledwie że nie co trzeci dzień coś podobnego się wydarza. Ileż straty ze zmarnowanego czasu, ileż straty w ziarnie, które nie zostało sprzątnione; dzień młocki zginął; pokaże się brak słomy dla inwentarza; zapas był mały; jutro piątek, jarmark: do młocarni ludzi nie będzie; pojutrze sobota: każda baba ma robotę w domu, więc znów nie przyjdzie; zatem trzeba oszczędzać tak, aby wystarczyło do poniedziałku. I tak się też stanie; ale czyż nagrodzi bydłu w poniedziałek obfitość za trzy dni postu?

Przypatrzmy się robociźnie w porze letniej, np. podczas orki. Ileż to razy dwie i trzy wolarzki stoją w pługu po parę godzin, czekając na oracza; gdyż z powodu jarmarku, wesela i t. p., ludzie nie doszli: wysypiają się po upiciu wczorajszym. Przypuśćmy znów że doszli wszyscy; zaprzężono, i wyjechali z gumna; ale nie wszyscy na pole: 2ch wolarzy pojechało wprzód przed kuźnię, bo jednemu trzeba pług poklepać, drugiemu trzusło nadłożyć. Fornal wyjechał z wozem, ale też stanął przed kuźnią, bo przecie dostrzegł, że blacha na osi już się wykręciła, i oś upadnie, gdyż do połowy poderżnięta; drugi fornal stanął również przed kuźnią, bo po kilka bronniaków trzeba wbić do każdej brony; ten zaś co wywiózł siew, nie dojechał na pole: stoi na środku drogi, wiąże pełne już węzłów postronki od chomont, lub sznurkami związuje pozrywaną uprząż i t. p. Ma się rozumieć, że każdy z for-

nali wysiedzi przy sposobności ile może najdłużej w kuźni, póki się do woli nie nagada. Ci co wyjechali w pole, wyorawszy po dwa zagony, stoją, naprawiają pługi, którym nic nie brakuje; powybijali naumyślnie trzusła; cieszą nowe kliny, siedząc na pługach. Wolarza przy pługu nie ma: odszedł; dokąd? do lasu: ściąć chojaka na kliny, bo mu wypadły. Tam znów dopiero co kłusem włóczący fernal zajechał za pagórek, z kądem go nie łatwo dojrzyć, i śpi na koniu. Ekonom mający doglądać siejby położył się na wozie, w zbożu, i drzymie również, trzymając w jedném ręku miarkę, którą zboże siewaczom nasypuje, a w drugiem bat. Czyż nie tak? Niech gospodarz lubiący wszędzie po parę razy na dzień zajrzeć, zaświadczy czy tak nie zastawał; czy nie spotykał wolarza niosącego na ramieniu urwany pług, aby wymienić na inny, lub fernala idącego po bronę, bo tamta rozleciała się; a dalej wśród drogi, czy nie widział fornalki bez fernala, bo koło rozsypane, a fernal poszedł do gumna po inne? Ileż to razy nocują przy drogach brony w polu, a włóki od pługów zimują! W zimie, podczas tęgich mrozów, niech się kto przypatrzy w gumnie smarowaniu wozów: jak czterech fornali założywszy za sprychy dwa drągi, próbują siłą przymarznąte koło odkręcić, lub noszą gorącą wodę aby je odtaić. Jakżeż się nie mają psuć koła! Pan żałuje kupić oleju do smoły, za to kupuje co rok lub dwa, nowe wozy. Oto są skutki źle zrozumianej oszczędności!

Któż opisze i zliczy wszystkie zaprzątnienia i mitregi, marnujące drogi czas do roboty; niedbalstwa, skutkiem których psują się narzędzia, sprzęty, uprząż, kaleczą się konie i woły! Tak przy wywózce nawozu, czyliż zajedzie próżny wóz bez gwałtownego w tył co-

fania, a to czyliż się obejdzie bez bicia biczyskiem koni po głowach? Gdy naładowana już fura, zamiast ulżyć drągami zagrzęzłym kołom, każdy czém kto może znowu konie okłada. Jakże często źle urządzone wjazdy do stodół, a wyjezdów wcale nie ma, tylko trzeba wóz końmi wycofać; ileż to tu namęczy się koni, nartarga uprzęży, i zmarnuje czasu! A częstokroć chodzi tylko o danie z drugiej strony mostku, lub zrobienie nadsypki na łokieć wysoko. Jakaż niedbałość o narzędzia i przysposobienie materiałów na dyszle, rozwory, sznice, pawęże i t. p. Najczęściej wtenczas jak trzeba zwozić siano lub snopy z pola, wyprawia się do lasu po dyszle, pawęże, rozwory, i to im bliżej las tém rzadziej zapas się znajdzie; a niechno będzie swój las, to prawie już reguła, żeby nic w zapasie nie było. Dyszle, rozwory, mokre zaraz się łamią, a stąd nieustanne naprawy i przerwa w robocie najpilniejszej. W którymże gumnie nie zobaczy się co dzień jak rok długi, jednego lub dwóch ludzi reparujących sprzęty gospodarskie? Co zaś takie naprawy za pańszczyznę są warte, niech właściciel obliczy, a zobaczywszy ile kosztują te dni, pewno zapłaciłby stelmacha.

Nie do obliczenia powtarzamy są straty z nieporządku wypływające, jakie na gospodarza spadają. Tak jest: nędznie wyglądający inwentarz, kulawe i ślepe konie, wychudzone i łajunami obrosłe woły i krowy, jeszcze nędzniejszy i skurczony jałownik, z rzadką i oblażłą wełną chorowite owce, liczne wypadki upadku koni, bydła, owiec, czasem całych stad, — wszystko to są skutki ciasnych, ciemnych, błotnistych stajen, złej, niezdrowej i niedostatecznej paszy, a głównie nieporządku i ogólnego zaniedbania. Nie potrzeba nawet zaglądać do stajen, obór, gumna; dość widzieć

gdzieś w polu lub na drodze inwentarz, narzędzia, zaprzęgi, a odgadniemy zaraz niemylnie, jaki jest wewnętrzny ład gospodarstwa.

Nie potrzeba się téż z drugiej strony wiele nad tém rozwódzić, czy może iść robota i odbyć się w swym czasie, lichym sprzężajem i lichszym jeszcze narzędziem; ani jakie są straty z opóźnionego siewu, lub sprzętu, i czy jest wszystko jedno wykonać za tydzień rodotę, która dziś już winna być ukończona. Rzecz oczywista, że te wszystkie i tak już wielkie straty, jeszczeby się dotkliwszemi stały z ustaniem pańszczyzny, gdzie wszystko trzeba odbywać najemnikiem, gdyby przetrwał taki sam dawny nieporządek i zły nałóg. Że zaś pańszczyzna ustała w samej rzeczy, czas pomyśleć zaiste nad uporządkowaniem się, aby z sił roboczych najwyższą osiągnąć korzyść; czas przestać marnowania godzin i dni; czas odzwyczaić ludzi od owego pozornie czynnego próżniactwa, od ciągłego krzątania się z kąta w kąt, zaczynania a niekończenia roboty; i czas pozbyć się obojętności na te niby drobiazgi, stanowiące w rzeczy najważniejszą rubrykę rozchodu: rozchodu pracy i czasu. A wzięwszy się do tego szczerze sami, ujrzymy idącą niebawem za przykładem naszym czeladkę, i odmieni się z czasem wszystko na lepsze.

ROZDZIAŁ II.

Ogólne uwagi jak postępować przy przejściu z nieładu do porządku.

Przejście z nieładu tak zakorzenionego do porządku nie jest wprawdzie łatwem, ani da się szybko dokonać; prócz silnej woli wymaga ono cierpliwości w przeprowadzeniu, ciągłej pracy, i nie obejdzie się zresztą bez nakładu. Stopniowo tylko i zwolna, nawet przy funduszach na to gotowych, da się pożądana reforma zaprowadzić. Dla tego postanowiłem zwrócić uwagę ziemian na ten wewnętrzny porządek gospodarski, na jego ważność i konieczność.

Staraniem mojem będzie skreślić normalny niejako obraz codziennych zatrudnień wewnątrz folwarku, podając krótki onych regulamin. Nie przedstawię tu wszelako wzoru doskonałości i porządku, ale tylko to, co koniecznem jest do wypełnienia, aby gospodarstwo stale ku ulepszeniu dążyło, przez zapewnienie regularniejszego obrotu codziennych czynności i oszczędniejsze użycie robocizny. Nie urządzenia więc wysoko udoskonalone, nie wyrafinowane kombinacye, jakimi zagraniczne wzorowe gospodarstwa odznaczają się, ale to, co prosty niemal rozsądek dyktuje, co praktyka porządnego, racjonalnego we własnym naszym kraju gospodarstwa uświęciła, w krótkim opisie podam. A mam nadzieję wykazać, iż wprowadzenie go-

spodarstwa na drogę porządku, nie jest tak wielce trudną rzeczą, jak to utrzymują zwolennicy dawnego trybu, a lud prosty z nimi. Uprzedzam w końcu, iż mogę się wydać niejednemu nadto drobiazgowym; lecz właśnie w materji téj wszystko na drobiazgach i szczegółach polega; a jeśli z drugiej strony kto zarzuci, że jednak wiele rzeczy zostało pominiętych, przyznaję to z góry; gdyż zamiarem moim było tylko wprowadzić na drogę i niejako zrobić początek, wskazując ile być może najdrobiazgowiej, postępowanie w główniejszych zatrudnieniach wewnętrznego gospodarstwa, administracyi i dozoru; tego co naturalnie przy zdrowym rozumie, przy chęci i pracy, każdy będzie mógł uzupełnić i poprawiać.

Jeżeli właściciel chce zaprowadzić w swém gospodarstwie porządek wewnętrzny, najlepiej skoro się sam do tego weźmie: najprzód że woła jego będzie skuteczniej przykładem poparta; powtóre że rzadko natrafi na ekonoma, któryby miał należyte o wprowadzić się mającym porządku wyobrażenie, a dopieroż aby umiał go przeprowadzić. Nie mały bowiem opór znajdzie każdy reformator w ludziach, osobliwie zaś w swéj służbie, która nie przestanie powtarzać: nie bywało tego dawniej, to i nie będzie. Któż nie wie jak trudno przełamać upór naszych ludzi; a będzie go trzeba przełamywać na każdym kroku, codziennie po kilka i kilkanaście razy. Zawczasu więc trzeba się uzbroić w żelazną cierpliwość, przygotować do męczącej i nieustannéj przez kilka miesięcy pracy, słowem oddać się temu całkowicie. Najlepiej zaczynać w porze zimowéj, jako wolnéj od wielu zatrudnień gospodarskich. Odmian nie trzeba wprowadzać wszystkich na raz. Gospodarz, któryby zrobiwszy sobie plan i postanowie-

nie reformy ogólnej, zapragnął takową od razu uskutecznić, np. w jednym tygodniu, upadłby pod ciężarem oporu, i zniecierpliwienia. Niech pamięta, że w nikim nie znajdzie pomocy; owszem same zewsząd przeszkody. Należy więc przeprowadzać odmiany zwolna, stopniowo. Nie ma też potrzeby zapowiadać naprzód, jakie to odmiany robić się mają; przeciwnie, trzeba to niemal jako sekret zachować; tak żeby one przychodziły niespodziewanie; żeby czeladź nie miała czasu do namyślenia się i rozprawiania nad każdą, ale tylko aby je wprzód po prostu wykonała. Tu jak i gdzieinądziej, najskuteczniej działają *fakta dokonane*. Tak więc się wypada przysposobić, przygotować i tak się wziąć, iżby każda odmiana udała się od razu, i nie mogła być w przeprowadzeniu powstrzymaną dla braku czegoś; inaczej lepiej takowej nie przedsiębrać, ale odłożyć aż będą wszystkie środki ku temu przygotowane. Nadto potrzeba jeszcze zachować tę ostrożność, aby unikać ile można pozorów nowości, w tém co się nowego wprowadza: owszem wszystko mieć raczej winno pozór, że się wraca jakoby do dawnego a zaniebanego tylko porządku. Trzeba zacząć z góry: dla czego to tak robicie? tak źle; powinno być tak. I pokazać zaraz, wytłumaczyć i dopilnować, żeby tak jak się chce było wykonane. Ganiąc i strofując za to, co dotąd było inaczej robione, chcemy niby tylko powrotu do dawnego zwyczaju, a nie czegoś nowego, co najbardziej ludzi przestrasza, zwłaszcza gdy się im stąd roboty przymnaża. Objasnijmy to przykładem. Przypuśćmy, iż gdzie wyszło ze zwyczaju czyszczenie koni zgrzeblęm i szczotką, a właściciel chce to stanowczo zaprowadzić: bardzoby robił niewłaściwie, a przynajmniej znacznieby sobie rzecz utrudnił, gdyby zapo-

wiedział naprzód, że się konie będą czyścić, polecił to, nie przekonawszy się czyli są zgrzebla i szczotki, tak, iżby upłynął czas jakiś między poleceniem a sprawieniem takowych. Przedewszystkiém więc powinien kupić tyle szczotek i zgrzebeł, ilu ma fornali, wstać na trzy godziny przededniem, pójść z latarnią, pobudzić ich i poczekać, co téż fornale będą robili, jak obrok zadadzą. Naturalnie że koni czyścić nie będą. Niechże się wówczas pan zapyta: Dla czego koni nie chędożycie? Niezawodnie że mu hurmem odpowiedzą: bo nie mamy zgrzebeł i szczotek. A czemużście mi nie mówili? To już zapewne dawno nie chędożycie? Niechno jeden pójdzie za mną! Przyniosłszy zaraz, rozdać każdemu po zgrzeble i szczotce i póty być obecnym, póki koni dobrze nie wyczyszczą. Następnie trzeba być również obecnym przy wyrzucaniu nawozu, pojeniu koni, słowem przy całym oprzątaniu, dopóki to ukończoném nie zostanie i aż do ubrania koni. Rozumie się, że powinien być tuż obecny i ekonom. Odchodząc, zapowiada się jemu i ludziom, żeby tak codzien było zrobione i przychodzi się to sprawdzać. Tak codzien po jednemu lub więcej ulepszenia się wprowadzają; np. w zadawaniu paszy, wyprowadzaniu koni ze stajni i t. d. Jak już przez parę, czy kilka dni przyprowadzi się do porządku stajnię, wtedy zająć się wołownią, zaglądając wszakże przytém i do stajni, aby raz przywróconego porządku nie zaniedbano, i tak coraz dalej. Nie powinien gospodarz, raz przedsięwziąwszy reformy, zrażać się trudnościami, ani się w połowie drogi zatrzymywać, ale owszem, uzbroiwszy się w cierpliwość, stale wytrwać, dopóki porządnęj całości nieuformuje. Na nic mu się nie przyda krzyczeć, kłąć, a tém bardziej karać cielesnie; niech pamięta, że nowością

dla czeladzi wszystko to, czego dawniej nie bywało; że więc muszą to mieć za wielkie obciążenie, i utyskiwać dowodząc, że się do tego nie godzili. Zatem jak najłagodniej pokazywać im trzeba, uczyć, ale nie ustępować w niczem, aż do najdrobniejszych szczegółów; nie pozwalać na żadne zmiany wprowadzonego raz porządku. Porządek zaś ten zczasem przemieni się w mechanizm, a mechanizm właśnie stanowi tak pożądaną we wszystkich pracowniach wyrobienie, i jest tém dla fabryki lub gospodarstwa, czém mustra dla żołnierza. Nigdy nie należy wprzód tłumaczyć dla czego się co ma robić tak, a nie inaczej; ale wprzód zmusić żeby tak było zrobione; a jak się już ludzie trochę do tego przyzwyczają, dopiero można ich objaśnić i wyłożyć im jaki z tego pożytek, lub ułatwienie wypływa, a przeciwnie jakie zle z zaniedbania. Zresztą wyjaśnienia stosowne są tylko tam, gdzie rzecz sama przez się niezrozumiałą byłaby dla prostych umysłów; lecz w ogóle ile możności unikać ich wypada, osobliwie z początku, kiedy powaga głównie jest potrzebną. Otóż pogawędki psułyby urok téj powagi i wyradzały niebezpieczną poufałość. Nigdy też nie powinien gospodarz nic przepuścić, nic pominąć, nie poprawiwszy czyli też kazawszy poprawić wszelkiego, by najdrobniejszego uchybienia, choćby nawet przez to w początkach robota miała się opóźniać; zaś każda poprawka niech będzie zupełna, a nie byle zbyć. Najlepszy środek na upartych i lekceważących sobie ściśle roboty wykonanie, kazać im powtórzyć dwa lub trzy razy tę samą właśnie robotę, póki jęj dobrze nie zrobią; a jeżeli to ma być kara, kazać powtórzyć i więcej razy, wtedy nawet gdyby już ukarany dobrze za trzecią razą robił. Takie unudzenie jedną robotą, która im ba-

gatelniejsza, tém większą jest karą, sprawuje to, że robotnik na przyszłość od razu będzie się starał wykonać dobrze, co mu jest zalecone, aby nie narazić się na śmiech i żarciki towarzyszy. Środek to niezawodnie skuteczniejszy od innych. Reforma taka w gospodarstwie, jest to praca wymagająca jak się rzekło cierpliwości, wytrwałości, sił fizycznych, a nawet i uporu. Trudno wszystkich tych zalet w połączeniu od ekonomy wymagać, a dopieroż z niezbędnymi jeszcze przymiotami trafności, rozwagi i łagodności. Niech się więc stąd nie spodziewa właściciel żadnej szczególnej pomocy; ekonom dla tego samego będzie reformom niechętny, że go przy nich większa praca w przyszłości czeka. Trzeba więc czas jakiś samemu być co dzień w stajniach obecnym; każde zaś swoje nauczanie kończyć odezwą do ekonomy, że odtąd on obowiązany będzie ściśle tego przestrzegać, tak, jak obecnie sam właściciel czyni, a za niedopełnienie będzie odpowiedzialny. Na osobności potem najsurowiej ekonomowi pod utratą natychmiast służby zakazać, aby za przekroczenia porządkowe nikogo nie bił, nawet bardzo nie krzyczał, ale upominał łagodnie i cierpliwością wszystko pokonywał. Właściciel szczególną uwagę i baczność na ekonomy ciągle mieć powinien, aby właśnie to, co on sam dobrego robi, ten jego pomocnik swą gburowatością, głupotą i niewłaściwem cielesną kary użyciem nie popsuł. Znany jest upor i robienie na przekór naszych ludzi tym którzy ich krzywdzą; nie mając bowiem innego środka obrony, czynią oni w ten sposób zadosyć owęj niechęci, a przy tylu drobiazгах i nowych wymaganiach nie trudno im będzie znaleźć do tego sposobność. Na wypełnienie więc poleceń przez ekonomy osobliwie oględnym być należy; dobrze

jest śledzić często z ukrycia jego postępowanie; lecz znalazłszy coś do zganienia, tego w stajni przy ludziach nie robić, tylko na osobności mu wypowiedzieć, nie szczedząc w takim razie surowego tonu. Ekonom doznawszy, iż każdego czasu może być sam znienacka kontrolowanym, będzie się wystrzegał. Nie trzeba wszelako sądzić, że dosyć jest zrobić początek przez dni kilka, i niby wszystko urządziwszy, zdać resztę na ekonoma: szkoda byłoby fatygi. Owszem, sam właściciel lub rządcą póty winien bezustannie, że tak powiem, około tego deptać, póki to już nie wejdzie w zwyczaj, czyli jak ludzie mówią w obrządek codzienny; póki sami nie zapomną starych nałogów i nowego ładu mechanicznie nie przejmą. Wówczas dopiero można sobie pofolgować i więcej na ekonomie polegać. Dwa lub trzy miesiące, ale pracy nieprzerwanéj, są dostateczne na zaprowadzenie reformy. Lecz potem jeszcze często, a przynajmniej raz z rana i wieczór, zaglądać trzeba, od czasu do czasu niespodziane wizyty odbywać, za każdą razą dostrzeżonych uchybień bez poprawy nie przepuszczać; a za pół roku wszystko wejdzie w tryb, i będzie się wszystkim zdawało, że już inaczej być nie może i nie powinno. Właściciel zostanie sownie za swą ciężką pracę nagrodzony, bo dalej bez wysilenia machina pójdzie; lubo zawsze kiedy niekiedy baczne przejrzanie, wpadnięcie niespodziewane potrzebném będzie. Dozna i téj choć małej pociechy, jak z powrotem od sąsiada, będzie mu fernal opowiadał o nieporządku tam istniejącym: jak tam wszystko szpetne, chude, nędzne; jaki tam bezład; jak trzeba się nawalać, ani do żłobu dostąpić, ani tam żłobu uczciwego, ani drabiny; w stajni światła nie ma, choć oczy wykol i t. p., i w końcu doda, że u takiego pana za

żadne pieniądze by nie służył. „Bodaj to u nas, powie; aże miło: i nie nawalasz się, i tyle napróżno nie nakręcisz; każdy wie w co ręce włożyć, i tyle jakoś się nie narobisz, i nie nakrzyczą, nie naprzeklinają, co tam. U nich ekonomowi nie wyjdzie słowo z gęby, tylko bodaj cię djabli, żebyś zjadł tyle a tyle, gorzej jak do bydła.“ Biedak zapomniał już że przed rokiem i u nas tak było.

Chcąc od czeladzi domagać się porządku, trzeba nasamprzód ze swój strony przygotować to wszystko, co do tego jest potrzebném. I tak np. zaleciwszy aby konie natychmiast były wiązane, choćby tylko na godzinę wprowadzone zostały do stajni, trzeba koniecznie wprzód postarać się, aby dla wszystkich bez wyjątku były uździenice z łańcuszkami. A więc przedewszystkiém zrewidować ile brakuje, takowe dopełnić, popsute ponaprawiać, nie wdając się na razie w to, gdzie się brakujące podziały (to jest osobna kwestya, której swoją drogą dochodzić). Najprzód chodzi o to tylko, aby były wszystkie; a gdy już są, wtedy kazać przy sobie na nich konie powiązać i dokładnie przejrzeć, czy tego dopełniono. Podobnie ma się rozumieć o wszystkich innych reformach, do których potrzeba przygotować sprzęty, narzędzia etc. Trzeba koniecznie aby były w komplecie. Nie rozumie się wszakże przez to, aby wprzód uzbroidć magazyn gospodarski, jak arsenał wojenny, we wszystko nowe, porządne, albo ponieważ niżej nadmieniam jak winny być urządzone stajnie, jeżeli kto ma starą, czekać aż się nowa wybuduje. Wtedy reforma nieporządku stałaby się obietnicą i nigdyby może nie przyszła do skutku. Dosyć będzie narzędzia stare, do użytku niezdatne, wyreparować, brakujące dopełnić, stajnię starą o ile się da i co

jest koniecznym, również wyrestaurować, urządzić choć w starych komórki, słowem to, co się chce wprowadzić, aby znalazło odpowiednie środki do wykonania; inaczej lepiej odłożyć na później.

Po tych ogólnych uwagach, przystępuję do szczegółów, i tak:

ROZDZIAŁ III.

Urządzenie stajni fornalskiej.

Przedewszystkiem koniecznym jest, aby stajnie były zdrowe, widne, dostatecznie wysokie. Powąła najlepsza z desek; wszelkie grodzone i lepione powały są w końskiej stajni niewłaściwe, bo ciągle coś spada, konie przestraszają się i kurzem z góry są obsypywane. Stajnie winny być na zimę dostatecznie ciepłe, ale nie duszne; jeżeli są drewniane, na zimę ogacone, ale okna trzeba zostawiać wolne. Jest zwyczaj zatykania na zimę okien przynajmniej do połowy, ale zwyczaj to zły. Okna powinny być dosyć duże i w miarę gęsto w budynku umieszczone; jeżeli gdzie przerabiają się okna przy restauracyi stajni, radzę dać okna w połowie od góry oszklone, drugą zaś połowę od dołu zamykaną na okiennice; rozumié się, że kraty swoim porządkiem potrzebne. Okno oszklone przybić zewnątrz stale do futryny; od wewnątrz dać okiennicę na zawiasach, otwierającą się z góry na dół, jak kłapa u biórka. Przy okiennicy haczyk, na który zakłada się ona za skobe-

lek, umieszczony w poprzecznym przedziale futryny. Tym sposobem łatwo będzie o świeże powietrze w zimie; w lecie cały czas mogą być okiennice spuszczone. Okna zaś raz na zawsze przybite nie stłuką się przez wyjmowanie, wynoszenie na strychy w lecie i znów znoszenie na zimę. Trzeba uważać, żeby okna dawać w ścianie za tyłami koni; okna umieszczone w ścianie, do której konie stoją głowami, osobiwie jeżeli ściana na południe, zbyt rażą światłem. Do wszystkich stajen przystęp winien być bez mostków i pogródek, a we drzwiach nie powinno być wysokich progów; najlepiej jeżeli wchód na 2 sążnie przynajmniej przeddrzwiami wybrukowany i prawie równy z progiem. Drzwi główne wchodowe winny być szerokie od $3\frac{1}{2}$ nawet do 4 łokci, a to aby wygodnie naraz parę koni obok siebie wyprowadzić można. W stajni konieczna podłoga; z czego zaś być ma, wybór od miejscowości zależy; bezwzględnie każda nie jest dobra. Gdzie łatwo o kamień do bruku zdatny, a podściółki jest dostatek, bruk jest dobry, nawet lepszy jak właściwa podłoga, bo na tej konie się ślizgają; — bruk nadto jest tańszy i dłużej trwa. Tylko trzeba dać pół łokcia piasku pod bruk i pamiętać żeby nawóz nigdy się zupełnie nie wyrzucał, t. j. aby bez dostatecznego posłania nawet przez południe konie nie stały, gdyż to je bardzo utrudza i nogi im psuje. Za lat parę utworzy się na takim bruku skorupa prawie równa; wtedy mniej trzeba podściółki, lubo nigdy bez niego obchodzić się nie można. Miejsce dla konia powinno być dostatecznie długie: 6 łokci od złobu do rynsztoka niezawiele; $2\frac{1}{2}$ łokcia najmniej szerokie, a do 3 jeżeli można. Miejsce na każdą fornalkę winno być drążkami na łańcuszkach zawieszonymi przedzielone. Na to wkopuje

się słupek, wysoki aż pod powałę, i do niej lub do belki górą przymocowany; do żłobu przybija się kółko i do słupka drugie; przy drążku są łańcuszki z werblikami i werbliki te za kółka się zakładają. Drążki powinny wisić tak wysoko od ziemi, aby do połowy tułowa końskiego sięgały; zaś łańcuszki być tak długie, aby w razie gdyby koń schyliwszy głowę pod drążek, chciał przejść do drugiego oddziału, mógł podejść; gdyż lepiej aby w takim razie to zrobił, niż gdyby przez zbyt długie wyteżenie złamał drążek lub kość pacierzową sobie uszkodził. Żłoby mają być głębokie, szczelnie zbite z 2 lub 3 calowych bali, dostatecznie szerokie, tak aby spadające z drabin siano trafiało w żłoby. Drabiny o gęstych szczeblach dobrze przytwierdzone; spód drabiny pół łokcia przynajmniej nad tylną krawędź żłobu wyniesiony. Chcąc tak drabiny przymocować, zakłada się drążki za żłoby, od ściany; na to wybija się w ścianie dziura parę cali głęboka; drążki te stosownie naprzód pochylone przybija się mocno do belek gwoździami; ażeby zaś drabiny na tył żłobu nie opadły, daje się między ścianę i drążek podkładka z kawałka balu, lub co lepiej przybija się nad żłobem do ściany bal 12 cali szeroki i na tym wspiera się drabina. Aby się drabiny w górę nie podnosiły, do drążków wbijają się kołki, któremi się górna krawędź drabiny przytrzymuje. Drabiny w długości swej winny być szczelnie spasowane i końce jeden na drugi założone, a najlepiej szrubą żelazną spojone. Żłoby nigdy nie powinny być za nisko stawiane, lecz w miarę wzrostu koni, lepiej wyżej jak niżej. Ustawienie dobre i silne żłobów ważną jest rzeczą, bo do nich wiążą się konie, na nich prawie spoczywają drabiny, a w razie jeżeliby konie odciągnąć potrafiły żłób i dra-

bina spadła, narobi się wiele zamieszania i konie bardzo pokaleczyć się mogą. Do ustawienia biorą się słupy grube, najmniej 16 do 18 cali średnicy mające, a tak wysokie, aby prócz tego co nad ziemią będą wystawały, 3 łokcie w ziemię zakopywały się. Od góry na wysokości dna żłobu, zarzyna się słup poziomo do $\frac{2}{3}$ grubości, i to się wycina; pozostała $\frac{1}{3}$ część ściosuje się podług formy ściętej żłobu nakszaft piętki, która téj prawie będąc co i żłób wysokości, takowy przytrzymuje, a którą dopiero po ustawieniu żłobu, na 3 cale od górnej krawędzi ucina się i gładko hebluje. Słupy ustawia się co 4 lub 5 łokci tak, żeby każdy żłób 10 łokci długi, opierał się przynajmniej na trzech słupach, a lepiej kiedy na czterech. Te słupy obsadza się kamieniami i w nich umacnia, a dopiero daje się podłoga, lub bruk. Żłoby w odległości jednego łokcia winny być w poprzek poprzedzielane szczeblami gładko heblowanymi z drzewa dębowego; szczeble $1\frac{1}{4}$ cala grube, aby się łatwo nie łamały. Nadto przedziały na każdą fornalkę winny być i w żłobach porobione z bali, tak aby każda fornalka miała niejako osobny żłób. Pod żłobem, do słupków podpierających takowy, winny być przybite 2 lub 3 deski, to jest tak wysoko, aby koń nie mógł nogi za takowe włożyć; najlepiej do wysokości połowy kości barkowej. Przez to pod żłobem zrobi się schowanie na suchą słomę z podściołu wybraną; przestrzegać jednak należy, aby wraz ze słomą suchą nie kładziono tam nawozu, lub słomy uryną zmaczaną. W słupki oddzielające fornalki wbija się porządne dwa kołki duże, od strony korytarza; na nich wieszają się chomonta; od strony zaś przedziału, kołeczek mniejszy w górę dobrze wygięty, na którym winien fernal wieszac powrosła od siana jeszcze

do wiązania zdatne. Dla koni chorych, lub klaczy na oźrebieniu, lub już oźrebionych, winno być parę osobnych klatek, najmniej po 4 łokcie szerokich. Te winny być przedzielone deskami, każda mieć osobny żłobek z drabinką, zamykane wysuwanemi z boku drążkami, dosyć gęsto danemi, aby źrebię w nie nie mogło się zaplątać. W takich klatkach nie powinno być podłogi ani bruku, tylko grunt równo ubity z rumowiska i piasku, lub łu; podściołu dawać dostatek. Dalej winna być zagroda z desek, ze żłobkiem i drabinką, zamykana również wysuwanemi drążkami z boków, bez podłogi, dla źrebiąt, które jeszcze są przy matkach, i choć nie odsadzone, winny dostawać owsa i trochę siana, a nigdy koniczyny; dla tego po odeszaniu matek nie powinny jeść przy żłobach wraz z niemi, lecz je wtedy wsadzać trzeba do gródzy. W stajni gdzieś na uboczu winna być beczka wodą wystalą napełniona i wiekiem nakryta, dla pojenia chorych koni, lub klaczy oźrebionych. Woda jest prócz tego potrzebna do omywania nóg, ogonów i grzyw konskich. Ma też być kilka wiader okutych, a najlepiej jedno na każdą fornalkę, parę łopat drewnianych, widły i miotły. W końcu przy stajni zaraz winna być zamykana komórka, tak aby drzwi od niej wychodziły do wewnątrz stajni. Komórka ta na obrok i siano; w niej jeden sąsieć lub skrzynia na owies lub ospę, a druga, 2 lub 3 razy większa, na sieczkę. Jeżeli konie żywią się moczoném żytem, więc beczka na wodę i dwie przycierki do moczenia żyta, lub grochu. Jeżeli jest zwyczaj kropienia obroku słoną wodą, to beczka jeszcze jedna na taką wodę, a sól rozpuszcza się w innej, mniejszej beczuleczce, wymierzonej, gdzie się jej na wagę sypie, i pod miarę leje się wody; następnie

dopiero wylewa się ta słona woda do wody czystej, przeznaczonj do kropienia obroku. W komórcie winno być schowanie, np. szafka zamykana z pulkami, gdzie dozorca stajni ma świece lub olj do lamp, niektóre konieczne zawsze narzędzia, jak obcęgi, młotek do kucia koni, seręgę, puszczađło do krwi, raszplę, pasek potrzebny przy puszczeniu krwi, pokrowców kilka, gotowe szarpie, lub czesane konopie, ostry nóż, lub brzytwę, naczynie ze znakami miary objętości, które podstawia się przy puszczeniu krwi, niektóre potrzebne a podręczne lekarstwa, trochę soli glauber-skiej, saletry, sól w kruchach do lizania, balsam węgierski, proszek zwany drizen-pulver, siarki trochę miałkiej, kamień sienny, wapno niegaszone w słoju lub garnku zatkanie, wreszcie kilka kawałków płótna, nożyczki, nici, igłę, iglicę do robienia zawłok i t. p. To wszystko wpisane mieć winien do książki. W komórcie nadto winno być dostateczne miejsce, t. j. osobny ką, aby się pomieściło siano na całą dobę dla wszystkich koni, wywiązane porcyami; wreszcie kilka kołków na konieczne sprzęty. Do tój komórki dozorca stajni wybiera tygodniowo, lub co trzy dni owies na wszystkie konie, i to ma mieć wpisane w książkę na ten cel sporządzoną. Codzię lub co parę dni, w miarę obszerności miejsca, bierze sieczkę, codzię zaś siano; to wszystko przywozi fornał lub chłopak, tak zwany luzak, t. j. nienależący do kompletu fornali, i tylko do posług koło domu i chorych koni, lub żrebných klaczy utrzymywane. Do takiego wożenia najlepszy na 2 kołach wózek; lub zresztą i na 4ch stary jaki, z wasągim mieszczącym 10 korcy sieczki, albo jeszcze lepiej kosze korcowe, które ustawiają się na wózku między do tego urządzonemi drążkami; bo łatwiej i prędzej zniesie

sieczkę do komórki, mając ją w koszach niż w wasągu. Do rozwożenia po stajniach paszy przeznacza się koń stary, luźny. Fornale więc nie są obowiązani wiązać siana, ani wynosić sieczki, nawet słomy na posłanie, którą w kącie stajni powinni znaleźć przygotowaną już za dnia. Owszem, trzeba przestrzegać, aby się nigdy do tego nie mieszała, ani z gumna jakąbądź paszę sami wynosili. Teraz do porządku stajni należy i to, aby fornale mieli na czém sypiać, zwłaszcza skoro mają być obowiązani do nocowania w stajni. Najwłaściwsze na to porządne z desek prycze, przynajmniej na 3 łokcie nad ziemią wzniesione. Dla 2 fornali urządź taką pryczę, jedną przy drzwiach wchodowych, zaraz obok przy ścianie, dla 2ch drugich przy drugich drzwiach, dla reszty gdzieś na uboczu. Gdyby tak dogodnego miejsca nie było, można sypialnię urządź pod pułapem, na wieszadłach z drągów; porządnie zbić deski o 1 $\frac{1}{2}$ łokcia przynajmniej od pułapu, tak aby wygodnie wyprostowany koń mógł pod wieszadłem przejść. Rozumie się, że się to wtenczas da zrobić, jeżeli wysokość stajni na to pozwala. Każdy fornale winien mieć zgrzebło, szczotkę, trzepaczkę włosianą, opałkę na obrok tak wielką, aby dla 4 koni mógł dogodnie sieczkę z owsem wymieszać, i worek swoim numerem oznaczony. Na 3 fornali powinny być nożyce do ostrzygania nóg koniom; nadto na 3 fornali skrzynka zamykana lub szafka w ścianie, w którejby te sprzęty mogli sobie zamykać.

ROZDZIAŁ IV.

Urządzenie służby fornali.

Jeżeli jest więcej fornalek, najwłaściwiej oznaczyć w stajni miejsce każdej numerem porządkowym na słupku, i przyzwyczaić fornali aby kolejno, według numerów, do pojenia i zaprzęgania konie ze stajni wyprowadzali (przez co unika się tłoczenia we drzwiach), tudzież kolejno brali siano i obrok, a tym sposobem dwa razy jeden nie weźmie. Przy obroku niewolno brać jednemu za drugiego; jeżeli fornal nagle zachorował, tak że sąsiad z prawej strony konie jego tymczasowo opatrzyć musi, obrok dla tych koni niech wybierze naostatku i przy dozorecy zasypie, toż samo i siano, i naostatku konie te napoi. Nie zaszkodzi także, jeżeli poniżej numeru, na przyklepionej kartce umieści się nazwisko fornala i nazwania koni, które jeżeli takowych nie mają, to im je nadać potrzeba, także wiek koni i jak dawno są u tego fornala. Wreszcie do porządku stajni potrzebna jest czarna tablica, 2 łokcie wysoka, 1 $\frac{1}{4}$ szeroka, przy której na sznurku kreda, a na drugim gąbka zawieszona. Na tej tablicy notować będzie dziedzic lub rządcą dostrzeżony nieporządek, lub potrzebne odmiany, co odczyta sobie ekonom. Ekonom zaś napisze, że zlustrował wszystkie konie, zastał zdrowe i wszystko w porządku; który zaś zachorował wymieni; albo np. że klacz ta a ta

ożrebiła się, że fornal zachorował o tym a o tym czasie i t. p. Ekonom zanotuje godzinę, o której był ostatni raz w stajni. W południe właściciel lub rządca tablicę zmaże; w razie gdyby żaden z nich nie był, a nie ma miejsca pisać dalej, zmaże o południu sam ekonom. Tablica taka ułatwia kontrolowanie podwładnych, głównie zaś ekonomą; na jeden rzut oka daje wiedzieć co zaszło, a kontrolujący sprawdzi łatwo, czy dobrze rewizya przez ekonomą odbyta, i uwagi swe zaraz zanotuje, które inaczej mogłyby wyjść z pamięci. Fornal, gdy wyprzeże konie z wozu lub pługa, winien naprzód lejce i postronki przytroczyć we właściwem miejscu, naszelniki pozawdziewać za kleszczyny chomont, łańcuszkami od uzdziennic poprzytraczać konie do siebie, w tym porządku jak w stajni obok siebie stoją, wziąć lewego konia za łańcuszek i do stajni a nie do studni prowadzić. Na kilka kroków przed drzwiami stajni należy zatrzymać konie, po kolei odtroczyć, łańcuszek przerzuciwszy przez szyję, zaraz za kółko zapiąć, aby go koń nie przystąpił, i po jednym koniu do stajni wpuszczać; ostatniego zaś trzymając, na miejsce doprowadzić. Jeżeli drzwi są 4 łokcie szerokie, a po jednej tylko stronie stajni stoją konie i korytarz jest szeroki na 5 do 6 łokci, to fornal przytroczone 4 konie może razem do stajni wprowadzać i z niej wyprowadzać, co jest dogodniejsze. Przymiennie powinien parę razy zawołać: *na miejsce! na miejsce, kasztan lub gniady!* wymieniając po nazwisku. Najsurowiej zakazać trzeba fornalowi używania bata; owszem niech takowy, wprzód nim między konie wejdzie, na kołku wraz z uprzężą zawiesi. Nakazać i przestrzegać, aby fornal przed każdym zbliżeniem się do koni, wejściem między nie, ostrzegł je mową stosowną, np. *nastap, nuże, daj*

nogę, daj leb, stój, nie bój się, i t. p. Prestrogi te, wymawiane być mają głośno, ale łagodnie, bez krzyków i złości; są one konieczne. Konie bowiem złośliwe, lubiące kopać, gryźć, wierzgać, tylko tym sposobem obłaskawić można, i bez obawy wszelkie posługi około nich odbywać; ludzie zaś nasi zupełnie tego zwyczaju nie mają, i owszem z niechęcią i trudnością ledwie się dają przyuczyć. Powtarzam jednak że to jest koniecznym. Żłób i drabiny powinny być próżne, gdy konie do stajni wracają. Jak tylko fernal konie na swych miejscach powiąże, nie powinien ich rozbierać, ale zdjąć tylko kantary a uździennice włożyć; najlepiej zaś gdy łańcuszki uździeniczne są wprost do kantarów przytwierdzone, a wędzidła wyjmowane i tylko na werblikach zakładane. Wtedy po uwiązaniu wykielzna konie, i wędzidła pod brodę założy; w takim jednak razie, trzeba baczność zwracać uwagę, i często rewidować, czy wszystkie konie są wykielznane zaraz jak tylko do stajni wejdą, i powiązane zostaną (zdarza się bowiem, że niektóre konie całą noc okielznane stoją, i tak muszą jeść). Po uwiązaniu koni winien fernal żłób wiechciem słomianym dobrze wytrzeć, resztę nie-dojedzonego obroku wyrzucić, toż samo resztki siana z za drabiny wybrać i powróselkiem związać (jeżeli tego przed tém już nie dopełnił).

Przypuśćmy że przeznaczono na konia po 15 funtów siana na 24 godzin, czyli 6 porcyj 10cio funtowych na fernalkę: wtedy fernal weźmie z komórki jedną porcją siana, i z téj połowę założy za drabinę, trochę ją rozciągnawszy i przygniecie, aby łatwo konie nie wysmykały. Przez ten czas gdy jedzą, fernal niech rozbiera konie, jeżeli te nie są spocone; a jeżeli spocone, to poczeka aż się ochłodzą. Zdejmując uprząż

z koni, niech ją wiesz na kołkach, po 2 chomonta na każdym; a jeżeli uprząż zabłocona, niech słomianym wiechciem lub ścierką wytrze rzemienie. Do tego porządku koniecznie przyzwyczaić trzeba fornali. Po rozebaniu koni, wyprowadzić je należy do pojenia; najlepiej jeżeli kolejno co 5 minut wyprowadza każdy fernal swą fornalkę. Jak zostaną 3 fornalki wyprowadzone, nie kazać wyprowadzać następnych, póki te 3 nie wrócą; tym sposobem nie będzie tłoku wędzwiach; konie wyprowadzane i wracające nie będą się spotykały; nadto, podczas tego przestanku, da się czas naciągnąć dostatecznie wody w koryto. Do ciągnięcia wody przeznaczają się 2 lub 3 ludzi osobnych, np. fernal luźny i 2 stróży, którzy dla wszystkiego roboczego inwentarza ciągną podczas pojenia wodę. W zimie, gdy pojenie odbywać się musi już za ciemna, podczas pojenia wieczór i rano wisić winna latarnia ze światłem, umieszczona na dość wysokim słupie, aby koryto dostatecznie oświetlała. Po napojeniu, gdy fernal na miejscach powiąże konie, zakłada drugie pół porcy siana, bierze słomiany wiecheć i z błota wyciera konia, osobiwie nogi, a nadewszystko pięciny. Koniecznie trzeba w zwyczaj to wprowadzić, choćby nawet konie bardzo zabłocone nie były; gdyż to jest koniom zdrowe; przy pracy zawsze one spotnieć musiały, i sierść uleżała się i pozlepiała; wytarcie więc wiechciem porusza sierść i ułatwi transpiracyą. Zresztą ta chwila fatygi nagrodzi się sownieci fornalcowi z rana przy chędożeniu koni, gdyż wytarte będąc, łatwiej już wtedy proch puszcza, i prędzej dadzą się oczyścić.

Dopiero teraz idzie fernal do komórki po obrok; bierze z kołka swym numerem oznaczoną opalkę, przy dozorczy nabiera miarą sieczki, dozorca zaś miarą ró-

wniez nasypuje owsa i przy sobie każe fernalowi mieszać. Lepiej jest dla każdej fornalki nasypywać osobno owsa do sieczki, jak razem dla wszystkich koni owies ze sieczką zmieszany rozdawać. Czerpakiem, także wymierzonym, nabiera się z beczki wody, tem bardziej pod miarą, jeżeli słona, skrapia się w opałce obrok i miesza. Skrapianie winno się odbywać w opałce nie w żłobie, bo jeżeli nie słoną wodą kropią, to tém mniej miara bywa przestrzegana; leją zwykle za dużo wody; dobrze więc że z opalki niepotrzebna wycieknie. Kropienie obroku jest bardzo pożyteczne, gdyż konie ze żłobów nie wypryskują sieczki, ale jednostajnie zmieszany z nią owies w zupełności wyjeżdzą. Sieczki nie powinno się dawać więcej nad dwa do półtrzecia raza tyle ile owsa, gdyż więcej koń nie wyje ze smakiem, a między sieczką pozostawi i owies. Kropienie osobliwie jest konieczne gdy konie dostają osypkę. Osypka powinna być mialko ześrótowana, ale nie na mąkę zmełta; dla tego zaraz przy młóci przez rzadszy pytel mąka winna być oddzielona, lub na sitach odsiana; jeżeli się tego zaniecha, to po skropieniu obroku takiego zrobi się klajster, który działła koniom oblepi, i fornale mają powód skarżyć się że konie kropionego obroku z osypki jeść nie chcą. Jeżeli się zaś takiego obroku wcale nie skropi, to wraz z sieczką wydmuchają konie czyli wypryskają i najdrobniejszy śrót. Zachować więc trzeba tę ostrożność, aby nie wiele, w miarę kropić, i nigdy na raz wszystkiój wody nie wlewać; trochę wody obrok skropiwszy, winien fernal dobrze zaraz wymieszać, i znów powtórnie skropiwszy, znów mieszać, i tak 3 lub 4 razy; wtedy jednostajnie wszystko się zwilży, obrok się nie skluszczy i konie z pewnością i smaczno wyjadać

go będą. Ostrzegam że konie nie przyzwyczajone do kropionego obroku, przez pierwsze 3 dni niechętnie go jedzą; ale potem z jak największym smakiem, i gdy się przyzwyczajają, jeżeli kiedy przypadkiem zasypie się obrok suchy, będą się oglądać, czekać, rzeć: to znak aby go skropić.

Po zasypaniu obroku fornale wychodzą na kolacyę; każdy jednak przed wyjściem, pójdzie do żłobu, rozgarnie ręką obrok, aby był równo przed wszystkie konie rozdzielony; szczególnież zrobi to z przed skrajnych koni, które zwykły w kącie chować sobie obrok, z krzywdą środkowych. Dozorca gasi latarnie; dobrze by jednak było, aby się jedna świeciła; zamyka stajnię i bierze klucz, który zostawia przed odejściem do swego mieszkania u ekonoma. Z kolei jeden fornale zostaje na sznurwachu przed stajnią przez czas kolacyi i temu trzeba na miejsce kolacyą przynieść. Obowiązkiem jego chodzić około stajen, obór, przysłuchiwać się czyli się konie nie pospuszczały i nie kopią się, a woły nie bodą etc. Powinien on ciągle chodzić przez ten czas z grzechotką, lub gwizdkiem i często się odzywać; potrzebny jest taki stróż dla tego, że wśród kolacyi, kiedy jeszcze wszystko nie zamknięte na dobre, najwięcej złodzieje kradną konie, bydło etc. Jeżeli coś usłyszy, winien zaraz dać znać do ekonoma, u którego są klucze, lub do dozorczy. Zostawianie takich sznurwachów w stajniach jest dla tego niedobre, że korzystając z okazji, ubierają obrok koniom drugich fornali, a swoim dosypują; lub co gorsza wynoszą do sadu, chowają pod budynki lub pod krzaki, w umówione miejsca, z kądem żony ich kradziony ten obrok zabierają do domów. Gdzie jest urządzona służba stróża nocnego, który zaraz z wie-

czora służbę tę zaczyna, tam sznurwachy są mniej potrzebne; lubo stały stróż mając do pilnowania wszystkie budynki, nie tyle już baczy na to co się wewnątrz stajni dzieje. Zatem nawet obok stróżki nocnej kolejny sznurwach przyda się; co przecież tak uciążliwym nie będzie, gdy do kolei należą fornale, wolarze, pastucha. Na tablicy w stajni nazwisko sznurwacha winno być co dzień zapisane, oraz uchybienia jakichby się dopuścił: np. że zamiast chodzić, spał gdzie w kącie; że konie się pospuszczały i biły, a on nie dał znać i t. p. Dobrze więc jest, jeżeli się w stajni świeci choć jedna latarnia, a we drzwiach są małe okienka oszklone, przez które można zajrzeć cośię w stajni dzieje.

Po 2 godzinnach, za uderzeniem we dzwonek wracają fornale do stajen z kolacyi, zadają po dwie porcje siana na noc, rozkładając równo za drabiną i utłoczą takowe. Wtedy zaczynają słać, co ukończywszy spać idą. Dozorca winien dopilnować aby klęczący pacierz zmówili. Jeżeli jest zwyczaj robienia czegoś podczas długich wieczorów, więc idą fornale jeszcze na dwie godziny do izby czeladnej, i po powrocie dopiero ścielą. Zwyczaj siania zaraz z wieczora jest nie dobry, bo konie zgrzebią posłanie, a potem się kładą na gołej podłodze.

Najlepiej gdy wszystkie roboty rozpoczynają się za danym znakiem we dzwonek, którego jest konieczny w gospodarstwie; powinien być dosyć duży i głośny, aby go na całą wieś słyhać było, a nawet i w polu.

Karbowy na 3 godziny przed rozwidnieniem się, na krótkich dniach, a na 2 godziny przed wschodem słońca na długich, dzwoni na wstawanie, i dzwoni długo, od 5 do 8 minut. Zaraz ekonom winien obejść

i przekonać się czy wszyscy wszędzie wstali w stajniach, oborach, na folwarku. Powinien przestrzegać, aby każdy wstawszy, klęczący pacierz zmówił, nim weźmie się do roboty; dziewczki aby się umyły i ucześlały zaraz, fornale zaś i parobcy po oprzątnieniu inwentarza przed śniadaniem.

Fornale naprzód wymiatają żłoby, wyrzucają niedojadki, siano zaś niedojedzone wyjmują z za drabiny i zbierają z pod nóg; każdy z nich winien związać te resztki w małą wiązeczkę (a dla tego każdy z osobna, aby widzieć można było że tego dopełnił), i do przeznaczanego miejsca przy dozorcę oddać. Siano to zda się do sieczki dla bydła.

Dozorca przejrzy, czy wszyscy fornale dopełnili wymiecienia żłobów i zebrania siana. Dopiero przystępuje kolejno numerami do wydawania obroku, który tak samo jak mówiliśmy wyżej wybiera się, miesza i zasypuje. Potem zaczynają się czyścić konie; tu dozorca winien chodzić wzdłuż stajni i zwracać uwagę ażeby ponad oczami, około uszów, gdzie się najwięcej proch zatrzymuje, a gdzie chędożyć fornale zwykle zaniedbują, szczotką bez zgrzebła starannie kurz wybrali, a zgrzebłem czyścili po mięsnych tylko częściach ciała, nigdy zaś nóg poniżej kolan nie tykali. W słabiznach, pod brzuchem, wyżej kolan, po nogach, dosyć jest zlekka tylko i delikatnie zgrzebłem, a jeszcze lepiej wiechciem parę razy ruszyć, a głównie szczotką chędożyć. Grzyw i ogonów zgrzebłem wcale nie należy czesać, ale bywają do tego osobne grzebienie drewniane, lub rogowe; można zresztą rozbierając ręką włosie szczotką przeczyszczać. Gdy ogony bardzo zabłocone, wodą we wiaderku je wypłukać; w zimie zaś myje się ogony na noc a nie z rana, gdyż

wyprowadzonym ze stajni koniom obmarzłyby. Na ostatku włosianą trzepaczką konia po oczyszczeniu wytrzeć całego. Proch na podłogę w krzyże *v* kratki ze zgrzebeł wytrząsać, a nigdy w krawędzie żłobów, jak to fornale mają zwyczaj, gdyż właśnie proch do obroku tym sposobem wsypują. Do koni lechczywych, niespokojnych, przy chędożeniu kazać ciągle mówić, a gdy zwierzę bardzo już drażliwe i kręci się, zgrzebla znieść nie mogąc, niech fernal zrobi wiecheć ze słomy lub grochowin i tym wprzód dobrze wytrze, a potem szczotką proch na zgrzebło wybiera. Podczas chędożenia winien fernal często obrok ręką rozgarniać i równo przed konie rozdzielać. Jeżeli błoto, przed wyprowadzeniem do wody kazać wszystkim koniom ogony zawiązać. Gdy konie obrok wyjedzą, należy je poić. Na chwilę przed zaczęciem pojenia dozorca winien kazać naciągnąć pełne koryto wody, tak aby przychodzące konie nie czekały, aż im po wiaderku zlewać będą, gdyż w takim razie dobrze się nie napiją. Wyprowadzanie do pojenia kolejno, jak już wyżej powiedziano, winno się odbywać. Przyprawdźszy na powrót konie, gdy się je uwiąże, zadać im trzeba porcyą siana i przez ten czas gdy konie jedzą, wymiatać nawóz, a przedewszystkiem wybrać czystą i suchą słomę z pod przednich nóg i pod żłób za deski schować. Wynosić nawóz najlepiej na nosidłach lub wywozić tragaczami. Nie wszędzie jest zwyczaj co dzień wyrzucać nawóz; czasem czynią to co 3 dni. Po wyrzuceniu ubierają się konie, które tymczasem kończą lub skończyły jeść siano; po czem zamiata się kurytarz, a następnie ludzie umywają się, czeszą i idą na śniadanie. Za ich powrotem już się prawie rozwi-dni, i czas do roboty. Dozorca lub ekonom głośno,

wyraźnie a krótko powie co który fernal ma robić, i kolejno wyprowadzają się konie. W zimie 3 godziny czasu dostateczne są do zrobienia porządnie wszystkiego co się tu wyłożyło; w lecie zaś dwie, bo fornale nie potrzebują tak długiego czasu na chędożenie koni, gdy zwykle przy folwarku jest stawek, w którym dobrze je wypławiwszy, dopełni się ich oczyszczenia, choćby to było mniej starannem. Nie trzeba jednak pozwalać, aby w lecie, dla tego że się konie pławią, nie czyszczono ich wcale zgrzeblem i szczotką; owszem, mimo pławienia konieczna jest ta irytacja skóry i poruszenie sierści. Nadto w lecie, na krótkich nocach, koń prędzej się z rana nakarmi, bo mały jest przedział czasu między zadaniem paszy wieczornem i rannem; zresztą żywi się zwykle wtedy konie świeżą zieloną karmą, jak koniczyna lub wyka, więc spieszniej się napasą. W południe odprężanie, zadawanie obroku, pojenie, tak samo się odbywa jak z rana. Tylko w lecie kiedy są upały, a konie dostają obrok i suchą paszę nie zieloną, trzeba przed obrokiem założyć trochę siana, około półporcyi, a gdy to zjedzą i wychłodną, poić przed obrokiem, nie dając pić tak długo jak koń chce, ale tylko jak przez połowę; dopiero po obroku poi się już tyle ile konie chcą pić, i znów daje się porcy siana. Na długich dniach w Czerwcu i Lipcu, gdy są upały, wyprzęga się o 10¹/₃ godzinie, tak, że o 11 konie już są w domu; wyjeżdza się znów o 2¹/₂ lub 3; zatem 4 godziny czasu są dostateczne na dwa pojenia. Trzeba więc bardzo wczas, równo ze słońcem wyjeżdzać w pole, i zaczynać robotę, aby można tak długie południe odbywać. Jeżeli konie żywi się moczonem żytem, lepiej zawsze poić przed obrokiem, jak po obroku; przed obrokiem koń nie ma chęci tyle

pić, zatem nie następuje w koniu tak gwałtowne rozdymanie, i nie je tak łakomo, a przez to lepiej gryzie. Na krótkich nocach, kiedy fornale muszą wstawać wczas, i późno wieczór po oprzątnieniu spać idą, zatem mało mają czasu do snu, mimo długiego południa, nie trzeba kazać im robić; ale owszem pozwolić prześpać się parę godzin, na co, obok opatrywania koni czas się znajdzie. Nie trzeba więc pozwalać ludziom chodzić do domów na obiad: ale niech im żony obiad przyniosą, aby się w domu po obiedzie do roboty jakiej nie brali; słowem nie tylko im nie przeszkadzać spać, ale prawie dopilnować, aby każdy użył tego wypoczynku, to jest koniecznie potrzebnego snu, gdyż inaczej będą spali w polu przy robocie, lub pracowali bezsilni. Własny przeto interes gospodarza radzi, nie zatrudniać ludzi pracą w południe.

Rozdział paszy i skrupulatne pilnowanie porządku i zadawanie onęj częściami wydać się może komu niepotrzebną drobiazgowością i pedauteryą. Tak jednakże nie jest; istotna to owszem konieczność, której nie tylko lekceważyć nie można, lecz przeciwnie, wszelkich sił dołożyć, aby się fornale do tego przyzwyczaili. Siano za drabiną, którego przez noc konie nie wyjadły, bo miały za dużo, już tylko z przymusem jeść będą, i w zupełności nie wyjedzą, bo przeszło końskim potem i parą której w stajni nie brak; toż samo obrok przez siebie ośliniony je koń niechętnie; do takiej kariny nabiera wstrętu, bo rzeczywiście jest niezdrowa. Oto racya dla której niezbędne jest częściowe zadawanie paszy, jak niemniej czyszczenie żłobów i wybieranie z za drabiny niedojadek przed założeniem świeżej. Wreszcie jak siano będzie wydzielane na wagę i ściśle pilnowane, że fornale przykła-

dać nie będą mogli, dawanie to cząstkowe jest koniecznym dla samej oszczędności. Tam gdzie wprzód bez miary kładziono za drabiny, gdy teraz 60 funtów siana wydanem będzie dla fornalki na dobę, w sześciu 10 funtowych porcyach, przekona się każdy, że to porcyjki nie są wcale wielkie, gdy sprawiedliwie odważone; znowu więc skrupulatność tem potrzebniejsza. A 15 funtów siana i 2 garnce owsa obok 6 garnce siczki przy średniej pracy, byle co dzień, są dostatecznym do utrzymania konia w sile i w ciele. Jeżeli zaś praca cięższa, dodawać nie siana, lecz owsa z garniec. Na długich nocach i tęgich mrozach, osobliwie w Grudniu, gdzie dostatek słomy jarój, grochowianki, można prócz siana zakładać jeszcze na noc po 5 funtów słomy, byle zdrowej, nie spleśniałej; a gdyby takiej porcyi konie nie wyjadały, zmniejszyć ją.

ROZDZIAŁ V.

Zmiany karmy koniom fornalskim.

Ilekroć pasza odmienia się koniom, *np.* gdy zamiast owsa dostają śród żytni, jęczmienny, lub moczone żyto, groch, bób, zawsze żołądek konia psuje się: jednym sprawia silne zatwardzenie, innym rozwolnienie; najzwyczajniej to ostatnie. Trzeba wówczas zważać aby zwierzęcia pracą nie nadużywać. Gdy się taka przemiana odbyć musi podczas silnych mrozów, przenikliwych wiatrów, słoty zimnej, trzeba oszczędzać fornalki, wybierać robotę przy domu; najwłaściwiej

zaś aby konie jedząc pierwszy raz odmieniony obrok przez 2 dni spoczywały. Jeżeli wszelako dla względów gospodarskich takowy odpoczynek wszystkich na raz fornalek jest niemożliwy, niech się zmiana karmy odbywa najprzód w połowie tylko fornalek i ta niech odpoczywa przez dwa dni; następnie dopiero w drugiej połowie. Gdyby koniom dawano surowe ziemniaki, lub buraki, odpoczynek musi trwać dłużej: do 5 dni. Lecz pasienie surowemi kartoflami i burakami jest dla koni niewłaściwe, osobliwie też dla tych co wśród zimy co dzień pracują. Lepiej w takim razie kartofle gotować, takowe gniesć i trochę rozrzedzić i tem sieczkę polać; zdaniem jednak mojem zawsze to niewłaściwa dla koni karma: jeżeli będą na niej stały nie robiąc, pospasają się wprawdzie; lecz skoro się niemi wyjedzie z wiosną w pole, po tygodniu pracy nie pozna właściciel swych koni, choć obrok wtedy będą jadły, i już ich nie odżywi; zawsze będą mdłe, słabe i prędko zgrzane. Odpoczynek przy zmianie paszy najkonieczniejszy jest, gdy konie przechodzą z paszy suchej na zieloną, to jest koniczynę. Bywa to zwykle już po siewach; żadna robota pilna nie nagli, można więc nie żałować tych 3 dni odpocznienia, zaczynając od połowy fornalek. Inaczéj konie zbiedzą się, a fornale narzekać będą że one na téj trawie nie narobią, i właściciel będzie musiał kazać dodawać obroku, który przy zielonéj koniczynie jest niepotrzebny. W owéj to porze już zwykle brakuje owsa; konie dostają poślad, żyto, jeczmién; pilniéj się tylko przypatrzwszy, okaże się iż prawie całe ziarno nieprzetrawione z nich wychodzi. Utrzymuję zatem, że przy porządne karmieniu koniczyną zieloną lub wyką, obrok nie tylko jest niepotrzebny, ale owszem

działa szkodliwie. Bo żołądek konia, usposobiwszy się do trawienia zielonej tylko karmy, której dostaje bardzo obficie, już rzeczy trudniejszych, jak ziarna, wcale nie trawi, lub trawi źle; ten przeto dodatek z pożytkiem być nie może, lecz owszem samo trawienie zielonej karmy utrudnia. Radzę więc, jak tylko doczeka się koniczyny zielonej, karmić wyłącznie koniczyną bez żadnego obroku; konie będą zdrowe i silne, byle zachować koniecznie następujące ostrożności:

1. Konieczny odpoczynek przy zaczęciu karmienia przez 3 do 4 dni;
2. Zaczynać karmić podczas pogody, nigdy w słotę;
3. Koniczynę kosić nie wprzód aż zakwitnie;
4. Koniczynę świeżo ściętą zaraz wozic i rozdawać, a kosić tyle ile się od razu spasię;
5. Dawać potrosze, nie za całe drabiny, i nie tłoczyć, lecz lekko natrząść;
6. Nie trzeba żeby konie jadły ciągle przez te dni, gdy stoją, to jest wypoczywają, ale tylko w porach właściwych, kiedy się daje zwykle obrok i siano, a zatem z rana, w południe i wieczór;
7. Dawać tyle zjeść, ile przez 1 $\frac{1}{4}$ godziny do 2 zjedzą; następnie wybrać resztki z za drabin, i zostawić konie 2 do 3 godzin przy gołych drabinach i pustych żłobach; lecz gdy na wielkich dniach od rana t. j. świtu do południa bardzo długi przedział czasu, i koniom przykrzy się stać, więc około 9 godziny dać znowu, aby jadły najdłużej godzinę;
8. Koniczyny przez noc nie trzymać w stajni, gdyż się zagrzeje; najlepiej na polu urządzić do tego szopkę małą o ścianach z żerdzi; w środku tej szopy powkopywać słupki w odległości 1 $\frac{1}{2}$ łokcia jeden od drugiego; w te słupki w poprzecz co pół łokcia po-

wbijając na wskroś w różnych kierunkach szczeble; na tych wspierając się koniczyna, nie uleży się własnym ciężarem; porobią się otwory w środku kupy, i wiatr będzie mógł przewiewać. Szopka winna być prostokątna podłużna, dwa razy dłuższa jak szersza; jeżeli potrzeba ją powiększyć, lepiej na długość powiększać, jak na szerokość, bo przewiew lepszy; nie powinna też być wysoka: od ziemi pod dach najwyżej 3 łokcie. Do składania koniczyny w jednym i drugim końcu otwiera się kawałek dachu na bok, i tym otworem rzuca się z góry koniczynę; te kłapy trzeba na kłódki zamykać. Za wrzuceniem każdej fury trzeba wejść człowiekowi do szopy i poprawić aby się nie ugniatało. Drzwi do wynoszenia z boku powinny być na przeciwko drzwi od stajen. Gdy fornale koniczynę biorą, kazać brać od brzegu, aby nie tłoczyli. W takich szopach przez święta i niedziele, zwłaszcza gdy są one w sadzie lub pod drzewami w cieniu unieszczone, można w razie koniecznej potrzeby trzymać koniczynę przez 24 godzin bez zagrzania.

9. Koniczyny nie kosić aż rosa obeschnie; ani też znowu w samo południe kiedy zupełnie zwiędła;

10. Jak deszcze długo trwają, lepiej dawać koniom suchą paszę niż koniczynę ciągle mokrą;

11. Przy dawaniu koniczyny prawie konieczna sól w kruchach, przynajmniej 2 razy na tydzień do lizania; czasem też dobrze domieszać soli glauberskiej do kuchennej i dać trochę obroku osolonego tą mieszaniną; soli glauberskiej na konia można dać 6 do 8 łutów, soli kuchennej nie więcej nad 4 łuty, i tak przynajmniej raz co 14 dni;

12. Lecz najkoniecznijszem jest dolewanie do wody podczas pojenia kwasu siarkowego. Postępuje

się tak: kazać naciągnąć żłób pełny wody, tyle ile np. dla 12 koni wystarcza, i odmierzywszy $\frac{1}{8}$ kwaterki kwasu siarkowego, kroplami rozlać po wodzie wzdłuż koryta, i kazać zaraz kijem lub ręką dobrze mieszać. Zaczyna się od bardzo małej ilości, bo konie z początku pić nie będą chciały, i stopniowo codzien dozę po troszku się zwiększa; powoli i konie wstręt tracą i lepiej piją. Zwiększając dochodzi się do tego, że się tyle dolewa, aż zmaczawszy palce i puściwszy kropel kilka tej wody na język, uczuje się lekko kwaskowaty smak. Po kilku dniach przyzwyczajają się konie i będą z wielkim smakiem piły. Dolewanie kwasu siarkowego robić osobliwie w południe i wieczór, a nawet za każdym pojeniem.

Używanie soli kuchennej, soli glauberskiej, kwasu siarkowego do pojenia, przy żywieniu koni zieloną koniczyną jest konieczną ostrożnością, której każdy gospodarz ściśle przestrzegać winien. Koniczyna zielona jest bardzo rozpalającą karmą; im mocniej gipsowana, tém jest szkodliwszą. Jeżeli się powyższej ostrożności nie zaprowadzi, lub nie będzie się jej pilnowało w wykonaniu, wkrótce po takiej koniczynie zaczną konie kaszleć; zaczną się pokazywać złośliwe zółza, i formować gruzły; konie o słabych oczach zaczną dostawać zaciągów, powieki im puchną i sztywnieją. Kto więc chce mieć zdrowe konie przy żywieniu zieloną koniczyną, niech co wyżej powiedziano ściśle zachowuje.

Klaczom wyżrebionym przez parę tygodni nie dawać samej koniczyny, lecz najlepiej trawę łączną. Żrebietom które już jedzą nie pozwalać zarówno z końmi jeść koniczyny, ale wtedy wsadzać do gródzy, gdzie winny mieć owies lub siano suszone, albo też trawę łączną.

13. Najtroskliwiej przestrzegać aby nie dawano koniom na wół przesuszonej koniczyny, takiej co skoszona z rana, przez cały dzień na pokosach przeleżała i zwiędła. Najszkodliwsza zaś jest trochę przesuszona a niedosuszona, np. brana z kopek co się zagrzała, ale nie wyschła zupełnie i łodyga jeszcze się nie kruszy. Z takiej koniczyny konie dostają zapieczęcia i nagle zdychają. Nawet koniczyna i siano świeżo do stodoły lub stogu złożone, wcześniej jak po 4ch tygodniach koniom nie powinno się dawać. Lepiej dać starego siana jak takiego niewytrawionego, świeżego. Koniczyna bowiem i siano chociaż sucho zupełnie zebrane, złożone na wielkie kupy, lub stogi, po 8 lub 10 dniach zaczyna się grzać i parować. Kto się o tém chce przekonać, niech wierzch stogu pokryje czystą słomą, a po 14tu dniach zajrzy: wśród najtrwalszej pogody znajdzie tę słomę wilgotną. Nazywają to, że się siano poci. Bardzo dobrze jest, jeżeli raz na tydzień wypuści się konie na trawę, aby trochę poskubały, np. w niedzielę; mimo świeżej koniczyny to im bardzo potrzebne. Możemy się przekonać, jak koń który najadł się do syta w stajni zielonej koniczyny, wypuszczony, nawet lichą trawę będzie skubał. Koniom chorym na żołą koniczyny świeżej nie dawać, tylko trawę łączną. Jest zwyczaj, że takie konie puszcza się na rosę. W końcu sierpnia bywają już tak chłodne ranki, że koń na rosę równo ze świtem wypuszczony, najczęściej się zaziębi i dostaje złośliwych żołą; ta rosa która go miała zbawić, zabija. Na rosę wypuszczać można, lecz nie prędkiej jak w godzinę po wschodzie słońca, kiedy się ocieplać zaczyna.

Powiedzieliśmy wyżej, że powinny być klatki dla klaczy na ozrebieniu, lub już ozrebionych: otóż skoro

klacz wzięta zostaje do klatki, wychodzi już zpod opieki swojego fornala. Trzeba więc żeby był jeden luźny fernal, któryby karmił, czyścił i opatrywał takowe klacze i w ogóle chore konie. Jeżeli to jest ku wiosnie, w marcu, kiedy jeszcze zimno na polu, takie klacze i w ogólności konie chore na zołzy, zapalenie płuc, winny być pojone w stajni, wodą która już kilka godzin w beczce tam stała. Klacze na oźrebieniu powinny być często pojone, i najlepiej prócz pojenia trzy razy na dzień stawiać im wiaderko z wodą w żłobie. Klacze przez dwa lub trzy tygodnie po oźrebieniu nie powinny robić; również i na tydzień przed oźrebieniem. Zaraz po oźrebieniu, zamiast owsa, winny dostawać śród najlepiej jęczmienny; do wody dodawać im trochę mąki żytniej i szczyptę soli i to stawiać w wiaderku w żłobie, aby piły ile chcą. Wybierać należy dla nich dobre siano, jęczmionkę zdrową; klatka winna być tak obszerna, aby się dogodnie klacz wykręcać mogła, która tak przed oźrebieniem jak i po takowem nie powinna być wiązana, klatka bowiem zamyka się. Jeżeli jest pogoda, wypuszczać należy jak już słońce ogrzeje na kilka godzin klacz ze zrebiciem do sadu, lecz nie prędzej jak w 5 lub 6 dni po oźrebieniu. Fernal luźny, opatrzywszy konie chore i klacze, idzie do jakiej roboty; jego obowiązkiem jest zwykle siano wiązać przynosić karmę; powinien przynajmniej co dwie godziny zajrzeć do koni pozostałych w stajni.

ROZDZIAŁ VI.

Zaprzęganie i zaprowadzenie książeczek służbowych fornalom.

Wróćmy się teraz do fornali. Raz ustanowioną kolejną mają oni wyprowadzać konie ubrane do zaprzęganania. Jeżeli zaprzęgają do wozów, powinni po zaprzęgnięciu smarować wozy; zwyczaj zaś smarowania wtedy kiedy konie jeszcze w stajni, jest zły: bo smoła ocieknie; najlepiej zaraz po nasmarowaniu wyjeżdżać, a zatem wprzód zaprządz. Do smoły winien być dolewany olej. Smarowania niech ktoś dogląda, np. pisarz; ma on przestrzegać, nie tylko aby każde koło i każdy wóz nasmarowano, lecz aby nie za wiele dawano smoły i nie rozlewano. Zaraz po smarowaniu, winien fornał wozu ulżyć i koło ręką obrócić, przez co smoła nie będzie prędko ociekać. Dozorujący winien przestrzegać, aby lony były dobrze zakładane, na kilku żdźbłach słomy, lub małej drzazdze, aby nie wylatywały. Jeżeli smarują się żelazne osie, dozorca winien smarowidło każdemu fornalowi wydzielić i dopilnować, aby każdy na trzascie, lub kawałku deszczułki, smarowidło na 4 części równe podzielił. Zawczasu winien dozorca smarowidło na deszczułkach dla każdego przygotować. Jeżeli wozy z kapslami, zwracać uwagę czy są lonki; gdyż czasem kołeczkami fornale zatykają i kapsle giną. Lonki bywają albo rzemykami albo sznurkami

zawiezywane, lub wreszcie muterkami przykręcane; na to więc baczyć ma dozorca, żeby należycie przymocowane były. Jeżeli fornalki muszą odbywać jakie posyłki w niedzielę, np. do miasteczka z gospodynią, lub kucharzem, lub do kościoła z ofycyalistami, najlepiej ustanowić kolęj: w sobotę ekonom powinien się zapytać na kogo ona wypada, i temu zapowiedzieć, aby był na potrzebny czas gotów; gdyż jeżeli konie wychodzą w niedzielę na paszę, żeby ich w polu nie szukać. Gospodarz który chce mieć dobre fornalki, aby każdy koń miał wszystkie cztery nogi, obadwa oczy, ogon i całą skórę, niech sobie stale postanowi nie robić żadnych odstaw zboża; a przynajmniej niech się na takich tylko dostawach i odstawach ograniczy, z kąd konie na noc do domu wrócić mogą, i bardzo rzadko, tylko w koniecznych razach od téj reguły odstępuje. Lecz skoro fornalki muszą iść w dalszą drogę, niechże wysze trzeźwego, dbałego, roztropnego dozorcę; temu odliczy strawne dla ludzi, nakazując tylko na jeden dzień każdemu wypłacać, bo pijak zaraz wszystko przepije. Gdy dużo idzie fernali, lub na kilka dni, owies dla nich ładować się ma na osobny wóz, gdzie dozorca; a sieczkę każdy fernal w workach na swój wóz niech weźmie. Jeżeli siano mają brać na całą drogę, to kazać poskręcać je w grube powrozy, a objętość w sześć razy się zmniejszy. Na dzień lub dwa przed wyjazdem trzeba zlustrować konie, czy mają podkowy; jeżeli podróż po szossie, przynajmniej na przednie nogi pokuć, a dodać w zapas kilka podków, które łatwiej byle gdzie kowal przybije. Zlustrować téż wozy, worki, lub wańtuchy, uprząż etc., a co potrzeba ponaprawiać. Lubo wszystko w porządném gospodarstwie powinno być w pogotowiu, jednak lu-

stracya ta konieczna; zawsze się coś znajdzie do poprawienia. Kazać wziąć na zapas przynajmniej jedno tylne i jedno przednie koło na 6 wozów, parę drągów, zapas wiązania i kilka postronków, siekierkę, świderk. Każdy fernal opałkę i wiaderko aby do litry przywiązał, i wziął zgrzebło i szczotkę. Dozorcy nakazać, aby najsłabsza fornalka szła naprzód, i tak kolejno aż do najmocniejszej; lub téż aby najwięcej szanujący konie fernal naprzód jechał, a wymijanie surowo zakazać. Mimo wszystkich ostrożności, mimo niby dobrego dozorcy, rzadko się trafi, aby bez szkody, bez wypadku jakiego wróciło kilkanaście fornalek z kilkodniowej drogi. Niech się tylko policzy obrok zwiększony co najmniej o drugie tyle, jaki na drogę dać było trzeba, a dalej strawne, smarowidło, szkodę zrobioną, kucie koni i opuszczenie w domu roboty, a przyjdzie gospodarz do przekonania, że zarobek z odstawy, choćby zyskowny na oko, jest stratą, i wszelkich posyłek najstaranniej będzie unikał. Furmanić może tylko sam gospodarz, właściciel koni, puszczając się w drogę z jednym lub dwoma najwięcej parobkami: ten może zarobić. Jak fornalki z drogi wrócą, wprzód nim wyprzęgną, winien ktoś zrobić dokładną lustracyą koni, zaprzęgów i wozów, i wszystko co tylko było w drodze dobrze, pilnie obejrzyć; co brakuje wypytać się, a jeżeli się nie znalazło, w książkę fornala lub dozorcy, o ile się kogo dotyczy, zapisać.

Co pewien czas trzeba koniom wystrzygać pęciny, wyrównać grzywy i ogony. Pęciny wystrzygają się nożycami; trzeba atoli pilnować aby nie wystrzygano zbyt nisko przy samej skórze, tak iżby prawie zostało jak wygolone: owszem, włosy tam są potrzebne, tylko przyciąć je należy; gdyż jak wtedy kiedy za długie,

czepia się ich błoto, i koń wygląda nieschludnie, tak znów gdy goła skóra, błoto szkodliwie na nią działa; skóra się pryszczy, i łatwiej gruda się wdaje. Ogon i grzywę, jeżeli za wielkie, to jest za grube, przerwać lub podskrobać, a nie ucinać. Niektórym koniom za bujno rosną grzywy i ogony; można przerwać je, o ile ta bujność przeszkadza do gładkiego ułożenia się włosa. Włosie winni fornale oddawać dozorecy, a ten do magazynu; najczęściej zamawiają je sobie panie, i zaraz odbierają pod swój klucz. Wystrzyganie odbywać się musi z kolei, bo nożyce jedne na trzy fornalki, i mniej więcej na trzy miesiące; częściej nie ma potrzeby. Dozorca powinien pokazywać fernalom jak się mają do tego brać, osobliwie fernalom świeżo do służby przyjętym. Najlepiej jeżeli zwoła wszystkich fernali i sam jednego konia wystrzyże, ogon i grzywę podrówna. Czupryna nad czołem nie powinna być nożycami przycinana, ale szkłem, lub nożem podskrobana, równo z oczami, aby oczów nie zasłaniała. Mają zwyczaj fornale wycinając miejsce w grzywie na kantar, wycinać grzywę między uszami, tak że zamiast porządnej czupryny zostanie coś jak szcurzy ogon: nie trzeba tego dopuszczać. Jak grzywa będzie czysto utrzymywana, zrobi się długa, podatna, to i wycinać nie będzie potrzeba, lub tylko na dwa palce, któredy rzemień od kantara przechodzi, zrobić mu miejsce, a czupryny nie psuć; bujna czupryna, dobrze uleżana, długa grzywa, długi choćby do samej ziemi i bujny ogon, — to ozdoba konia. Trzeba przyzwyczaić fernali aby dbali o tę ozdobę, i pieniądze nagrodami zachęcać; jak fernal będzie tak dbałym, że będzie koniowi ogon i grzywę zaplatał, będzie go muskał, to znaczy że nabierze doń zamiłowania; pewno nie będzie

go krzywdził. Konie przez tak częste z niemi dbałe obcowanie, a przytém rozmowę, stają się pojętnemi, posłusznemi, swego fornała po ruchach, mowie, wzięciu lejców poznają, i bat staje się coraz mniej potrzebnym. Każdy fornał nadto winien mieć worek swoim numerem oznaczony, a nawet nazwisko na nim wypisane. Jeżeli fornalki idą tak daleko do roboty że na południe nie wracają, bierze się w ten worek obrok. Nadto winien mieć i przetak; najlepiej jeżeli w stajni jest parę przetaków drucianych, i jak się bierze sieczka, szczególnie jeżeli plewy bywają mieszane, wsypać na przetak i z kurzu wysiać; toż samo i owies. To wysiewanie z kurzu potrzebne bardzo; prócz kurzu znajduje się w plewach i owsie dosyć drobnych nasion chwastów, ziół, które są bardzo niezdrowe, a nawet trucizną bywają. Jeżeli fornał zachorował i ustanawia się osobnego najętego zastępcę, winien ekonom przy dozorczy dobrze zlustrować konie, pokazać zastępcy co odbiera, nawet obejrzyć ile konie mają podków; toż samo obejrzyć uprząż, pokazać mu że cała, i toż samo przy odbiorze od zastępcy uczynić. Gdyż fornale korzystają z takich wydarzeń i winę na zastępcę składają. Dobrze jest zaprowadzić zwyczaj, aby każdy fornał miał na rzemyku uwiązany do pasa, składany nóż, kozik, igłę, parę kawałków nici, gdzieś za czapką, lub wpięte do odzieży; często się rozpruje worek i t. p. — to bardzo przydatne. Dalej niech ma w zapasie kawałek sznurka zawsze przy sobie; jak się postronki stare odbiera, a daje nowe, potargany jeden lub dwa postronki zostawiać fornałom. Nadto każdy fornał winien mieć zapas nici i igieł, szydło i kawałek dratwy. Trzeba ich przyuczać aby sobie małe dziury w odzieży i obuwiu sami wieczorem naprawiali, a drobiazgi

te najlepiej na pierwszy raz kupić i dać w prezencie; potem przestrzegać aby mieli. Wszystko to choć na pozór niekoniecznie bardzo potrzebne, fornale jednak przez to wyglądają schludno; odzież choć połatana, ale cała; nie wiszą strzępy. Uczy się tym sposobem ludzi porządku i szanowania własnych rzeczy; a jak się nauczą swoje szanować, naprawiać małe uszkodzenia, aby zapobiedz większym, to będą z pewnością szanowali i pańskie, powierzone sobie sprzęty.

W końcu każdy fernal winien mieć książeczkę. Ta zaś ma być podzielona na 3 części. W pierwszej wypisane być winny obowiązki których się podejmuje, przyrzeczenie posłuszeństwa, i poddanie się karze miejscowego zarządu za uchybienia; — co wszystko spisane w formie dobrowolnej umowy winien przyjmujący służbę podpisać; gdy zaś nie umie, stwierdzić znakami krzyża. Dalej mieści się, czy żona obowiązana odrabiać komorne z mieszkania i ile; czy obowiązany utrzymywać służącą i tę na zarobek posyłać i t. d. Następnie wypisuje się ile pobiera pensyi i ordynaryi, na co porobione rubryki; w uwagach nadmienia się czy fernalowi wolno chować krowę lub dwie i trzodę. Wypłacana pensya i wydawana ordynarya co kwartał wpisuje się; a bez książeczki ani wypłacać ani wydawać ordynaryi.

Część druga zawierać winna spis oddanych rzeczy pod dozór i do użytku, zacząwszy od koni (opis, wiek), kiedy je odebrał, opis zaprzęgów, stan ich, czy nowe lub reparowane; wymienić lejce, czy parciane czy rzemieńne etc., jak najdokładniej; zgrzebło, szczotkę, worek, opałkę, słowem wszystko co ma sobie fernal oddane. Tu notować się winny wszelkie odmiany, zamia-

ny, ubytki, aby w każdym czasie książka rzeczywisty stan pokazywała.

W trzeciej części notować się mają kary za zgubione przedmioty, i za przekroczenia w obowiązkach, oraz nagrody lub pochwały za odznaczenie się czémś szczególnie, lub w końcu kwartału za ogólnie dobrą służbę, pilnie i wzorowo dopełnianą. Na okładce książki powinien być numer fornala, ten sam jaki zajmuje kolejny w stajni i nazwisko tegoż fornala. Koniecznie trzeba przyzwyczajać fornali, aby o zagubionych rzeczach sami donosili, i natychmiast w miejsce tych nowych żądali; jak równie o chorobie konia, nagłym zakulaniu, o popsuciu się wozu, koła, pługa, natychmiast jak z pola zjeżdżają meldowali dozorca, lub do kogo to należy. Trzeba przyjąć za zasadę, iżby kary za zgubione przedmioty, gdy sam fernal natychmiast donosi, o połowę były mniejsze od tych, coby nań spadły za wykrycie inną drogą. Rozumié się, że trzeba z wielką oględnością wymierzać kary, aby fernal całej pensyi na kary nie utracił; przy wypłacie pensyi kary zmniejszać, darowywać, zawieszać, a nagrody w zupełności wypłacać, i nigdy z nagrody kary nie potrącać. Za odchowanie źrebięcia wyznaczyć nagrodę od 5 do 8 złp. i tę akuratnie bez potrącania wypłacać. Kary wpisuje ekonom, i do nagród robi przedstawienia; ostatecznie decyduje sam właściciel lub rządca. Nade wszystko stopniowanie zachować należy przy karaniu: z początku upominać, i kilka razy darować, nim się ukarze na prawdę.

ROZDZIAŁ VII.

Urządzenie wołowni i służba wolarzy.

Stajnia dla wołów powinna mieć téż same przy-
mioty odnośnie do zdrowia, co stajnia dla koni; tak
samo wysoka i najlepiej z takiemiż samemi oknami
i okiennicami. Tu tylko dodać wypada, że na każde
20 do 24 sztuk wołów, powinny być osobne drzwi,
szerokie najmniej 3 łokcie, z dogodnym, nie ślizkim
i nie spadzistym wchodem. Przystęp do stajni powi-
nien być suchy, aby po kałużach i gnojówce woły do-
stawać się do stajen nie musiały. Wołownię, jeżeli
tylko kamień zdatny do bruku jest w miejscu, naj-
właściwiej wybrukować. Pochyłość stanowiska do ryn-
szoka powinna być średnio umiarkowana, aby mocz
mógł odciekać nawet zpod słomy; za wielka być nie
może, bo wtedy woły wykręcają się na bok i prosto-
padle do żłobów stać nie chcą, gdyż je to fatyguje.
Podłogi pod woły z bali, połciu i t. p. są niewłaściwe,
gdyż bywają śliskie, i woły łatwo rozcochnąć się mo-
gą. Na bruku winno być zawsze posłanie dostateczne.
Miejsce na woły, włącznie ze żłobem, zatém od ściany
do środka rynszoka, na długość łokci 5, jest dostate-
czne; a jeżeli żłoby szerokie, można 12 cali dodać. Sze-
rokość stanowiska na jednego wołu potrzebna 2 łok-
cie. Jeżeli woły stoją głowami do ściany, szerokość
chodnika między wołmi od 2 do 3 łokci, licząc od

śrédka rynsztoku. Wystrzegać się trzeba w stajniach rynsztoków żłobionych w drzewie, nakrywanych deskami, które zwykle prędko się psują, lub przez złe przykrycie są powodem wykręcania i kaleczenia nóg wołom; rynsztok brukowany, odkryty, najwłaściwszy, nie powinien być głęboki, tylko mieć dostateczny spadek. Najdogodniejsze jednak ustawienie wołów jest głowami do siebie, szczególnież ze względu na zadawanie paszy; gdyż zadawać można takową w żłoby, i wtenczas gdy woły przy nich stoją; jeżeli zaś stoją głowami do ściany, jest to już bardzo uciążliwa rzecz, wchodzić z koszami, lub cebrami napełnionemi siewką między woły, które chciwe jedzenia chcą zachwycić z kosza lub cebra i wysypują paszę; a nadto do żłobów trzeba sypać przez głowy i t. p. Wreszcie bardzo ważny wzgląd przemawia za ustawianiem do siebie głowami: że oko gospodarza, łatwo ze wszystkich stron może widzieć każdego z osobna wołu, łatwo zajrzeć do żłobów, przekonać się o ich wyczyszczeniu, o karmie zadanej etc. Prawda że do takiego ustawienia trzeba najmniej 3 łokcie szerszej stajni, ale ten koszt warto poświęcić, bo łatwy dozór wynagrodzi go i zapewne nie jeden wół przez wczesne dojrzanie że chory i śpieszną pomoc od śmierci wyratowany zostanie. Tym sposobem, większy kapitał na postawienie takiej stajni wydany, w kilku latach się wróci. Dla wołów roboczych, prócz żłobów konieczne drabiny; dla opasowych zaś nie są potrzebne, jeżeli się wywarami karmią. Drabiny nad żłobami środkiem stajni ustawionemi, winny być blisko łokieć nad krawędź górną tylną żłobu podniesione, aby dogodnie było paszę do żłobu zadawać. Żłób nadto do tylnej górnej krawędzi winien mieć przybitą pochyło ku sobie deskę, przez całą

swą długość, 7 do 8 cali szeroką, aby zadajacemu było łatwiej zasypać lub wlać paszę bez rozlania. Drabiny przy takich żłobach ustawiają się w następujący sposób: zwykle środkiem stajni po jednej i drugiej stronie chodnika czyli ganku idą słupki, które podpierają siostrzany idące pod belki, wzdłuż całej stajni; słupki te są grube; do tych słupków z tyłu przybija się deski, lub też między te słupki wpuszcza się deskę dwucalową w wydłubaną garę, które formować będą plecy drabiny, czyli zastępować ścianę. Deski te dają się prostopadle, albo lepiej ukośnie ku wołom; jeżeli szerokie od 13 do 15 cali, — dosyć dwie, jedna nad drugą. Dla zawieszenia drabin w tych samych słupkach dłubią się dziury od strony wołów, skośne ku dołowi, wybiera się odrobione w kostkę mocne drągi, zrzuca się takowe stosownie w piętke, aby pasowały do skośnego otworu i stosownie nadawszy pochylenie, jakie drabiny mieć mają, drugi koniec zadłubawszy trochę w bok belki, przybija się gwoździem. Drabiny mogą być o rzadszych szczeblach niż dla koni, jednak nie za bardzo rzadko rozmieszczonych, czém zwykle drabiny nasze grzeszą; dosyć jest aby koniec pyska między szczeble się zmieścił. Ponieważ drabiny umieszczone być mają o łokieć nad żłobem, trzeba żłób osadzić niżej, aby woły dogodnie sięgać mogły do mniejszej przynajmniej połowy drabin. Okna stajni powinny być tak wysoko umieszczone, aby gdy są otwarte, powietrze nagle przechodzące czyli ciąg, był po nad głowami wołom. Ustawiając bydło lub woły głowami do siebie, najwłaściwiej aby żłoby szły wzdłuż stajni, z odstępami naprzeciwko drzwi. W każdym przedziale nie powinno stać nad 16 do 20 wołów. Dają się żłoby i w poprzecz stajni, i wtedy zamiast dra-

bin umieszczają na rusztowaniu chodnik, podniesiony na wysokość górnej krawędzi żłobów, czyli ganek, wysłany deskami, a z boków od strony żłobów opatrzoney sztachetami prostopadłemi do tylnego boku żłobu. Paszę zakładają na te ganki; wół przez żłób sięgać może, i między sztachety całą głowę z rogami włożyć. Prócz większego a niepotrzebnego kosztu, nie widzę żadnej dogodności z takiego urządzenia: wizytujący depcze paszę; zadający paszę wilgotną, np. sieczkę parzoną, lub z wywarami, rozlewa ją na ganek; robi się stąd błoto, które zanieczyszcza słomę lub siano. Urządzenie zresztą w poprzecz żłobów wymaga bardzo szerokiej stajni, gdyż najmniej 10 do 12 sztuk trzeba pomieścić przy jednym przedziale obok siebie; na chodnik zaś 3 do 4 łokci potrzeba. A zatem jeżeli ma stać 10 sztuk, to stajnia musi być 24 łokcie szeroka; jeżeli 12 to 28: budynek w proporcjach bardzo niekorzystny, i stawianie takowego wymaga doboru materiałów, wiązania dachu i w ogóle skomplikowanej struktury. Stawiając zaś mniej jak 10 sztuk obok, nie ma oszczędności miejsca, to jest na długości budynku nic się nie zyskuje. Przy ustawieniu żłobów wzdłuż, środkiem stajni, aby głowami woły stały do siebie, trzeba dać wraz ze żłobem $5\frac{1}{4}$ do $5\frac{1}{2}$ łokcia; razem po obu stronach łokci 11; chodnik środkowy 3 łokcie, dwa chodniki około ścian po $1\frac{1}{2}$ łokcia; razem 6; wszystkiego zatem 17 łokci szerokości stajni w świetle; — co jest zupełnie dostateczne, a dawszy 18, będzie już bardzo wygodnie.

W wołowni powinien być kąt jeden przynajmniej, sztachetami lub deskami przedzielony, na składanie paszy, siana, słomy; nadto, jeżeli woły dostają sieczkę oblewaną wywarami, powinny być dwa przyciery sto-

sownej wielkości; dla tego dwa, aby codzień jeden z nich można wymyć, co tydzień zaś przynajmniej rozrzedzoną wodą wapienną wybielić, i tak pobielony aby kilka godzin postać; potem czysto szczotką wytrzeć i wodą wypłukać. Dla tego winny być te przyciery ustawione nad rynną wkopaną w ziemię, i w dnach mieć dziury, zatykane kółkami długimi aż do wierzchu naczynia, jak kadzie robocze w gorzelnii. Jeżeli woły w braku wywaru dostają sieczkę fermentowaną, czyli jak zowią zaparzaną na zimno, winno być trzy przyciery. Dokładne mycie nie tak często tu potrzebne; dosyć raz na dwa tygodnie; ale codzień wszystka pasza starannie wybraną być winna, aby dawniej nie pozostało i przycier popłukany wodą. Jeżeli woły dostają ospę, tę winien przynosić dozorca, najwłaściwiej z zamykaniej komórki, przy stajni końskiej będącej, i wtedy gdy już sieczka rozdana, w żłobach ją obsypać; albo też w komórcie przy wołowni winna się skrzynia na ospę pod kluczem dozorczy znajdować.

ROZDZIAŁ VIII.

Zadawanie paszy.

Ponieważ zwykle stajnie dla wołów ze żłobami przy ścianach są urządzone, dla tego potrzeba zadać paszę do żłobów, a nawet i za drabiny słomę lub siano założyć, wprzód nim woły do stajni powrócą. Dla tego też wprzód poją woły, to jest zaraz jak wyprzę-

gną, a z rana i w południe wprost od wody zaprzęga-
ją; jest to powszechny zwyczaj, którego bez wielkich
niedogodności i utrudzenia wolarzy, choć jest zły, od-
mienić nie można, aż wtenczas chyba gdy się urządzi
stajnia ze żłobami na środku stojącemi. Porządek pa-
sienia wołów poniżej wskazany, stosuje się tylko do
tak urządzonej stajni.

Zatém po wyprzeżeniu z roboty, woły winny wró-
cić do stajni. Gdy zostaną powiązane, dostają paszę
za drabinę: słomę, strzęskę lub siano; dopiero potém
należy je napoić, a po pojeniu dawać sieczkę suchą,
lub zaparzaną. Zadawanie paszy za drabinę winno się
odbywać częściowo, za każdą razą tylko tyle ile woły
przed wyjściem ze stajni zjedzą. Wół roboczy potrze-
buje dziennie paszy 20 do 25 funtów siana i 10 fun-
tów słomy, albo 30 funtów siana, albo w ogóle warto-
ści siana potrzebuje zjeść tyleż podczas robót w polu.
W zimie, gdy tylko stoi na stajni, może być ta porcja
zmniejszona do 25 lub 20 funtów, i w większym sto-
sunku słomą zastąpiona. W miarę zasobu siana, sło-
my jarzynnej, lub łatwości nabycia innych produktów,
jak makuchów, otrąb, ospy, buraków, kartofli, wywa-
ru, może być pokarm dla wołu ustosunkowany tak, że
zaledwie dostanie 10 funtów siana a często i mniej
w naturze; reszta zastąpi się przez powyższe surroga-
ty. Rozmaite więc mogą być kombinacye téj paszy;
najdogodniejsza jednak praktyka i najpospolitsza jest
taka, że którykolwiek z tych produktów miesza się
z sieczką i trochę plew, a jeszcze lepiej jeżeli sieczka
będzie zaparzana. Wspomnę tu o tak zwaném zapar-
zaniu sieczki na zimno, jako przyrządzeniu bardzo
taniém, a dla bydła najsmaczniejszém. Sieczkę ze sło-
my ozimój, jeżeli można z dodaniem jarzynnej, lub

wyjadków siana, albo siana którego bydło nie chce jeść, oraz plew, miesza się jak najdokładniej, a po takim przygotowaniu sypie się do przycieru, tak aby się uformowała warstwa 6 do 8 cali gruba, i polewa się zwolna miejsce w miejsce, wodą zimną. Tak polaną warstwę ubija się umyślnie na to zrobionym faszulcem, lub co lepiej, równo się ją nogami udeptuje, dopóty potrosze polewając wodą, dopóki wody nie czuć pod nogami i warstwa równo się nie udepcze. Następnie sypie się drugą warstwę szezki i znów polewa i udeptuje aż do pokazania się wody; i tak następnie sypie się warstwami po 6 do 8 cali szezki, aż się cały przycier wypełni. Uważać trzeba, gdy się już ostatnia warstwa ubija, aby woda koniecznie na wierzchu trochę się pokazała; inaczéj wody byłoby za mało. Tak wypełniony przycier nakrywa się wiekiem które winno wchodzić wewnątrz naczynia, aby szezke przyciskało, i przykłada się kamieniami; koło krawędzi zaś, gdzie widać pasek szezki, nakrywa się słomą. Następnego dnia z rana zaparza się drugi przycier, a trzeciego dnia trzeci przycier, i dopiero trzeciego dnia z rana używa się szezka z pierwszego przycieru; ale nie koniecznie wszystka odrazu: może owszem służyć na cały dzień, na 2 lub 3 dania. Gdy szezka dobrze zaparzona, gdy równo i mocno ubitą została i jednostajnie zwilżoną od spodu do saméj góry, będzie miała już po 24 godzinach zapach kwaskowaty, jakby winny; jeżeli zaś stajnia bardzo ciepła, to i wcześniej. Włożywszy rękę do szezki, czuje się takie gorąco, że rękę trudno utrzymać; następnie gorąco się zmniejsza, i po 48 godzinach szezka prawie ochłodnie, i wtedy nabiera octowego zapachu. Jeżeli stajnia zimna, trzeba przycier po nakryciu kamieniami obłożyć

w około słomą i nakryć go także słomą; inaczej ciepło potrzebne do fermentacyi nie wywiązało by się. Tak zaparzoną sieczkę bydło chciwie zajada, i można całą zimę, nawet i na wiosnę bez uprzykrzenia ją dawać; tylko już z wiosną trzeba jakiejś omasty, np. osypki, otrąb, kuchów, lub siekanych ziemniaków. Niektórzy jeszcze w przycierze warstwy sieczki tem przesypują; to jednak nie jest dobre; najlepiej posypać, gdy już sieczka rozdana w żłobach, lub gdy ją mają rozdawać w cebrach. Pamiętać należy, aby się dobrze obrachować, czy ospy, kuchów, lub kartofli wystarczy przez całą zimę, aż do trawy; bo jak raz obsypie się bydło, potem przestać już nie można. Lepiej więc z początku zimy dawać bez żadnej omasty; dopiero od marca zacząć, albo z początku zimy zaczynać od najmniejszych ilości, co dwa tygodnie takowe zwiększając, bo im bliżej wiosny, kiedy już bydło chce trawy, tem wybredniejsze w zimowej karmie i trzeba mu więcej maścić. Ze wszystkich sposobów zaparzania sieczki zalecam ten na zimno. Zaparzanie gorącą wodą zupełnie bym odradzał, a parą to tylko koszt wyrzucony na sprawienie kotła i szkoda drzewa; gdyż po kilku tygodniach strawa taka obrzydnie bydłu, że ją chyba ze znacznym dodatkiem ospy i to wcale nie chciwie jeść będzie. Rozumie się iż zaparzanie sieczki tam potrzebne, gdzie nie ma wywaru. Przy wywarze trzeba na to uważać, aby cały przycier zmieszanej sieczki z wywarem spaść jednego dnia, gdyż drugiego dnia do użycia nie zdatna. Toż samo przy zaparzaniu na zimno. Żywienie wszakże samą parzoną sieczką lub oblewaną wywarem nie może być przyjęte jako jedyna i wyłączna karma: owszem musi być przegradzane suchą paszą. Najlepiej by rozdzie-

lic tak: jeżeli jest mało jarzynnej słomy i siana, że więcej daje się bydłu siczki t. j. trzy razy dziennie, w takim razie blisko $\frac{2}{3}$ części słomy wszystkiej na pokarm przeznaczonj, daje się w siczce, a nieco więcej jak $\frac{1}{3}$ suchej słomy wraz z sianem; ale lepiej by tylko połowę słomy zerznjtej na siczkę, i tak:

Z rana przededniem siczkę parzoną, o 8 słomę jarą; potem poić, potem słomę ozimą; o 1 siana po 5 funtów, potem poić, potem słomę jarą lub ozimą; wieczór o 5 siczkę; o 8 słomę ozimą na noc.

Pojenie w zimie konieczne dwa razy dziennie. Przed każdym zadaniem paszy, niedojadki ze żłobów i z za drabin należy wyrzucić, żłoby czysto wiechciami wytrzeć. Przestrzegać trzeba koniecznie, aby wołom nie zadawano więcej na raz paszy nad przeznaczoną ilość, i żeby zadawania szły w stałym i raz ułożonym porządku, najmniej 5 razy dziennie, a lepiej gdy 7; poić zaś koniecznie dwa razy. Przy zmianie paszy na zieloną koniczynę, też same ostrożności zachować jak wyżej co do koni powiedziano. Spoczynek wszelako może wystarczyć i dwudniowy przy przemieszaniu karmy, jeżeliby pilne roboty trzech dni nie pozwalały. Ale żywić koniczyną, pojenie wodą z kwasem siarkowym dla wołów konieczniejsze jeszcze jak dla koni; toż samo co 14 dni trochę kuchennj soli z solą glauberską zmieszanej. W zimie często trzeba kłaść sól w kruchach do lizania w żłoby. Bardzo rzadko się trafia czyszczenie wołów zgrzeblem i szczotką, gdy zwykle jeden wolarz opatruje znaczną liczbę wołów. Dobrze by było gdyby nie więcej jak 12 sztuk jednemu człowiekowi oddawano, a w takim razie mógłby co dzień cztery sztuki zgrzeblem i szczotką oczyścić; w trzy dni tym sposobem wszystkie ochędoży i będą

wyglądały czysto. Czas na to znajdą wolarze jeżeli równo wstaną z fernalami, gdyż roboty tyleż mają a nawet mniej niż tanci.

Przyjąc za prawidło aby woły z rana po napojeniu nie wprost szły do jarzma, ale wprzód nie na długo do stajni i tam siana po wodzie przegryzły. W lecie w południe, poić przed zadaniem paszy i drugi raz przed zaprzęgiem. Konieczne jest pławienie wołów roboczych w miesiącach gorących Lipcu i Sierpniu; gdzie zaś stósownej wody nie ma, kazać przy studni krzyże im wodą zlewać, a w stajni, gdy przez południe stoją, porobić ze słomy małe maty, te maczać i na krzyże przykładać. Uniknie się przeto wielu chorób, osobliwie karbunkułu.

Woły winny być znaczone. to jest na udzie wypalony mieć znak, lub cyfrę dziedzica, czy też dóbr, na rogach zaś rok, to jest na jednym ostatnią cyfrę roku kiedy został kupiony lub wzięty do roboty, a na drugim rogu kiedy się urodził, jeżeli domowego chowu. Koniecznem jest aby jeden i ten sam wolarz opatrywał stale jedne woły, za które winien być odpowiedzialny. Podczas robót w polu trzeba tak urządzać, aby ludzie najemni robiący jego wołmi, przeznaczeni byli zawsze w toż samo miejsce gdzie i on do roboty, aby miał woły swe na oku. On więc obowiązany będzie donosić, jeżeli który najemnik źle się podczas roboty z wołmi obchodził, lub okaleczył którego. Jeżeli utrzymuje się znaczną liczbę wolarek, to powinien być jeden luźny wolarz, który przysposabia karmę, wynosi siano, słomę i sieczkę z gumna do wołowni i zaparza takową; jeżeli nie wielką liczbę, to jeden człowiek na to dla koni i wołów wystarczy.

ROZDZIAŁ IX.

Karmienie i obchodzenie się z krowami.

Urządzenie stajni na krowy może być prawie takie jak na woły; tylko w krowiarni winna być osobna gródza na krowy mające się cielić, i gdzie tydzień po wycieleniu stoją. Gródza taka na każdą krowę winna być tak obszerna, aby się krowa nieuwiązana wygodnie obrócić mogła. Nadto potrzebne są dwie gródze na cielęta; jedna na mniejsze, w której trzyma się cielę dopóty, dopóki ssie matkę t. j. zwykle 7 tygodni, i druga większa, gdzie cielęta już odsadzone mieszczą się.

Lubo krowy u nas więcej do kobiecego gospodarstwa należą, jednak wszystko co się tyczy wewnętrznego porządku w stajni, karmienia bydła, przeznaczenia ilości i rodzaju karmy, należy do ekonomy. W różnej więc opiece i dbałości winien on mieć krowiarnią jak woły i konie.

Gdzie tylko więcej krów jak 12 utrzymuje się, potrzebny jest osobny pastuch, czyli tak zwany Skotak, na którego wybiera się człowieka już niemłodego, ale zdrowego i silnego, a nadewszystko łagodnego charakteru. Ważnym być ma przymiotem jego, aby lubił bydło; dla tego dobrze pozwolić mu trzymać razem z dworskiem bydłem na stajni jedną własną krowę. Jeżeli wybierać karmę ze stodół dla koni i wołów ma

osobny do tego przeznaczony człowiek, tém konieczniej dla krów; bo nigdzie tyle osób nie jest zainteresowanych, a którym wydawać się będzie za mało wszystko to co przeznaczone, skoro tylko pod miarą i wagą, że krowy stąd poschną i t. p. Pod żadnym więc pozorem dziewczki ze stodół karmy wynosić nie mają, ani same rozdawać bydłu; to wszystko należy do skotaka, i tylko w godzinach na to wyznaczonych, w stale oznaczonym niezmiennym porządku, sam on z pomocą chłopaka lub dziewczki paszę zadawać winien; tem konieczniejsze jest ściśle przestrzeganie tego, jeżeli bydło w pacht wypuszczone, osobliwie na sztuki, lub też jeżeli bydło czeladzi zimuje na stajni wraz z dworskiem. W tym ostatnim razie najlepiej aby bydło czeladzi stało z dworskiem na przemian, i tylko sam skotak jednaką karmę zakładał wszystkim sztukom. Co zaś do wyrzucania nawozu, to z kolei jedna lub dwie żony czeladzi winny co dzień przychodzić do pomocy; jeżeli ma jedną krowę, kolej odbywa w jednym dniu, od dwóch w dwa dni i t. d. Bydło dworskie winno być wydojone przededniem; w zimie przy świecy; czeladne dopiero po wydojeniu dworskiego, jak się rozwidni. W południe i na wieczór zawsze wprzód dworskie winno być wydojone.

Przestrzegać należy, aby karma wybrana raz na 24 godzin ze stodół, składana była w przeznaczonem na to miejscu, deskami lub drążkami od reszty stajni oddzielonem, a jeżeli można zamykanem; klucz od téj komórki ma być u skotaka. Naczynia, jak stołki do dojenia, cebrzyki, powinny mieć przeznaczone miejsca lub kołki do wieszania. Stajnia powinna być widna; co drugi lub trzeci dzień kazać na pół godziny otworzyć na przestrzał okiennice; pajęczyny i kurze zmia-

tać co parę tygodni. Jest przesąd, że krowa stojąca pod pajęczyną traci mleko i przestaje bywać cielną; korzystać z tego, skoro przyczynić się to może do utrzymania czystości; a zwykle pająki gnieźdzą się w stajniach na bydło.

Wrazie rozdęcia krowy lub wołu po koniczynie, lub innéj karmie, zwyczaj upowszechnił wyrzynanie paskudnika, według wyrażenia włościańskiego. W rzeczy zaś pomaga tu tylko przeganianie, jakiego używają po zerznieniu mięs łzawych będących w kącie oka. Lepiej więc zawczasu obeznać skotaka z użyciem troakaru w nagłej potrzebie ratunku; narzędzie to w skórzanej pochewce przyszytej do pasa winien mieć zawsze przy sobie, osobliwie w lecie na paszy, w polu. Powinno także być w butli dobrze zatkanéj wapno niegaszone, którego w czasie rozdęcia bierze się dobrą łyżkę, sypie do butelki i nalewa wodą; trzeba to rozmąciwszy w przytканéj butelce wlać zwierzęciu w pysk prędko, aby gazy nie zupełnie uleciały. Wapno przechowujące się w butli trzeba co parę miesięcy odmieniać, t. j. dawne wyrzuciwszy świeżego nasyścić. W braku wapna może być użyty olejek skalny, którego $\frac{1}{8}$ kwaterki z $\frac{1}{8}$ kwaterki wódki zmieszawszy, wlewa się bydłociu w gardło; potem je trzeba gnieść kufakami po bokach lub przepędzać kłusem. Wskazane lekarstwa na rozdęcie powinny być na swém miejscu w stajni, aby wrazie potrzeby prędko do nich trafić; inaczej stają się bezskuteczne, jeżeli zajdzie jak najinniejsze opóźnienie. Trzeba pilnie przestrzegać, aby tak krowy jak woły nie były pojone w kałużach. Jeżeli nie ma ze zdrową wodą stawku, pić ze studni. Wolarze i skotaki utrzymują, że bydło studziennéj wody pić nie chce, i że chętniej z kałuży pije: rzeczy-

wiecie jeżeli studnie zbyt głębokie, świeżo wyciągnięta woda jest zimna, i bydło niechętnie taką pije. Trzeba mieć kilka koryt przy studni i na dwie przynajmniej godziny przed pojeniem kazać naciągnąć wody, aby się w korytach wygrzała; taką będzie bydło chętnie piło. W zimie gdy przeciwnie woda z głębokiej studni stosunkowo jest cieplejsza, można poić zaraz wyciągniętą.

Przezorny gospodarz tak w zimie paszą rozrządza, aby podczas wiosny, gdy już krowy na paszę zacząć chodzić, mógł im dwa razy na dzień słomy założyć, a przynajmniej raz, osobliwie z wiosny, gdy bydło dopiero zaczyna na paszę wychodzić, z rana przed wyjściem kazać założyć słomy i napoić je. Podkarmione tak bydło mniej już łakomie będzie jadło na pastwisku, gdzie dużo ziemi, mułu, piasku, na małej, przy ziemi jeszcze będącej trawce osiadłego, spożywać zwykło; a przez to wielu chorób później żołądka i kiszek pochodzących uchroni się. W lecie, w stajniach u wołów, szczególnież zaś u koni, których pot ostry, a łajna i mocz bardzo amoniakalne i gryzące, starać się, aby było świeże powietrze. Dla krów, jeżeli można, zrobić zagrodzenie w sadzie pod drzewami, gdzieby przez noc w gorących miesiącach stały; będzie to bardzo dla nich zdrowem. Jeżeli zaś wszystko musi stać podczas nocy w stajniach, przestrzegać aby wszystkie okiennice były na przestrzał zawsze otwarte. Nadto powinny być drzwi do stajen z żerdzi; a gdzie nie ma luftów w pułapach, kazać wyjąć jedną deskę przez całą długość stajni; wszystkie te ostrożności nie będą zbyt cenne dla zachowania czystego powietrza w stajniach. Jeżeli stajnie są zbyt niskie, osobliwie u koni, a powała jest z chrustu grodzona, lub słomy, w której

otwory nie mogą być robione, polewanie podłogi raz na dzień kwasem siarkowym rozcieńczonym wodą, wstrzymuje amonią od ulatniania. W braku kwasu siarkowego, a możliwości łatwego nabycia gipsu, dobrze jest w tymże celu posypywać podłogę lub nawóz pod końmi mialkim pytlowanym gipsem. Ostrożności te i dbałość o zdrowe powietrze, szczególnie zaś w lecie, sownicie się wynagrodzą uniknieniem chorób zapalnych, płuc, oczów, zaciągów na oczy, złośliwych żołązków, karbunkułu etc. Chociażby się więc najwięcej zrobiło pod tym względem, nigdy nie będzie zanadto.

ROZDZIAŁ X.

Żywienie i letnie pastwiska dla owiec.

Nizkie, ciemne owczarnie są pod względem zdrowia najszkodliwsze. Okna w owczarniach najlepsze takie jakie doradzało się mówiąc o stajniach, gdzie przez opuszczanie okiennic łatwe jest przewietrzanie. Miejsce winno być dostateczne, osobliwie dla matek; jeżeli na 600 skopów, to matek 400, a jeszcze lepiej 350. Urządzenie kozłów jest ważnem; rzadko jednak gdzie w owczarniach napotkać można kozły praktycznie urządzone, z podnoszonemi drabinkami, a takie zdają mi się dogodniejsze, niż z drabinkami stale osadzonemi, osobliwie gdzie owce dostają sieczkę wywarami kropioną. Łatwiej wtedy żłobek wyczyścić po podniesieniu drabinek, a i kurz z karmy nie tyle za-

nieczyszcza wełnę na karkach owiec. W owczarni konieczna jest komórka zamykana na składanie wszelkiej karmy. Karma wszystka przeznaczona na 24 godzin, powinna być codzien razem do komórki wybrana, i ztamtąd stale w jednym nieodmiennym porządku najmniej cztery razy dziennie rozdawana. Poić należy owce dwa razy na dzień w zimie; owczarze przesadni rzadko, bo ledwie raz na tydzień, a czasem jeszcze rzadziej w zimie owce poją; tymczasem pojenie przynajmniej raz na dzień jest potrzebne, a dwa razy zbytkiem nie będzie; bo nie każda owca pije z rana, przy drugiem więc pojeniu napije się. Ekonom winien przestrzegać porządku w zadawaniu paszy; a nadto aby żłobki były słomą wyczyszczone, i niedojadki wybrane za każdą razą. Owczarzom niedbałym nie chce się tego robić przy każdym zadawaniu; dokładają więc za drabinki, i tylko raz na dzień niedojadki wybierają. Wrota do owczarni winny być szerokie, i gdy owce wychodzą z owczarni podczas zadawania paszy, zawsze obie wrotnie otwierać należy, gdyż zwierzęta tłoczac się ocierają wełnę. Posypywanie nawozu w owczarni gipsem przynajmniej dwa razy na tydzień konieczne jest. Tak w wołowni, krowiarni, jako i owczarni winna być tablica do zapisywania codziennych spostrzeżeń, oraz godzin w których wizytował owczarnię ekonom. Na téjże tablicy zapisuje się liczba urodzonych w nocy jagniąt, którą na drugi dzień do poprzedniej dodać należy, a następnie nowo narodzone znów pod tą summą wpisywać. U samej góry zamieszcza się liczba owiec w owczarni, z wyszczególnieniem ile matek, tryków, skopów, jagniąt; na boku liczba chorych, które osobno do gródzy winny być odstawione i lepszą karmę i lekarstwa dostawać; nadto u-

padek owiec z wymienieniem dnia etc. Wszystko to co miesiąc się summuje. Co miesiąc remanent owiec na nowo winien być zapisany; pod rubryką upadłych pisać i dorznięte. Na upadłe lub dorznięte owce winien rządcą lub ekonom wydawać kwity, które owczarz przy miesięcznym rachunku składa; to się w książce owczarskiej odpisuje i nowy remanent z dniem 1ym każdego miesiąca umieszcza. Liczbę też oddanych skór w książce co miesiąc się zapisuje, jako też liczbę urodzonych jagniąt. Gdzie nie puszcza się tryków z ręki, winien ekonom rozdzielić matki na dwie lub trzy gromadki, takowe laskami pooddzielać, dobrać stosowne tryki i te stale puszczać. Co do czasu puszczenia tryków różne są zdania, i żadne bezwzględnie nie przeważa. Zależy to najwięcej od obfitości karmy zimowej dla owiec i jej dobroci. Jeżeli siana dobrego dostatek, a nadto jeżeli podczas puszczenia tryków matki dostać mogą trochę ospy jęczmiennój, puszczenie w Grudniu lub Styczniu nie będzie złe; ale gdzie karmy skąpo, siana mało, lub siano nie owcze, tam lepiej puszczać jak się matki na ścierniskach podbiorą, od połowy Września do połowy Października. Puszczać barany między matki na noc, na dzień zaś wysadzać; przestrzegać aby tryki szły do matek nie zaraz po jedzeniu, ale w trzy godziny; dla tego dawać im wcześniej jesć. Wtedy tryki dostawać winny obrok ze śrótownego owsa, zmieszanego z trochę siewki urzniętej z jęczmionki, i trochę grubych plew pszennych, najmniej pół garnca ospy na sztukę. Dawać przez ten czas należy siano łączne, a nie koniczynę; w razie braku siana dać owsa $\frac{3}{4}$ a nawet garniec, a zamiast siana jęczmionkę. Tryki powinny mieć w żłobku wodę przez czas jak dostają obrok; soli nie trzeba im

wtedy wiele dawać; tylko przed zaczęciem puszczania dwa razy w ciągu tygodnia rozsypać miałką sól zaprawną dziegciem. Nie pozwalać w owczarni ani w bliskości, pod tym samym dachem utrzymywać owczarzowi krów własnych, ani czeladnych. Tryki gdy już przestaną do matek być puszczane, powinny dostawać przynajmniej przez tydzień ten sam obrok, jako też i na tydzień przed puszczaniem.

Gdy owce z wiosną zaczną wychodzić na pastwisko, powinny codziennie z rana przed wyjściem dostać słomy i być przed wypędzeniem w pole przy studni napojone. Słomę tak zadawać trzeba najmniej przez trzy tygodnie, dopóki się dobrze trawy nie zaborą. Potem wśród lata, po każdym nawalniejszym deszczu, powinny owce przed wypędzeniem dostawać słomy, i za regułę przyjętą należy pojenie przed wypędzeniem na paszę. Toż samo wśród lata, gdy dłużej trwają słoty, zadawać słomę w owczarni i poić dwa razy dziennie. Jeżeli owce pasają się na pastwiskach sianych, np. białej koniczynie z rajgrasem, a pastwiska te są obfite, nie trzeba pozwalać trzymać owczarzom długo owiec w polu, szczególnie podczas upałów, ku południowi; dwie godziny na takim pastwisku aż nadto dostateczną. Dobrze jest mieć zagrodzenie pod drzewami w cieniu, gdzieby owce w południowe godziny spoczywały, zamiast w owczarni wśród zaduchu. Jeżeli owce paść się mają na szporku, szczególnie trzeba pilnować aby się nie wzdęły; bo można jedną godzinę połowę owczarni stracić. Nauczyć więc winien ekonom owczarza jak ma paść, zwłaszcza jeżeli nigdy na szporku nie pasał, i tak: nigdy wprost na szporek pędzone być owce nie powinny, ale wprzód na ugór przyległy, (dla tego to nie trzeba szporkiem od razu zasiewać ca-

łego ugoru, tylko część pewną); tam z pół godziny niech się popasą, a dopiero popędzić je na szporek, gdzie dłużej nad kwadrans zostawać nie mają; poczem należy je znów spędzić na ugór, a następnie znów na kwadrans na szporek, i tak do 3 lub 4 razy, zawsze tylko po kwadransie. Owce najedzą się w ten sposób dostatecznie; pod żadnym zaś pozorem po deszczyku, choćby najłżejszym, na szporku paść się nie powinny.

Dla bezpieczeństwa, gdy pasie owce na szporku lub tłustych pastwiskach, ma mieć owczarz troakar zawsze przy sobie, i przynajmniej 10 do 12 rurek, które po przebicciu owcy jakiś czas w niej zostawia.

W ogóle pamiętać należy, gdzie są tłuste, chociażby i zdrowe dla owiec pastwiska, aby długo nie pasać, a tém samém nie dopuszczać zbytecznego zapasienia się. Im więcej na letniej paszy owce nabrały łoju, tém niebezpieczniejsza dla nich zima; im skromniejsza, mniej obfita pasza, i mniej pożywna może im być dawana w zimie, tém chudziej téż i w lecie winny być utrzymane, pomimo obfitości i żywności pastwiska letniego. Kto nie chce jednej zimy owczarni swój stracić, niechże tego pilnie przestrzega.

ROZDZIAŁ XI.

Stadnina.

Ta zwykle bywa wyjęta zpod pieczy i dozoru i zostawiona samój sobie, lub na łasce stadnego chłopca. Stąd téż częstokroć źrebie do stadniny oddane po ro-

ku nie przyrosło, owszem skurczyło się i zapyziało. W lecie zwykle najgorszy kawałek łąki, mokrój, gdzie złe trawy rosną, lub też suchego, od słońca wypalonego pastwiska, przeznaczają dla źrebiąt na paszę; w zimie żywienie nie lepsze: słoma i to jeszcze ozima, trochę trzyn, — oto cała karma.

Dla stadniny, równie jak dla koni roboczych, winna być przeznaczona karma zdrowa i porządnie w oznaczonych racyach zadawana.

Źrebię najwięcej prawie potrzebuje pożywnego pokarmu pomiędzy pierwszym i drugim rokiem; nie powinien być jednak rozgrzewający. Nie trzeba dawać jęczmienia, koniczyny etc., ale przynajmniej garniec owsa, 8 funtów siana i 10 jęczmionki.

Stajnia dla źrebiąt winna mieć też same warunki pod względem zdrowia co i dla koni. Źrebięta stosownie do wieku rozdzielone być mają po osobnych gródzjach. Źrebiętom wziętym do stadniny, po odsadzeniu od klacz do skończenia lat dwóch, dawać po garncu owsa; najlepiej śrótowanego ze sieczką i plewami; przynajmniej w zimie, jeżeli podczas lata mają obfite i zdrowe pastwisko. Prędzej można nie dawać owsa już po skończeniu dwóch lat, byle wówczas miały za to 10 do 12 funtów siana i dostatek jęczmionki. Kto wychowuje źrebięta na mokrych, bagnistych pastwiskach, ten stracił czas i pieniądze, bo się nigdy zdrowych, silnych, i z prostemi nogami koni nie dochowa.

ROZDZIAŁ XII.

Trzoda i drób.

Chowanie trzody więcej nad domową potrzebę może wtedy przynieść korzyść, gdy jest ze szczególną prowadzone bacznością. Hodowla ta zależy osobliwie od dbałości i umiejętności klucznicy. Jeżeli tylko trzoda przez lato ma się przeżywić na pastwisku, tam z pewnością nietylko żadnej korzyści nie przyniesie, ale stratę, bo nieobliczone szkody w polu. Parę tygodni tylko po żniwach może trzoda znaleźć dostateczne na pastwisku pożywienie; a nadto, gdzie są lasy dębowe, a żołądz obrodziła, przez Październik do zimy w lesie. Wyjawszy więc tego szczególnego położenia, trzoda musi być karmiona w domu, w chlewie, ziemniakami i zbożem. W lecie klucznica dopilnować winna dziewczek, aby zbierały chwasty, które na sieczkę zerzniete, obsypane ospą, otrębami etc., są w tej porze najlepszą dla trzody karmą. Karmienie i chów trzody nie co rok się jednako opłaca; tylko w latach taniego zboża znaczne przynosi korzyści.

Miejsce dla trzody winno być gdzieś na uboczu, dobrze oparkanione; chlew wybudowany w formie stajenki, dokąd wchodzi się z przyczółków; po obu stronach przegrody z bali dla trzody, stosownie do gatunku, wieku i rodzaju; środkiem 3 do 4 łokci korytarz; po bokach korytarza, wzdłuż przegród podwyższone ławy, po których wygodnie można chodzić, aby z góry do trzody zajrzeć. Cały chlew powinien być widny,

i mieć wentyle do odświeżania powietrza; wejścia do chlewów z pola dla mnichów, wieprzów i warchlaków; dla samór ze środka, z korytarza, na który w zimie małe prosięta wypuszczać można i ziarno sypać do jedzenia. Korytka winny być wsuwane do każdej przegrody z korytarza i powinny być po dwa do każdej przegrody: gdy się jedno z jedzeniem wsunie, drugie tymczasem wyjęte, wymyte wodą, schnąć będzie. Aby takich korytek trzoda na korytarz nie wypychała, trzeba przybić zakrętki żelazne. W zimie ma być dostatek podściołu, codzień świeżego; w lecie dla karmnych nie słać, tylko po wymieceniu piasku nasypać. Kto chce prędko i z korzyścią tuczyć, winien prócz stosownie obfitej i pożywniej karmy, utrzymać jak największą czystość. Przegrody dla karmników należy umieścić w końcu chlewu, gdzie powinno być mało światła i zupełna spokojność. W lecie zamiast pędzić na pastwisko, gdzie trzoda tylko szkodę w polu robi, bo pastwiska trzodne bywają tak zryte, że się zwierzęta nie pożywiają, i tylko z większym apetytem do domu wracają, — wypędzać ją należy do zagrody przy chlewie. Gdzie więcej trzody utrzymują, zagroda taka winna być na dwie lub trzy części przedzielona: osobno samury z prosiętami, osobno wielkie wieprze, a osobno warchlaki. Jeżeli może być kałuża w tej zagrodzie, tém lepiej; jak nie, to woda w korycie w każdej zagrodzie konieczna. Zagroda powinna być gdzieś obok wielkich drzew, aby trzoda mogła spoczywać w cieniu. Akuratne, przynajmniej trzy razy na dzień dawanie jeść, jest konieczne. Dziewki do trzody osobne, powinny być dozorowane, aby o swój porze każdy gatunek został nakarmiony.

Co do drobiu, który tylko dla własnej wygody i potrzeby, a nigdy na spekulacją utrzymywany być może, — obchodzenie się i hodowla należy do gospodyń. Nadmienić tu tylko wypada, że w dobrych gospodarstwach kurniki winny być także odosobnione i oparkanione, aby drób szkody w zbożu nie robił, po stajniach, gnojarniach nie wałęsał się. Dla tego obok kurnika winien być ogródek dla drobiu, otoczony wysokim płotem, lub parkanem; tam drób strzeżony i nigdzie nie wypuszczany.

ROZDZIAŁ XIII.

Gumno i obowiązki karbowego.

Skład zboża w snopie, wszelkiego rodzaju paszy, słomy, a zarazem magazyn narzędzi i sprzętów gospodarskich i wszelkiego rodzaju materiałów surowych i zapasów, zostaje zwykle pod szczególnym dozorem gumienego, czyli karbowego. Jest to najważniejsza figura w wewnętrzném gospodarstwie; ze względu jego czynności, porównać go można do gospodyni w domu. Ekonom za obrębem budynków, w obrębie ich karbowy jest gospodarzem. Prócz więc koniecznych przymiotów trzeźwości i poczciwości, karbowy winien być przytomnego umysłu, jak to mówią rozgarniony, z dobrą lokalną pamięcią; powinien umieć nadać sobie powagę, a sam być pilny i pracowity. Przez pracowitość nie rozumie się tu, aby sam ciągle sprzątał, umiałał gumno, układał sprzęty etc., ale owszem niech

sam mniej robi, a tylko umie dopilnować; niech umie pamiętać gdy kto co bierze, aby odniósł i na zwykłym miejscu położył. Jednym rzutem oka winien karbowy dostrzedz co gdzie brakuje, zaraz dojść, odszukać, nie pozwolić bez swojej wiedzy nic wynosić z gumna, jak równie wszystko widzieć co doń przybywa. Słowem, dobry i porządny karbowy — niezwykła to rzecz, zwłaszcza w większych gospodarstwach. W gumnie winien być zrobiony podział, gdzie się ma składać zboże w snopach, według gatunków, gdzie siano, koniczyna etc., gdzie mają być stawiane sterty ze zbożem, jeżeli się nie mieści w stodołach, gdzie słoma; wszystko to winno być naprzód z góry obmyślane, i tego trzymać się co roku.

Do ważenia siana i słomy winny być urządzone wagi. Te ostatnie urządzą zwykle tak, że kamień odważony przytwierdza do drażka; tymczasem urządzenie takie wagi jest fałszywe. Należy wybrać suchy drażek heblowany, przewiercić go w połowie, osadzić na gładkim kołku na postumencie, tak aby ten drażek był w równowadze; potem wiązkę siana, w krzyżowe powrósla związaną, odważyć na wadze szalowej lub dziesiętniej, a dopiero po odważeniu, przywiązać tę wiązkę siana do przysposobionego balansu na sznurku, a z drugiej strony regulować kamień, dopóki równowaga nie nastąpi. Tak za pomocą wiązki odważony kamień, będzie służył do odważania sprawiedliwych 10-funtowych wiązek siana, lub koniczyny. Do słomy wiąże się i waży osobne wiązki, zwykle 20-funtowe, i stosownie do nich reguluje się kamienie i wagi. Ważenie gwichtem 10-funtowym nie na szalowej dokładnej wadze, choćby gwicht był sprawiedliwy, nie będzie prawdziwe.

W porządném gumnie winien być osobny skład na plewy, które znowu według grubości winny być rozdzielone: najgrubsze do przymieszywania koniom do obroku, średnie dla wołów i bydła, najcieńsze dla trzody. Prócz tego trzyny osobno składane być winny dla wołów. Skład ten winien mieć podłogę tak urządzoną, aby powietrze pod nią przechodzić mogło, żeby plewy nie zateęchły; winien téż być zamykany, i plewy pod miarą przez karbowego stosownie do przeznaczenia wydawane.

Kto chce mieć inwentarz dobrze utrzymany i nie oszukiwać samego siebie, niech przyjmie za zasadę, żeby żadnych pośrednich mieszanin między czystém zbożem, a plewą nie dawano inwentarzowi, jako to zgonin, zawiewki, zczynek etc. Nakazać więc czyste oddzielanie ziarna od plewy, i ziarno przenosić do śpichrza, a czyste plewy bez ziarna do plewiarni; zakazać najsurowiej wydawania obroków z boiska podczas młocki; na obrok dawać czyste ziarno ze śpichlerza; wówczas będzie wiedział właściciel co konie zjadają.

Wydawanie paszy z gumna, powinno się odbywać o wyznaczonej na to godzinie. Pasza winna być wcześniej przygotowana, to jest tak słoma jak siano wywiązane odważonemi porcyami; lubo karbowy na pamięć może wiedzieć, co kto bierze, jednak w stodole lub szopie powinien być na słupie przybity dokładny wykaz, ile porcyi po ile funtów ma wydać do stajni, owczarni etc. Najlepiej do wiązania siana i słomy używać najemnika, gdyż ten, nie interesowany, będzie wszystkie porcy dokładnie i jednostajnie oddzielał. Przy téj robocie wychodzi wiele powróseł; obowiązani więc powinni być fornale stare powróśla odnosić. Później jednak, jak wydawanie paszy na wagę wejdzie

w zwyczaj i ustali się, dla oszczędności powróseł trzeba kazać nakręcić półlinków i na końcu każdego przyczepić żelazne kółko. Takich półlinków winny być dwie zmiany: jak owczarz, skotak etc. przychodzi po karmę, przynosi luzne, a zabiera już nawiązaną słomę lub siano. Najlepij poznać, to jest końce pomalować pokostem: np. dla owczarni na czarno, dla stajni na czerwono i t. p. Plewy, sieczkę wydawać na wymierzone kosze, i te winny być znaczone, aby każdy brał w swoje.

Kto chce mieć wydawanie karmy na wagę nie formalnością tylko, lecz rzeczywistością, musi ściśle przestrzegać, aby wybierano karmę z gumna tylko raz na dzień. Najwłaściwsza do tego pora, zaraz po południu; wtenczas karbowy ma najwięcej czasu; potrzeba zaś na to do 2 $\frac{1}{2}$ godzin, jeżeli wszystko jest przygotowane. Przy takim urządzeniu, wynoszenie karmy z gumna w inną porę, śmiało może już być uważane za kradzież, i oczywiście że trzymanie się ściśle raz oznaczonego czasu do wybierania karmy, ułatwia kontrolę: naprzód czy z gumna wydaje karbowy nie więcej jak przeznaczono; powtóre ekonom, pisarz, lub sam właściciel, chodząc około stajen, snadnie dopilnować mogą, czy pasza wszystka z gumna do stajen odchodzi. Gdyby nawet nie mieli czasu codziennie tego dopilnować, to łatwiej im przecie, choć niekiedy niespodziewanymi i niewidzialnymi być świadkami, czy ludzie karmy nie chowają za płoty, pod krzaki etc., aby ją wieczór wynieść do domów. Nie należy też pozwalać nigdy, aby się wybieranie karmy przedłużało do wieczora; za to dawać wszelkie możliwe ułatwienia: np. jednego lub dwóch ludzi w miarę potrzeby codziennie do wywiązania karmy, kosze na plewy w dostatecznej

ilości dla każdej stajni, wózki, a wrazie potrzeby wozy zaprzężone końmi do rozwożenia, zwłaszcza jeżeli gumno odległe od stajen, i inwentarza znaczna ilość. Ekonom lub pisarz winien przestrzegać, aby wybrana karma była natychmiast chowana do komórki i tam zaraz zamknięta.

Gdy bydło czeladne zwykle w zimie stoi z dworskiem, karmę dla niego wybierać ma skotak. Żony więc czeladzi pod żadnym pozorem nie powinny kreść się po gumnie, a dopieroż ztamtąd cokolwiekbyś wynosić, jak np. wiązkę słomy na posłanie łózka, garstkę plew w fartuchu i t. p. Lepiej wyznaczyć co tydzień lub dwa worek plew dla trzody, a co 4 tygodnie wiązkę słomy na posłanie. Wydawanie wszakże tego obojga nie ma się odbywać jednocześnie z wydawaniem paszy; lecz przeciwnie, jeżeli paszę wybierają po południu, to na wydawanie plew przeznaczyć godzinę z rana, i jeżeli która z czeladnic nie przyjdzie o téj godzinie, niech traci kolej i czeka do następnego tygodnia. Gdzie wydawanie paszy z gumna na wagę nie było we zwyczaju, i karbowy z tą czynnością nie jest obznajmiony, niech mu przez kilka tygodni z początku pomaga w tém codziennie obecny ekonom, lub pisarz; gdyż inaczejby sobie rady nie dał. Nie trzeba pozwalać wynosić porcy razem; tylko jak się już od-
rachuje np. owczarzowi, więc dopiero stajennemu i tak następnie. Jeżeli dni pogodne, więc dla wprawienia karbowego, niech mu ekonom każe wynosić, rachować i układać na kupki siano, słomę, dla każdego osobno, i dopiero gdy sobie tak dla wszystkich przygotowuje, niech wtedy zabierają. Ma się rozumieć, iż gdy się karbowy dobrze już z tém zatrudnieniem obezna, mu-
sztra taka potrzebną nie będzie.

ROZDZIAŁ XIV.

Sprzęty i narzędzia rolnicze.

Podczas robót rolnych, narzędzia będące w użyciu winny mieć wyznaczone miejsca, na których zawsze składać je należy. I tak, miejsce dla wozów jeden obok drugiego rzędem; najlepiej poworywać ślad pługiem dla każdego wozu, i żeby każdy fornal swój wóz na tém a nie na inném miejscu obowiązany był stawiać. Również osobne miejsca dla pługów, tuż obok dla bron, drapaczy, extyrpatorów etc.; sprzęty zaś nie będące w użyciu winny być w zamkniętym magazynie, gdzie na zimę i wszystkie inne po wymyciu i wysuszeniu chowane być mają.

Przy zaprzęganu karbowy winien być obeenym, i uważać czyli wszystko jest w dobrym stanie, bądź to u wozów, bądź u pługów; a jeżeli coś uszkodzone, nie pozwolić brać, lecz albo część zepsutą odmienić, albo inny wziąć kazać, i zaraz o naprawienie postarać się. Karbowy niech ma książkę, w którą wpisać należy wszystkie przedmioty pod jego dozór oddane; wszystko co przybywa, lub téż jako zużyte ubywa, co mięsiąc przez ekonoma lub pisarza zapisywane w téj książce być winno.

Każdy fornal przyjeżdżając z roboty, winien zepsute narzędzie, lub część jego natychmiast karbowemu pokazać; trzeba ściśle tego pilnować, aby fornale i wolarze sami donosili, a nawet za niemeldowanie ka-

ry pieniężne postanowić, i te do książki fernalom wpi-
sywać.

ROZDZIAŁ XV.

Obowiązki polowych, włodarzy, stróża nocnego.

Karbowy, prócz obowiązków w gumnie, miéwa pod szczególny swój dozór poruczoną albo stajnię końską, albo wołownię. Jeżeli gospodarstwo większe, gdzie prócz karbowego bywa włodarz, polowy, wtedy karbowy ma zwykle dozór stajni, włodarz wołowni, polowy zaś, który rozkazuje po wsi pańszczyznę lub najem, nie ma szczegółowego dozoru stajni. Karbowy zwykle dzwoni na wstawanie i winien obudzić fernali, włodarz wolarzy, i każdy z nich nieodstępnie zostaje w stajni i wołowni, dozorując aby wszystkie roboty dobrze i akuratnie wykonanemi zostały. Karbowy budzi dziewczki na folwarku, skotaka etc. Jeżeli przy folwarku jest stróż nocny, obowiązkiem jego czuwać i obchodzić wedle budynków, zaraz z wieczora jak się zciemni, aż dopóty, dopóki z rana nie powstaną. Stróż wtedy idzie spać i spoczywa aż do 12ej w południe; po południu drzewo rąbie, lub jeśli są osobni stróże do tego, siano, słomę wiąże etc. Stróż grzechotką lub gwizdkiem parę razy na godzinę w różnych stronach budynków odzywać się winien. Polowy, włodarz, używani bywają do dozoru robotnika w polu. Raz na zawsze zakazać im należy stania z laską lub batogiem podczas dozorowania; ale natomiast powinni mieć

w rękach także samo narzędzie jak robotnik, a to dla nauczania lub poprawienia robotnika: jeżeli więc grabią siano, niech dozoruający stoi z grabiami, jeżeli kopią kartofle, z motyką i t. p. Jeżeli mniej jest ludzi u roboty jak 20, winien włodarz i sam też robić. Najczęściej się zdarza, że dozorca drzymie, lub gawędzi z robotnikami, a dopiero spostrzegłszy pana lub ekonoma, zaczyna krzyczeć, kłać, a nawet bić. Najsurowiej zakazać tego dozorcóm, a jeżeli się w tym względzie nie poprawiają, oddalać. Na dozorców zawsze dosyć kandydatów się znajdzie.

Wizytujący robotę ekonom, powinien zadawać pytania dozorującemu, aby się przekonać, czy wie co się około niego dzieje, czyli zajęty tą robotą i o niej myśli. I tak np.: ilu ludzi u roboty, czy wszyscy dobrze robią, ile już zrobili, ile pozostaje, czy skończą dzisiaj, co będzie robił gdyby przed wieczorem skończyli i t. p.; przyczém czynić ma swoje uwagi nad otrzymanemi odpowiedziami.

Do órki, włóczki etc. dozorecy dawać nie trzeba: te roboty winni fornale wykonywać na wydział. I tak, jeżeli mają zacząć podkładać ugór, lub odwracać, dniem wprzód wyprawić należy starszego fornala lub wolarza z pługiem i poganiaczem, aby prosto poobruźdzał, tak aby wszystkie składy były równe. Wyznacza się zatém ile składów każdy fornal ma wyorać; ekonom wszakże winien parę razy zajrzeć, czyli dobrze orzą. Toż samo z włóczką. Ekonom winien wyznaczyć, ile jakiej roli fornalka ma zawlec, lub drapaczem, extyrpatorem sprawić, i przed wieczorem przekonać się czyli zrobiono. Zaprowadzić zwyczaj, aby fornale brali w pole na pięć pługów szósty zapasowy, a na ośm bron jedną w tymże celu; tak iżby jeżeli się

pług zepsuje, nie wolno już w polu żadnych klinów wbijać, ani co bądź naprawiać, lecz zakładać natychmiast do zapasowego. Chociażby w najlepszym stanie były utrzymywane narzędzia, jest to potrzebném. Ekonom wizytujący orkę lub włóczkę, winien się o tém przekonywać każdodziennie, — chyba że już w zwyczaj wejdzie. Polowi, dozorczy, starsi fornale, wolarze, którzy mają oddany dozór nad orką, winni być obznajmieni z miarą powierzchni na morgi i pręty kwadratowe. Ekonom nieumiejących winien tego nauczyć: kazać wziąć pręt i odmierzać długość i szerokość; a nasamprzód długość, potem zaś za każdym prętem szerokość zaraz liczyć; np. 30 prętów długości odmierzywszy, a na to jeden pręt szerokości, pokazać mu że będzie miał 30 prętów kwadratowych; a jak 2 pręty szerokości, to do 30 jeszcze raz 30 dodać, czyli że będzie 60; jak 3 pręty, to 3 razy długość po 30 dodać, będzie 90 i t. d. Na przykładzie w polu z łatwością to prosty człek pojmie. Jeżeli zaś pole klinowate, to odmierzyć najprzód krótszy bok długości, — przypuśćmy że trzyma 25 prętów; — na dłuższym boku gdy się odmierzy znów 25 prętów, zatknąć kolkiem, i uważać tymczasem jakby pole było 25 prętów długie; mierzyć następnie jego szerokość i rachować pręty kwadratowe; a jak się już to zrobi, przyjść do klina i zmierzyć tę resztę boku długiego. Szerokość ma taką klin jak całe pole; ta już była mierzona; przypuśćmy że reszta długości miała 15 prętów, a szerokości 10: zatem 15 dziesięć razy dodać, będzie 150 prętów kwadratowych; trzeba więc wziąć tylko połowę tego, jeżeli to był prostokątny trójkąt: powierzchnia jego będzie wynosiła 75 prętów; a że zmierzone poprzednio pole miało ich 250, będzie razem 325 prętów kwadratowych,

których że mórg ma 300, wypadnie zatém 1 mórg 25 prętów. Cierpliwie tylko wyłożyć i kilka razy powtórzyć kazać mierzenie, a nie ma tak niepojętnego chłopa, któryby tego nie zrozumiał. Jest to konieczném, aby znał się na mierzeniu każdy dozorca, i przy każdej robocie miał sprawiedliwy pręt w polu. Dajmy na to np., że kopią kartofle. Powinien zmierzyć ile przez dzień ukopali, ile było korcy, ile korcy drobnych, ile ludzi; stąd łatwo będzie osądzić i porobić różne kombinacye, tak co do ilości korcy z pewnej przestrzeni, jako téż ilości robotnika, ile go wychodzi do wykopania morgi, a ile jeden w ciągu dnia wykopie etc.

Ekonom, który chce ze swych polowych mieć dobrych i roztropnych dozorców, oprócz dobrego wyboru przy przyjmowaniu do służby, aby byli przytomnego umysłu i łatwego pojęcia, powinien ciągle w tym względzie z nimi pracować, zadając stosowne pytania w sposób dla nich przystępny. Za każdą razą gdy przyjdzie na pole, a polowy dozoruje, prócz zwykłych pytań, ile ludzi, czy wszyscy wyszli zaraz z rana etc., czy nie oderwano ztąd kogo do innéj roboty, — powinien zadać kilka takich pytań, któreby dozorcę zmuszały do pilnego zastanawiania się nad robotą, której dozoruje. Szczególnie zaś pytania te powinny mieć za przedmiot liczby, wyrażające miary etc. Jeżeli polowy nie może dać sobie rady i prędko a gładko nie odpowiada, powinien ekonom mieć cierpliwość, naprowadzać go powoli, wskazać sposób jak ma czego dochodzić, i na drugi raz kazać mu zawczasu przysposobić się na odpowiedzi. Przypuśćmy np. że polowy ma dozorować siewu, i ekonom polecił żeby więcej nie siać jak np. 24 garnce pszenicy na mórg: jak tu utrafić,

kiedy nigdy pod wymiar nie siewali? Zatem ekonom powinien sam to pokazać na polu. Odmierza się morg; takowy dzieli się na 3 części, a przedziały zaznacza się kołkami lub tyczkami; tak więc w każdym będzie po 100 prętów kwadratowych. Czterem siewaczkom odmierza się po 2 garnce, razem 8 garncy, i każe się siać o połowę rzadziej niż zwykle siewały. Jeżeli wysiewały np. korzec na morg, oczywiście że tych ośmiu garncy nie rozsieją na 100 prętów, ale że im dosyć jeszcze zostanie. Otóż pozostałą resztę trzeba kazać rozsiać znowu jednostajnie na też same 100 prętów; na drugie zaś sto prętów kazać siać gęściej; lecz i tym razem lepiej żeby nie wysiały całych ośmiu garncy, niż gdyby miało zabraknąć. Jeżeli co zostanie, rozsiać znowu po całej tej części; gdy zaś tylko wystarczyło, a nie nie zostało, kazać miarkować aby następne 100 prętów tak samo obsiały i już na tym trzecim działku powinny dojść właściwej miary w rękę. Następnie odmierza się drugi morg; ten sieje się już bez dzielenia na trzy przedziały, zawsze atoli przestrzegając, iż lepiej aby ziarna zostało niż zabrakło. Na drugim morgu wprawia się nieco siewaczki, i według tego jak wiele zostało, każe im się regulować z braniem w rękę i z krokiem, jaki zachować mają, szybszy czy wolniejszy. Gdy przyjdzie do trzeciego morga, już z pewnością rozsieją tak, że 24 garnce prawie wystarczy. Następnie będzie można siać bez odmierzania morgów, jeżeli też same siewaczki codzien przychodzić będą; jeżeli zaś nowe, to naturalnie że trzeba je tak samo wprawiać. Przy każdym rozpoczęciu siewu na wiosnę i jesień, do każdego ziarna tak trzeba siewaczów wprawiać, a akuratne pilnowanie z początku doprowadzi ich do tej dokładności, że siać będą ściśle

tyle, ile się wyznaczy jakiego ziarna na móg. Głównie pamiętać należy kazać zawsze siać rzadziej, aby nim siewacze wprawy nabiorą, raczej coś zostawało, a nigdy brakło; to warunek konieczny: bo łatwiej siewacemu poprawiać się czyli regulować z jednej tylko niedokładności — t. j. że brał w garść za mało, — to będzie wiedział że ma brać więcej, niż gdyby mu raz brakło, drugi raz zostało; wtedy musiałby myśleć i nigdyby do mechanicznej wprawy nie doszedł. Toż samo robi się przy siewie koniczyny; i ten trzeba regulować. Niektórzy mają zwyczaj mieszać w tym celu koniczynę z piaskiem; ale nie jest to właściwe ułatwienie, gdyż zasiać przytém równo nie można; koniczyna będzie padała dalej, piasek bliżej. Nawet traw nie trzeba mieszać ze sobą, jak np. rajgrasu, tymoteusza z koniczyną; ale lepiej siać każdy gatunek osobno, i siać raz wzdłuż, drugi raz w poprzecz, jeżeli się chce mieć równo rozsiane. Główną rzeczą są tu odstępy: aby jednostajne zachować umieli siewacze, co im nie jest łatwo; i gdy sieją na płasko uprawnej roli, bez bruzd, zazwyczaj zejdą się ku sobie, przez co siew za gęsty będzie. Poradzić można na to, przywiązując każdemu do ramienia jednym końcem cienką laskę wikulową, lub leszczkową, a drugi koniec tejże do ramienia okok idącego siewacza; to zmusi ich do utrzymania jednostajnych odstępów. Siew koniczyny i wszystkich traw odbywa się zwykle na upatrzonego, w spokojnym czasie, bez wiatru, albo przed wschodem słońca, albo przed samym wieczorem, przed lub po zachodzie słońca. Dla tego zwykle zbiera się po kilka i kilkanaście zdolnych siewaczów i siewaczek; utrzymanie jednostajnej odległości między dziesięcią lub dwunast-

stą ludźmi nie jest łatwe, a jednak konieczne dla równego rozsiania.

Niepodobieństwem jest tu wyliczać wszystkich robót w polu i wewnątrz gumna etc., w jaki sposób mogą być ułatwione, lub też w jaki sposób urządzić takowe i jak poprowadzić je trzeba, aby dokładnie zostały wykonane, — tam gdzie na dokładności zależy, szybko, gdzie na szybkości. Praktyka w porządnem i dobrze od dłuższego czasu urządzonem gospodarstwie, daje sposobność obeznania się z temi robotami. A przejście się obowiązkiem, zamiłowanie w gospodarstwie, ciągle zdawanie sobie sprawy dla czego się tak robi, a nie inaczej, próbowanie czyliby nie można lepiej, doprowadza do ułatwień i coraz większej dokładności. Następnie ciągle odbywanie roboty w ten sam sposób raz przyjęty i uznany za dobry, tworzy dobrą rutynę, to jest wyrobienie mechaniczne wszystkich robotników, tak własnej czeladzi, jak najemników i dozorców. Rutyna ta, czyli zwyczaj, nadaje ten miły pozór ruchowi gospodarstwa, bez krzyków i przeklinań, gdzie każdy wie co i jak i o jakiej porze ma się robić; robi, nie pyta się, nie wałęsa, nie szuka; bo wszystko na swém miejscu znajdzie, i na témże miejscu po ukończeniu roboty złoży. Gdzie taka rutyna istnieje, tam wszystko idzie jak z płatka; gdzie zaś jej nie ma, zaprowadzić ją może tylko człowiek silnej woli, energiczny, pracowity, cierpliwy i przy dłuższym pobycie na jedném miejscu.

Wracając się jeszcze do dozorców, jak polowych i karbowego, którzy wieczorem po ukończeniu robót schodzą się do ekonomy dla zapisania robotników i wykonanej roboty, powinien ekonom ich wprawić, aby przybyli do zapisu przygotowani do odpowiedzi

na pytania: żeby dokładnie pamiętali liczby, dokładnie obliczyli robotnika, i wzajemnie się porozumieli, ile go który miał pod swym dozorem; żeby zliczyli sobie ogół robocizny, i ilu ludzi przy każdej robocie było, a summa u szczególnych robót żeby się zgodziła z ogólną liczbą ludzi w dniu tym użytych. To porozumienie i obrachowanie wszystkich dozorców przed zaczęciem zapisu jest koniecznym, dla uniknienia pomyłek i niezgodności między tabellą robocizny, — w której każdy z imienia i nazwiska umieszczony robotnik, dostaje znak kreską że był na robocie, z wymienieniem obok co robił, — a dziennikiem gdzie zapisuje się, ilu robotników było u jakiej roboty, i ile zrobili. Summy te dwie winny się zawsze zgadzać; wraze niezgodności, pomyłki trudno odszukać. Przygotowanie więc i poprzednie obliczenie się dozorców konieczne. Rozumie się, że prócz tego ekonom w swojej książeczce podręcznej musi mieć zanotowane, ilu było robotników u której roboty; czynność tę zaraz z rana winien dopełnić i sam przeliczyć. Przy zapisywaniu miary powierzchni wyoranėj, zgrabionėj i t. p., nie powinien ekonom polegać na podaniu dozorców, lecz często przed samym wieczorem przybyć na pole, zapytać się dozorców o wymiar, a jak odpowiedzą sam sprawdzić. Jeżeli jest błąd niech stara się wykryć przez co go dozorca popełnił: czy przez niewiedomość, czy przez prostą pomyłkę, czy też może wcale nie mierzył, tylko na oko tak osądził. Powinien zresztą ekonom z doświadczenia znać każdego dozorcę, o ile może podanym przez niego cyfrom ufać.

ROZDZIAŁ XVI.

Obowiązki pisarza prowentowego.

Do pisarza prowentowego należy dozór i utrzymywanie magazynu zboża w ziarnie wszelkiego gatunku, jako téż magazynu wszelkich sprzętów, narzędzi zapaśnych, i wszystkich rekwizytów gospodarskich. Utrzymuje on na ten cel osobne księgi, w których przychód i rozchód zapisuje, i raporta miesięczne lub kwartalne dziedzicowi albo rządce składa. Często także utrzymuje pisarz magazyn wódki na propinacją i skład główny okowity, z osobnemi do tego rejestrami.

Dla kontrolowania zboża oddanego do śpichrza po wymłóceniu i odmłynkowaniu, karbowy ma mieć osobną książkę, z którą co wieczór powinien iść naprzód do pisarza. Ten, we właściwych rubrykach pisze, iż dnia tego a tego odebrał do magazynu zboża celnego korcy i garncy tyle, odjemnego tyle, pośladu tyle etc. Tę książkę karbowy przy zapisywaniu wieczorem ekonomowi pokazuje; ekonom czyta głośno i zapytuje karbowego, czyli tyle oddał co wpisane; poczem w dzienniku robocizny, obok tych co młócili, zapisuje w uwadze że wymłócili tyle a tyle etc.; cyfruje książkę i zaraz karbowemu zwraca. Prócz tych wszystkich przedmiotów, które są wprost pod kluczem pisarza, to jest do magazynu schowane, tam przybywają i ztamtąd wychodzą, — do dozoru i odpowiedzialności pisarza należy także wszelki materyał surowy, w obrę-

bie gumna na składzie leżący, który może przybywać i wychodzić na różne potrzeby, co wszystko w żaden sposób bez jego wiedzy dziać się nie powinno; jak np. deski, bale wszelkiego rodzaju, gonty, klepki na beczki, żerdzie na sztachety, cegła, jeżeli do gumna zwieziona, wapno, bądź lasowane, bądź nielasowane, dalej materiały gospodarskie surowe, jak np. żerdzie na dyszle, rozwory, półgrabki, dzwona, szprychy, osie, nasady, sznice, krzeczony etc., z gruba ociosane i gdzieś na poddaszach dla wyschnięcia umieszczone i t. p. Wszystkich tych przedmiotów przychód i rozechód nacychmiast we właściwych księgach i rubrykach pisarz umieszczać powinien.

W porządném gospodarstwie nic nie może być wydane z magazynu bez assygnacyi. Assygnacye te interesowany, po stosowném przedstawieniu na sessyi, od dziedzica lub rządcy uzyskuje. Nawet obrok dla koni za assygnacją na tydzień naprzód pod dozór karbowego lub stajennego do komórki ze śpichrza powinien się wydawać. To nietylko potrzebne dla kontroli, ale ułatwia zapisywanie rozchodu; bo stosownie do zebranych w ciągu dnia assygnacyi w registra się wnosi. Nawzajem wszystko co odbiera magazynier, czyli pisarz, kwituje, wymieniając ilość na wagę lub miarę, z osobnego na ten cel kwitariusza, i to służy za dowód oddającemu do magazynu, np. traczowi, że oddał desek, bali etc. tyle a tyle; kwituje tak samo kupca z dostawionego np. łożu, tranu, smoły, postronków etc. gorzellanego z odebranój okowity i t. d., tak samo i przyległe folwarki, jeżeli są takowe, z przesłanego zboża; karbowego tylko z odbioru zboża kwituje w jego książce. Te pokwitowania służące za dowód że magazyn odebrał, służą téż za dowody kassie, o ile się

za jakie przedmioty płaci: że nietylko kassa zapłaciła za nie, ale że takowe rzeczywiście do magazynu już oddane zostały, i na przychód zapisane; — służą one słowem do konfrontowania regestrów magazynowych i kassowych.

Prócz utrzymania ksiąg magazynowych, do pisarza należy utrzymanie i zapisywanie roboty w książki majstrów gospodarskich, jak kowala, stelmacha, rymarza, bednarza. W książce kowala zapisuje gatunek i wagę wydanego żelaza do kuźni; to stanowi przychód kowala; potem zapisuje co zrobił z tego żelaza i ile ważyła ta robota; kowal więc winien po odkuciu przedmiotów, wprzódby nim zostaną przybite, lub wogóle na użytek pójść, dać zważyć pisarzowi, albo dać znać aby przyszedł do kuźni dla odważenia dokonanej roboty, — jeżeli waga jest w kuźni. Za każdą razą roboty te zapisywać się mają w książce i co miesiąc obrachować należy kowala z wybranego żelaza, potrącając procent przyjęty na wyrób. Braki notować w miejscu na to przeznaczonem i takowe kowal płacić powinien. Najlepiej jeżeli majstrowie są ugodzeni od sztuki, a mają prócz tego tylko mieszkanie, ogrodu kawałek pod warzywa i wolność trzymania krów. W tym razie na czele książki wypisany być ma cennik wszelkich robót, jakie się tylko naprzód dadzą przewidzieć, bądź nowych, bądź téż reparacyjnych, choćby najmniejszych groszowej wartości, jak np. zrobienie kółka, lub zaostrenie gwoźdźcia do brony. Najstosowniej byłoby także, aby kowal płacił według umowy za węgle; lepiej dać mu po cenie niższej, a żadnej pomocy do kuźni nie dodawać. Rozumie się, że tylko przy większem gospodarstwie majstrowie za ugodą na sztuki mogą się utrzymać, gdzie gospodarstwo

ciągłej dostarcza roboty, albo gdzie parę mniejszych w bliskości gospodarstw jednemu majstrowi robotę takową zapewniają. Jeżeli więc majster robi od sztuki, pisarz książkę dzieli na dwie części: w pierwszej utrzymuje rozchód i przychód żelaza, oraz brak jego notuje; w drugiej części, obok wykazu dokonanej roboty, kładzie ceny wedle cennika. Co zaś do robót cennikiem nieprzewidzianych, kowal winien się na-przód ugodzić z dziedzicem lub rządcą; pisarz więc wymienia tylko taką robotę, ale ceny nie kładzie. Co miesiąc powinna być wypłata majstrom; wtedy strąca się kowalowi za węgle pewna na miesiąc przypadająca kwota, jako też i za brakujące żelazo.

W podobny sposób urządzona być winna książka każdego rzemieślnika: na przychód jego umieszcza się materiały surowe jakie bierze z magazynu, np. skóry, łój, szpagat, sprzączki etc. Co do rymarza mianowicie, najlepiej ugodzić się z nim w ten sposób, że do robót nowych dostanie wszystko, prócz szpagatu, sprzączek i kółek, do starych zaś ugodzić reparacją ryczałtowo od fornalki, z obowiązkiem reparowania swoim szpagatem, kółkami, sprzączkami, i z obowiązkiem brania raz na kwartał smarowidła i czernidła do każdej fornalki. Jeżeli rymarz przekona, że sprzączka lub kółko nożem oderżnięte, niech płaci podwójną ich wartość rymarzowi fernal. Cennik na czele książki, tak jak i u kowala ma być wypisany.

Stelmach również winien mieć do książki zapisane dokładnie wszystkie materiały, jakie bądź na zrobienie nowego sprzętu, bądź na wyreparowanie starego bierze. Tak np. dnia tego dzwon sztuk tyle, szprych tyle, sznic tyle etc. W rozchodzie zaś: do kół np. przednich od wozu Nr. 4 wprowadzono szprych tyle a tyle;

do pługa Nr. 10 dana grządziel, do kółek od pługa Nr. 6 doprawicna oska i kółko nowe dorobione etc.

Tak więc w pierwszej części książki rachuje się stelmach, rymarz i t. p. z materyału; w drugiej zaś części, jak się rzekło, zapisuje pisarz wykonaną robotę i cenę z cennika domieszcza, zupełnie tak jak u kowala. Lecz nadto rymarz osobno jest płatny od wykręcenia skóry, stelmach od wyrobienia surowego materyału; np. kopy dzwon, kopy szprych, tuzina osi, sznic etc. Wszystko to powinno być przewidziane i w cenniku oznaczone.

Rymarz oddaje po wykręceniu skóry, porznięte na pasy do magazynu; pisarz w przychodzie skór wyprawnych zapisuje liczbę pasów, a w rozchodzie liczbę skór surowych danych do wykręcenia. Stelmachowi zapisuje się w książkę gdy odda do magazynu wyrobione surowo szprychy, dzwona etc., że oddał tyle a tyle kóp etc., i ceny kładzie się obok. A nadto w właściwej książce osobno przychód tych materyałów surowych zapisać należy.

Do pisarza należy także utrzymanie książeczek wszystkiój czeladzi, w które zapisuje: 1. wydaną co kwartał ordynaryą; pensyę zaś zapisuje kassyer, rządca, dziedzic, słowem ten kto ją wypłaca; 2. wszystko co ma robotnik oddane pod dozór, zacząwszy od koni i wołów: uprząż i jaka, czy nowa czy stara, z wymiennieniem liczby i opisem jój stanu, czy dobra etc. Jeżeli coś fernal odmienia, np. oddaje potargany kantar a bierze nowy lub reparowany, wymienić powód portargania, jeżeli był nadzwyczajny. Ile razy téż odmieniają się postronki, notować datę, i czy stare były oddane i t. p. Pisarz, ilekroć czego fernal zażąda, bez żadnój odwłoki wydać winien; albo skoro sam spo-

strzeże coś zużytego, winien natychmiast odmienić, lub brakujące nowém zastąpić, nie czekając polecenia, a tylko fernalowi w książkę to zapisać, domieszczając tłumaczenie fornala, jeżeli ma jakie.

Kucie koni notować trzeba równie z wymienieniem, czy na 4 nogi, czy tylko na przednie, i czy nowe podkowy czy stare tylko przybite; jak niemniej, ile fernal oddał starych podków, oraz tłumaczenie się tegoż z powodu nie oddanych i t. p.

Pisarzowi winien karbowy donosić, skoro spostrzeże zepsuty wóz, koło, pług, a zeznania świadków, lub zkadkolwiek pokazałoby się, że kto popsuł naumyślnie, czy też przez niedbałość, zapisać należy w książkę; — słowem wszystko co który z czeladzi ma oddane pod dozór i do użytku, co odmienia, lub po zagubieniu co nowego bierze, pisarz dokładnie w książkę jego zapisać jest obowiązany.

Tak w książce skotaka liczbę krów, ilość stołków do dojenja, ilość cebrów, cebrzyków mniejszych, wiader, łopat, przycierów, wieków do przycierów etc.

Toż samo owczarzowi, a nadto: kiedy sól owcom była dawana miałka, kiedy i ile zaniesiono kruchów i po ile funtów ważyły; kiedy owce skończyły lizać; czy resztki z kruchów oddał owczarz. A dalej przybytek i ubytek owiec, i powody obojga, liczbę oddanych skór i owiec do kuchni; do tego powinny być z dworu od szafarki kwity na oddane mięso.

W książeczkach fornali zapisywać się ma też co kwartał ilość na wagę oddanego włosia końskiego. Co się zaś tyczy sprawowania się, uchybienia obowiązkom, złego wykonania roboty, ciągłego nieposłuszeństwa i uporu, to wszystko co na nagane, karę, lub nagrodę zasługuje, notuje w książce w trzecim dziale

ekonom, pisząc obok projektowaną karę pieniężną, lub pieniężną nagrodę; — tak jedną jak i drugą może naturalnie zmniejszyć, zwiększyć, darować, umorzyć, odwlec dziedzic lub rządcą. To tylko, jak już mówiłem, pamiętać trzeba, żeby nagrody przy pensjach zaraz gotówką wypłacane były i z nich żadnego potrącania długu lub kary, choćby już wyznaczonój, nie czyniono.

Karanie pieniężne uważam za bardzo dobre i z doświadczenia przekonałem się, że ono tylko jedno wpływa na poprawę. Ale jak każda kara, tak témbardziej ta, winna być nietylko sprawiedliwa, lecz z wszelkiego rodzaju oględnością, wyrozumiałością, a nade wszystko stopniowaniem wymierzana. Zaczynać należy od napomnienia sam na sam; potem użyć publicznego w obec wszystkich; potem zapisać w książkę jako naganę, bez wymierzania kary pieniężnej; następnie dopiero karę pieniężną najlżejszą wyznaczyć; bo nie ma nic przykrzejszego, jak zapracowanego grosza w całości nie odebrać.

Do przewinień dających się podciągnąć pod karę pieniężną policzyłbym te tylko, które pociągają straty z opuszczenia obowiązku, jak np. pijaństwo skutkiem którego coś zostało zgubione, połamane, zepsute; lecz przy powtarzaniu się, nawet i proste upicie, choćby szkody nie zrobiło; dalej złą robotę w polu widocznie z umysłu, bicie koni, gwałtowne jeżdżenie, wymijanie się, choćby próżnym wozem, sprzedawanie obroku, kradzież bądź prowentu, bądź swego kolegi etc. Również za stracone przedmioty, czy umyślnie, czy w skutek zaniedbania i złego użycia, za popsucie i uszkodzenie konieczne są kary pieniężne. Nie idzie o to, aby była zapłacona rzeczywista wartość, ale

choćby $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{6}$, $\frac{1}{10}$ wartości, byle była zapłaconą. To przyuczy do szanowania rzeczy. Należy przyjąć prócz tego za zasadę, że jeżeli parobek zagubi, zepsuje coś lub cokolwiek zresztą złego zrobi, lecz zaraz sam to oznajmia, w takim razie część trzecią lub połowę kary ma darowane, i to zachowywać z wszelką akuracnością. Łatwo bardzo może się wydarzyć, że skutkiem wymierzenia kar pieniężnych za przewinienia, i za stracone lub zepsute przedmioty, fornał czy wolarz mało co weźmie z kwartalnej pensyi, a nawet nie zostanie mu nic, albo jeszcze zadłuży się na następny kwartał. Na pierwszy raz nie trzeba zwalniać dla przykładu, a przynajmniej rozłożyć należną kwotę na dłuższy czas, a to dla tego, aby kary skutkowały. Gdyby wszakże czy nieszczęście, czy inne okoliczności tak prześladowały którego robotnika, że w 2ch kwartałach nicby mu nie należało, lub mało co, — wtedy umarzając inne kary, nie odpuszczając nigdy kar za stracone przedmioty, i choćby znacznie zmniejszone, zawsze potrącić. Za to trzeba na innej drodze starać się wynagrodzić człowiekowi stracony zarobek; — polecić ekonomowi aby zwrócił nań bacniejsze oko, wybierał go do takich robót, gdzie się dobrze może pokazać i odznaczyć; przez karbowego lub inaczej podszepnąć mu, aby się starał zasłużyć na nagrodę, czy to szczególną dbałością o konie, czy odznaczeniem się w porządku i t. p. Jak już wynajdzie się powód, i ekonom rządę lub dziedzica uprzedzi, zwróciwszy uwagę, iż parobek zasługuje na wzgląd, — wtedy dziedzic jakby przypadkiem to spostrzeżę, pochwała i nagrodę wpisać mu każe. Może znów w następnym kwartale podobna sposobność się nadarzyć, tak że przynajmniej w ciągu roku obciążony karami, pensyę swoją

w całości, lub w największej części odzyska. Skoro, jak się rzekło, nie chodzi tu o wrócenie całkowitej wartości strat dziedzicowi, bo częstokroć rok cały musiałby parobek służyć, a jeszczeby jednej nawet szkody nie odsłużył, i choćby téż w rezultacie nic zgoła za stracone przedmioty z kar do kassy nie wpłynęło, będzie zawsze ta ogromna korzyść, że się ludzie do porządku i ostrożności wdrożą. Obliczając sobie otrzymane nagrody, a z drugiej strony nałożone kary, dojdą oni na końcu rachunku do téj uwagi, że prócz pensyi byłiby mieli tyle a tyle czystej przewyżki z nagród, gdyby nie nieszczęścia jakie ich z własnej winy spotykały; nie chcąc więc nagród tracić, będą starannie unikali owych nieszczęść, przez pamięć, przeczorność i dbałość.

Wymieniwszy tu pokrótce obowiązki pisarza procentowego, widzimy, że te są dość liczne i wymagają czynnego i umiejącego sobie radzić indywiduum. Zazwyczaj obowiązki te pełnią ludzie młodzi, posiadający wprawę do czystego i porządnego pisania, oraz łatwego rachowania. Nadto obowiązki pisarza są fizycznie przykre, zwłaszcza w większych gospodarstwach, gdzie w magazynie dużo jest przedmiotów. Podczas zimy, cały dzień prawie przepędzić musi pisarz w magazynie na mrozie i wśród ciągłego przetwarzania; samo powtórne młynkowanie zboża w śpichlerzu, przy czém wielki bywa kurz, jest bardzo przykre. Wszystek czas ledwie tu wystarcza ciągłemu zajęciu; wieczór potrzeba wpisywać do ksiąg przychody i rozchody; zatem oprócz assygnacyi musi mieć pisarz podręczną przy sobie książeczkę, w której w ciągu dnia ołówkiem tylko notuje co odebrał lub wydał. Dobrze zresztą ze swoją czynnością obeznany magazynier, przyj-

dzie do wielu ułatwień. A nasamprzód tak sobie wszystkie przedmioty ułoży, rozdzieli, że łatwo od razu znajdzie, i wszystko co odbierze od razu téż na właściwych miejscach rozmieści. Do każdój pary czy téż pewnej ilości półek, lub fachów ma odpowiednie tabliczki drewniane, na których tyleż podłużnych linii ile półek, lub tyle kratek ile fachów; w każdój linii czy kratce, gdy wydaje sztuki, pisze np. arabskimi cyframi, zaś gdy odbiera, pisze rzymskimi, w drobnych szczególnie przedmiotach codziennego użycia, których zapisywanie na papierze wiele czasu, na mrozie zwłaszcza zabraloby. Z takich tabliczek co tydzień prznosi summy do podręcznej książeczki, a z téj już do registrów.

Do zboża powinien mieć tablice pół-łokciowe, na drażku; na nich z jednéj strony zapisywać przychód, z drugiejj rozchód. Tablice takie zatyka w kupy zboża, i przychód lub rozchód każdój kupy na właściwejj tablicy zaraz znaczy, Ciągłe utrzymanie tych tablic w porządku jest dla pisarza ważną kontrolą; bez pomiaru zna rzeczywisty stan magazynu w każdym czasie. Ważną jest rzeczą urządzenie registrów magazynowych, zwłaszcza jeżeli te mają obejmować wszystkie przedmioty magazynu. Odpowiednio do registrów, winny być wydrukowane blankiety na raporta.

Raporta zbożowe składane być winny co miesiąc; o stanie zaś innych przedmiotów magazynu, dosyć co kwartał żeby pisarz raporta składał, gdyż co miesiąc byłoby zbyt uciążliwém. Na sessyą jednak powinien pisarz podać spis potrzebnych przedmiotów, których zapas ubył a potrzebuje być dopełnionym zawczasu.

Obok raportów, jako dowody, składać ma pisarz assygnacye porządnie w plik zeszyte i kolejno według

numerów ułożone, notując na raporcie, że dowodów sztuk tyle a tyle wraz z nim składa.

ROZDZIAŁ XVII.

Dzienne zatrudnienia ekonoma.

Pierwszym i najważniejszym obowiązkiem ekonoma, jest wstawać wczas o tój samej godzinie, o której fornale i cała służba, obejść stajnię, wołownię, krowiarnię, cały folwark, czyli wszędzie wszyscy powstali i biorą się do roboty. W stajni fornalskiej ekonom powinien uważnie przyglądać się, czyli wszyscy fornale stale wykonywają wszystkie roboty według raz ustanowionego porządku. Czasem powinien przyjść do stajni jeszcze przed zasypaniem obroku, i zręcznie, nie będąc widzianym przyglądać się, czyli fornale wycierają wiechciami żłoby przed zadaniem okroku, i czy niedojadki ze żłobów wyrzucają; przypatrywać się chędożeniu koni i obchodzeniu się z niemi podczas tój roboty. Raz w miesiąc przynajmniej powinien cały czas od wstania, aż do wyprowadzenia koni do roboty, przebyć w stajni nieodstępnie, aby mógł poprawić jeżeli dostrzeże jakieś zaniedbanie. Inną razą znów, gdy fornale wyprowadzają konie ze stajni do roboty, rewidować niektóre fornalki, czy konie dobrze oczyszczone; obejrzyć na karku, pod grzywą, na czole, pod czupryną, obaczyć ogon, czy był myty, nogi, czyli nie ma wczorajszego błota etc. Nadto uprząż: czyli jest w dobrym stanie, czy też są jakie uszkodzenia, czy nie

porozrywane lub potargane rzemienie, czy sznurkami natomiast nie powiązane, lub téż przez samego fornala nie naprawiane, — czego zakazywać i nawet karać za to: gdyż takie naprawy bardziej jeszcze uprzęż niszcza. Wszelkie dostrzeżenia zaraz winien ekonom kwestyonować: dla czego brakuje, dla czego stare popsute, nie wymienione na nowe i t. p. Podczas takich niespodziewanych rewizyi, co znajdzie się godném pochwały, nie szczędzić takowój w obec wszystkich, i pieniądze nagrodzić; jak również i naganić co zasługuje; a jeżeli się dostrzeże drugi raz taż sama niedbałość u fornala, z której mimo upomnień nie poprawia się, zapisać mu karę. Z kolei wizytować ma ekonom wołownię: bacznie uważać czyli także żłoby przed zadaniem sieczki są czyszczone; czyli same woły wychędożone etc.; podobnież i w krowiarni. Nie powinien wszakże ekonom codzien jednaką kolejną odbywać swych wizyt, zaczynając np. zawsze od stajni, a kończąc zawsze na krowiarni; lecz owszem niech często ten porządek zmienia, jak równie niech nie przestaje na jednorazowym zajrzeniu, ale niech powtórnie, a czasem i po raz trzeci do téj samój stajni zajrzy. Chociaż już powróci do domu, ludzie w stajniach niech go się w każdój chwili spodziewają.

Jeżeli fornale są na ordynaryi, a w zimie wyjeżdżają do roboty, powinien ekonom nakazać żonom fornali przynosić śniadanie gotowane do stajni, o godzinie 6 $\frac{1}{2}$, i ściśle tego przestrzegać, aby każdy zjadł przed wyprowadzeniem koni. Nietylko dozoruującemu stajnią trzeba kazać sobie donosić o tych kobietach, które się ze śniadaniem zaniedbują, lub spóźniają, ale często samemu się należy o tém przekonywać, będąc obecnym podczas śniadania. Przechylność ta i dopilno-

wanie koniecznie potrzebne, gdyż fornal wyjechawszy bez śniadania, często naczęzo do wieczora późnego zostaje; raz dla tego że się z daleka od folwarku znajduje, powtóre, że na południe nie wraca. Łatwo pojąć jak to szkodliwie działa na jego zdrowie i pracę.

We wszystkich stajniach winny być latarnie, które sam karbowy zapala; latarnie najlepsze z lampkami olejnymi, bo się równo świecą i nie potrzebują objaśniania; takowe powinny być zamykane, a kluczyk jeden do wszystkich powinien mieć karbowy u pasa. Również karbowy tylko ma gasić latarnie. Dla bezpieczeństwa od ognia, przybić do pułapu nad latarnią arkusz blachy żelaznej lub cynkowej. Gdy już fornale śniadanie zjedli i konie ubrane, powinien sam ekonom przyjsć do stajni, nim jeszcze konie wyprowadzać zaczęną, i spytać się głośno, czyli wiedzą wszyscy, co mają w tym dniu robić, a co obowiązany był im powiedzieć, stosownie do wczorajszej dyspozycyi, karbowy. Niech im to ekonom powtórzy; lub jeżeliby słota czy inne okoliczności wpłynęły na zmianę wczorajszej dyspozycyi, niech nową każdemu głośno i wyraźnie wyda.

Po rozdysponowaniu robotników, powinien ekonom zajrzeć do owczarni, zlustrować ją, wypytać się owczarza czyli chorych sztuk nie przybyło i t. p. Potém niech obchodzi lub objężdża roboty wszystkie, jakie się tylko tego dnia robią, i w książeczce podręcznej notuje liczbę robotników u każdej w szczególności roboty, Przy każdej też winien się chwilę zatrzymać, dobrze się przypatrzeć, czyli wykonywaną jest akuracnie, poprawić co widzi niewłaściwém. Naprzykład jeżeli w lecie robota w polu, a deszcz zagraża, i po deszczu robota ta dalej prowadzić się nie da, niech po-

wie dozorecy zawczasu gdzie ma się udać z ludźmi i co robić; lub téż że ich ma odprawić a sam przyjść powiedzieć o którym czasie zeszedli z pola; następnie niech wyznaczy dozorecy inną robotę. Ekonom przynajmniej dwa razy dziennie, to jest z rana i przed wieczorem powinien być u każdej bez wyjątku roboty, widzieć w jaki sposób wykonaną została, jak wiele pozostało jeszcze na dzień następny, i nigdy się nie spuszczać na same relacye dozorców. Swoją drogą wszakże przy zapisywaniu lub dyspozycyi wieczornój, winien się dozorców o wszystko pytać; będzie mógł z tego wnosić o trafności ich sądu i prawdziwości doniesień.

Najgłówniejszą w dniu każdym robotę powinien ekonom przez czas dłuższy sam dozorować, o tyle przynajmniej, o ile mu od zwiedzania innych robót godzin wolnych pozostaje.

Gdy oprócz głównego folwarku ma ekonom jeszcze pod sobą inne, gdzie są stodoły, winien tam przy młocce znajdować się przynajmniej od chwili, jak mają zaczynać wiać zboże, aż do sprzętu, i jeżeli jest śpichlerzyk podręczny na folwarku, odebrać zboże do śpichlerzyka; jeżeli zaś przewożą zboże z młocki do folwarku głównego, winien być nieodstępnym przy wozie, dopóki nie odda zboża magazynierowi. Dla tego w jednym dniu w dwóch przyległych folwarkach młocki dysponować nie powinien. Przynajmniej co drugi dzień wizytować ma na osobnych folwarkach owce i opasy. Nie przestawać na zapewnieniach owczarzy że owce zdrowe, lecz kazać sobie podać za każdą razą kilka lub kilkanaście sztuk, pilnie przyglądać się kolorowi skóry i kolorowi mięs pod powieką oka.

Rewidując opasy, prócz przestrzegania porządku,

oglądać nogi, czyli woły nie dostały grudy; jeżeli się takowa pokazuje, kazać smarować łożem, lub smołą odparowaną z wody, to jest dobrze wygotowaną. Przy większej grudzie przemywać nogi rozpuszczonym siennym kamieniem. Opasy potrzebują koniecznie czyszczenia zgrzeblęm i szczotką, i wyskubywania sierści; wół który zaczął nabierać łożu, z łatwością wypuszcza sierść; posługacze winni w tém dopomagać i sierść wyrywać; — sierść na nowo odrasta, cienka i delikatna, ale bez połysku. Żłoby kazać myć gorącą wodą; toż samo doły ocembrowane, gdzie się siczka wywarem zaparza, przynajmniej raz na tydzień mają być wymyte wodą gorącą. Dla tego urządza się zwykle trzy doły, aby zawsze jeden z kolei po wymyciu miał czas przeschnąć i aby się doń kwasy nie zakradały. Najważniejszą tu rzeczą jest obfitość ściółki dla opasów, gdy się chce uniknąć grudy; nawóz téż codzien winien być wywieziony i porządnie ułożony na kupach. Kupy nie powinny być jak na 10 do 12 łokci długości, 5 do 6 szerokości, a 1 do 1 $\frac{1}{4}$ łokcia wysokości. Mogą zresztą być i dwa razy dłuższe, byle nie szersze i nie wyższe; można za to w odstępach łokciowych lub 1 $\frac{1}{2}$ łokciowych zakładać nowe kupy. Wszystkie winny mieć formę prostokątów i być porządnie z wyrównanemi brzegami ułożone. Ponieważ nawóz od opasów jest zbyt wilgotny, plac pod kupy powinien mieć pochyłość w jedną stronę, na której musi być dół ocembrowany na gnojówkę odciekającą tak z kup, jak równie i ze stajni opasowej, gdzie w kanałach masa gnojówki się zbiera. Gnojówka ta kilka razy dziennie winna być z kanałów wymiataną do dołu ocembrowanego; służy ona w lecie do polewania nawozu na kupach, a także rozwozi się w beczkach dla skrapiania

trawników, lieho rosnących miejscami konieczyn, a czasem i zboża; gdzie bowiem przez wyprzenie pod śniegiem, lub w dołkach gdzie długo po śniegach stała woda, znaczna część zboża przepaśby mogła, tam gnojówką skropione, wzmocni się, rozkrzewi i wyrówna z inném.

Wracając do ekonomy, śmiało to utrzymuję, iż nie ma w gospodarstwie żadnej roboty, ani tak błahego zajęcia, któregoby dozór i kierunek do tego oficyalisty nie należał. Wszystkie najdrobniejsze czynności powinien on zarówno do swych obowiązków liczyć, i przestrzegać aby się należycie i w swoim czasie odbywały. Powinien nadto wiedzieć wszystko co się w obrębie jego folwarku dzieje, znać dokładnie charakter i usposobienie każdego z czeladzi, i wszystko w karbach posłuszeństwa i ścisłego wykonania obowiązków utrzymywać; — nie hałasować wszelako, i nie rzucić się, ale do czynności i sprężystości łączyć spokojność, tak w głosie podczas wydawania poleceń, jako i w ruchach i postawie. Bata, tego zwyczajnego dotąd godła ekonomów, niech nie nosi; lepiej nawet gdy go i na konia nie używa. Jeżeli ekonom chce aby każdy jego podwładny wykonywał pilnie i z chęcią swe obowiązki, niech sam będzie pod tym względem przykładem; niech będzie zawsze i na każdym miejscu pierwszym. Wielu uważających się za dobrych ekonomów i nawet mających taką opinię u sąsiadów, nniema że główném zajęciem i zaletą ekonomy jest dobry dozór w polu, dopilnowanie dobrej uprawy, jednostajnego rozsiania, szczególna skrzętność i pilność podczas żniwa, sianozbioru i t. p., wreszcie pilnowanie od szkody. To wszystko wprawdzie zaleca ekonomy, ale

jest dopiero połową jego zatrudnień. Drugą połową równie ważną jest dozór, dobre utrzymanie, i nieprzeciążanie robotą inwentarza, jak równie porządek wewnątrz folwarku, dbałość o sprzęty, zaprzęgi i t. p., co tylko do jego dozoru i odpowiedzialności należy. Mało jednak jest ekonomów dawniejszych, którzyby przejęli się temi ostatnimi obowiązkami, i równie gorliwie je wypełniali, chociaż są dbałymi i dobrymi rolnikami. Jest to bowiem praca daleko większa a nudna. złożona z samych drobiazgów, lubo stanowiąca ogromną całość, t. j. ład wewnętrzny, bez którego dobre gospodarstwo istnieć nie może. Na to potrzeba wielkiej cierpliwości, i tego co nazywamy ciągłym deptaniem po piętach wszystkim podwładnym. Parę lat takiej pracy, jeżeli czeladź nie odmienia się wszystka co rok, wyda widzialne i nader korzystne owoce. Przedmiot ten ekonoma — mówię tu o cierpliwości — jest teraz, po ustaniu pańszczyzny, konieczny.

Do ekonomy dalej należy utrzymanie rejestrow robocizny i dziennika roboczego, skąd co tydzień formuje się wykaz do wypłaty najmu, a co miesiąc układa się raport z robocizny. W raporcie wyszczególnia się podług dziennika, że w ciągu tego a tego miesiąca wykonano taką a taką robotę, do której użyto dni męzkich tyle, kobiecych tyle etc. Liczba tych dni powinna się zgodzić z summą dni z tabelli za najem i powinnośc w ciągu miesiąca odrobionych. Domieszcza się téż wykaz zaległych dni na komornikach, żonach fernali i innój czeladzi i t. p., według tego jakie gdzie istnieją powinności. Ekonom utrzymuje jeszcze rejestra inwentarza, w które dokładnie winien zapisywać przychód i ubytek, oraz ruch jego, i co miesiąc składać stosowne raporta o całym żywym inwen-

tarzu, jaki się w dobrach znajduje. Do ekonomy wreszcie należy utrzymywanie ksiąg stadnych, to jest kontroli stanowienia klaczy i puszczenia buhajów do krów. Tu się zapisują daty, wymieniają dni naprzód przeznaczone na poprawki, i te poprawki notują się w ksiągce, czy ta klacz przyjęła ogiera, czy nie przyjęła. Prócz tego dni poprawki wypisują się na tablicy w stajni dla pamięci. Ekonom osobiście ma być obecnym przy każdym puszczeniu ogierów do klaczy, a także ilekroć może przy puszczeniu buhajów. Najsurowiej winno być zakazane puszczenie ogierów i buhajów do obcych klaczy i krów, wyjąwszy chyba za wyraźnym pozwoleniem na piśmie dziedzica lub rządcy.

ROZDZIAŁ XVIII.

Ogólne zatrudnienia rządcy.

Niepodobna jest wyszczególnić wszystkich codziennych zatrudnień każdego z oficyalistów gospodarskich, a témbardziej rządcy; wyliczymy więc tylko główne.

Jak stanowisko rządcy może być zależne więcej lub mniej od tego, o ile zostaje pod kierunkiem dziedzica, tak téż i obowiązki jego odpowiednio temu ścieśniają się lub rozszerzają. Im mniej znowu jest zależnym, tém naturalnie więcej jest odpowiedzialnym za kierunek i prowadzenie gospodarstwa, jako téż za wszystkich swoich podwładnych.

Uważać tu będziemy rządcę niezależnego we wszyst-

kiem, zastępującego dziedzica w tém co gospodarstwa dotyczy, obdarzonego zupełném jego zaufaniem i zupełną władzą do użycia wszelkich środków ku rozwięciu gospodarstwa, słowem rządęcę we właściwém znaczeniu tego wyrazu, kierownika spraw gospodarczych, bez względu na to czy dziedzic w dobrach mieszka lub nie mieszka.

Pierwszym obowiązkiem takiego rządcy jest rozpoznać dobra oddane sobie w zarząd, tak pod względem rolniczym i przemysłowym, jako téż położenia handlowego, czyli możności zbywania produktów. Rozważyć on powinien dobrze wszystkie okoliczności, zbadać wszystkie zasoby i zakłady, stanowiące dotąd źródła dochodu, jako téż i te, któreby w przyszłości wytworzyć lub ożywić było można. Jeżeli zamyśla o wznowieniu, lub otworzeniu jakiego zakładu, niech się nie zadawalnia samém rozumowaniem, ani rachunkiem nawet przekonywającym go, że to może przynieść korzyść, — lecz niech zbierze dokładne wiadomości co do istotnych, miejscowych warunków zamierzonego przedsięwzięcia i odpowiednich dróg odbytu, a nadto czyli i gdzie podobny zakład, fabryka, przedsiębiorstwo istnieje, lub istniało w okolicy, jakie dochody przynosi lub przynosiło, a jeśli upadło, to z jakich mianowicie przyczyn i t. d.

Im rządcą ma większą władzę i większe środki, że np. może obok rolnictwa prowadzić zakład przemysłowy, tém ostrożniej obowiązany jest postępować, i na wielkie przedsiębiorstwa na własną odpowiedzialność się nie rzucać. Niech pamięta, że tylko te zakłady obok rolnego gospodarstwa przynoszą prawdziwą korzyść, które mogą się rozwijać stopniowo zarobkowym przez nie same kapitałem. Rozważywszy więc

dobrze wszystkie okoliczności, powinien rządcą zrobić sobie ogólny plan prowadzenia gospodarstwa, to jest oznaczyć jego główne kierunki i cele.

Plan powinien się stosować do gleby, i możliwości niekosztownej i łatwej, a odpowiednio opłacającej się produkcji. Ztąd wypłynie całe urządzenie gospodarstwa rolnego i przewaga w uprawie produktów odpowiadających głównym jego celom, a zatem stosowne urządzenie płodozmianów. Wszelkie kombinacje przy układaniu planu gospodarstwa, powinny być poddane ścisłemu rachunkowi, opartemu na praktykowanych w okolicy danych, z uwzględnieniem obecnego położenia i stanu w jakim rządcą gospodarstwo odbiera. Powinien on wprowadzić do rachunku lata przejścia na urządzenie gospodarstwa potrzebnego, policzyć możliwe niedobory, a nawet zastanowić się nad wypadkami losowymi: w jakim stanie wówczas gospodarstwo by się znalazło, o ileby się cofnąć mogło etc. Choć towarzystwa ubezpieczające zwracają w tych wypadkach stracony losiem kapitał, ale mimo to musi gospodarstwo z tego powodu zostawać czas jakiś w stagnacji. Niech pamięta rządcą, że w praktyce nie wszystko daje się przeprowadzić z równą łatwością i w zamierzonym czasie, jak się to robi kreśląc choćby najrozsądniejszy i najbardziej oględny plan na papierze. Raz zrobiwszy plan, i przystąpiwszy do przeprowadzenia go, powinien rządcą ciągle już i stale w raz obranym kierunku dążyć. Jak konieczną jest rzeczą nakreślenie ogólnego planu, wytknięcie głównych celów i dróg do nich wiodących, tak przeciwnie byłoby niedorzecznością, chcieć wszystkie szczegóły tego planu przewidywać i oznaczać, i według raz oznaczonych postępować. Nietylko bowiem pozbawiłby się można

przez to wszystkich korzyści i ułatwień, jakie zbieg okoliczności następnie mógłby nadarzyć, ale postępowanie takie naraziłoby na szereg błędów koniecznie popełnianych, skutkiem niestosowania się do nowych okoliczności. W wykonaniu więc powinien rządca zachować sobie wszelką dowolność, aby żadnej sposobności, z której może korzystać, nie opuścił. Ma się rozumieć, że trafność planu od trafnego też wykonania, i jeśli tylko można, bezpośredniego i prędkiego rozpoczęcia, bardzo zależy. Tu właśnie jest pole dla rządcy do okazania swoich zdolności i zasług; nie go odstraszać ani zniechęcać nie powinno. W gospodarstwie postępuje się zwolna; skoki są szkodliwe, choćby tylko dla tego, że zawsze kosztem pieniędzy muszą się robić. Gospodarstwo tém się głównie różni od wszelkich przemysłowych przedsięwzięć, iż w tych czas da się okupić większym nakładem pieniędzy; w gospodarstwie zaś czas i pieniądze równo znaczą i równo działają; większym nakładem pieniędzy czasu skrócić nie można. Nieraz owszem czas ważniejszą gra rolę; wszelkie więc forsowanie pieniędzmi w celu skrócenia czasu, czyli przyspieszenia zamierzonych korzyści, jest prostą stratą. Nakłady więc muszą być w ścisłej proporcji z czasem i nigdy go nie wyprzedzać.

Drugi ważny wzgląd mieć należy na różnicę w użyciu kapitału nakładowego, jaka istnieje między gospodarstwem a przemysłowem przedsiębiorstwem. W przedsiębiorstwie kapitał nakładowy jest reprezentowany przez widocznie i ocenić się łatwo dające przedmioty: i tak, do handlu zakupi się towar, do fabryki sprawią się sprzęty, narzędzia, maszyny; widać w co włożone pieniądze. W gospodarstwie ledwie część ka-

pitału nakładowego jest widocznie przedstawiona, to jest ta, którą wydano na zakupienie inwentarzy żywych, sprzętów i narzędzi rolniczych i t. p.; reszta zaś rzeczonygo kapitału, i to ta właśnie, która najskuteczniej wpływa na poprawę i podniesienie gospodarstwa, jest, rzecz można, dla zmysłów niedostępna. Do osądzenia, czyli ta część kapitału rzeczywiście istnieje, nie ma danych bezpośrednich; tylko po skutkach poznać można jej obecność, i to przez porównanie ze stanem dawniejszym, kiedy ten kapitał nie był użyty. Nadto nie działa on natychmiastowo, lecz po pewnym przeciągu czasu; i tak np. kapitał nakładowy użyty na zakupienie paszy potrzebnej dla wyżywienia inwentarzy, po spożyciu tej paszy znika; widzimy tylko skutki pognoju w produkcji. Kapitał użyty na zakupienie zboża do siewu także czasowo znika; tak samo kapitały wydane na drenowanie, osuszenie łąk, irygacją, pozornie nikną: bo pola nie przybyło, lubo natura ich polepszać się będzie z każdym rokiem; będą wydawały więcej zboża i siana i lepszych gatunków. Chcąc jednak to ocenić, trzeba porównać zbiory z lat przed drenowaniem i przed urządzeniem łąk. Kapitał wydany na zakupienie rasowych klaczy, ogierów, krów, buhajów i tryków widzimy wprowadzić; ale że i wpród mieliśmy też ogiery, buhaje i tryki 5 do 10 razy tańsze, że i pierwój rodziły się źrebięta, cielęta i jagnięta, trzeba czekać lat 3, 4, 5, nim się dopiero pokażą skutki z polepszenia rassy i t. p. Kapitał taki nigdy się gospodarzowi nie wraca wprost, lecz przyczynia się tylko do zwiększenia dochodu. Ten więc co kapitał wkłada, niech się dobrze zastanowi czyli będzie miał czas na jego odzyskanie; bo jeżeli go dobrze użył, czyli trafnie włożył, to mu się w następnych latach kilku

lub kilkunastu powróci, — nigdy wszakże ryczałtowo, lecz tylko w formie zwiększonych dochodów. Ta zaś część kapitału nakładowego, która jest widoczną, jak budynki, żywy inwentarz, maszyny, sprzęty, narzędzia, nie tylko nie przynosi procentu, ale się ciągle zużywa i musi być ciągle odnawiana; na co z dochodów gospodarskich obliczać trzeba procent, prócz procentu od kapitału użytego na kupno. Ważny to jest wzgląd przy układaniu rachunków gospodarskich, a zwykle w rozrachunkach pomijany. Ostrożnym więc powinien być rządcą i mieć praktyczną znajomość rzeczy, rozporządzając kapitałem nakładowym, nawet gdy mu wypadnie użyć go na zakupno koniecznych przedmiotów do prowadzenia gospodarstwa; powinien się do brze zastanowić, czy jest istotna potrzeba zaraz w pierwszym roku kompletować wszystko, jak wymagałaby obszerność gospodarstwa. Jeżeli się dobrze nie obliczy, wyda daleko więcej niż zamierzył, i wyda na to, na co wydatkować nie miał zamiaru.

Weźmy np. położenie takie. Rządcą odbiera majątek z 3,000 morgów ornęj ziemi i 600 morgów łąk, ale gospodarstwo tak zaniedbane, że połowa tylko gruntów jest licho uprawiana, i bardzo mało produkuje; łąki mokre, zarosłe krzakami, dają stosunkowo szczupłą ilość złego siana. Do prowadzenia gospodarstwa rachunek pokazuje potrzebę 30 farnalek i 30 wolarek, oraz odpowiednią ilość pługów, wozów etc. Przypuśćmy że majątek ten jest świeżo kupiony, bez inwentarza. Jeżeli się rządcą nie obrachuje z produkcją, ile może zebrać karmy, i wszystek inwentarz robczy zaraz zakupi, wydać musi znaczny kapitał na kupno siana, słomy, owsa etc., a chociaż przez to ilość nawozu zaraz powiększy, ale nawóz ten będzie nie

zmiernie kosztowny, i nie można na to liczyć aby produkcya kiedykolwiek tak wielki nakład wróciła. Powinien więc rządca tyle tylko inwentarza na raz zakupić, ile go może zasobami gruntu wyżywić, albo chyba mało co więcej, w razie jeżeli może liczyć z pewnością na tanie dokupno odpowiedniej części paszy w okolicy, co zawsze jeszcze dość drogò wypadnie. Lepiej przeto opóźnić zwiększenie wysiewów do lat następnych, niż je tak forsownie od razu powiększać, bo wypadnie swoją drogą wydać jeszcze kapitał na dokupno zboża do siewu i t. d. Ustosunkowanie więc nakładów jest konieczne, gdy popełnione w tém błędy już się prawie nagrodzić nie dają. Tém oględniej i rozważniej powinien postępować rządca z użyciem kapitału na amelioracye, np. drenowanie, urządzenie łąk, kupno rasowych reproduktorów, i t. p. Wszystkiego tego nie radzę w jednym roku przedsiębrać, lecz raczej rozłożyć na lata i co rok dalej postępować. Jeden tylko nakład, który prędko procentuje i najprędzej wraca kapitał, jest to koszt podjęty na polepszenie złych łąk: od tego trzeba zacząć, a wykonawszy to ze znajomością rzeczy, pod kierunkiem specjalnego człowieka, można być pewnym spodziewanych stąd korzyści.

Po kilku latach, gdy rządca gospodarstwo rolne przyprowadzi do ładu, budynki ponaprawia, nowe potrzebne wystawi, a ma jeszcze kapitał odpowiedni, może się wziąć do zakładów przemysłowych, zaczynając od najmniej kosztownych, a pewny zysk przynoszących. Jaśniej mówiąc, wtedy tylko próbować można łączyć przemysł z gospodarstwem, gdy już samo gospodarstwo tak z roli, jak i z inwentarzy, zaczyna przynosić stały dochód, odpowiedni wartości majątku włożonych weń nakładów; gdy nadto dla podniesie-

nia tegoż dochodu z gospodarstwa, konieczna jest potrzeba przeróbki produktów na miejscu. Na takie się więc tylko gałęzie przemysłu odważać wypada, które mają ścisły związek z gospodarstwem rolném, i które zwłaszcza z przerobienia surowych produktów, stercoryzację na miejscu powiększyć mogą. Istnieje np. młyn, ale lichy; starać się więc urządzić dobry i na większą skalę; skądby prócz korzyści sprzedaży wyprodukowanego zboża na miejscu, była jeszcze i ta druga, że tanio miećby można z młyna otręby i olbom (*), wypasać niemi przez cały rok woły, a więc ilość nawozu powiększać. Albo np. miejscowość stosowna jest do produkcji rzepaku, i okolica wiele go produkuje; założyć więc olejarnię, z której będzie łatwość nabycia makuchów. Dalej jeżeli poręby w lasach mają dość starodrzewu, a zwłaszcza gdy czekając lat oznaczonych na kolej porębu, starodrzew niszczeje, korzystnie jest zbudować tartak, skoro w okolicy łatwo i dobrze da się spieniężyć tarty materiał; wszystko zatem co zdatne, korzystniejszej będzie daleko wycierać na tartaku, niż sprzedawać na sągi. Obok tego można założyć smolarnię lub dystylarnię terpentyny. Wreszcie gdy drzewa obfitość, a odbytu na sągi nie ma, gdy jest glina stosowna na cegłę i dachówkę, wyrabiać jedno i drugie, gdyż wyroby takie znajdują korzystny odbyty w okolicy. Toż samo z wypalaniem wapna, skoro się ma kamień wapienny i t. p.

(*) Tak zowią młynarze pył mączny, przy omiataniu przyrządów we młynie zbierany.

ROZDZIAŁ XIX.

Codziennie zatrudnienia rządcy.

Zwyczajném i codzienném zatrudnieniem rządcy jest dozór podwładnych i dopilnowanie, aby wszystkie polecenia właściwie i w swoim czasie wykonywali, tudzież kontrolla ich postępowania w tém mianowicie, aby prócz wyznaczonej ordynaryi, nic więcej na swój użytek nie obracali, produktów nie sprzedawali, bydła, trzody, drobiu, nad przeznaczoną etatem ilość nie chowali i t. p. Jeżeli czas i obszerność dóbr pozwala, powinien rządcą codzien zwiedzać folwarki: być w stajni, wołowni, owczarni, na wszystko baczne zwracać oko, bywać w różnych porach dnia, aby widzieć zadaną karmę; kazać sobie opowiedzieć wolarzowi, skotakowi, owczarzowi, ile razy i w jakim porządku zadaje karmę, po ile porcy i t. p., i porównywać te odpowiedzi z wydanemi w téj mierze przepisami. W stajni u wołów i krów będąc, przeliczyć sztuki, czyli nie ma obcego bydła, tak między krowami jak i jałownikiem; bo często się zdarza, że bydło czeladne wprowadzają między woły, gdy te zwykle lepiej bywają karmione. Dla tego w każdéj stajni powinna być zapisana liczba sztuk bydła każdego gatunku, oraz czeladne krowy, porządkiem jak stoją, i właściciele tych krów z imienia i nazwiska wymienieni.

Czasem winien sam rządcą owce we wszystkich owczarniach jednego dnia przeliczyć; zdarza się bowiem, że owczarz na swoją rękę chowa między dwor-

skiem i owcami kilkanaście sztuk obcych, czasem do spółki z ekonomem lub pisarzem.

Wizytując stajnie, należy dobrze przejrzeć każde miejsce: komórki na obrok, kąty w komórkach, gdzie na kupach ułożona bywa słoma i siano; kazać przy sobie przełożyć aż do podłogi; bo często pod słomą bywają gródze, w których owczarze, skotaki i t. p. chowają cielęta, jałówki, czasem krowy, a nawet trzodę, jeżeli bydło i owce dostają ospy do sieczki. Czasem bywają w ziemi wykopane chlewy, nakryte deskami, przytrzaśnięte słomą, gdzie owczarze wykarmiają wieprze. Zakazać w stajniach chowania królików, kur i t. p.

Zdarza się, że żony fernali przyprowadzają krowy swoje ze stajen czeladnych i podczas obroku wiążą przy koniach: — rządcą powinien upomnieć ekonoma, aby na to dawał bacność. Najlepiej jeżeli bydło czeladne stoi w osobnej stajni, bywa opatrywane przez osobnego dworskiego skotaka i zamykane na klucz. Wizyta rządcy na folwarku, w stajniach, nie powinna być ani spodziewana, ani tylko powierzchowna; ale za każdą razą powinien wglądać w szczegóły, za każdą z pewnością coś spostrzeże, coś będzie miał do wytknięcia i do poprawienia. Wizytując folwark, prócz stajen niech zwiedzi gumno, niech káže sobie otwierać boiska do stodół, czyli tam nie znajdzie nieporządku w zbożu, porozwiewywanych snopów na boiskach, gdy wysadzano do młocki, źle sprzątniętego ziarna, nie odniesionych plew i zgonin na właściwe miejsce i t. p. Niech sprawdzi wagę porcyi siana, słomy; niech miewa czasem przy sobie wagę kieszonkową, aby się przekonać czy zboże bywa szuflowane i poznać sobie sekretnie kupy. Powinien się téż rządcą udać do robót; tam obliczyć robotnika, sprawdzić z dziennym ra-

ortem przesłanym przez ekonoma, zrobić swoje uwagi i upomnienia dozorecy. Im więcej będzie wglądał, więcej dochodził, więcej znajdzie do poprawy i napomnienia, i wiele rzeczy które ujdą oka ekonoma, on spostrzeże. W kancelaryi ekonomicznej, lub mieszkaniu ekonoma, powinna być osobna na ten cel książka, w którą rządca zapisze swoje uwagi, spostrzeżenia, nowe dyspozycye, w razie gdy ekonoma przy folwarku nie zastanie.

Jeżeli dobra rozleglejsze, jest kilka ekonomii, rządca codzien w każdej być nie może, dla kontrolowania ilości robotnika użytego rzeczywiście, i zapisanego do rejestrow, a nadto żeby był w toku czynności każdej ekonomii, — niech nakaze ekonomom codzien, najpóźniej do 12ej godziny w południe, nadsyłać sobie raporta dziennej roboty, w których wyszczególnione być ma gdzie, w którym polu orzą, ile pługów, co, gdzie i ilu ludzi robi etc. Raporta te na ćwiartce papieru, choćby ołówkiem, byle czytelnie napisane, winny być naturalnie krótkie i treściwe. Rządca zabiera je ze sobą, objeżdżając folwarki, i według takowych doniesień sprawdza roboty i ilość robotnika. Jeżeli ekonom w dniu tym musiał odstąpić od dyspozycyi tygodniowej, i w miejsce nakazanej roboty inną, niedysponowaną przedsięwzię, uczynić jest obowiązany krótką uwagę w dziennym raporcie, dla jakiego powodu tak postąpił.

W każdym większym gospodarstwie zaprowadzenie dziennych raportów jest konieczne, i sownie odpłaca koszt na posłańców. Raporta rzeczzone składać się mają zawsze i bez przerwy, choćby nawet rządca na dłużej jak dzień z dóbr wyjechał. Ekonom po wysłaniu raportu powinien natychmiast zapisać do dzien-

nika roboczego dzienną robotę; uczynić zaś to zaraz z rana, gdyż robota uważa się tak przez cały dzień, jak była zaczęta z rana; jeżeliby zaś od południa ludzie robić przestali, lub przeszli do innej roboty, ekonom nie ma przekreślać ani poprawiać liczb, lecz tylko w uwagach zanotować. Rządca mając raport dzienny, ile razy jest na folwarku, powinien dziennik rzeczony z raportem dziennym porównać, sprawdzić i podecyfrować, a jeżeli można uczynić to samo i co do dni poprzednich, — o ile już sprawdzone nie były. W razie dostrzeżonych niezgodności, nie zaniedba rządca zanotować takowe i do tłumaczenia na sessyi ekonomu pociągnąć.

ROZDZIAŁ XX.

Sessye tygodniowe u rządcy.

Co tydzień lub dwa tygodnie, w godzinie oznaczonej, bywają sessye ekonomiczne, na których wszyscy ekonomowie, pisarze i inni oficyaliści znajdować się powinni. W wigilię sessyi każdy ekonom winien przygotować na piśmie projekt robót na tydzień lub dwa tygodnie następne, domieścić przytém żądania i potrzeby swój ekonomii; w razie gdyby miał interes wyjechania, żądanie urlopu, z wymienieniem na jak długo; toż samo i żądania urlopu od kogobądź ze swych podwładnych i t. p. Porządek ten w dawaniu urlopów, aby naprzód na sessyi żądaniami były, jest arcy-

potrzebnym, osobliwie w większych gospodarstwach; wyjątki od téj reguły, tylko w razach nagłych, jak śmierci, lub choroby kogo z familii, dopuszczane być mogą.

Obok swych projektów i żądań, przedstawia téż ekonom na sessyę listę do wypłaty, wraz z tabellą i dziennikiem robocizny, do sprawdzenia. Dla tego tygodzień, lub dwa tygodnie robocze, powinny się kończyć na dwa dni przed sessyą, aby ekonom miał czas napisać listę płacy, a rządca sprawdzić ją z tabellą, zaś tę z dziennikiem robocizny.

Prócz ekonomów, pisarze prowentowi przedstawiają téż żądania, dotyczące powierzonych im magazynów; mianowicie zaś główny magazynier co do przykupu materyałów i przedmiotów. Każdy zaraz wypisuje, ile czego na oznaczony czas będzie potrzebował; jeżeli więcej niż zwykle, usprawiedliwi to w stosownej uwadze. Leśniczowie, gorzelany, zarządzający dworem lub klucznica, dozorczy fabryk i zakładów, przysyłają również swe przedstawienia w wigilię sessyi. W dniu dopiero wspomnionym rządca, przy pomocy swego kancelaryjnego pisarza, sprawdza naprzód listy płacy z tabellami, tabelle z dziennikiem, błędy notuje i w książkę monit ważniejsze z nich wciąga, dla otrzymania objaśnień od właściwych ekonomów. Potém przegląda podane żądania, a probuje lub przekreśla, dodaje nowe dyspozycye według potrzeby i uznania. Następnie przejrzyć winien książki dyspozycyjne ekonomów, dla poinformowania się, które roboty nie zostały wykonane i jeżeli potrzeba je teraz wykonać, wpisuje je na następny tydzień. Wszelkie monita jakie ma do zrobienia ekonomom lub innym oficyalistom z tytułu niewykonania dyspozycyi, wnosi w książ-

kę osobną monitów. Ma się rozumieć, iż w tej czynności będzie musiał mieć wzgląd na związek robót jednej ekonomii z drugą i stosownie do tego regulować swe dyspozycje. Po załatwieniu tego i podyktowaniu pisarzowi powziętych dyspozycji do księgi ogólnej dyspozycyjnej, kolejno dla każdej ekonomii, lub stosownie do urzędu, — przegląda rządca dezyderya innych oficjalistów i o takowych decyduje. Jeżeli idzie o dodanie pomocy w ludziach, lub fornalkach, notuje w książce żądającego, iż ta a ta ekonomia ma mu dać tyle a tyle, i zarazem toż samo w książce mającego to wypełnić ekonomia wpisuje. Jeżeli potrzeba narzędzi, produktów, materyałów, więc w książce żądającego oficjalisty pisze: z tego a tego magazynu to a to assygnować, zaś do książki magazyniera zapisuje wydać to a to etc. Odczytaną i podpisaną przez rządca dyspozycję ogólną, wciąga pisarz każdemu ekonomowi do jego książki dyspozycyjnej. W książce tej dyspozycya pisze się po stronie lewej; po prawej zaś sam ekonom zamieszcza, czyli ta dyspozycya wykonana została w zupełności, czy tylko w części jakiej, albo wcale nie wykonana i dla czego; pisze tu także, czyli w miejsce tego robił co innego i czyli to robił z dyspozycji rządcy, lub bez tej dyspozycji, a w tym ostatnim razie z usprawiedliwieniem przyczyny i t. p. Pisarzowi zostawia rządca listy płacy i książki dezyderyjne, z których tam gdzie przezeń zanotowane *assygnować*, wypisuje pisarz z właściwych assygnaryuszów assygnacje, do kassy na pieniądze, do magazynów na efekta i t. d., co następnie rządca podpisuje.

Wszystko to winno być przygotowane w wigilią sessyi; jest to praca nie mała; często zajmie cały dzień i noc. Dla tego téż, aby mniej czasu zabierać, lepiej

sessye miewać co dwa tygodnie, jak co tydzień; toż samo i wypłaty robotników; przygotowanie bowiem na sessyę dwutygodniową, nie więcej prawie czasu zajmie co i na tygodniową.

Gdy się już zjadą ekonomowie i wszyscy oficjaliści, każdy przyszedłszy do kancelaryi, winien nasamprzód odczytać dla siebie dyspozycyę. Jeżeli uważa za konieczną robotę, którą mu rządca wykreślił, lub jeżeli zapomniał przedstawić czegoś, a jest to robota nie cierpiąca zwłoki, przedstawia to ustnie na sessyi. Toż samo rozumie się o wszelkich innych żądaniach nieprzyjętych lub zapomnianych. Gdy więc po przejrzeniu przez oficjalistów wydanych dyspozycji, zacznie się już sessya, zapytać powinien obecnego rządca, czyli mają jakie uwagi lub nowe żądania, i te kolejno ekonomiami, według raz przyjętego porządku, wysłuchać od każdego i natychmiast decydująco załatwić. Jeżeli zdanie ekonomy w jakiej kwestyi, niezgodne jest z dyspozycyą rządcy, a ekonom przy swoim ob- staje i rozsądnie dowodzi, nie ujmie to wcale powagi rządcy, gdy cierpliwie dowodzeń ekonomy wysłucha, byle przyzwoitym tonem czynionych, a nawet gdy mu racyę przyzna; owszem postąpienie takie uczyni śmielszym i samodzielniejszym ekonomy, co jest niewątpliwą dla gospodarstwa korzyścią. Mylność zaś dowodzeń ekonomy powinien rządca rozumowaniem wykazać; przekonać go że jest w błędzie, z wszelką łagodnością, aby mniej śmiały w robieniu sobie pytań i uwag nie zniechęcać. Sam rządca owszem niech nastęrcza kwestyę, niech je często zadaje ekonomom, i rozwiązuje w sposób nauczający; a tém da poznać ekonomom swoją wyższość naukową, w połączeniu z wiadomościami gruntownymi praktycznemi; a deli-

katném prostowaniem pomyłek, nie obrażającym mi-
 łości własnej błędzącego, jako i całym obejściem i spo-
 sobem tłumaczenia, wydawania dyspozycyi etc., — da
 poznać podwładnym swoje ukształcenie, co mu zje-
 dna, — obok zaufania w jego rozum i wyższość, —
 szacunek, i chętne posłuszeństwo w wykonaniu rozka-
 zów. Te ostatnie winny być wydawane w formie u-
 przejmie polecającej; obejście z ofycyalistami łagodne
 i grzeczne podnosi ich we własnych ich oczach. Rząd-
 ca nigdy nie powinien się unosić i zapominać się do
 tego stopnia, aby użył nieprzyzwoitych lub ubliżają-
 cych wyrazów. Jeżeli chce ofycyalistę zganić, to samo
 proste wytknięcie jego błędów, przedstawienie wyni-
 kłej szkody, z opuszczenia, niedbalstwa, etc., wyrze-
 czone pewnym właściwym tonem, bez krzyków i u-
 niesień, więcej zrobi skutku: bo ofycyalista widząc spo-
 kojnie rzecz sądzącego rządcę, nie zaś uniesionego
 passyą, która im gwałtowniejsza, tém prędzej i luźniej
 przechodzi, rzeczywiście obawiać się będzie jego chło-
 dnej postawy i słów rozważnych, jako mogących przy-
 kre zapowiadać następstwa.

W ogóle do powściągnięcia się i panowania nad so-
 bą, niech i to jeszcze dla rządcy będzie pobudką, że
 im obszerniejszą ma władzę, im większe pod zarządem
 dobra, tém więcej ludzi śledzi jego postęпки i jego sła-
 bości, témbardziej usiłuje wszelkimi sposobami osta-
 tnim dogadzać, aby opanować jego zaufanie i ku wła-
 snej jego szkodzi z zaufania tego korzystać. Powi-
 nien więc strzedz się faworytów, przez którychby in-
 ni mogli niesłusznie coś dla siebie zyskiwać; powinien
 się strzedz przystępu zmiennych humorów, w których
 albo wszystkiego odmawiał, albo na wszystko ze-
 zwał. Rządca powinien być zawsze w humorze dl

każdego interesanta, i dla każdego w każdym czasie przystępnym; żądania każdego cierpliwie aż do końca wysłuchać.

ROZDZIAŁ XXI.

Postępowanie rządcy z włościanami.

Osobliwie z włościanami powinien rządcą to zachować, aby nawet w najnudniejszych ich żądaniach, był względem nich pobłażliwy. Włościaninowi, zwłaszcza pokrzywdzonemu, słusznie się zdaje poniekąd, iż ten tylko sprawiedliwie osądzi jego zażalenie, kto go wysłucha z najdrobniejszymi szczegółami. Do takiego też tylko ma zaufanie, i chociażby wyrok nie zupełnie, albo nawet wcale nieprzychylnie na jego stronę wypadł, jeszcze będzie w jego sprawiedliwość wierzył. Sprawy te i interesa włościan dużo zwykle zajmują czasu. Powinien więc rządcą wyznaczyć jeden dzień w tygodniu, i pewną stałą godzinę do przyjmowania włościan z interesami; w nagłych chyba tylko wypadkach, na wyjątek w tym względzie pozwalając. Porządek taki jest konieczny; włościanie mają różne potrzeby: assygnacye na opał, ściółkę, grodenie, materiał, pożyczenie zboża, pieniędzy, ustąpienie zagrody, gruntu, przeniesienie domu etc. etc., co wszystko dosyć jest raz w tydzień, lub dwa razy na miesiąc załatwić.

Na wszelkie zażalenia, prośby, żądania, odpowiadać należy od razu i stanowczo; całą regułę postępo-

wania z chłopkiem możnaby w tych wyrazach streścić: słuchać dużo, mówić krótko, decydować bez zwłoki. Żądaniu albo natychmiast odmówić, albo natychmiast zadość uczynić; polecenie czy assygnacją wydać zaraz, a nigdy nie odwlekać, nie obiecywać, mówiąc „zobaczę“, jeżeli się dać nie chce, lub nie może; nie przyuczać chłopów do częstego włóczenia się w jednym interesie, wypraszenia, udawania się do instancyi etc. Nigdy też nie powinien rządcza uciekać się do wybiegów, że np. wstawi się do dziedzica za proszącym (rozumie się jeżeli to tylko wybieg), że sam decydować nie może i t. p. Postępowanie takie nadzwyczajnie dobry wpływ wywiera na chłopków; wiedzą czego się trzymać. Nadaje ono przytém powagę słowu rządcy; boją się go, słuchają i szanują.

Rządcza powinien być dbałym o byt materyalny włościan: podupadłemu przez nieszczęście, skutkiem losowego wypadku, zrobić ulgę, otworzyć pożyczkę, za rewersem, bez procentu, ale przy świadkach. Równym jego obowiązkiem dbałość o zdrowie ludności. W większych dobrach dziedzic swym kosztem utrzymuje lekarza i miejscową apteczkę; nietylko więc nie utrudniać, jeżeli chodzi o posłanie po lekarza, ale owszem, znając niechęć włościan do radzenia się medyków, bez żądania nawet, na samą wiadomość o chorym, posyłać po lekarza natychmiast.

Jedna jest rzecz najdrażliwsza w stosunkach z włościanami, to jest szkody w polach, jakie pasterze wyządzają przez lekkomyślność i niedbalstwo, a często i z umysłu, kiedy wypasają łąki w nocy i t. p. Wszystkich starań winien rządcza dołożyć, aby od tego włościan odzwyczaić. Najwłaściwiej ustanowić na to sąd z wybranych przez samych włościan sędziów, którzy

niech szacują szkodę, i wyznaczają karę pieniężną na winnych, z podwyższeniem takowej w miarę powtarzających się wykroczeń ze strony téj samej osoby. Szkody przez wypasanie umyślne nocami, powinny być surowo sądzone i karane w dwójnasób. Rządca winien w każdym razie poprzestać na wyroku sędziów, chociażby kara nie równała się wyrządzonej szkodzie; chodzi tu bardziej o wytępienie złego, niż o wynagrodzenie straty już poniesionej.

Łąki leżą zwykle zdala od wsi, przy pastwiskach; jeżeli nie są oddzielone szerokim rowem, łatwość szkody wielka. Najlepiej więc okopać, nie żałując kosztu. Gdzie się to nie da uczynić, a położenie jest takie, że utrzymuje się dozorca osobny dla łąk, bywa zwykle, że jeżeli ten kilka sztuk ze szkody zajmie, więc w tym czasie nim do odległego folwarku byłoby zajęte zapędzi, pasterze przez zemstę naumyślnie wszystko bydło na łąkę puszcza. To też oprócz wyznaczenia na dozorcę człowieka trzeźwego, uczciwego, umiającego pisać, którego zatém stosownie trzeba wynagrodzić, należy przyjąć za prawidło, aby dozorca takowy bydła w szkodzie nie zajmował, lecz je tylko wypędzał; ale za to niech będzie obowiązany znać wszystko co chodzi na pastwisku, i skoro wypędzi ze szkody, niech wezwie samych pasterzy na świadków, okaże im że te a te sztuki były w szkodzie i zapisze do książki nazwiska ich właścicieli, z domieszczeniem daty i liczby sztuk. Dozorca łąk powinienby być przysięgą zobowiązany do rzetelnego podawania wszystkich szczegółów; jeżeli zaś pisać nie umie, ekonom powinien codziennie go widzieć i według jego zeznania szkody zaszłe zapisywać. Jeżeliby dozorca przez włóścian był przekonany, iż niesprawiedliwie zapisał lub

podał, na pierwszy raz niech płaci dziesięć razy większą karę nad tę, jaką miał zapłacić właściciel bydła fałszywie podany, za drugim razem 20 razy większą, a za trzecim niech natychmiast służbę traci. Wymierzone na dozorcę kary, kassa niech natychmiast wypłaca, a z pensyi jego potem potrąca.

Co zaś do kar za szkody, to pierwszy wypadek nie powinienby pociągać żadnej; niech zapisanie onego służy tylko jako przestroga; za drugi raz 10 groszy od sztuki, za trzeci raz 20, za czwarty złp. 1 i t. d. Trzecią część tych kar co kwartał odbiera sobie z kassy dozorca jako nagrodę, chociażby ich dwór jeszcze od włościan nie ściągnął. Kary najlepiej potrącać włościanom z najmu przy wypłacie; lecz jeżeli właściciel czeladzi na robotę nie posyłał, dozorca wówczas zajmie bydło ze szkody do stajenki, i tam zamknie, ekonomowi doniesie, ten zaś w stajniach dworskich dopóty będzie zatrzyma, dopóki całej zapisaney kary właściciel nie zapłaci. Naturalnie że w takim razie musi dopłacić prócz kary, za każdy dzień za żywność i obsługę.

Dopóki nie będziemy mieli właściwej przysięgłej policyi polowej, jak ją zachodnie kraje posiadają, dopóty postępowanie powyższe, lubo z prawem niezgodne, musi w praktyce pozostać; gdy stosowanie się do prawa żadnegoby zadosyć uczynienia poszkodowanemu nie przyniosło. Zajmowanie bydła jest u nas tak zadawnionym i powszechnym zwyczajem, iż go lud wiejski bynajmniej za bezprawie i gwałt nie uważa, owszem sam między sobą ciągle w wypadkach szkody zachowuje. Kary téż powyżej oznaczone, są nader małe w porównaniu z temi, jakie włościanie wzajem na

siebie za zajęte wszkodzie bydło nakładają. Mogą one, jak to łatwo widzi czytelnik, urosć do kilku i kilkunastu złotych tylko w wypadkach powtarzania się szkód; ale z drugiej téż strony, takie narastanie sztrofu pieniężnego wywrze swój wpływ, zniecierpliwiając włóścian i zmaglając ich do surowszego zalecania dzieciom i pastuchom, aby ich na straty nie narażali.

ROZDZIAŁ XXII.

Kontrolła Rządcy przy wydawaniu Ordynaryi i sprzedanego zboża.

Rządca winien się starać, aby tak pensye jak ordynarye akuratnie co kwartał były wydawane. Listy płacy i ordynaryi na każdy kwartał sformowane obowiązany jest przejrzeć i podpisać; przy wypłacaniu zaś pensyi, wydawaniu ordynaryi, niech sam będzie obecnym; gdyby zaś w żaden sposób być nie mógł, niech wydeleguje kogoś z innéj ekonomii na swoje miejsce. Przy końcu każdego kwartału, rządca powinien przejrzeć wszystkie służbowe książeczki czeladzi, ostatecznie zadecydować kary za zgubione przedmioty, lub opuszczenia w służbie, mające się z pensyi potrącić, oraz nagrody, których osobną listę sformować trzeba. To przejrzanie książeczek winien rządca odbyć wraz z ekonomami, na kwartalnéj scssyi, gdyż oni lepiej znają czeladź. Przedmiotem właśnie téj scssyi mają być sprawy czeladzi, jéj przewinień i odznaczeń i t. d.

Klucz od śpichlerza winien być jeden u pisarza-magazyniera, drugi u karbowego; klucze zaś od wejścia do gumna i stodół u ekonoma na noc. Pisarz najmniejszego wydatku zboża za assygnacją nie może uskutecznić bez obecności karbowego, i każdy wydatek karbowemu w książkę wpisać.

Do wymiaru sprzedanego kupcowi zboża, winien przybyć sam rządcą i być ciągle obecnym, dopóki fura ze zbożem z gumna nie wyjadą. Pisarz niech ma to nakazane, iżby mimo assygnacji jaką mu kupiec pokaże lub odda, nie przystępował do miary zboża bez obecności rządcy, chyba że po drugiej stronie assygnacji napisane będzie, iż rządcą do wymiaru tyłu a tyłu korcy zboża w miejsce swe tę a tę osobę wyznacza.

Na kontrakt też nigdy nie powinien pisarz wydawać kupcowi zboża, choćby wyraźnie było napisane, że całą wartość zakupionego zboża zapłacił, tak samo jak i na assygnację, bez obecności rządcy, lub delegowanego w jego miejsce. Kupiec niech będzie o tym zwyczaju przestrzeżony, aby sam na dwa lub trzy dni uprzedził, kiedy po zboże przybędzie, lub też ściśle trzymał się terminów naprzód do brania zboża w kontrakcie oznaczonych. W kontrakcie sprzedaży warunek ten wyraźnie się zamieszcza, iż wrazie nieuprzedzenia, jeżeli kupiec dozna zawodu, że rządcy nie zostanie, niech sam sobie winę przypisze i żadnych pretensyj z tego tytułu nie rości.

Najlepiej sprzedawać zboże już namłócone, odczyszczane, słowem gotowe, bez próby, pisząc w kontrakcie: — „przez kupca widziane i za dobrze odczyszczane uznane.“ Termin wybrania wyznaczać nie dłuższy jak 4 do 6 tygodni, pod warunkiem prawnego

zaznaczenia własnego ryzyko i kosztów magazynowych; to jest jeżeli kupiec zanadto przedłuży termin, i zboża nie zabiera, mimo że całkowitą wartość jego naprzód zapłacił, wtedy wzywa się wójta gminy, który w obec urzędu gromadzkiego, należącą się kupcowi liczbę korcy odmierza, do osobnej komory zamyka i jeden klucz bierze sam, a drugi urzędowi gromadzkim doręcza, a prócz tego drzwi pieczętuje. Wrazie gdy osobnej komory dla małej ilości sprzedanego zboża dawać nie warto, zsypują je na kupę, kładą znaki, wójt i urząd gromadzki, poczem protokół całej czynności się spisuje. Od tej chwili uważa się już sprzedawca zboża za nieodpowiedzialnego, a zboże jakby rzeczywiście przez kupca odebrane; ani go przerabiać ani w ogóle tykać nikt postronny nie może, choćby się przez to zepsuć miało. Wszelkie ryzyko, np. kradzież śpichlerza, zjedzenie przez myszy i szczury, usypanie się pod podłogę, zepsucie etc., staje się ryzykiem kupca; za to wszystko właściciel śpichlerza nie odpowiada, ale przeciwnie od daty zaznaczenia liczy sobie koszt przechowania cudzej własności w swoim magazynie. Należy jednak, przed przystąpieniem do zaznaczenia, urzędownie zawiadomić kupca, że stosownie do zawartego kontraktu o sprzedaż zboża, termin wybrania minął już dnia tego a tego, i wyznaczyć mu termin ostateczny za dni np. 8 do 14, po upływie którego przystąpi się niechybnie do zaznaczenia prawnego, stosownie do warunków kontraktu. Potem już zaznaczenia nie trzeba odwłóczyć, ale zaraz dopełnić, o czem już kupca zawiadamiać nie ma potrzeby.

Po zaznaczeniu, gdy kupiec przybywa po zboże, wydawać mu go bez obecności wójta gminy i urzędu gromadzkiego nie można. Ci sprawdzają, czyli znaki

przez nich położone, są z wierzchu nietknięte; wójt spisuje protokół wydania depozytu, kupiec kwituje; wolno mu mierzyć lub nie, lecz nikt odpowiedzialnym za ilość korcy nie jest, i kupiec musi zabrać kupę jaką zastał. W protokóle oddania robi tylko wójt wzmiankę, że znaki były nietknięte, lub téż znikły w skutek usypania się, rozgrzebania przez myszy, etc. etc. Jeżeli kupiec pokwitować nie chce z odbioru należnej mu liczby korcy, w takim razie protokół prawnego zaznaczenia, w którym wymienione być było powinno, że w obec urzędu tyle a tyle korcy na kupę odmierzono, posłuży zamiast pokwitowania i dostatecznym będzie dowodem, iż wszystko zboże oddane zostało kupcowi wedle kontraktu. Konieczną zatém jest rzeczą w kontraktach sprzedaży produktów, zamieszczać warunek prawnego zaznaczenia, własnego ryzyko i kosztów magazynowych, gdyż bez przyjęcia takiego rygору przez kupca, zaznaczenia robić nie można. Rozumie się, że gdy kupiec przybywa po zboże, musi zapłacić wszystkie koszta, t. j. doręczeń przez woźnego, zjazdu wójta gminy i urzędu gromadzkiego, koszta magazynu etc. Dopiero urząd przystępuje do wydania mu jego własności.

Do rządcy należy dalej sprawdzanie ksiąg majstrów gospodarskich do miesięcznych wypłat. Powinien téż często odwiedzać kuźnię, przyglądać się robocie, wyznaczyć dnie do oddawania nowój roboty przez majstrów, np. raz lub dwa razy w miesiąc; być sam przy tém obecnym, źle wykonaną robotę odrzucić i koszta popsutego materiału z należytości majstrowi potrącić.

Jeżeli lasy w dobrach nie bardzo znaczne, zostają pod nadzorem rządcy, winien téż kontrolować służbę

leśną: nakazać leśniczemu składanie raportów o codziennych czynnościach, stosownie do nich wypytywać się gajowych, czyli był tam leśniczy gdzie napisał w raporcie że był etc.; wyznaczyć dni na zbiórkę dla włościan, a jeżeli jest sprzedaż drzewa, wyznaczyć na to również dni w tygodniu, tak aby w inne dni ani włościanie po zbiórkę, ani fornalki do lasu po drwa nie jeździły. Powinna być urządzona kontrola wywózki drzewa sprzedawanego z lasu; a naprzód przeznaczone na sprzedaż drzewo, na piu jeszcze opatrzone w stosowne cechy i numerą. Numerem odpowiada w taksie wartość sztuk; gajowy wydający sztukę, odcina numer z drzewa i daje go do ręki wywozającemu; w miejsce zaś numeru przybija cechę spustu, że zapłatę odebrał. Kupujący zatem wyjeżdżając z lasu, oddaje wycięty numer strażnikowi drogowemu, przez którego podwórko przejeżdża. Strażnik przybija na drzewie znak swój właściwy, jako numerą odebrał, i po wyjeździe z lasu drzewo lustrował. Drzewo więc niedefraudowane, powinno mieć trzy cechy. Różne zresztą bywają urządzenia kontroli; tu chodzi tylko o wskazanie konieczności takowej.

Co się zaś tycze urządzenia ogólnej gospodarskiej kontroli rachunkowej, zaprowadzenia właściwych ksiąg, to nie należy tu do przedmiotu, ale stanowi rzecz osobną o rachunkowości gospodarskiej. Ta, aby odpowiadała w zupełności celowi, trzeba żeby była łatwa, jasna, a jednak obejmowała wszystkie szczegóły, dawała każdej chwili po zamknięciu rachunku nietylko sprawozdanie liczebne, ale obraz gospodarskiego postępu, stagnacyi, lub cofania się. Takięj wszakże rachunkowości jeszcze w praktyce nie mamy. Zastosowanie zaś do gospodarstwa rachunkowości podwójnej

kupieckiej, doprowadziło do dziwołagów. Obowiązkiem jest rządcy zaprowadzić system rachunkowości i kontroli rachunkowej, lecz wybór w tej mierze do niego należy: tém zaś będzie lepszy, im system obrany będzie prostszy, dla pojęcia oficyalistów przystępniejszy, i w prowadzeniu nietrudny. W podwójną rachunkowość nie radzę się wdawać, a zaprowadzić raczej zwykłą kategorię. Przedsięwzięcia tylko i w ogóle gałęzie gospodarstwa ważniejsze, lub których procentowanie trudno inaczej wysledzić, mogą się obliczać oddzielnie sposobem podwójnego rachunku, celem ścisłego ocenienia zysków lub strat, np. gorzelnia, młyn, tartak, owczarnia etc.

ROZDZIAŁ XXIII.

Rachunek podstawą czynności rządcy.

Przewodnikiem wszystkich rozporządzeń rządcy powinien być rachunek. Bez rachunku wszystkie jego czynności będą podobne do budowli bez fundamentu; rachunek ten wykonywać winien rządcą sam, i nikt go w tém wyręczyć nie może, bo dane do rachunku jemu tylko najlepiej znane być mogą. Główniejsze np. czynności, jak rozkład zimowej paszy dla inwentarzy, rachunek sperandy zboża według prób, etat służby, budżet zbożowy i kassowy według spodziewanego przychodu i rozchodu ułożony, — te są roczne po zbiorach kombinacye rachunkowe rządcy. Dla przykładu przeprowadzimy te czynności rachunkowe do samego tylko rządcy należące, w jednej z ekonomii wchodzących do składu dóbr któremi zarządza.

Przypuścimy gospodarstwo rolne, mające 800 morgów 300 prętowych ornego gruntu, średniej gleby, glinki, gdzie na nawozie dobra urodzi się pszenica, gdzie chcąc ziemię w należytej sile utrzymać i produkcją mieć średnio dobrą, trzeba raz w dziesięciu latach dobrze nawozić. Położenie jest korzystne do hodowli owiec; pańszczyzny ciągłej żadnej; łąki z których zbiera się 250 fur do 300 siana końskiego, to jest od 2500 do 3000 centn. Jest gorzelnia na 20 korcy zacieru; gospodarstwo płodozmienne, ale tak jak się u nas najczęściej zdarza, w czwartym lub piątym dopiero roku od wprowadzenia płodozmianów. Nadto

wspomniane 800 morgów są w 3ch folwarkach rolnych, z których na każdym są owce. Siła sprzężajna utrzymuje się na głównym tylko folwarku. Dla tém lepszego obliczenia zbiorów, a zatém paszy, wskażmy płodozmiany.

Główny folwark A. 360 morgów, płodozmiany na wszystkich 3ch folwarkach skierowane do produkcji: 1^{mo} kartofli na gorzelnię, 2^{do} paszy (t. j. koniczyn i słomy ozimój), przy zbliżeniu się do $\frac{1}{3}$ obsiewu oziminą.

1. Ugór, Nawóz, Mieszanka.
2. Pszenica.
3. Kartofle.
4. Jęczmień.
5. Koniczyna.
6. Koniczyna.
7. Pszenica.
8. Groch.
9. Żyto.
10. Ugór potrzebny dwuletni dla paszy owiec.

Będzie więc pola.

2. Pszenicy	morgów	72	
1. Żyta	„	36	
1. Grochu	„	36	
1. Kartofli	„	36	
1. Jęczmienia	„	36	
2. Koniczyny	„	72	
2. Ugoru	„	72	360

NB. Owsa nie ma gdzie siać na tym folwarku.

2. *Folwark B. morgów 240*, w płodozmianie także 10-polowym ale odmiennym.

1. Ugór, Nawóz, Przedplon.
2. Pszenica.
3. Kartofle.
4. Jęczmień z koniczyną.
5. Koniczyna.
6. Koniczyna.
7. Pszenica.
8. Groch.
9. Żyto.
10. Owies.

Zatém będzie.

2 pola	Pszenicy morgów	48
1 „	Żyta . . . „	24
1 pole	Jęczmienia morgów	24
1 „	Owsa „	24
1 „	Grochu . . . „	24
1 „	Kartofli . . „	24
2 „	Koniczyny . „	48
1 „	Ugoru . . . „	24
10		240

3. *Folwark C. 200 morgów*, w płodozmianie 16-polowym, najbardziej odległy od głównego folwarku, nie może być wsparty nawozami; wprowadzono esparcety.

Pola po 12' $\frac{1}{2}$ morgów.

1. Ugór, Nawóz, Przedplon.
2. Pszenica.

3. Kartofle.
4. Jęczmień z Koniczyną.
5. Koniczyna.
6. Koniczyna.
7. Pszenica.
8. Groch.
9. Żyto.
10. Owies z Esparceta.
11. Esparceta.
12. Esparceta.
13. ditto.
14. ditto
15. Żyto.
16. Owies.

Zatem będzie.

2 pola Pszenicy	morgów	25
2 „ Żyta	„	25
1 „ Jęczmienia	„	12 $\frac{1}{2}$
2 „ Owsa	„	25
1 „ Grochu	„	12 $\frac{1}{2}$
1 „ Kartofli	„	12 $\frac{1}{2}$
2 „ Koniczyny	„	25
4 „ Esparcety	„	50
1 „ Ugoru	„	12 $\frac{1}{2}$
<hr/>		
16		200

	Na folwarku			Razem morgów	Z morga kóp	Zbiór będzie kóp
	A.	B.	C.			
Pszeniczy . . . morg.	72	48	25	145	6	870
Żyta. „	36	24	25	85	4 ¹ / ₂	382 ¹ / ₂
Jęczmienia . . „	36	24	12 ¹ / ₂	72 ¹ / ₂	4	290
Owsa „	—	24	25	49	3	147
Grochu „	36	24	12 ¹ / ₂	72 ¹ / ₂	fur 4	290
Kartofli. „	36	24	12 ¹ / ₂	72 ¹ / ₂	korey 50	3625
Koniczyny . . . „	72	48	25	145		
A że na zielono spa- siono morgów . . .	—	—	—	45		
Zostanie więc do ko- szenia tylko morg.	—	—	—	100	po 40 centn.	4000
Esparcety	—	—	—	50		
Ale do koszenia tylko	—	—	—	37 ¹ / ₂	25 c.	937
Ugory	72	24	12 ¹ / ₂	108 ¹ / ₂		
Ale mieszanki tylko	—	—	—	55	20 c.	1100
Razem .	360	240	200	800		
Siana bywa fur 250 do 300, przecięcio- wo centnarów					—	2800
Będzie razem siana centn.					. . .	8837

Oto mamy zbiór średnio dobry z całej ekonomii. Rok był dobry, bo nieurodzaju szczególnego na jakieś zboże nie było, i dość w słomę i paszę obfity. Gospodarz zarządzający powinien po zbiorach zrobić sobie

przybliżenie dokładny obrachunek całego zbioru i wiedzieć ile czego może zbyć, a co mu dokupić potrzeba, lub innym produktem zastąpić. Najłatwiej przychodzi się do tego, zalecając podczas zwózki zboża każdy 60^{ty} snop odkładać na bok. Liczba zbieranych snopów, będzie oznaczała liczbę kóp zwiezionych do stodół. Snopki młóci się osobno pod dozorem ścisłym kogoś nienależącego do gospodarstwa; dokładnie odczyszczają się zboże i gatunkuje na celne, odjemne i poślady; mierzy się lub waży trzyny i plewy; waży się też wywiązaną słomę, i tak z każdym z osobna gatunkiem zbioru postępuje się, a otrzymane ztąd cyfry mnoży się przez 60. Iloczyny dadzą ilość celnego, odjemnego, poślady, plew, trzyn, słomy z każdego gatunku zboża.

O liczbie inwentarza i ilości siano-zbioru, jest w swoim miejscu.

Omlócone próby wydały wypadek następujący:

	Snopów	Celki		Odjemne.		Pośladu		Trzyn	Plew	Słomy		Słomy długiej	
		Korce i Garn.		G.		Funty				Cent. i Fun.			
Pszonicy	870	15	30	1	11 $\frac{1}{2}$	14 $\frac{1}{2}$	72	174	78	40	—	—	
Żyta. . .	382	10	2 $\frac{2}{3}$	—	12 $\frac{2}{3}$	6 $\frac{2}{3}$	25 $\frac{1}{2}$	62	15	20	25	33	
Jęczmien.	290	9	21 $\frac{1}{3}$	—	19	9 $\frac{1}{2}$	29	88	21	75	—	—	
Owsa . .	147	4	30	—	10	—	10	37	12	25	—	—	
Grochu fur													
5,—z fury	—	1	—	—	3	—	6	5	4	—	—	—	

Wypadki te pomnóżmy przez 60, bośmy 60^{te} snopy do próby odłożyli: będziemy mieli sperandę ogólnego zbioru. Grochu tylko kilka fur trafem wybranych młóci się razem, jak tu młócono pięć fur.

Będzie zatem speranda ogólnego zbioru:

	Celnego		Odjem- nego		Pośla- du		Trzyn	Plew	Słomy mierzw.	Słomy długiej	Paszy	Kartofle	
	Korce i Garnce				Centnary i Funty								Cent
Pszonicy . . .	956	8	81	18	27	6	43	20	104	40	4704	—	—
Żyta. . .	605	—	23	24	12	16	15	30	37	20	912	—	—
Jęczmienia. . .	580	—	35	20	17	26	17	40	52	80	1305	—	—
Owsa . . .	296	8	18	24	—	—	6	—	22	20	735	—	—
Grochu . . .	290	—	27	6	—	—	17	40	14	50	1160	—	—
Koniczyny. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4000	—
Esparcety. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1500	—
Mieszanki . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	400	—
Siana . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2800	—
Kartofli. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3625
Oziminy razem . . .	1561	8	105	10	39	22	58	50	141	60	5616	—	—
Jarzyny. . .	1166	8	81	18	17	26	40	80	89	50	3200	—	—
Paszy . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8700	3625
Ogółem . . .	2727	16	186	28	57	16	99	30	231	10	8816	—	1519
												8700	3625

Łatwo dojść z powyższej tabelli omłotu próby, ile kopa każdego gatunku zboża wydaje; to powinno być zapisane w registrach zbożowych, na czele omłotu każdego gatunku zboża.

Znajdujemy więc że kopa wydaje:

	Celnego		Odjemnego		Pośladu		Trzyn		Plew		Słomy mierzwy		Słomy długiej	
	Korce i Garnce				Centnary i Funty									
Pszenicy. . .	1	4	—	3	—	1	—	5	—	12	5	60	—	—
Żyta.	1	20	—	2	—	1	—	4	—	10	2	40	4	—
Jęczmienia	2	—	—	4	—	2	—	6	—	16	4	50	—	—
Owsa	2	—	—	4	—	—	—	4	—	15	5	—	—	—
Grochu fura	1	—	—	3	—	—	—	6	—	5	4	—	—	—

Zapisanie wydatku kopy każdego gatunku zboża, jest potrzebne do kontrollowania omłotów następnych. W razie wielkich różnic, omłoty nakaże się wykonywać pod ścisłym dozorem; toż samo słoma, trzyny, plewy, zapisują się na przychód z omłotu, według otrzymanej z próby sperandy.

Mamy więc przychód zboża i całej produkcji rocznej; z poprzednich zaś lat bierze się w przecięciu roczny rozchód. Przypuśćmy potrzeby roczne folwaraku następujące: Utrzymuje się 9 fornalek, 6 wolarek, 1000 owiec etc. Czeladzi więc być powinno:

Ordynaryi rocznie dla	Żyta		Jęczmie- nia		Pszeni- cy		Pszeni- cy		Pszeni- cy		Groch		Zagony pod		Ziemniaki		Krowy
	Korce i Garnce																
	Żyta		Jęczmie- nia		Pszeni- cy		Pszeni- cy		Pszeni- cy		Groch		Zagony pod		Ziemniaki		
9ciu fornali	54	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—	9	54	90	9
1 luzak	4	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	16	1	4	8	—
2 woiarzy	8	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2	10	20	2
1 skotak	4	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	5	10	2
1 stroż	6	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	6	10	1
1 karbowy	6	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2	8	16	2
2 polowych	12	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	7	24	2
3 owczarzy	20	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	3	24	48	6
1 pisarz	8	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2	10	20	2
1 ekonom	12	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2	16	30	3
2 gajowych	8	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	1	10	20	2
Dla 24 razem	142	—	111	—	—	—	—	—	—	—	—	25	16	26	154	296	31

Nadto 14 korcy pośladu pszennego v. odjemnego jęczmienia, dla pisarza i ekonomy na utrzymanie trzody.

ROZDZIAŁ XXIV.

Rozkład paszy dla inwentarzy.

Inwentarza żywego utrzymuje się:

Koni: fornalskich sztuk	36	
ogier	1	
luzak na posyłki	1	
wierzchowych.	2	40
	<hr/>	
Wołów roboczych.	24	24
	<hr/>	
Krów dworskich.	12	
buhai	1	13
	<hr/>	
Jałówek	6	
cieląt	6	
czeladnych	31	31
	<hr/>	
Grubych sztuk		108
	<hr/>	
Owiec: matek	360	
tryków.	16	376
	<hr/>	
skopów.	300	300
jarek	400	400
	<hr/>	
Razem sztuk		1076

Dla inwentarza tego trzeba tak rozdzielić karmę, aby codziennie jednakowo na wagę wydawaną była. Zimy rachuje się 200 dni: od 1 Listopada do 20 Maja. Nadto, inwentarze robocze przez 80 dni trzeba żywić obrokiem i sianem, a 85 dni koniczyną zieloną.

W następującej tabelli wykazujemy po szczególe całoroczny wydatek paszy.

Rozdział paszy na 200 dni zimowych.

	Dając dziennie na jedną sztukę							Potrzeba na wszystkie sztuki dziennie							Potrzeba na 200 dni dla wszystkich sztuk											
	Owsa		Siana	Trzyn	Plew	Słomy na			Owsa		Siana	Trzyn	Plew	Słomy na			Owsa		Siana	Trzyn	Plew	Słomy na				
						Sieczkę	Karmę	Podściół						Sieczkę	Karmę	Podściół						Sieczkę	Karmę	Podściół		
	kor.	gar.	F u n t ó w							kor.	gar.	F u n t ó w							korcy	gar.	C e n t n a r ó w					
Dla 40 koni	—	2	15	—	—	5	—	5	2	16	600	—	—	200	—	200	500	—	1200	—	—	400	—	400		
„ 24 wołów roboczych	—	—	15	—	1	10	10	5	—	—	360	—	—	24	240	120	—	—	720	—	50	480	480	240		
„ 44 krów z buhajem	—	—	8	—	2	10	10	5	—	—	362	—	—	88	440	220	—	—	724	—	172	880	880	440		
„ 6 jałówek	—	—	10	—	3	3	5	5	—	—	60	—	—	18	18	30	—	—	120	—	36	36	60	60		
„ 6 cieląt	—	1/4	5	—	—	—	—	—	—	1 1/2	30	—	—	—	—	—	9	12	60	—	—	—	—			
„ 360 owiec matek	—	—	2	—	—	1/2	1	—	—	—	720	—	—	180	360	—	—	—	1440	—	—	360	720	—		
„ 16 „ tryków	—	1/2	3	—	—	1/2	1	—	—	8	48	—	—	8	16	—	16	16	96	—	—	16	32	—		
„ 300 „ skopów	—	—	1 1/2	—	—	1/2	1 1/2	—	—	—	450	—	—	150	450	—	—	—	900	—	—	300	900	—		
„ 400 „ jarek	—	—	1 1/2	—	—	1/2	1	—	—	—	600	—	—	200	400	—	—	—	1200	—	—	400	800	—		
Summa 1-sza	—	—	—	—	—	—	—	—	2	16	3230	—	130	1436	1936	570	525	28	6460	—	258	2872	3872	1149		
<i>Na 80 dni w lecie podczas cięższych robót w polu.</i>																										
Dla 40 koni	—	3	20	—	—	5	—	5	3	24	800	—	—	200	—	200	300	—	640	—	—	160	—	160		
„ 24 wołów	—	—	25	5	—	—	—	5	—	—	600	120	—	—	—	120	—	—	480	96	—	—	—	96		
Summa 2-ga	—	—	—	—	—	—	—	—	3	24	1400	120	—	200	—	320	300	—	1120	96	—	160	—	256		
<i>Słomy na podściół w lecie, prócz powyżej obliczonej.</i>																										
Dla 40 koni i 24 wołów przez dni 85	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	320	—	—	—	—	—	—	—	272		
„ 44 krów przez dni 165 w lecie	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	220	—	—	—	—	—	—	—	363		
Summa 3-cia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	635		
Zebrawszy te trzy summy, będzie potrzeba suchej paszy w ciągu roku																										
„ Samą zaś słomy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	825	28	7580	96	258	3032	3872	2040		
„ A że zebraliśmy paszy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	218	—	8837	—	—	—	—	8944		
Zatem braknie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8816		
„ A zbędzie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	607	28	—	—	—	—	—	128		

Na zastąpienie brakującego owsa, mamy 198 korcy odjemu i pośladu, którego wartość przyjąwszy że się równa owsowi, brakować będzie jeszcze 409 korcy 28 garcy owsa, które zastąpimy grochem; a że jeden korzec grochu równa się $2\frac{1}{2}$ korca owsa, zatem 170 korcy wyrówna 409 korcom owsa. Brakuje 128 centnarów słomy na posłanie; a że siana zbywa, dając takowe w miejsce słomy, np. krowom, oszczędzimy słomy.

Obliczenie zielonej paszy.

Dla 40 sztuk koni przez dni 85, dziennie po 120 funtów zielonej karmy;

Dla 24 sztuk wołów przez dni 85, dziennie po 120 funtów zielonej karmy;

Dla 13 krów dworskich do doju przez dni 165, dziennie po 40 funtów zielonej karmy. Wypadnie więc:

pierwszym dziennie ogółem funtów 4800.

drugim funtów 2880.

trzecim funtów 520.

A zatem na 85 dni potrzeba centn. 4080

„ 85 „ „ 2448

„ 165 „ „ 858

Razem na lato potrzeba zielonej paszy cent. 7386

Licząc cztery funty zielonej za funt suchej konicyzny, 120 funtów zielonej konicyzny lub wyki znaczy tyle co 30 funtów siana. A że zbiór suchej konicyzny z morga, z dwóch pokosów, przyjęliśmy 40 centnarów, zielonej zatem będzie na morgu 160 centnarów; a tém samém aby otrzymać 7386 centnarów zielonej konicyzny, trzeba zebrać dwa pokosy z 45ciu morgów.

Jeżeli według tego rozkładu paszy będzie żywiony inwentarz, nietylko utrzymany zostanie dobrze i w sile, lecz z pewnością przyniesie intratę. Żywienie to jest aż nadto dostateczne, zależy tylko od rodzaju siana; a że ilość koniczyny, esparcety, mieszanki przemaga, to chociażby siano gruntowe nie było zupełnie dobre, żywienie inwentarza będzie dobre. Siano spaść można końmi i wołmi; owcom dać mieszankę, esparcety i koniczynę.

Widzimy nadto, że słoma jarzynna nieomal wystarcza na zadawanie za drabiny; zatém ozima tylko na sieczkę i ściółkę iść powinna. Jest to wielkie bogactwo. Zostaje nam jeszcze 1120 centnarów siana i 616 centnarów słomy. Jeżeli gorzelnią 200 zacierów będziemy robili, możemy opasów utrzymać 50 sztuk, dla których dając po 5 funtów najgorszego siana, potrzeba na 200 dni 500 centnarów siana, i po 5 funtów słomy dziennie na sieczkę, razem 500 centnarów słomy. Zostanie 620 centnarów siana i 116 centnarów słomy, które mamy na przypadek słoty dla owiec i z wiosny dla zadawania przed wypędzaniem na paszę. Jeżeli codziennie przez 200 dni zacierać będziemy po 20 korcy, nietylko że wystarczy nam wywaru na wypasienie 50 wołów i 25 na drugą zmianę, razem 75 sztuk, przy dodaniu ospy jęczmiennój (rozumie się że w takim razie dokupić trzeba kartofli 1200 korcy; jęczmienia wystarczy), ale jeszcze możemy brać wywaru tyle, ile będzie potrzeba dla skropienia sieczki dla wołów i krów dwa razy dziennie i dla owiec matek raz dziennie. Przy pomocy wywaru, któregośmy wcale do rozkładu paszy nie wprowadzili, można będzie oszczędzić jeszcze słomy, i żywienie inwentarza bardzo znacznie się polepszy. Mając zaś tyle kartofli, że

nie więcej nad jedną czwartą dokupić trzeba, aby codziennie zacierać, tylko bardzo niska cena okowity w stosunku do ceny kartofli, lub niemożność kupienia tych ostatnich w pobliżu, mogłyby od codziennego zacieru wstrzymać. Bo gdyby się na okowicie i nie nie zyskało, to jeżeli w czystym zysku z kupnych kartofli zostaną wywary, to już będzie wielka korzyść. Wreszcie w razie niemożności zakupienia w pobliżu ziemniaków na 60 zacierów, mamy żyto, którego 9 korcy zacierając dziennie, wyrówna to zacierom kartoflanym. Potrzeba na to korcy 540; mamy zaś zbywającego żyta korcy 348; braknie więc 192 korce.

Mając przygotowany rozkład paszy ogólnej, robi się naprzód tabelka dziennego wydawania dla karbowego, i ta winna być przybita na słupie, lub drzwiach boiska, gdzie się to wydawanie karmy zwykle odbywa.

Do użytku w gumnie dla karbowego.

Dziennie wywiązać siana centn. 32,30 v. 323 porcyi
 „ „ słomy na karmę
 jarzynnej, z grochu, jęczmienia,
 owsa centn. 16

a pszenicznej „ 3,36 19,36

Czyli porcyi po 20 funtów 96 1/2

to jest wiązać codzien 32 porcye jęczmiennój, 30 porcyi grochowej, 20 porcyi owsianej i 14 porcyi pszenicznej, i w miarę przeznaczenia do każdej stajni wydawać w takiej proporcji: na 3 porcye jęczmiennój, 3 grochowej, 2 owsianki i 1 1/2 pszennej.

Na sieczkę zerznąć dziennie 14,36 cent. słomy oziemnej pszennej, czyli porcyi 20-funtowych 72.

Plew codzien cent. 1,30.

Szczegółowo zaś wydawać się ma dziennie.

Dla 40 koni siana cent. 6 czyli porcyi 60.

Sieczki cent. 2 czyli koszów N. (zważyé 1 kosz).

Słomy żytniej na podściół cent. 2 czyli porcyi 10 po 20 funtów.

Tak przez 200 dni zimowych, od 1 Listopada do 20 Maja.

Podczas zaś cięższych robót w polu od połowy siewów wiosennych i przez całe jesienne:

Siana cent. 8 czyli porcyi 10-funtowych 80

Sieczki „ 2 czyli koszów N. . . . N.

Słomy „ 2 czyli porcyi 20-funtowych 10

Dla 24 wołów:

Siana cent. 3,60, porcyi 10-funtowych 36

Plew do sieczki 0,24, v. koszów N.

Sieczki cent. 2,40 v. koszów . . . N.

Słomy jarzyn. 2,40, porcyi 20-funtow. 12

„ na ściółkę 1,20, porcyi 20-funt. 6

Zaś przez 80 dni roboczych w tym czasie co i koniom:

Siana cent. 6, porcyi 10-funt. 60

Trzyn 1,20, koszów. . . N.

Sieczki

Słomy

Ściółki 1,20, porcyi 20-funtowych 6

Dla 44 krów:

Siana centnarów 3,60, porcyi 10-funt. 36

Plew „ 0,88, koszów . . N.

Sieczki „ 4,40, „ . . N.

Słomy jarój 4,40, porcyi 20-funt. 22

Ściółki „ 2,20, „ 20-funt. 11

Dla 6 sztuk jałówek:

Siana centar. 0,60, porcyi 10-funt. 6

Plew	centn. 0,18,	koszów	N.
Sieczki	„ 0,18,	„	N.
Słomy jarój	0,30,	porcyi 20-f.	1½
Sciołki	„ 0,30,	dto	1½

Dla 6 cieląt:	Siana centn. 0,30,	czyli porcyi 10-funt.	3
Dla matek:	Siana „ 7,68,	„ „	77
Tryków 376 szt.	Sieczki 1,88,	koszów	N.
	Słomy jar. 3,76,	v. porcyi 20-funto.	19

Ponieważ skopy i jarki stoją na osobnych folwarkach, przeto w stodołach przybite być winno, gdzie dwa razy w tygodniu pisarz lub ekonom winien sam wydać.

Dla skopów 300 sztuk:

Siana centn.	4,50,	v. porcyi 10-funt.	45
Sieczki „	1,50,	koszów	N.
Słomyjar. „	4,50,	porcyi 20-funt.	22½

Dla jarek 400 sztuk:

Siana centn.	6,00,	porcyi 10-funto.	60
Sieczki „	2,00,	koszów	N.
Słomy „	4,00,	porcyi 20-funt.	20

Dla opasów 50 sztuk:

Siana centn.	2,50,	porcyi 10-funto.	25
Sieczki „	2,50,	koszów	N.
Sciołki „	2,50,	porcyi 20-funto.	12½

Uwaga. — Wydawanie karmy winien karbowy zacząć zaraz z południa, po zaczęciu roboty w gumnie, i w dwóch godzinach ukończyć. W innych godzinach wydawać nie wolno.

Żony czeladzi po plewy przychodzić mają raz na tydzień, w sobotę, o godzinie 10ej z rana.

Wszelkie wynoszenie z gumna paszy w innych go-

dzinach, uważa się za kradzież, za którą karbowy i wynoszący pieniądze karani być powinni.

Instrukcja zadawania paszy koniom fornalskim.

Z rana: godzina 4: obrok; po zjedzeniu obroku, godzina 6: poić; po napojeniu, siana porcyę 10-funtową na 4 konie.

Południe: godzina 11¹/₂: pół porcyi siana, obrok, poić; 1¹/₂ porcyi siana po wodzie.

Wieczór: porcyą siana, poić, obrok; na noc dwie porcy siana i posłać pod konie.

Jeżeliby konie w zimie pracowały zdala od folwarku, np. w lesie, na zbyt krótkich dniach, w Grudniu, wtedy na południe obroku nie dostają, tylko wypoczynek i dwie porcy siana. Obrok więc południowy dostają z rana, razem z rannym. Do wydawania owsa karbowy winien mieć miarki tak wielkie, aby od razu na całą fornalkę nasypał; np. jeżeli przeznaczone jest dwa garnce na konia, w 3ch daniach, wtedy w miarze winno być po 10 kwart i blisko 3 kwaterki; jeżeli w 2ch daniach, to po 4 garnce; jeżeli po 3 garnce na konia w 3ch daniach, to 4-garncową na raz.

Szczególnie przestrzegać kolei zadawania siana, i aby fornale więcej nie zadawali. Kładąc za drabinę, rozdzielić przed wszystkie konie na podłuż, ale dobrze przytłoczyć, zpod nóg pozbierać i za drabinę włożyć.

Sieczki do obroku 2 do 2¹/₂ razy tyle co owsa.

Instrukcja zadawania paszy wołom.

Z rana: o 4ej godzinie, sieczka; o 7ej siana po 5 funtów, 10 porcyi; o 8ej poić; słomę jarzynną.

Południe: 12 godzina: siana po 5 funtów, 16 porcy; o 2ój poić; siana po 5 funtów, porcy 10; o 6ój sieczka i posłać; o 9ój słoma pszenna na noc. Jeżeli zaś i w zimie są woły używane do roboty, wtedy racyą ranną zjeść muszą przededniem. 4ta godzina: sieczka, a po jój zjedzeniu dać 5 porcy siana; o 6ój poić i znów 5 porcy siana po wodzie; o 7ój zapręgają się do roboty; o 12ój siana porcy 20 przez południe; 5ta i 6ta wieczorem: poić, 6 porcy siana, sieczka; na noc założyć wszystką słomę.

Rozdawanie paszy krowom.

Z rana godzina 4ta: sieczka, do dojenia; godzina 8ma: siana 10 porcy; godzina 9ta: poić, słomy jarzynnej 11 porcy 20-funtowych.

Południe o godzinie 11ój: siana porcy 16; o 3ój poić, siana porcy 10.

Wieczór o 6ój dodzinie: sieczka, doić; o 8ój słoma ozima na noc 11 porcy.

Podczas najkrótszych dni, dwa razy tylko na dzień krowy się doją; gdy dni dłuższe i trzy razy dziennie doić je zaczną, odbywa się to trzecie dojenie przy sianie dawaném w południe.

Dla jałownika: godzina 4ta: siana 2 porcy; godzina 7ma poić i słomy połowę dać; o 12ój godzinie plewy oblane, siana 2 porcy; o 2ój poić, siana 1 porcy; o 6ój siana 1 porcy; o 8ój słomy resztę, t. j. 15 funt.

Dla matek o godzinie 7ój siana 36 porcy; o 9ój poić, słomy 9 porcy 20-funtowych; o 12ój sieczka;

o 2ój siana 36 porcy; o 3ój poić, słomy 9 porcy na noc. W ten sam sposób trykom, skopom i jarkom.

Instrukcyje te winny być w każdej stajni, w miejscu widoczném przybite. Na tablicy zaś notować winien ekonom spostrzeżenia swoje, oraz odstąpienia od przyjętego porządku karmienia, z wymienieniem powodu.

ROZDZIAŁ XXV.

Obliczenie ilości nawozu względnie do spożytój paszy.

Jakiej ilości nawozu można się spodziewać rocznie, po zużyciu powyższej obliczonej paszy przez inwentarz utrzymywany w tym folwarku.

Od koni. — Z owsa korcy 218 po 140
funtów korzec, czyli funtów . . . 30,520

Z odjemu i pośladu w miejsce
owsa dawanych 198 korcy przecię-
ciowo po 140 funtów 27720

Czyli razem owsa funtów . . . 58240

Każde 100 funtów owsa spasio-
nego daje 204 funty nawozu wilg. 1188

Z grochu korcy 170 czyli fun-
tów 40800, każde 100 funtów gro-
chu spasiono daje nawozu wilgo-
tnego 212 funtów 864

Z siana przez 280 dni centna-

Nawóz w stanie wilgotnym
75% wilgoci mający.
Centnarów.

rów 1840, każde 100 funtów daje		
172 fun. n. w.	3164	
Ze słomy w sieczce centn. 560;		
każde 100 funtów daje 168 f. n. w:	940	
Ze słomy na podściół cen. 560;		
każde 100 funt. daje 228 fun. n. w.	1276	
Przez 85 dni konie żywione są		
koniczyną zieloną, której zjadają		
dziennie po 120 funtów; 40 koni		
zjedzą funtów 4800, a przez 85 dni		
zjedzą funtów 408,000; każde 100		
funtów daje 65 funt. nawozu, bę-		
dzie więc n. w.	2652	
Ogółem 40 koni dadzą w cią-		
gu roku nawozu.	10084	
Czyli 1 koń da 252 centn. ro-		
cznie. Że zaś nawóz ten nie zaraz		
się wywozi, że go się dużo ulotni,		
spróchnieje, trzeba zatém strącić		
na ubytek 20%, a ostatecznie wy-		
padnie, że 1 koń da 200 centnarów		
nawozu; zostanie więc od koni . .	8067	
Od wołów.—Z siana 1200 cen-		
tnarów, ze 100 funtów 275 funtów		
nawozu wilgotnego	3300	
z trzyn 96	} razem słomy 1106 cent., zaś 100 fun. słomy daje 268 f. naw. wilg.	
Plew 50		
Sieczki 480		
Słomy 480		
		2964
Ze słomy na ściółkę cent. 336;		
ze 100 funtów 269 funt. naw. wil.	938	

do przeniesienia 8067

z przeniesienia 8067

Przez dni 85 koniczyny zielonej po 120 funtów na wołu, czyli na 24 sztuk wołów dziennie 2880 funtów; przez 85 dni, 244800 fun.; z każdych 100 f. jest 65 fun. naw. 1591

Ogółem od 24 wołów w ciągu roku naw. cent. 8793

Po odtrąceniu na wyschnięcie 20%, wypadnie na sztukę 293 c.; ogółem. 7035

Od krów 44ch, z siana 904 c., ze 100 fun. po 275 n. 2486

Od 6ga jałownika i 6ga cieląt:
Plew cen. 208 } 2064 cent., ze 100
Sieczki 916 } funt. po 268 funt.
Słomy 940 } nawozu 5531

Ze słomy na podściół c. 500, ze 100 funt. 269 funt. nawozu. . . 1345

Przez 165 dni bydło chodzi na paszę i tylko 13 sztuk dworskich przez ten czas dostają w domu do dojenia po 40 funt. zielonej koniczyny, lub innéj karmy; ogółem dziennie 520 funt. przez 165 dni, czyli 858 centn., ze 100 jest 65 f. nawozu 577

Razem od 44 krów przez zimę i 13 przez lato 9939

Strąciwszy 20%, zostanie 7952

do przeniesienia 23054

z przeniesienia 23054

Po 205 centnarów na sztukę
 rocznie: Od owiec, t. j. matek 360
 i tryków 16tu, razem 376 sztuk:
 z siana 1536 cent. ze 100 funt. po
 123 funt. naw. wilg. 1889
 siewki 376 }
 słomy 752 }

Razem c. 1128; ze 100 funt. po
 117 naw. wilg. 1319

Przez dni 165, w ciągu których
 wychodzą na paszę, zostawiają
 w owczarni, jak uczy doświadcze-
 nie, piątą tylko część ilości nawo-
 zu, powyżej za czas zimowy wyka-
 zanąj 640

Razem 3848

Strąciwszy 20% na ubytek . . .
 da sztuka po 8 centnarów. 3078

Zatém spodziewać się można cent. 26132
 nawozu na głównym folwarku; a
 licząc po 10 cent. na furę, 2613
 fur; po 40 fur na móg, 65 morg.,
 albo po 50 fur na móg, 52 mor-
 gi nawozić tem można. W tym zaś
 folwarku mamy tylko nawozić 36
 morgów, więc w każdym razie na
 16 morgów zostanie nawozu.

Jarek 400 sztuk.— Siana 1200
 cent., 100 f. daje 123 f. nawozu . 1476

Sieczki	400	}
Słomy	800	
<hr/>		
centn. 1200; 100 funt. daje 117		
funt. nawozu.		1404
Przez lato dadzą $\frac{1}{5}$ tego co		
w zimie		574
	Razem . . .	<hr/> 3454

20 procent strąciwszy, zostanie po 7 centnarów na sztukę.

2804

Czyli że na tym folwarku będziemy mieli 280 fur nawozu, któremi, licząc po 40 fur na morg, nawiezie się 7 morgów, a licząc po 50, nawiezie się $5\frac{3}{5}$ morga; a że mamy tu nawozić $12\frac{1}{2}$, zatém branknie w pierwszym wypadku na $5\frac{1}{2}$, w drugim na 7 morgów. Potrzeba więc nam będzie dowieźć resztę z głównego folwarku; poczem zostanie tam tylko jeszcze na 9 morgów nawozu do rozdysponowania.

Na 3im folwarku stoi 300 skopów: Siana cent. 900; ze 100 funtów 123 fun. nawozu	1107
Sieczki	300
Słomy	900

Cent. 1200; ze 100 funt. jest 117	
funtów nawozu	1404
Przez lato $\frac{1}{5}$ część tego co wzięto	502
	<hr/>
Razem w roku centn. . .	3013

20% odtrąciwszy na ubytek, zostanie cent. 2413, czyli wozów 240; po 50 fur na móg, ledwie na pięć morgów wystarczy. A że w tym folwarku mamy nawozić morgów 24, zatem na 19 brakuje; od czego odjąwszy zapas na morgów 9, z głównego folwarku, w każdym razie brakuje na 10 morgów.

Jeżeli będziemy robili 200 zacierów w gorzelnii, a tym samym przez 200 dni utrzymamy 50 sztuk opasów, będziemy mieli nawozu, według tego jak wyżej od wołów obrachowano, za 200 dni po 200 centnarów od sztuki (ścieląc 10 funtów pod sztukę). Skoro bowiem bierzemy wywary dla krów, wołów, owiec, oszczędzimy przeto słomy, i około 10 funtów podściółki możemy pod opasy dawać. Zatem otrzymamy 10,000 cent. nawozu; z czego potrąciwszy 20%, zostanie 8000 centnarów, czyli 800 fur; po 50 na móg, wystarczy na 16 morgów. A że nam brakowało tylko na 10, będziemy więc mieli na 6 morgów superaty, która się pod warzywa do ogrodów i pod kapusty etc. bardzo przyda.

Widzimy z tego, że pędzenie gorzelnii przez całą zimę jest prawie koniecznym, dla zapewnienia sobie nawozu. Prawda, że dajemy silny pognój, bo 50 fur czyli 500 cent. na móg, ale nawożąc raz na 10 lat, nie zda się inaczej nawozić. Zresztą na gorzelnii, choćby i produktu przyszło dokupić, straty być nie może, zwłaszcza jeżeli jest własne drzewo w dostatecznej ilości, lub choć się kupuje, to dostawa onego bliska. W najgorszym razie, gdyby się zyskało na czysty dochód przy kupnym produkcie i drzewie same tylko wywary, to już i w tym zysk wielki, że tak silnie nawozić potrafimy. Ta więc choćby jedyna korzyść, to jest wyprodukowanie koniecznej ilości nawozu, tak

wielkiej jest wagi, że dla niej wszystkie inne względy ustąpić muszą.

ROZDZIAŁ XXVI.

Speranda przychodu z ekonomii wziętej do przykładu.

Powyżej wykazaliśmy że zbywa od potrzeb, zatem jest do sprzedania:

Pszonicy korcy	789	po złp. 20,	złp. 15780
Żyta	„ 348	„ 12, „	4276
Jęczmienia	367 g.	12 10, „	3720
Ziemniaków	2845	„ 4, „	11380

Za sprzedane produkta razem złp. 35156

Zostawmy na boku wszelkie inne źródła przychodu, jakie mogą się znaleźć w tém gospodarstwie, a przejdźmy do rozchodu, czyli obliczmy koszta produkcji. Zobaczymy jaki czysty dochód z roli otrzymamy:

1. Pensye oficjalistów i czeladzi:

Fornali 9ciu	po złp. 80	rocznie,	złp. 720
Wolarzy 2ch	po 60	„ „	120
Luzak 1	60	„ „	60
Skotak 1	60	„ „	60
Stróż 1	80	„ „	80
Polowych 2ch	po 90	„ „	180
Karbowy 1	100	„ „	100
Owczarzy 3ch	po 120	„ „	360

Pisarz 1	400	„	„	400
Ekonom 1	700	„	„	700
Gajowych 2ch po	80	„	„	160

Razem pensye 2940

Każdemu kolendy po 4 złp., dla 22ch 88

3028

2. Cztery dziewczki folwarczne po 50 złp.
i kolendy po 4, będzie rocznie złp. . . . 220

Ogółem pensye 3248

3. Zapłata majstrów robiących od sztuki:

Kowal	złp. 1000
Stelmach	400
Rymarz	400

Razem złp. 1800 (ci majstrowie bez ordynaryi).

4. Materyały, jak:

Żelazo i różne przedmioty żelazne	złp. 1000
Skóry i potrzeby rymarskie. . . . „	400
Potrzeby dla stelmacha „	200
Smola, tran, dziegieć, łój, oliwa . „	700
Postronki, płótno „	300
Drobne sprzęty, naczynia różne . „	200
Nieprzewidziane wydatki „	500

Razem złp. 2300

5. Najem robocizny:

Koszta najmu, obliczone według porządku i rozkładu robót w Rozdziale XXXI, przy gospodarstwie parobczaném; tu zaś, dla uniknienia powtarzania, pominięto usprawiedliwiający szczegóły, które czytelnik tam znajdzie.

Roboty wiosenne zaczynamy z dniem 1 Kwietnia.

Do nagrabywania wywiezionego w Marcu nawozu, przed 12 pługami, po 12 kobiet dziennie, przez dni $3\frac{1}{3}$, dni 40 po 20 gr. złp. 26 gr. 20

Przynajem za wolarzy do 2ch pługów, podczas przyorywania nawozu; po 2ch przez dni $3\frac{1}{3}$, dni 7 po 1 złp. . . „ 7 „ —
(ponieważ wolarzy mamy tylko 2ch i fornali 9ciu, a 1 wolarz odchodzi do przysposobienia karmy, zatém do pługów wołowych i konnych gdy się orze parą, trzeba przynajmować.)

Podczas siewów, przynajem do pługów po parze za brakujących wolarzy i fornali, i po 2ch do wałków dla zawałkowania siewów, razem 11 mężczyzn dziennie, przez $18\frac{1}{2}$ dni, $193\frac{1}{2}$ dni po 1 złp. „ 193 „ 15

Do rozsiewania zboża po 3 kobiet dziennie, przez dni $18\frac{1}{2}$, dni $55\frac{1}{2}$, po 24 grosze „ 44 „ 12

Do zasiania $72\frac{1}{2}$ morgów koniczyną, po 3 morgi dz., dni 24, po 24 gr. . „ 19 „ 6

Do skrajania ziemniaków 550 korcy na sadzenie, po 5 korcy na dzień, dni 110, po 20 groszy „ 73 „ 10

Do sadzenia ziemniaków po 25 ludzi, przez dni $7\frac{1}{2}$, dni $178\frac{1}{2}$, po 20 gr. „ 119 „ —

Do pługów za wolarzy i fornali przy sadzeniu ziemniaków po 10 ludzi, przez dni $7\frac{1}{2}$, dni 75 po złp. 1 . . . „ 75 „ —

Przy wywożeniu nawozu w Maju,

do przeniesienia złp. 558 gr. 3

	z przeniesienia Złp.	558 gr.	3
do nakładania i rozrzucania po 2 męż- czyzn, przez dni 6, dni 12, po 1 zł.	„	12	„ —
Do nakładania, rozrzucania i na- grabywania przed przyorywującemi pługami po 20 kobiet, przez dni 6, dni 120, po 20 groszy	„	80	„ —
Za wolarzy do przyorywania na- wozu, po 3ch ludzi przez dni 6, dni 18, po zł. 1	„	18	„ —
Do wiązania pszenicy, jęczmienia, owsa, zrobić 1400 kóp powróseł, po 1½ grosza od kopy.	„	70	„ —
Do koszenia zielonój koniczyny na cały czas po jednym kosarzu, przez dni 90, po zł. 1 gr. 15	„	135	„ —
Do grabienia zielonój koniczyny, dni 90, po zł. 1	„	90	„ —
Do skoszenia i wysuszenia 100 morgów koniczyny, z ustawieniem w kopki, po zł. 6 od morga	„	600	„ —
Do nakładania na fury i ułożenia na warstwie w stodołach koniczyny po 16 mężczyzn przez dni 5, dni 80, po złp. 1	„	80	„ —
Do skoszenia, wysuszenia i ułoże- nia w kopki siana na 100 morgach łąki, po złp. 6	„	600	„ —
Do zestożenia 200 fur siana po 12 ludzi przez 4 dni, dni 48 po złp. 1	„	48	„ —
Do oborywania ziemniaków, do 5			

do przeniesienia złp. 2291 gr. 3

z przeniesienia złp. 2291 gr. 3

płużków po 5 poganiaczy, przez dni
7¹/₂, dni 38 po 20 gr. „ 25 „ 10

Do zagipsowania 145 morg. koni-
czyny, 55 morg. mieszanki, 75 morg.
grochu, razem 275 morgów, po 5 mor-
gów na dzień, dni 55 po zł. 1 „ 55 „ —

Do wywiezienia w Lipcu na 5¹/₂
morgów nawozu, do nakładania i roz-
rzucania, po 2ch mężczyzn przez 3
dni, dni 6 po 2 zł. „ 12 „ —

Do przyorywania nawozu do 3ch
pługów za wolarzy, po 3ch mężczyzn
przez 3 dni, dni 9 po 2 zł. „ 18 „ —

Do nakładania, rozrzucania i na-
grabywania przed pługami, po 20 ko-
biet przez 3 dni, 60 dni po 24 gr. . . „ 48 „ —

Kosztują więc roboty w kwartale
od 1 Kwietnia razem złp. 2449 gr. 13

Najem do zbiorów.

Do zżęcia, związania i ustawienia
w mendle pszenicy morgów 145, po
złp. 10. złp. 1450 gr. —

Tak samo do żyta morgów 85, po
8 złp. „ 680 „ —

Do skoszenia, związania i usta-
wienia w kopy owsa morgów 49, po
złp. 6 „ 294 „ —

do przeniesienia złp. 2424 gr. —

z przeniesienia złp. 2424 gr. —

Do skoszenia i stoczenia na wałki
grochu morgów 72, po 5 zł. . . . „ 360 „ —

Do skoszenia, wysuszenia i zesta-
wienia w kopki 100 morgów koniczy-
ny, po 6 zł. „ 600 „ —

Tak samo do esparcety nasiennéj
morgów 12¹/₂ po 6 złp. „ 75 „ —

Tak samo do esparcety na siano
morgów 37¹/₆ po 6. „ 225 „ —

Podczas zwożenia zboża, koniczy-
ny, esparcety, do podawania na fury
po 6 ludzi, do układania na warstwie
po 12, razem po 18, przez dni 16
zwózki, dni 286 mężkich po zł. 2 . . „ 572 „ —

Podczas zwózki, za fornali do wo-
zów po parze koni, po 3ch dziennie,
przez dni 16, 48 dni po 2 zł. . . . „ 96 „ —

Podczas orania koniczyska i gro-
chowiska, za fornali do pługów po 12
przez 15 dni, 180 dni po 2 zł. . . „ 360 „ —

Do zawałkowania za fornala 1,
przez 15 dni, po 2 zł. „ 30 „ —

Do skoszenia, wysuszenia i usta-
wienia w kopki potrawu na 100 mor-
gów, po zł. 6. „ 600 „ —

(W Rozdziale XXXI liczyliśmy
po 5 zł., gdyż dodawaliśmy po dzie-
sięć dziewczek dziennie.)

Do zestożenia około 100 fur, po
12 ludzi przez 2 dni, 24 dni po 2 złp. „ 48 „ —

do przeniesienia złp. 5390 gr. —

z przeniesienia złp. 5390 gr. —

Podczas przyorywania siewów o- zimych do pługów, za wolarzy po 6u ludzi przez dni $6\frac{1}{2}$, dni 39 po złp. 1 groszy 15 „ 58 „ 15

Do rozsiewania zboża w polu po 4 kobiet przez dni $13\frac{1}{3}$, dni 54 po z. 1 „ 54 „ —

Do rozsiania zboża na 30tu morgach pod skibę dni kobiecych 6, po złp. 1 : „ 6 „ —

Przy wybrózdżaniu zasiewów, do 6 płużków po 6 poganiaczy, przez dni 4, dni 24 po złp. 1 „ 24 „ —

Do wykopania $72\frac{1}{2}$ morgów ziemniaków, po 25 ludzi do wykopania morga, dni $1812\frac{1}{2}$ po 24 gr. . . . „ 1450 „ 2

Do podorywania esparcety pod żyto w 4 woły za wolarzy, po 3ch ludzi dziennie przez 5 dni, 15 dni po zł. 1 gr. 6 „ 18 „ —

Do podorywki przedzimowej, po parze wołów za wolarzy, po 6 ludzi przez dni 13, dni 78 po zł. 1 gr. 6 . . „ 93 „ 18

Do podorywki po parze koni za fornali, po 4ch przez dni 18, dni 72 po zł. 1 gr. 6 „ 86 „ 12

Do podorywki po wykopaniu ziemniaków za wolarzy po 6ciu ludzi przez dni $4\frac{1}{2}$, 29 dni po zł. 1 gr. 6 . „ 34 „ 24

Do podorywki po wykopaniu, za fornali, po 8 ludzi przez dni $4\frac{1}{2}$, dni

 do przeniesienia złp. 7215 gr. 11

	z przeniesienia złp. 7215 gr. 11	
36 po zł. 1 gr. 6 „	43 „	6
Do kopania dołów na kopce, do robienia luftów w kopcach, do sypiania ziemniaków w kopce, po 12 dniennie przez 18 dni, dni 216 po zł. 1 g. 6 „	259 „	6
Do ścięcia 60 fur choiny, do nakrycia kopców, po zł. 1 od fury . . „	60 „	—
Do wywiezienia nawozu przed zimą 750 fur, po 2 ludzi przez dni 9 ¹ / ₂ , dni 19 po zł. 1 gr. 6 „	22 „	24
Do rozrzucania, nakładania, nagrabywania, kobiet 20 przez dni 9 ¹ / ₂ , dni 190 po 24 gr. „	152 „	—
Do przyorywania nawozu, za wolarzy, do pługów, po 3ch ludzi przez dni 9 ¹ / ₂ , dni 28 po zł. 1 gr. 6 . . . „	33 „	18
Do dwukrotnego przykrycia ziemią 12tu kopców ze ziemniakami, po 10 dni na kopiec, dni 120 po zł. 1 . „	120 „	—
Omlócenie zboża do siewów ozimych na ordynaryę i na spiżarnię kosztowało: cepami żyta kóp 100 po z. 4 „	400 „	—
Omlócenie cepami grochu fur 30, po 2 zł. „	60 „	—
Omlócenie na młocarni pszenicy kóp 140, jęczmienia 40 kóp, owsa 47 kóp, razem 227 kóp, młóćąc po 15 kóp dziennie, potrzeba 15 dni przy użyciu pomocy mężczyzn 2ch przez dni 15; 30 dni po 2 zł. „	60 „	—
	<hr/>	
	do przeniesienia złp. 8426 gr. 5	

	z przeniesienia złp. 8426 gr.	5
i kobiet 10 przez dni 15; dni 150 po		
zł. 1 gr. 10	„ 200 „	—
Do omłócenia esparcety na młocarni trzeba mężczyzn 2ch przez 3		
dni; dni 6 po 2 zł.	„ 12 „	—
i kobiet 10 przez dni 3; dni 30 po zł.		
1 gr. 10	„ 40 „	—

Wydano na najem w roboczym kwartale od 1 Lipca do 15 Listopada złp. 8682 gr. 5

Zaczynamy młóckę zimową.

Obliczmy czeladź: przypuśćmy że tylko po 3 fornalki będą w zimie robiły na przemian co dzień; zatem 3ch fornali; luzak dogląda pozostałych koni w stajni; 2ch wolarzy wiąże siano i opatruje woły; 1 fornal słomę; 2ch fornali rżnie codziennie sieczkę; 2ch do młocarni co dzień; 1en pogania konie w kieracie przy młocarni i podczas rżnięcia sieczki; razem 11; a mamy 9ciu fornali i 2ch wolarzy, zatem wszyscy zajęci; do młocki w zimie nie możemy użyć żadnego. Pozostało do młocki przez zimę od 15 Listopada: na młocarni: pszenicy kóp 730, jęczmienia kóp 250, owsa kóp 147, razem 1080 kóp; na cepy: żyta kóp 282, grochu fur 26, i nadto koniczyna nasienna.

Do wymłócenia młocarnią kóp 1080, po 15 kóp młóćąc w przecięciu dziennie, potrzeba dni 72; że zaś 2ch fornali dodajemy, potrzeba tylko donając kobiet 10 dziennie przez dni 72; 720 dni po

20 groszy	złp. 480 gr.	—
	<hr/>	
	do przeniesienia złp. 480 gr.	—

	z przeniesienia złp.	480 gr. —
Omłócenie 282 kóp żyta, po 2 zł.		
od kopy	„	564 „ —
Omłócenie 260 fur grochu, po 1		
zł. od fury	„	260 „ —
Od namłócenia 9ciu korcy koni-		
czyny nasiennój, po dni 12 do korca,		
dni 108 po zł. 1.		
	„	108 „ —
Wyczyszczenie zboża 2720 korcy		
w ciągu całego roku na młynku		
w śpichlerzu, po 1 groszu od korca .		
	„	90 „ 27
Po ukończeniu młocki, 2ch forna-		
li od młocarni są wolni; 3ch robiło		
ciągle końmi, zatém 5ciu można użyć		
do koni; reszta jest zatrudniona aż do		
1 Kwietnia, według przeznaczenia na		
zimę. Przez zimowe miesiące uzbiera-		
ło się około 2000 fur nawozu. Prze-		
znaczamy dziennie do wożenia forna-		
lek 8 i 4 wolarki; jeden fernal na po-		
słudze, z jedną fornalką; zostaje 4ch		
fornali do wożenia nawozu; zatém		
trzeba nająć do 4ch wolarek i do 4ch		
fornalek razem ludzi 8miu; wywożąc		
dziennie 84 fur, będzie trwać wożenie		
dni 24. Do wołów więc i koni męż-		
czyzn 8iu przez 24 dni, 192 dni po		
złp. 1	„	192 „ —
Do nakładania i rozrzucania 2ch		
mężczyzn przez 24 dni, 48 dni po zło-		
temu 1.	„	48 „ —

do przeniesienia złp. 1742 gr. 27

z przeniesienia złp. 1742 gr. 27
 Do nakładania i rozrzucania 20
 kobiet przez 24 dni, 480 dni po 20 gr. „ 320 „ —

Wynoszą zimowe roboty razem złp. 2062 gr. 27
 Do różnych drobnych napraw: jak
 płotów, strzech etc. policzmy tylko
 tyle, ile przeznaczyliśmy dni parob-
 czanych w rozdziale XXXI, podczas
 wolnego czasu od końca Maja do 10
 Czerwca, t. j. dni 221 po zł. 1 gr. 6 . „ 265 „ —

Zbierzmy cały najem robocizny.

w 1m kwartale złp. 2449 gr. 13
 w 2m kwartale zbiory etc. „ 8682 „ 5
 w 3m przez zimę „ 2062 „ 27
 Drobne naprawy „ 265 „ —

Razem najem roczny złp. 13450 gr. 15

Na nieprzewidziane przeszkody
 w robocie dodajmy 10% tej summy,
 czyli „ 1345 „ —

Ogółem zatem najem będzie kosztował 14795 gr. 15

Podatki i dziesięciny.

Przypuśćmy że podatki i ubezpiecze-
 nie budynków wynosi złp. 4620 gr. —
 Dziesięcina. „ 420 „ —

Razem złp. 5040 gr. —

Zbierzmy rozchód.

1. Pensye oficjalistów i czeladzi	złp. 3248 gr. —
2. Zapłata majstrów za roboty od szt. „	1800 „ —
3. Różne przedmioty	„ 2300 „ —
4. Najem robocizny	„ 14795 „ 15
5. Podatki, ubezpieczenie i dziesięcina „	5040 „ —

Ogólny rozchód złp. 27183 gr. 15

Do przychodu zaś z samych produktów rolnych, dodać potrzeba intratę z chowu owiec, które spożywają produkta rolne; zatém:

300 sztuk matek po 2 funty wełny, funt. 600	
400 sztuk skopów po 2½ funta, . . . „	1000
300 sztuk jarek po 1¾ funta, . . . „	525
17 sztuk tryków po 3 funty, . . . „	51

Razem wełny funtów 2176

Odrzuciwszy 5% procent na auszus, będzie wełny funtów 2067; co zamienione na centnary berlińskie, po 128 funtów polskich na centnar berliński, da centnarów $16\frac{79}{128}$; centnar po złp. 500; będzie zatém za $16\frac{79}{128}$ centn. berl. wełny, złp. 8308 gr. 15.

Roczny przychówek jagniąt od 300 matek, sztuk 240 po zł. 6	„ 1440 „ —
--	------------

Razem intrata z owiec złp. 9748 gr. 15

Wykazaliśmy wyżej przychód ze sprzedanych produktów	„ 35156 „ —
---	-------------

Ogólny przychód złp. 44904 gr. 15

Ogólny rozchód „ 27183 „ 15

Zatém dochód z folwarku złp. 17721 gr. —

Dochód z folwarku złp. 17721 gr. —

Na reparacye budynków i utrzymanie ich w dobrym stanie odliczmy

10% procent z tego przychodu, czyli „ 1772 „ —

Zostanie na czysty dochód złp. 15949 gr. — z 800 morgów ornego gruntu i 100 morgów łąki, ogółem 900 morgów; zatem z morga po złp. 17. Dochód więc czysty wcale dobry w folwarku bez pańszczyzny, biorąc plon i ceny średnie. Na utrzymanie budynków, corocznie od dochodu odlicza się 10 procentów; gdyby takowych nie wydano, zostają w kassie, jako fundusz rezerwowy; gdyby zaś okazała się potrzeba wydać więcej, byłby to znak, że budynki zaniedbane, zatem że nie wydawano nic lub bardzo mało poprzednich lat na ich reparacyą. Tę przewyżkę zatem dziedzic dołożyć musi z kapitału. Poświęcenie 10% z dochodu na utrzymanie budowli gospodarskich, oprócz dworu dziedzica, jest aż nadto dostateczne.

Ponieważ wykazaliśmy potrzebę robienia gorzelnia, dla wyprodukowania koniecznej ilości nawozu, obliczmy dochód z gorzelnii:

Przypuszczamy, że po téj saméj cenie możemy dokupić ziemniaków w bliskości, jak liczyliśmy swoje sprzedane; zatem możemy przerobić całe 200 zacierów.

Koszta czyli rozchód.

Za 4000 korcy ziemniaków po złp. 4, . złp. 16000

Po 40 garnce słodu do 20 korcy zacieru,

zatem 250 korcy jęczmienia po 10 zł. „ 2500

do przeniesienia złp. 18500

	z przeniesienia złp. 18500 gr. —
300 sążni kubicznych drzewa, wraz	
z wyprawą słodu po zł. 10. . . „	3000 „ —
	<hr/>
	Produkta złp. 21500 gr. —

Utrzymanie gorzelnanego:

Pensyi	złp. 400	
Żyta korcy 12 po zł. 12	„ 144	
Pszonicy kor. 2 po 20 z.	„ 40	
Jęczmienia k. 10 po 10	„ 100	
Grochu korcy 3 po 15	„ 45	
Ziemniaków k. 30 po 4	„ 120	
2 krowy po 60 zł. . .	„ 120	
	<hr/>	
Razem . . . „	969 „	—
Utrzymanie 4ch parobków po zł.		
1 dziennie, przez 200 dni „	800 „	—
Reparacye aparatów, budynku etc. „	500 „	—
Procent na zużycie aparatu 10 ^o / _o ,		
przypuszczając wartość 15000 zł. . . „	1500 „	—
Procent na zużycie budynku war-		
tości 15000, po 5 ^o / _o „	750 „	—
Opłata na stałą stopę od 11-tu		
kwart z korca kartofli, a od 20tu zję-		
czmienia, będzie od 12250 garncy po		
15 groszy „	6125 „	—
Tantiema gorzelnemu, $\frac{1}{3}$ część		
co nad 12 kwart z ziemniaków, a nad		
20 kwart z jęczmienia, gdy otrzyma-		
no superaty 2000 garncy, więc $\frac{1}{3}$		
część 666 $\frac{2}{3}$, po zł. 2 gr. 20 „	1777 „	23
	<hr/>	
Razem złp. 33921 gr.		23

Przychód z gorzelni.

Z 4000 korcy ziemniaków, po 3 $\frac{1}{2}$ garncy okowity,	14000 garncy
Z 250 korcy jęczmienia, po 5 garncy okowity,	1250 „
	<hr/>
	Razem 15250 garncy
Po złp. 2 gr. 20 garniec, będzie . . .	złp. 40666 gr. 20
Wywary dziennie zł. 6 gr. 20 przez	
200 dni	„ 1333 „ 10
	<hr/>
	Razem przychód złp. 42000 „ —
	A że rozchód „ 33921 „ 23
	<hr/>
	Czysty dochód z gorzelni złp. 8278 gr. 7

Z opasów — Koszta:

50 sztuk wołów wypracowanych	
po 133 zł. 10 gr.	złp. 6666 gr. 20
Za pół roku procent od kapitału	
po 6% rocznie	„ 200 „ —
Wywary przez 200 dni, licząc za sztukę po zł. 1 tygodniowo, tyle tylko ile się liczyło gorzelni na przychód (prócz tego 600 garncy wywaru dla inwentarzy darmo)	„ 1333 „ 10
Siana 100 centnarów po zł. 3.	„ 300 „ —
100 k. jęczmienia na ospę po zł: 10	„ 1000 „ —
Usługa przez 180 dni po 3ch ludzi, dni 540 po zł. 1	„ 540 „ —
Procent od budowli, wartości 8000 zł., po 5% rocznie	„ 400 „ —
	<hr/>
	Razem złp. 10440 gr. —

Przychód.

Za 50 sztuk, po 240 złp. za sztukę, będzie
złp. 12000 gr. —

A że rozechód wynosi „ 10440 „ —

Zatém z opasów zysk czysty złp. 1560 gr. —

Czyli przez robienie gorzelnią ma-
my zysku:

z gorzelni złp. 8278 gr. 7

z opasów. „ 1560 „ —

Ogółem złp. 9828 gr. 7

Zatém całkowity dochód z fol-
warku wraz z gorzelnią będzie:

z gospodarstwa. złp. 15949 gr. —

z gorzelni „ 9838 „ 7

Będzie czysty dochód ogółem,
prócz lasu „ 25787 „ 7

ROZDZIAŁ XXVII.

Gospodarstwo bez pańszczyzny parobczane.

Przez gospodarstwo parobczane rozumiemy pro-
wadzenie gospodarstwa, przy pomocy stale utrzymy-
wanój czeladzi, w takiej ilości, aby robotnika obcego
nie potrzebować donajmować, do żadnych robót w cią-
gu roku, prócz do sianozbioru i zniwa.

Dopóki istniała pańszczyzna, urządzenie takie w gospodarstwie nie było potrzebném. Po ustaniu pańszczyzny, zapewnienie sobie robotnika jest podstawą exystencji przyszłych gospodarstw i skalą zarazem, na jaką mogą być prowadzone.

Urządzenie całego gospodarstwa, możność pozostania przy dotychczasowym kierunku, lub potrzeba zmiany onego i kierunek przyszły, — wszystko to zależy od możności dostania robotnika. Nie wszystkie jednak gospodarstwa po oczynszowaniu będą w konieczności zaprowadzenia parobczanego układu; ani téż wszystkie te, gdzie się ta konieczność okaże, będą mogły przywieść go do skutku. W konieczności przejścia w mowie będącego, znajdują się gospodarstwa w takich miejscowościach, gdzie ludność po ustaniu pańszczyzny uwolniona od wszelkiej zależności od dworu, znajdzie w bliskości łatwość zarobkowania wyższego, niż może dostarczyć gospodarstwo w miejscu. Wypadnie to blisko miast większych lub mniejszych, gdzie mieszczanie posiadają grunta, i potrzebują najemnika do ich obrabiania, gdzie łatwy zarobek końmi, i gospodarze nie utrzymując już czeladzi dla posyłania na pańszczyznę, oddadzą się sami furmance, która gdyby nawet nie była zyskowniejszą w pewnych okolicznościach, jest zawsze dla włościan ponętniejszą. Powtóre, gospodarstwa w pobliżu fabryk, np. cukrowni, papierni, także narażone są na brak robotnika. Potrzebie nakoniec, bywa to i w takich położeniach, gdzie włościanie, mając znaczne posiadła, do których obrobienia sami potrzebują najemnika, zaniechawszy trzymania czeladzi, potrafią w potrzebie, osobliwie w czasie żniwa, sianozbioru, kopania kartofli, wyżej płacić niż właściciel folwarku. Z natury rzeczy wy-

pływa, że gdzie gospodarstwo musi się urządzić parobczane, tam trudność dostania potrzebnej liczby czeladzi będzie większa, gdyż w tój samėj okolicy wszyscy właściciele będą w jednakowém położeniu. Zaczém i wynagrodzenia czyli zasługi roczne muszą być większe, a dla trudności dostania potrzebnej liczby ludzi na miejscu, trzeba ich będzie szukać w dalszych okolicach. Że gospodarstwo takie jest kłopotliwsze, więcej wymagające zachodów, pilności, a nade wszystko dokładności urządzenia, łatwo się to da pojąć; ale najważniejsza kwestya w tém, czy się opłaci; to jest czy koszta produkcji zwiększą się lub nie? Potrzeba to ściśle i szczegółowo rozważyć. Drugie jeszcze pytanie: czy gospodarstwa większe, złożone z kilku, lub kilkunastu folwarków, dadzą się na parobczane urządzić? Że to jest w ogóle możliwém, wątpliwości nie ulega; bo skoro można to uczynić z mniejszemi, czemużby i nie z większemi? Ale trudności rosną wtedy nie w stosunku prostym: to jest gospodarstwo dwa razy większe, napotka na tój drodze więcej niż w dwójnasób trudności w porównaniu z temi, jakich doznaje dwa razy mniejsze.

A nadto i koszta w większych gospodarstwach wcale nie stosunkowo będą większe niż w mniejszych. Słowem gospodarstwo parobczane, właściwém być może i jest w istocie w gospodarstwach małych, jedno folwarcznych, gdzie wszystko zostaje pod bezpośrednim nadzorem i zarządem właściciela i właścicielki. Takie to gospodarstwo jedno-folwarczne weźmiemy pod rozbiór. A żeśmy już za przykład wzięli folwark z 800 morgów z dwoma rolnemi folwarkami, pozostaniemy przy tym samym przykładzie, wprowadzając doń urządzenie parobczane.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Jak wielką liczbę czeladzi utrzymywać należy.

Aby oznaczyć z góry liczbę mającej się utrzymywać czeladzi, przyjmiemy za zasadę w téj mierze liczbę par koni, oraz czwórek wołów; a jeżeli grunta tak lekkie, że utrzymując dobre, rosłe woły i dobrze je żywiąc, para wołów wystarczy do pługą, tyle więc ludzi do wołów, ile par wołów. Zatrzymamy w naszym przykładzie to ostatnie przypuszczenie. Zatrzymamy również i poprzednio przyjęte płodozmiany.

Wykazaliśmy powyżej potrzebę utrzymywania 9u fornalek i 6u wolarek: jeżeli albo okoliczności są takie, że koniecznie utrzymywanie wolarek nakazują, albo po prostu takie jest uprzedzenie, czy téż sposób widzenia właściciela, skoro więc przypuszczamy utrzymanie wolarek rosłych, że po parze do pługą wystarczy, liczbę wolarek z 6u możemy zmniejszyć do 4ch; zatem potrzebować będziemy:

do koni fornalskich par 18, fornali 18,

do wołów par 8u, wolarzy 8;

reszta służby taż sama. Przypuśćmy jeszcze, że dostaliśmy tyle właśnie czeladzi bezżennój, tak iż utrzymujemy ją na stole dworskim. Pensye, już to naprzód z powodu powszechnego w okolicy żądania czeladzi, już dla tego że przez samo stołowanie muszą się znacznie powiększyć, kładę tutaj zwiększone o $\frac{2}{3}$ fornalom i wolarzom; dla reszty zaś służby, którą zawsze mieć łatwiej, tylko o $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{3}$; zatem:

Na stole:

Fornali 18u, po 140 złp. rocznie,	złp. 2520
Wolarzy 8u, po 120 „ „ „	960
Luzak 1 120 „ „ „	120
Skotak 1 120 „ „ „	120
Stróży 2ch, po 140 „ „ „	280
Polowy 1 160 „ „ „	160

Na ordynaryi:

Polowych 2, po 100 „ „ „	200
Karbowy 1 120 „ „ „	120
Owczarzy 3, po 120 „ „ „	360
Pisarz 1 500 „ „ „	500
Ekonom 1 800 „ „ „	800
Gajowych 2, po 90 „ „ „	180

Ogółem pensye roczne złp. 6320

Podwyższenie znaczne zrobiono głównie tym, co zostają na stole, to jest 18tu fernalom, 8u wolarzom, luzakowi 1, skotakowi 1. Stróżów trzeba teraz 2ch do obsługi folwarku, gdzie tylu ludzi na stole; polowego téż jednego na stół, 2ch na ordynaryi; karbowemu zaś małe podwyższenie na ordynaryi; owczarzom nic, gajowym małe; pisarzowi, którego obowiązki bardzo się teraz zwiększą, o 100 złp., i ekonomowi o 100 złp., którego służba także uciążliwsza.

Służba kobieca.

Klucznica	złp. 200
Kucharka dla czeladzi 1	„ 90
Dziewka do kuchni 1	„ 80
Dziewek do krów 4, po 80.	„ 320

Dziewek do trzody i drobiu 2ie, po 80 złp. 160
 Nadto dziewczek do roboty 6, po 80 . „ 480

Pensye złp. 1330

Do krów dla tego dziewczek 4, że teraz, skoro czeladź na stole, dwór utrzymuje większą liczbę krów.

Kolendy rocznie wszystkiój bez wyjątku czeladzi męzkiój po zł. 6 gr. 20, kobiecój po zł. 4, co wyniesie:
 dla męzkiój 38, po zł. 6 gr. 20, złp. 253 gr. 10
 dla kobiecój 14, po zł. 4, . . „ 56 „ —

Razem złp. 309 gr. 10

Zatém: 1. czel. męzkiój pensye roczne złp. 6320 gr. —
 2. dziewczkom i gospodyni „ 1330 „ —
 3. kolendy wszystkim „ 309 „ 10

Ogół zasług rocznie złp. 7959 gr. 10
 nie licząc kosztów stołowania.

Na ordynaryi pozostali.

	Żyta	Jęczmie.	Pszonicy celnej	Pszonicy odjemnej	Grochu	Zagon.		Bydła
						Kapuste	Ziem- niaki	
K o r c e								
Ekonom	12	10	3	3	2	3	16	3
Pisarz	8	6	2	2	2	2	10	2
Karbowy.	6	6	1	1	2	2	8	2
1 Polowy	6	5	1	1	1	1	7	1
3ch Owczarzy .	20	15	3	3	3	3	24	6
2ch Gajowych .	8	8	—	2	2	1	10	2
Razem .	60	50	10	12	12	12	75	16

Nadto ekonomowi 8 korcy pośladu, pisarzowi 6.

Stołowników jest: mężczyzn 31, kobiet 14. Nadto pisarz 1, klucznica 1, albo na ordynaryi, albo na stole osobnym.

Trzeba ustanowić spis codziennie dawać się mających potraw, na tydzień wedle miary i wagi. Spis ten powinien być podpisany przez dziedzica lub rządcę, i w izbie gdzie czeladź jada przybity; drugi takż sam na drzwiach w spiżarni, dla klucznicy. Kontrollerem codziennym klucznicy winien być pisarz, a rządcą często niech będzie obecnym wydawaniu ze spiżarni i wydawaniu na stół gotowych już potraw; niech takowe kosztuje i pyta się czeladzi, czyli tak zawsze bywa porządnie, jeżeli tak zastał etc. Zresztą naczynia winny być tak dobrane, aby ich objętość na oko pokazywała, czyli co z nich nie ujęto. Rządcą winien przy zaprowadzaniu stołowania, poświęcić na to parę dni i być nieodstępny dozorcą, poczynawszy od wydania ze spiżarni, aż do podania na stół gotowego już jadła; toż samo przy pieczeniu chleba. Podczas gdy rządcą robi takie doświadczenie, winien być przytém ciągle obecny i pisarz; gdyż on to ma stale kontrollować. Wszelkie zażalenia czeladzi na złe jedzenie, powinien rządcą przyjmować z łagodnością, dochodzić natychmiast skrupulatnie i kazać poprawić, gdy co znajdzie niewłaściwego. Zakazać surowo czeladzi, aby żadnych hałasów nie robiła z klucznicą i kucharką, gdy co znajdzie nie tak jak być winno, ale żeby się zachowała spokojnie, a wysłała jednego z pomiędzy siebie do rządcy. Zależy więc od rządcy utrzymanie spokoju, jeżeli natychmiast i z dobrym skutkiem będzie dochodził nadużycia, lub niedbalstwa. Prócz tego często sam, podczas obiadu lub kolacyi, wejść powinien niespodziewanie, zapytać jak mają podane jedzenie, sko-

sztować, zajrzeć do kuchni, obejrzyć naczynia, czyli czysto utrzymane. Jeżeli to są miedziane naczynia, w których się jeść gotuje, dbać należy aby często i regularnie były pobielane. Do jedzenia najlepsze żelazne misy, równej wielkości, z których pewna liczba osób jeść ma, i zawsze jednakowo obdzielone.

Chcąc uniknąć wszelkich kłopotów, najlepiej wra-
zie zachodzących skarg, nakazać wybrać jednego z po-
między czeladzi, któryby przez parę dni był obecnym
przy wydawaniu ze spiżarni i przy gotowaniu, aż do
rozdania na misy. Na misy jadła nie rozlewać, lecz
takowe w garnkach wnosić do izby jadalnej; tam je
dzielić i tam na misach krasić. Do topienia okras, o
którą często spór zachodzi, niech czeladź wysła wcze-
śniej, przed zaczęciem obiadu lub wieczery, jednego
z pośród siebie, przy którym kluczniczka odważy sło-
nę, kucharka wytopi, przy nim też przyniesie do izby
jadalnej i tam w obec wszystkich okrasi.

Toż samo do pieczenia i solenia chleba, wybrać do
kontroli jednego lub dwóch nawet. Ci dokładnie przez
pisarza winni być obeznani z miarą i wagą, i wiedzieć
ile czego im się należy. Nadto winna być w izbie ja-
dalnej waga, na której każdy chleb odbierając, może
sobie zważyć. Pisarz dozorować ma czystości w izbie
jadalnej, aby była przed każdym śniadaniem, obiadem,
wieczera, umieciona, stoły i ławy czysto starte i czę-
sto myte.

ROZDZIAŁ XXIX.

Rozkład i wymiar dziennych racy dla czeladzi na stole dworskim.

Kto nie doświadczył przykrości i kłopotu od stołowanej czeladzi, temu powyższe ostrzeżenia zdadzą się zbytecznymi. Jeżeli zmuszony będzie zaprowadzić stołowanie, przekona się wkrótce, iż tylko ścisłe trzymanie przepisanej wagi, dozór i kontrola oddana samej czeladzi, ilekroć to da się zrobić bez uszczerbku robót, ochraniają od wielkich nieprzyjemności. Często jednak takiego doświadcza się kłopotu, że dobrze trzeba przemyślać nad środkami, aby go sobie w przyszłości oszczędzić. Bo gdzie 45 ludzi przyjdzie żywić, tam nietylko trudno się ustrzedz braku w spiżarni, lecz i upilnowanie klucznicy i kucharki prawie jest niepodobne. Trzeba przyjąć za zasadę, aby do kuchni nie wolno było wchodzić dziewczkom, prócz tych co są wyznaczone do pomocy kucharce; rzecz wszakże oczywista, że połowa spokoju zależy od rzetelności klucznicy.

W gospodarstwie parobczaném wszystko odbywać się musi co dzień w jednostajnym porządku i z zegarkową akuratnością. Znaki i sygnały na wszystko uderzeniem dzwonka dawać się winny. Dzwonek niech będzie blisko izby jadalnej umieszczony. Przestrzegając tego trzeba najusilniej, aby wszyscy znaków dzwonkiem dawanych punktualnie słuchali i natychmiast do

tęj czynności udawali się, do jakiej dzwonek wzywa; inaczej będzie chaos tém większy, im więcej się czeladzi utrzymuje. Przed każdym śniadaniem, obiadem, wieczerzą, na 15 minut, klucznica lub pisarz niech daje dzwonkiem umówiony na to sygnał; dzwonienie powinno być dość długie; wszyscy natychmiast schodzić się winni, i zaraz jedzenie ma się podawać. Jeżeli kilku lub choć jednego brakowało, zadzwonić jeszcze parę razy. Wszyscy siadać mają na właściwych miejscach, wysłuchawszy modlitwę, którą połowy, lub najstarszy wiekiem, albo kto bądź kolejno odmawia. Dowolną może być rzeczą, czy osobno jeść mają mężczyźni od kobiet, czy razem z niemi; zwykle jadają razem. Gdy zajdzie spór o miejsca, niech je losem wybierają; lecz raz otrzymawszy, pilnować winien każdy swego. Kto się opóźnia lub nie przyszedł, sam na tém tracić musi. Dla nieobecnych nie z własnej winy, racye przeznaczone zostawiają się w obec wszystkich w izbie jadalnej; toż samo dla chorych, którym osobne jedzenie ma być zgotowane. Po jedzeniu znowu głośna modlitwa i wszyscy bez zwłoki winni się rozchodzić. W zimie tylko po wieczerzy zostają na roboty wieczorne w izbie jadalnej.

Dołączona ubocznie tabella, wykazuje szczegółowo całotygodniowy rozkład potraw dla 31 mężczyzn i 14 kobiet, z oznaczeniem miary i wagi racyi codziennych. Oprócz wymienionych w niej artykułów żywności, potrzeba jeszcze: soli, licząc dziennie na osobę po łutów 5, wypadnie na dni 7, czyli na tydzień, funtów 50; słoniny na okrasę po 3 łuty dziennie na osobę; tygodniowo więc, czyli przez dni 5 (bo 2 dni, piątek i sobota, okrasa z oleju), wypadnie 22½ funta.

Rozkład potraw tygodniowy dla 31 mężczyzn i 14 kobiet w Folwarku N. wraz z oznaczeniem miary i wagi racyi dziennych.

	Mleka	Mięsa	Słoniny	Sol	Kapusty	Kartofli	Grochu	Mąki		Kaszy		
								Pszennyj	Żytniej	Jaglanej	Jęczmiennoj	Pencaku
	kwarty	f u n t y			kwarty	garncze		k w a t e r k i				
Niedziela.												
Obiad												
1	—	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—	8	—	—	—
2	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—
Wieczera												
1	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—
2	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—
Poniedziałek.												
Obiad												
1	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	45	—	—	—	—	11 ¹ / ₄
2	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—
Wieczera												
1	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	—	8	—	—	—
2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—
Wtorek.												
Obiad												
1	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	—
2	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—
Wieczera												
1	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—
2	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—
Środa.												
Obiad												
1	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	—	—
2	—	—	—	—	45	—	45	—	—	—	—	—
Wieczera												
1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	—
2	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—
Czwartek.												
Obiad												
1	—	11 ¹ / ₂	—	—	22 ¹ / ₂	—	45	—	—	—	—	11 ¹ / ₄
2	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—
Wieczera												
1	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—
2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	45	—
Piątek.												
Obiad												
1	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	—
2	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	90	—	—	—	—	—
Wieczera												
1	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—
2	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—
Sobota.												
Obiad												
1	—	—	—	—	—	22 ¹ / ₂	—	—	8	—	—	—
2	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—
Wieczera												
1	22 ¹ / ₂	—	—	—	—	—	—	—	—	—	45	—
2	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—
Na cały tydzień.												
Tygodniowo razem.												
	112 ¹ / ₂	34	22 ¹ / ₂	50	135	202	495	450	32	67 ¹ / ₂	135	22 ¹ / ₂

W zimie dostawać mają osobno gotowany barszcz do chleba, który biorą tygodniowo, a to od 1 Listopada do 1 Maja, dni 180, czyli tygodni 25. Tygodniowo mąki 14 garncy na barszcz, czyni razem korcy mąki żytniej 11. Prócz 2ch dni postu w tygodniu, jest 42 dni Wielkiego postu, 28 dni adwentu, i 4ry razy w roku Suche dni, czyli 12 dni; razem 82 dni postu, to jest 12 tygodni prawie. Zatém liczyć się będzie tylko 40 tygodni do słoniny; w tych zaś dni 80 zolejem, a nadta olej na dni 82, po 6 kwaterek dziennie, wyniesie kwaterek 492, czyli garncy $30\frac{3}{4}$.

Chleba tygodniowo po wypieczeniu na męzczyznę 12 funtów, na kobietę 9 funtów. Zatém tygodniowo będzie trzeba wypiec chleba bochenków 90, czyli funtów 498, a przez 52 tygodnie, czyli rocznie, funtów chleba 25,896, na co trzeba mąki 18497 funtów, licząc na 140 funtów chleba 100 mąki, albo 22248 funtów żyta, licząc ze 100 funtów żyta 85 funtów mąki i 10 funtów otrąb, a 5 funtów na rozpruszenie, czyli ubytek przy mełciu. Licząc że korzec żyta waży tylko 216 funtów, wyjdzie więc rocznie na chleb żyta korcy 103, od czego zostanie otrąb 2163 funty. Ze 103 korcy, albo 22248 funtów żyta, otrzymamy mąki rzeczywiście 18910 funtów, czyli o 413 funtów więcej jak istotnie potrzeba; — co stanowi $2\frac{1}{3}$ procentu na rozproszenie mąki w spiżarni. Soli do chleba, do każdego 100 funtów mąki, 5 funtów; zatém do 19471 funtów mąki na chleb, 973 funty soli rocznie.

Według więc tego jak wyżej, będzie trzeba:

Tygodniowo: Mleka garncy $28\frac{1}{4}$

Mięsa funtów $22\frac{1}{2}$

Wędliny funt. $11\frac{1}{4}$

Słoniny funt. $22\frac{1}{2}$

Soli funtów 50
 Oleju kwaterek 10
 Kapusty garncy 34
 Kartofli korcy 6 garncy 10
 Grochu garncy 31
 Mąki pszennej 28 garncy
 Mąki żytniej 2 garnce
 Kaszy jaglanej $4\frac{1}{4}$ garncą
 Kaszy jęczmiennej $8\frac{1}{2}$ garncą
 Pęczaku v. krupy $1\frac{1}{2}$
 Sera funtów 7, na omastę.

ROZDZIAŁ XXX.

Obliczenie kosztów utrzymania czeladzi na stole i porównanie z utrzymaniem na ordynaryi.

Obaczmy teraz ceny tych produktów do stołowania; będziemy mieli roczne koszta stołowania wszystkiej czeladzi 45 osób.

<i>Tygodniowo</i>	<i>Rocznie</i>	<i>Koszt rocznie.</i>
Sera funt. 7×52 ,	funt. 364, po gr. 6	złp. 72 gr. 24
Mleka garncy $28\frac{1}{4} \times 52$,	garn. 1469,	
	po gr. 10	„ 489 „ 20
Oleju kwat. 10×40 ,	gar. 25	
Oleju na 82 dni po-		
stu w rok	„ $30\frac{3}{4}$	
	garncy $55\frac{3}{4}$, po zł. 7	„ 390 „ 7
	do przeniesienia	złp. 952 gr. 21

<i>Tygodniowo</i>	<i>Rocznie</i>	<i>Koszt rocznie.</i>
	z przeniesienia złp. 952 gr. 21	
Mięsa f. $22\frac{1}{2} \times 52$, f. 1169		
Mięsa w święta uro- czyste, których wro- ku 14, po $22\frac{1}{2}$	f. 315	
	f. 1484, po gr. 8	„ 395 „ 22
Wędliny f. $11\frac{1}{4} \times 52$, f. $584\frac{1}{2}$, po 10		„ 194 „ 25
Słoniny f. $22\frac{1}{2} \times 40$, f. 900, po 20 g.		„ 600 „ —
Soli f. 50×52 , f. 2600		
Soli do chleba rocz. f. 973		
	Razem soli f. 3573, po gr. 5	„ 591 „ 15
Kartofli kor. 6 gar. 10×52 , korcy 328, po złp. 4		„ 1312 „ —
Kapusty garn. 34×42 , garcy 1408, po 6 groszy		„ 281 „ 18
Grochu garncy 31×52 , kor. $50\frac{13}{32}$, po złp. 15		„ 756 „ —
Mąki pszennej 28×52 , garncy ro- cznie 1456, korcy $45\frac{16}{31}$; a że to mąka z pszenicy odjemnej, przeto liczymy 1 korzec mąki z korca psze- nicy, zatem pszenicy odjemnej $45\frac{16}{31}$, po 12 złp.		„ 546 „ —
Kaszy jaglanej $4\frac{1}{4} \times 52$, kor. 7 ka- szy, czyli prosa kor. 14, po 15 złp.		„ 210 „ —
Kaszy jęczmiennej drobnej tygodnio- wo garncy $8\frac{1}{2} \times 52$, kaszy korcy 14, czyli jęczmienia 28 korcy; krup zaś tygodniowo $1\frac{1}{4} \times 52$, 2 korce, i w lecie zamiast kapusty, przez 10		
	do przeniesienia złp. 5840 gr. 11	

<i>Tygodniowo</i>	<i>Rocznie</i>	<i>Koszt rocznie.</i>
	z przeniesienia	złp. 5840 gr. 11
tygodni, po 12 gar., korcy 3 garn.		
24; razem krup korcy 5 garn. 24;		
na to zaś jęczmienia kor. 12; razem		
jęczmienia korcy 40, po 10 złp.	„	400 „ —
Żytniej mąki gar. 2 × 52, kor. 3¼		
Żytniej mąki na 180 dni do		
barszczu	„ 11	
	<u> </u>	
	mąki korcy 14¼,	
czyli żyta korcy 11		
na chleb żyta	103	
	<u> </u>	
Razem żyta kor. 114, po złp. 12 . . .	„	1368 „ —
	<u> </u>	
Ogółem koszt stołowania rocznie	złp. 7608 gr. 11	

Prócz stołowania obliczmy wartość ordynaryi, wydawanej ekonomowi, karbowemu etc., która rocznie wynosi:

Żyta . . .	kor. 60, po złp. 12,	złp. 720
Jęczmienia	„ 50, po „ 10,	„ 500
Pszenicy celnój	„ 10, po „ 20,	„ 200
Pszen. odjemnej	„ 12, po „ 12,	„ 144
Grochu	„ 12, po „ 15,	„ 180
Kartoffi	„ 136, po „ 4,	„ 544
Kapusty zagonów	12, po „ 5,	„ 60
		<u> </u>
	Wartość ordynaryi	złp. 2348
Utrzymanie 16tu krów,	po 60 zł. rocz.	„ 960
Siedm mieszkań,	po złp. 42½ rocznie	„ 297
		<u> </u>
	Razem	złp. 3605

Dla porównania, co taniej kosztuje, czy stołowanie, czy wydawanie ordynaryi, obliczmy co kosztowałaby

wydawana rocznie ordynarya, a naprzód ilość tej ordynaryi, dla 31 mężczyzn i 14 kobiet.

	Żyta	Jęczmie.	Pszonicy celnej	Pszonicy odjemnej	Grochu	Ziemnia.	Kapusty	Krów
	Korce i Garnce							Za- gon
18 fernali	108	72		18	18	180	18	18
8 wolarzy	32	32		8	8	80	8	8
1 luzak .	4	4		16	16	8	1	—
1 skotak.	4	4		1	1	10	1	2
2 stróże .	12	8		2	2	20	2	2
1 polowy	6	5	1	1	1	12	1	1
Razem	166	125	1	30	30	310	31	31
Dla 14 dzie- wek tyle co dla 7 forn.	42	28		7	7	70	7	7
Ogółem ro- cznie	208	153	1	37	37	380	38	38

Pozostaje wycenić na pieniądze wartość tej ordynaryi. Musimy tu zrobić uwagę, że dziewczkom wyznaczylismy powyżej bardzo małą ordynaryą, idąc w tém jedynie za przyjętym powszechnie zwyczajem.

Wartość ordynaryi dla 31 mężczyzn i 14 kobiet.

Żyta korcy 208, po złp. 12 . . .	złp. 2496
Jęczmienia korcy 153, po zł. 10 . . .	„ 1530
Pszonicy celnej kor. 1, po zł. 20 . . .	„ 20

Pszenicy odjemnej kor. 37 $\frac{1}{2}$, po zł. 12, złp.	450
Grochu korcy 37 $\frac{1}{2}$, po złp. 15 „	562
Ziemniaków korcy 380, po złp. 4, . . . „	1520
Kapusty zagonów 38, po złp. 5, . . . „	190
Utrzymanie 38 sztuk krów, po zł. 60 . . „	2280
	<hr/>
	Rocznie złp. 9048

Wartość mieszkań dla 31 mężczyzn,
po złp. 42 $\frac{1}{2}$ rocznie, . . . złp. 1317 $\frac{1}{2}$

Dla 14 kobiet tyle co
dla 7u mężczyzn, czyli po
dwie w jednym mieszkaniu,
7 \times 42 $\frac{1}{2}$ „ 297 $\frac{1}{2}$

Wartość mieszkania. złp. 1615

Zatem utrzymanie rocznie złp. 10663

Wartość mieszkania, to jest izby mogącej pomieścić jedną rodzinę i komory, oceniamy w taki sposób, jakbyśmy to mieszkanie wynajęli komornicy, i ta dzień w tygodniu z niego odrabiała. Będzie więc:

1 kwartał, od 1 Kwietnia do 1 Lipca, tygodni 13, po gr. 24 dzień, dni 13 po 24 gr., złp. 10 gr. 12	
2 kwartał, od 1 Lipca do 1 Października, dni 13 po złp. 1. . . . „ 13 „ —	
3 kwartał, od 1 Października do 1 Stycznia, dni 13 po gr. 24. . . . „ 10 „ 12	
4 kwartał, od 1 Stycznia do 1 Kwietnia, dni 13 po 20 gr. . . . „ 8 „ 20	
	<hr/>

Rocznie dni 52, złp. 42 gr. 14

Do wartości ordynaryi przyłączyliśmy wartość utrzymania krów czeladzi; gdyż jak czeladź na stole, to dwór tyleż krów może utrzymać własnych; z pachtu zaś jednej krowy z cielęciami, w najgorszym razie

dostanie 60 złp. A lubo czeladnym krowom dwór daje tylko przez zimę utrzymanie, potrafi je wszakże utrzymać i w lecie, jeżeli potrafił wyżywić w zimie. Zresztą czeladź dworska w lecie nie gdzieindziej jak na dworskiem pastwisku, bo razem z dworskiem bydłem pasie swe krowy; słusznie więc, że utrzymanie takiej liczby krów, policzymy na korzyść stołowania. Toż samo i mieszkania. Utrzymując stołowników, dziecię nie ponosi kosztów na wybudowanie mieszkań, albo mając już takowe gotowe, osadza w nich komornice i ma ztąd dochód. Zatem utrzymanie na ordynaryi 31 mężczyzn i 14 kobiet kosztuje zł. 10663 gr. — Stołowanie zaś, jak widzieliśmy, ko-

sztuje rocznie. „ 7608 „ 11

Zatem tańsze jest stołowanie od u-

trzymania na ordynaryi o złp. 3054 gr. 19

Wracając więc do tego pierwszego, będziemy mieli cały koszt utrzymania parobków i dziewczek, wraz z osobami na ordynaryi, jak następuje:

1. Pensye roczne dla wszystkich . . . złp. 7959 gr. 10
2. Wartość ordynaryi dla tych, co
prócz stołowania są na ordyn. . . „ 3605 „ —
3. Wartość stołowania reszty. . . . „ 7608 „ 11

Zatem ogółem złp. 19172 gr. 21

Taki jest w danym przykładzie koszt roczny wszystkiój służby, przy urządzeniu parobczaném. Dla przekonania się, czyli się opłaci utrzymanie tak wielkiój liczby ludzi tak drogo opłacanych i tak kosztownie żywionych, porównajmy to naprzód z kosztami utrzymania czeladzi poprzednio, t. j. przed zaprowadzeniem parobków.

Wartość ordynaryi wydawanéj czeladzi i oficyalistom, przed zaprowadzeniem parobków:

Żyta korcy 142, po złp. 12,	złp. 1704
Jęczmienia korcy 111, po złp. 10	„ 1110
Pszenicy celnéj korcy 10, po złp. 20	„ 200
Pszenicy odjemnéj korcy 25 $\frac{1}{2}$, po 12	„ 306
Grochu korcy 25 $\frac{1}{2}$, po złp. 15	„ 382
Ziemniaków korcy 296, po złp. 4	„ 1184
Kapusty zagonów 26, po złp. 5	„ 130
	<hr/>
	złp. 5016
Utrzymanie 31 krów, po złp. 60	„ 1860
22 mieszkań, po złp. 42 $\frac{1}{2}$,	„ 935
	<hr/>
	Ogółem rocznie złp. 7811

Powyżej wykazaliśmy, że pensye rocznie
wynoszą „ 3248

Zatém utrzymanie całe złp. 11059

Po zaprowadzeniu zaś większej liczby parobków i dziewczek, oraz podwyższeniu pensyi, utrzymanie ich kosztuje, wraz z tymi co na ordynaryi złp. 19172 gr. 21

Zatém więcej o złp. 8113 gr. 21 kosztować będzie rocznie takowe gospodarstwo parobczane. Zobaczymy czyli się to opłaci w robociźnie, i czyli takąż summę oszczędzimy na najmie.

ROZDZIAŁ XXXI.

Urządzenie robocizny czeladzią i obliczenie kosztów
przynajmu.

Obliczmy roboty, jakie przy pomocy utrzymywanych parobków i dziewczek będziemy mogli wykonać, a obaczymy zarazem, czyli i ile przynajmować będzie potrzeba.

Zacznijmy z wiosną od 1 Kwietnia:

Roboty w polu mamy:

Zasiać jęczmienia morgów	72 $\frac{1}{2}$
„ owsa	49
„ grochu	72 $\frac{1}{2}$

A zatem zorać pod siew morg. 194

Nadto przyorany w ugorze nawóz przed zimą odwrócić	„ 15
Odwrócić też resztę ugoru, którego w Marcu nie nawieźliśmy	„ 17 $\frac{1}{2}$
Odwrócić wreszcie pole esparcety, podorane przed zimą, pod siew żyta	„ 12 $\frac{1}{2}$

Razem zorać morg. 239

Wywieziono w Marcu na 40 morg. nawozu: przedewszystkiēm więc należy takowy przyorać.

Do przyorania po cztery woły w pługu, pługów wołowych 4, wyorzą dziennie morg. 4

Po cztery konie pługów 8, wyorzą dziennie „ 8

razem dziennie morg. 12;

przyorzą więc wszystek nawóz w dni 3 $\frac{1}{3}$.

Do nagrabowania nawozu przed pługami, dajemy 10 dziewczek na $3\frac{1}{2}$ dni; trzeba zatem przynająć po 2 przez $3\frac{1}{3}$ dnia, czyli 7 dni po 20 gr., złp. 4 gr. 20. Na 15 morgach nawiezionych przed zimą, oraz na 20 nawiezionych w Marcu, razem na 35 morgach, zasiewamy mieszankę; do zabronowania której potrzeba byłoby 4 fornalki na cały dzień, zatem 8 fornalek przez pół dnia. Przyoranie więc nawozu i zabronowanie mieszanki, zabierze razem czasu 4 dni.

Zdarzyć się może, że wół zachoruje; zatem podczas siewów liczymy tylko: po parze pługów wołowych 7, po 200 prętów kw. dziennie, pręt. 1400 po parze pługów konnych 10 po 250 pręt-

tów kw. dziennie „ 2500

Pługów 17 wyorze dziennie pręt. kw. 3900 czyli morgów 13. Do zaorania przeto 239 morgów, potrzeba dni $18\frac{1}{2}$. Do zabronowania 13 morgów potrzeba dziennie 2 fornalki, które 239 morgów zabronują także w dni $18\frac{1}{2}$.

Nietylko wszystkie siewy wiosenne wałkujemy, lecz niemniej i role, które dla uprawy się orzą; mamy zatem do wałkowania powyższe 239 morgów i przyorany na wiosnę nawóz morgów 40; razem 279 morg. Jeden duży wałek dziennie parą koni zawałkuje 10 morgów; przeznaczwszy jedną fornalkę i dwóch fornali do dwóch wałków, w 14 dni tę robotę ukończymy; a przynajmniej podczas $18\frac{1}{2}$ dni trwania siewów, wszystkie posiewy i uprawy z pewnością zawałkowane być mogą.

Obliczmy siłę pociągową dotąd zatrudnioną i parobków:

Orze pługów wołowych 7, wolarzy 7

Orze pługów konnych 10, fornali 10

Bronuje fornalek 2, fornali 2

Wałkuje fornalka 1, fornali 2

Jest jeszcze jedna fornalka, którą przeznaczamy do posługi, np. wywożenia w pole siewu i t. p. Z ludzi zaś zostanie trzech fornali, których używamy codzień do rozsiewania zboża, i jeden wolarz, którego stale przeznaczamy do przysposabiania karmy. Zdziewek jedna kucharka, jedna pomaga w kuchni, jedna przy drobiu i trzodzie, jedna przy krowach: razem cztery; zostaje codzień dziesięć do roboty w polu, które przez cały czas trwania siewów, obierają i krają ziemniaki; każda dziennie po 5 korecy, razem 50 korecy; do skrajania więc 550 korecy potrzebnych do zasiażenia, trzeba dni 11. Do nagrabywania nawozu poprzednio dni $3\frac{1}{3}$; razem więc z powyższymi $14\frac{1}{3}$ dni będą zatrudnione. Po skończeniu krajania, nim się zacznie sadzenie ziemniaków, przeznaczamy dziewczki do robót w ogrodzie przez dni $3\frac{2}{3}$. Do zasiażenia ziemniaków morgów $72\frac{1}{2}$, za trzecią skibą, gdy będzie przyorywało pługów 15, to jest 7 wołowych, a 8 konnych, każde 3 pługi dziennie po 2 morgi, wszystkie dziennie morgów 10, potrzeba $7\frac{1}{2}$ dni.

Poprzednio naliczyliśmy do przyorania nawozu i zabronowania mięszanki dni 4

Do siewów wraz z bronowaniem i wałkowaniem „ 18 $\frac{1}{2}$

Do sadzenia ziemniaków „ 7 $\frac{1}{2}$

Razem dni 30

Przypuśćmy że w kwietniu, z powodu świąt Wielkiej nocy, robiono tylko dni 24; zatem do 6 Maja wszystkie siewy wraz z sadzeniem ziemniaków zostaną skończone. Przychodzi pora zasiać resztę mięszan-

ki. Po zasadzeniu ziemniaków, przeznaczamy 7 pługów wołowych do odwrócenia przyoranego z wiosną nawozu na pozostałych 20tu morgach; po 200 prętów dziennie, wyorzą $4\frac{2}{3}$ morgów; zatem w $4\frac{1}{2}$ dnia skończą, i rozsieje się mieszankę. Zabronowanie jęj policzymy poniżej. Przez ten czas jak 8 pługów konnych sadziło ziemniaki, to jest 4 fornalki, piąta zaś odbywała posługi, cztery inne bronowały koniczynę; gdyby tylko po 5 morgów dziennie, będzie 20 morgów; przez 7 więc dni sadzenia ziemniaków, zabronują 140 morgów.

A że mamy do zabronowania:

Koniczyny morgów	145
Pszeniczy „	145
Esparcety „	50
Mieszanki dosianej	20

Razem morgów 360

Zostaje więc jeszcze do zabronowania morg. 220.

Dajemy od 6 Maja po 9 fornalek dziennie; zawłoką morgów co dzień 45; zatem trzeba dni 4; czyli wszystkie roboty do 10 Maja zostaną ukończone. Nie wszędzie jest zwyczaj bronowania pszenicy na wiosnę; na gruntach gliniastych i glinkach jest to bardzo potrzebne; wybiera się czas ciepły przed deszczem; bronowanie zastępuje miejsce pielienia i oborywania pszenicy. Sadzenie ziemniaków i bronowanie koniczyny i pszenicy umieściliśmy tu na końcu; w praktyce jednak odbywają się te roboty wtedy, kiedy jest pora do nich stosowna, i część ich może być dopełniona wcześniej, na co czas zawsze znajdziemy, gdyż odwrócenie pod żyto pola $12\frac{1}{2}$ morgów po esparcecie odłożyć można, aż się sadzenie ziemniaków ukończy.

A nadto, kto siewa $72\frac{1}{2}$ morgów grochu, połowę zasieje wczas, drugą zaś, to jest 36 morgów, po wszystkich siewach i sadzeniu. Gdy wreszcie zważymy, że zamiast siał jęczmień pod skibę na ziemniaczysku, możemy zasiać go w drapacze, przez co robota zmniejszy się do połowy, tak że w miejsce 87 pługów po parze, czyli $43\frac{1}{2}$ dni fornalek, potrzeba będzie do zasiania $72\frac{1}{2}$ morgów w drapacze, tylko 18 fornalek, — oszczędzi się przeto $25\frac{1}{2}$ fornalek na siewie jęczmienia. Na późniejszym siewie grochu i odwracaniu podorywek, zaoszczędzimy téż czas na zoranie $48\frac{1}{2}$ morgów, którą to robotę odłożyć możemy do końca siewów; a że to wymagałoby pługów po parze 74, czyli fornalek 36, które razem z powyższymi $25\frac{1}{2}$ stanowią $61\frac{1}{2}$ fornalek, — to więc wraze potrzeby, możemy wśród siewów i sadzenia użyć do bronowania konicyzny i pszenicy, i temi zabronować możemy $307\frac{1}{2}$ morgów. Zostałoby do zabronowania tylko jeszcze 53 morgi, po skończonych siewach.

Weszliśmy w ten szczegół dla pokazania, że gospodarz przy urządzaniu roboty nie jest obowiązany trzymać się ściśle kolei, jaką wyżej przy obliczaniu czasu na téż roboty podaliśmy; ale owszem, ma wszelką swobodę wyboru stosownej do nich pory. Porządek odbywania robót powyżej przyjęty, służy tylko do łatwiejszego obliczania, ile każda robota wymaga czasu, i nie wynika stąd wcale, iżby roboty musiały się odbywać w podanym wyżej porządku.

Podczas sadzenia ziemniaków, zatrudnionych jest 7 wolarzy i 8 fernali, a jeden z fornalką na posłudze; 4 fernali bronuje; razem 13; zostaje do rozdysponowania jeszcze 5 fernali, przez dni 7; z tych 2ch przeznaczamy do nasypywania na wozy ziemniaków wywożo-

nych do sadzenia, a 3ch do innéj roboty, np. naprawy płotów i t. p. Prócz tego, po skończeniu sadzenia, gdy 9 fernali bronuje, a 7 wolarzy orze pod mieszankę, 9 pozostałych fernali używamy również przez 4 dni do naprawy płotów, strzech i t. p. Do sadzenia ziemniaków, za każdymi trzema pługami potrzeba 5 ludzi, zatem 25 ludzi dziennie; a że mamy 10 tylko dziewczek, zatem potrzeba donajac 15 przez dni $7\frac{1}{4}$.

b) Donajac ogółem dni 109, po 20 gr., zł. 72 gr. 20.

Po zasadzeniu ziemniaków, do rozpoczęcia wywożenia nawozu, przez 4 dni, dziewczki używają się znowu do robót w ogrodzie, lub rozsiewania gipsu etc.

Po zupełném skończeniu siewów i odwróceniu podorów, t. j. po 10 Maja, zaczynamy wywozić nawóz, którego od końca Marca mogło się zbierać do 600 wozów (gdyż żywiemy jeszcze po zimowemu inwentarze, a krowy ledwie od końca Kwietnia wychodzą na paszę).

Dziewięć fornalek i jedna wolarka wywiezie dziennie 100 fur nawozu, to jest założy nawozem morgów dwa; dziewięciu fernali nakłada nawóz, siedm dziewczek rozrzuca go w polu, trzy zaś nagrabuje za pługami, aby nawóz dobrze przyorany został; trzy wolarzy po 4 woły w pługu przyorują, i codzień wywieziony nawóz przyorza. Wszystka więc siła pociągowa i czeladź zatrudniona jest przy wywózce nawozu, co trwać będzie dni sześć; potrąciwszy zaś święta, których dużo w Maju przypada, może potrwać do 24 Maja. Nawieźliśmy teraz 12 morgów, przed zimą 15, w Marcu 40; mamy przeto nawiezionych dotąd 67 morgów; pozostaje tylko $5\frac{1}{2}$ do nawiezienia. Od 24 Maja do 10 Czerwca dajemy odpoczynek inwentarzowi roboczemu; jest to pora ku temu najdogodniejsza; gdyż koniczyna

zaczyna kwitnąć, a zatem czas przejścia z suchej na zieloną karmę, przyczem spoczynek koniecznie zwierzętom potrzebny. Wołom dajemy zupełny; co zaś do koni, tych połowa spoczywa przy zaczęciu żywienia zieloną koniczyną przez 5 dni, a druga połowa przez następnych tyleż dni; potem zaś aż do 10 Czerwca, używamy na przemian, jednego dnia jednej połowy, drugiego innej połowy fornalek, do robót jakie okażą się potrzebnymi, np. zwożenie drzewa na opał i reparacya budowli etc. Z robót zaś rolnych, wypada w tym czasie przeorać $5\frac{1}{2}$ morgów nienawlezonego ugoru i $12\frac{1}{2}$ morgów po esparcecie pod żyto; razem 18 morgów; co zajmie 3 fornalki przez 3 dni, zawalkowanie zaś jedną fornalkę przez dzień, a razem odejdzie 6 fornali przez 3 dni. W czasie od 24 Maja do 10 Czerwca mamy najmniej 13 dni roboczych, po odtrąceniu świąt. Zostawiwszy 2ch wolarzy do opatrywania wołów i koszenia koniczyny, i 2ch fornali do téj samej obsługi przy odpoczywających koniach, gdy 5 innych fornali robi co dzień czynną połowę fornalek, zostanie nam 6 wolarzy i 11 fornali do użycia przez 13 dni roboczych, których przeznaczamy do dalszej naprawy strzech, do robienia snopków, do poszywania, robienia powróseł, wyprzątania stodół i przysposobienia pod zbiory koniczyny i zboża i t. p. Dziesięć dziewczek jest do rozdysonowania: do ogrodu, lub międlenia konopi, czesania tychże i t. d. Po 10 Czerwca zaczynamy koszenie łąk i koniczyny, co pilniejsze. Przypuśmy że pilniejsza koniczyna; mamy jej, z drugoletnią, 145 morgów; ale żywiąc konie, woły, a w części i krowy zieloną karmą, stosownie do obrachowania w rozdziale XXIV, potrzeba skosić na zieloną paszę dwa pokosy z 45ciu morgów; pozostanie zatem do koszenia na su-

chą paszę tylko 100 morgów. Nie ma żadnych innych robót w polu; konie i woły mogą spoczywać; fornali i wolarzy zabierzemy do koszenia, a mianowicie: do obsługi inwentarzy fornali 1 i wolarz 1, którzy koszą zieloną koniczynę, a stróż 1 i dziewczka od krów 1 grabią; fornali jeden wozi; luzak fornali zadaje, i podczas gdy tamci koszą, dozoruje koni i wołów. Ci wszyscy nakoszą, nagrabiają, zwiożą i zadadzą koniom i wołom.

Zostaje 16 fornali i 7 wolarzy, razem 23; użyjmy z nich tylko 16 dziennie do koszenia, a 7, wraz z 10 dziewczkami, do grabienia, suszenia i stawiania kopek i t. d. Każdy parobek niech skosi dziennie tylko 200 prętów kw.; 16 zatem skoszą $10\frac{2}{3}$ morgów, czyli do skoszenia 100 morgów koniczyny potrzeba dni $9\frac{1}{2}$. Mamy nadto 100 morgów łąk, do których koszenia w powyższy sposób trzeba także dni $9\frac{1}{2}$; razem więc 19 dni wystarczy do skoszenia, zgrabienia i zestawienia w kopki siana i koniczyny. A że przed żniwami, w końcu Lipca, musimy na pozostałe $5\frac{1}{2}$ morgów ugoru dowieźć mierzwy, której od ostatniego wywożenia mogło się uzbierać przeszło 300 fur, — urządziwszy jak wyżej tę robotę, potrzebujemy na 3 dni oderwać wszystką czeladź od zbioru siana i koniczyny, a za to przestrzeń w mowie będąca zostanie przyorana zarazem i zawałkowana. Nadto, trzeba w końcu Lipca trzeci raz zorać pole po esparcecie pod żyto, to jest $12\frac{1}{2}$ morgów, co na jeden dzień oderwie 12 parobków do pługów, a jednego do wałkowania, razem parobków 13.

Wśród zbiorów siana pozostaje nam nadto oborać dwa razy ziemniaki, których jest $72\frac{1}{2}$ morgów, czyli mamy oborać 145 morgów; używając dziennie po 5 płużków (zatem i po 5 fornali), każdy dziennie po 4

morgi, oborzą 20 morgów; zatem potrzeba $7\frac{1}{2}$ dnia, czyli oderwać 38 parobków od zbioru siana.

c) Do poganiania trzeba przynająć chłopaków, dni 38, po 20 groszy, złp. 25 gr. 10.

Do orania pod żyto odeszło 13 parobków; razem z powyższymi 38 czyni 51; co znaczy jakby 23 parobków oderwać od zbioru siana na dni $2\frac{1}{4}$. Poprzednio oderwaliśmy do nawozu na 3 dni wszystką czeladź; dajmy że to razem znaczy tyle, jakby wszystką czeladź oderwać na 4 dni (gdyż 10 dziewczek przez $2\frac{1}{4}$ dni może robić około siana). A że dni roboczych od 10 Czerwca pozostaje nam do 1 Sierpnia: w Czerwcu 16, w Lipcu 27, razem 43 dni, — odtrąciwszy na powyższe roboty 4 dni, zostanie nam dni 39 do zbioru i zwiezenia koniczyny i do ustawienia w stogi siana (jeżeli łąka odległa); gdyż na samo skoszenie i zestawienie w kopki potrzebujemy tylko dni 19. Mamy więc dni 20 na zupełne dosuszenie, zwożenie, stożenie, do czego możemy używać wszystkiędz czeladzi, w liczbie 33ch osób. Gdyby nawet słoty przeszkadzały, lub o tydzień wcześniej przed 1 Sierpnia zmuszeni byliśmy zacząć żniwa, zostaje aż nadto dosyć czasu do zbioru siana i koniczyny. Wreszcie jeżeli żniwa przypadają wcześniej, czyli że zdarza się rok jak mówią wcześniej, to i zbiory koniczyny przypadną też wcześniej; jakoż mamy czas zacząć je i przed 10 Czerwca.

Ż n i w a.

Przez pierwsze dwa tygodnie wszystką czeladź obrócić należy do żniwa: kosić lub żąć, wiązać, stawiać w mendle lub kopy, ale nie zwozić; zyskamy to, że

w porze kiedy robotnik najdroższy, obejdziemy się własnym. Mamy wolnych parobków 23, dziewczek 10; przeznaczamy 18 parobków do koszenia, a 5u i 10 dziewczek do wiązania. Każdy parobek wykosi 200 prętów; 18tu wykosi morgów $12\frac{2}{3}$; zatem za dwa tygodnie czyli 12 dni roboczych, wykoszą 144 morgi. A że mamy pszenicy morgów 145, możemy przyjąć, że pszenicę zbierzemy bez donajmu, gdyż 15 ludzi potrafi związać dziennie 12 morgów. Gdybyśmy zaś chcieli nie kosić lecz żąć pszenicę, mając 33 ludzi dziennie, i dając po 4 na móg do zżęcia i wiązania, sprzątnęliby dziennie tylko $8\frac{1}{4}$ morgów, a za 12 dni 99 morgów; zatem do 46 morgów należałoby przynająć; a skoro do żniwa mniej gwałtownego przyjęliśmy cenę dnia 2 złp., to do pszenicy najmniej 2 gr. 15; zebranie więc morga kosztowałoby złp. 10, czyli cały przynajem do pszenicy złp. 460, które przy koszeniu oszczędzamy. Przez następne tygodnie żniwa mamy zebrać resztę zboża, zwieźć wszystkie, a nadto skosić znów 100 morgów koniczyny i $37\frac{1}{2}$ esparcety; zorać wreszcie $72\frac{1}{2}$ morgów koniczyska i $72\frac{1}{2}$ morgów grochowska, pod siew pszenicy i żyta.

Licząc że żniwa trwają pięć tygodni, pozostaje nam jeszcze trzy, czyli 18 dni roboczych. Do zwózki zboża przeznaczamy 6 fornalek, z czego po parze koni będzie 12 wozów; każdy obraca dziennie dziesięć razy, a bierze po półtory kopy oziminy, lub po dwie kopy jarzyny; czyli dziennie można zwieźć 180 kóp oziminy, lub 240 jarzyny, lub wreszcie (gdy koniczyną i grochem nie można obracać jak po 7 razy) 84 fur koniczyny, albo 84 fur grochu.

Mamy zaś do zwiezienia, jak to w rozdziale XXIII wykazaliśmy:

Pszenicy 870 kóp, żyta 382, razem oziminy kóp 1252; po 180 dziennie, trzeba dni 7. Jęczmienia kóp 290, owsa 147, będzie razem jarzyny kóp 437; po 200 dziennie, trzeba dni $2\frac{1}{5}$. Grochu fur 290, esparcety nasiennéj 37, esparcety fur 75, koniczyny czerwonej z 2go pokosu fur 150; mamy razem fur 552; po 84 fur dziennie, trzeba dni $6\frac{1}{2}$; do zwiezienia więc wszystkich zbiorów trzeba dni $15\frac{7}{10}$. Na wszelkie nieprzewidziane okoliczności zostaje nam $2\frac{1}{4}$ dnia z przeznaczonych na zwózkę. Mamy w tymże czasie zwózki podorać $72\frac{1}{2}$ morgów grochowiska i $72\frac{1}{2}$ koniczyska, razem 145 morgów; przeznaczamy do tego: pługów wołowych po parze 7, po 200 pr., 1400 pr. k. konnych po parze 6, po 250 prętów 1500 „

Razem prętów kwadr. 2900,

czyli $9\frac{2}{3}$ morga na dzień. Zoranie więc 145 morgów wymagać będzie dni 15; zostaje nam dni 3 na nieprzewidziane zwłoki. Do zawałkowania przeznaczamy parę koni z luzaków i jednego fornala; jeden wałek zawałkuje $9\frac{2}{3}$ morga, t. j. codzienną orkę. Policzmy parobków: wozi zboże 12, orze 13, wałkuje 1, razem 26; a że zostawało nam wolnych tylko 23, zatem musimy przynająć 3ch na 18 dni, czyli:

d) Przynajem dni 54 po złp. 2, złp. 108.

Dziewek 10 chodzą ciągle do żniwa; licząc po 4 na móg z wiązaniem, zezną dziennie $2\frac{1}{2}$ morga, a za 18 dni 45 morgów.

e) Dajmy iż same tylko żyta żęły: pozostanie do zbioru jeszcze: Żyta. morgów 40, po złp. 8, złp. 320

Jęczmienia 72, po „ 6, „ 432

Owsa 49, po „ 6, „ 294

Grochu 72, po „ 5, „ 360

Koniczyny morgów 100, po złp. 6, złp. 600

Esparcety na ziarno $12\frac{1}{2}$, po „ 6, „ 75

Esparcety na siano $37\frac{1}{2}$, po „ 5, „ 225

Razem złp. 2306

Przy zwózce potrzeba sześciu ludzi do podawania snopów, i nakładania na fury koniczyny, grochu i t. p., a 12 ludzi na warstwę, razem dziennie 18, przez 16 dni zwózki, co stanowi: donając.

f) dni 288 po złp. 2, złp. 576. Zebrawszy więc przynajem pod *d, e, f*, ogólny przynajem do żniwa wyniesie 2990 złp. Po żniwach, kiedy się już siewy zaczęły, mamy jeszcze zebrać 100 morgów potrawu; licząc po złp. 5 skoszenie, suszenie i ustawienie w kopki jednego morga, będzie to kosztowało:

g) Donajem do zbioru potrawu złp. 500; — a że we Wrześniu dni już krótkie, siano schnie powoli i częściej wydarzają się słoty, przeznaczamy nadto 10 dziewczek folwarcznych aż do zupełnego wysuszenia; poczem pracują w ogrodzie około wykopywania jarzyn, albo miądlą konopie i t. p.

Siewy oziminy.

Wszystkie role są przysposobione pod zasiew. Przypuśćmy że żniwa od 1 Sierpnia trwały 5 tygodni i ukończyliśmy je przed 8 Września; 9go rozpoczynamy siewy.

Mamy zasiać żyta 85 morgów; ale z tych pod skibę tylko na esparcie morgów $12\frac{1}{2}$. Pszenicy wszystkiój 145 morgów; ale pod skibę tylko w ugorze, gdzie nie była siana mieszanka, więc morgów $17\frac{1}{2}$; razem pod skibę 30. Na wierzch zaś: pszenicy na mieszance

morgów 55, pszenicy na koniczysku morgów $72\frac{1}{2}$, żyta na grochowisku morgów $72\frac{1}{2}$; razem na wierzch morgów 200.

Przeznaczamy pługów 7 do orki; po 200 prętów, 1400 prętów kw., czyli morgów $4\frac{2}{3}$ dziennie; zatem do przyorania 30 morgów siewu potrzeba dni $6\frac{1}{2}$. Do zabronowania 4ch fornali przez jeden dzień. Do przykrywania siewu na wierzch na 200 morgach dajemy 5 fornalek do 5 drapaczy; każdy po 3 morgi dziennie (gdyż dzień już mniejszy), będzie więc 15 morgów dziennie przykrytych; do 200 morgów potrzeba $13\frac{1}{3}$ dni. Do zabronowania fornali 3ch; dziennie po 5 morgów, zabronują razem 15; zatem trzeba dni także $13\frac{1}{2}$. A że dni roboczych od 9go począwszy przypada do końca Września 18, zostaje nam $4\frac{3}{4}$ na nieprzewidziane wypadki. W każdym więc razie siew do końca Września ukończonym zostanie. Kończąc siewy, do wybrózdzenia i zrobienia przeorów dajemy 6 pługów po parze koni; każdy dziennie morgów 10, czyli razem 60; zatem do wybrózdzenia 230 morgów potrzeba dni cztery. Po $6\frac{1}{2}$ dniach od zaczęcia siewu, czyli od 17 Września, mamy już wolne woły i 7u wolarzy; a nadto od początku siewów jest wolnych 9ciu fornali, gdyż 5ciu u drapaczy, 3ch u bron, jeden na posłudze z fornalką, a dawanie zielonej karmy w pierwszych dniach Września skończyło się; zatem ludzie przeznaczeni do jej przysposobienia, wracają do innych zatrudnień. Z dziewięciu fornali wolnych od roboty sprzężajnej, używamy 4ch codziennie do rozsiewania zboża podczas trwania siewów; 5ciu zaś pozostałych przez dni $6\frac{1}{2}$ lub 7, to jest dopóki wolarki nie skończą orki, — albo do młocki, albo do innych potrzebnych robót. Od 17 zaś Września posyłamy 7 par

wołów, 7 wolarzy, 5 fernali i 10 dziewczek do ściągania kopek i stożenia potrawu, którego może być od 80 do 100 wozów; zatem najwolniej robiąc, ułatwią się w 6u dniach, to jest nim fornalki siew ukończą. Jeżeli rzeczywiście na 5 dni przed 1 Października ukończymy siewy i zestożymy potraw, wtedy albo zaraz zaczynamy kopanie ziemniaków, albo też inne pilniejsze roboty przed kopaniem ułatwiamy. Może ktoś powiedzieć, że naumyślnie wprowadziliśmy tu siew ozimin w drapacze, aby nie zabrakło czasu do zasiania we Wrześniu, gdybyśmy siali pod skibę: odpowiadamy, że siew na wierzch wypadł z systemu gospodarstwa, przyjętego w tych folwarkach, gdzie po koniczynie, grochu, mączance, tak żyto jak pszenicę na wierzch siewamy. Aby zaś przekonać, że mamy aż nadto czasu do zasiania, zacząwszy nawet 9 Września siał (naumyślnie wybrany rok opóźniony; gdy bowiem zwykle żniwa przy padają ó tydzień wcześniej, zatem i siew od 1 Września zacząć można), więc robimy przypuszczenie, że wszystko sieje się pod skibę, z wyjątkiem jedynie $72\frac{1}{2}$ morgów pszenicy na koniczysku, gdyż zasiawszy tu pod skibę w nieprzygotowaną do tego rolę, narażiby się można na zupełne chybiecie pszenicy.

Mamy więc zasiać pod skibę morgów $157\frac{1}{2}$

a na wierzch tylko $72\frac{1}{2}$

Razem jak wyżej morgów 230

Do przyorywania siewu:

Wołowych po parze pługów 7, po 200 prętów, 1400

Konnych po parze pługów 12, po 250 prętów, 3000

Razem wyorzą prętów kw. 4400

czyli morgów dziennie $14\frac{2}{3}$; do przyorania więc $157\frac{1}{2}$ morgów, trzeba dni niespełna 11. Do zabrono-

wania siewów dajemy 3 fornalki, które także w 11tu dniach ukończą; fornalki osobnej na posługi nie zostawiamy, a to dla tego, iż mniej zboża dziennie będziemy wysiewali i para luzaków je wywiezie. Zostaje nam jeszcze do zasiania na wierzch $72\frac{1}{2}$ morgów; używamy wszystkich fornalek: to jest 6ciu do 6ciu drapaczów, dziennie każdy po 3 morgi, razem 18 morgów, potrzeba 4 dni, i 3 fornalki do zabronowania po 6 morgów dziennie, także 4 dni. Poprzednio dni 11 do siewu pod skibę, do siewu zaś na wierzch dni 4, razem 15 do zupełnego ukończenia siewów; zostaje nam jeszcze 3 dni na nieprzewidziane. Teraz do wybrózdzenia dany płużków 8, każdy po 10 morgów, dziennie 80 morgów; zatem 230 za 3 dni wybrózdzą.

Otóż widzimy, że różnica będzie w tém tylko, iż wyszemy do stożenia woły i ludzi, nie 17go ale 23go Września, gdy siew pod skibę ukończy się. Z dniem 1 Października zaczynamy kopanie ziemniaków. Do kopania możemy mieć dziennie po 80 do 90 ludzi, zatem spodziewamy się wykopać w 18 dniach roboczych $72\frac{1}{2}$ morgów ziemniaków. Dziewek 10 przez 18 dni, czyni dni 180; licząc po 25 na morg przy wyorywaniu pługiem, wykopią morgów 7.

h) Pozostanie zatem przynając do $65\frac{1}{2}$ morgów po 25 dni, ogółem dni 1638, co po 24 grosze uczyni złp. 1310 gr. 12.

Do wyorywania i zwożenia ziemniaków dajemy dziennie 5 fornalek, które zaczynają z rana wszystkie wyorywać; jak zaś wozy napełnione zostaną ziemniakami, bierzemy do zwożenia 3ch lub 4ch fornali, a w miarę potrzeby dwie fornalki lub jedna tylko wyoryje przez resztę dnia.

Wozy pod ziemniaki mamy podwójne, to jest po

dwa na każdą fernalkę; 3 więc lub 4 fernalki nastarczy do zwiezienia; gdyż wykopując dziennie około 250 korey, czyli 25 wozów, wypadnie po 6 do 7 obrotów na fernalkę: rzecz wcale możliwa przy średniej odległości pól, przeprzegając tylko konie do już nasypanego ziemniakami wozu. Z dniem 1 Października zaczynamy także podorywkę przedzimową.

Podorać mamy: pod owies . . .	morg.	49
ziemniaczysko pod jęczmień		$72\frac{1}{2}$
esparcety pod żyto		$12\frac{1}{2}$
ugoru pod nawóz tylko		$67\frac{1}{2}$

gdyż 15 morgów spodziewamy się nawieźć przed zimą.

razem podorać morgów $201\frac{1}{2}$

Pod groch nie podorujemy, gdyż w czystej roli jaka przy ogólnej dobrej uprawie być winna, lepszy on będzie gdy go w ścierń zasiejemy; za to podorujemy ugór, który z wiosną będziemy nawozili, co bardzo rzadko robią gospodarze, a co jednak uprawę ugorową bardzo podnosi. Do podorania esparcety przeznaczamy po 4 woły w 4ch pługach; każdy po 200 pr., razem 800, czyli morgów $2\frac{2}{3}$ dziennie; zatem potrzeba niespełna dni 5.

Wszystkie zaś inne podory robimy parą tylko wołów lub koni, a takowych pozostanie teraz 189 morg. Obliczmy tymczasem robotę rolną w ciągu kopania ziemniaków, to jest przez dni 18. Woły podorywać będą tylko jeszcze przez 13 dni (gdyż 5 powyżej); a więc: pługów wołowych po parze 7, po 150 pr., 1050 prętów dziennie, t. j. $3\frac{1}{3}$ morga, czyli że przez dni 13 wyorzą morgów $43\frac{1}{3}$; — pługów konnych po parze 8, po 250 pr., czyni prętów 1600, czyli morgów

$5\frac{1}{3}$; przez dni 18 podorzą 96; — razem podorzą $139\frac{1}{3}$. Pozostanie zatém po skończeniu kopania jeszcze morgów $49\frac{2}{3}$ do podorania; na co przeznaczamy pługów: wołowych 7, po 150 prętów, zorzą morgów $3\frac{1}{3}$; konnych po parze 16, po 200 prętów, zorzą morgów $10\frac{2}{3}$; — razem dziennie 14 morgów, czyli do wyorania $49\frac{2}{3}$ morgów potrzeba dni $4\frac{1}{2}$. Pozostałą fornalkę przeznaczamy do wożenia choiny lub słomy, i do okrywania ziemniaków w kopcach.

Kopanie zajęło dni 18; reszta podorywki po kopaniu $4\frac{1}{2}$, razem $22\frac{1}{2}$; a że w Październiku mamy dni roboczych 27, zostaje jeszcze $4\frac{1}{2}$ dni roboczych w tym miesiącu. Przez pół dnia przeznaczamy wszystkie fornalki i wolarki do wożenia choiny na okrycie kopców; mamy jeszcze dni 4.

Obliczmy teraz robotę parobków przez Październik:

Do wyorywania ziemniaków z 5ciu fornalkami fornali 5, do 8u pługów konnych 8, razem 13; zostaje 5ciu dziennie przez dni 18, razem 90 dni; gdy potem orało 16 pługów konnych, a jedna fornalka woziła choinę, zostawał jeden fornal przez 4 dni; razem wolnych od robót w polu dni parobczanych 94.

Do stawiania kopców, to jest kopania dołów na kopce, urządzenia luftów, zesypywania ziemniaków, układania w kopce, po 12 ludzi dziennie przez dni 18, czyni dni 216

Do ścięcia 60 fur choiny w lesie 60

razem dni 276

Od czego odjąwszy parobczanych dni 94

i) Zostanie do przynajęcia dni 182
po złp. 1 gr. 6, czyni złp. 218 gr. 12.

Dziewki przez 5 dni po skończeniu ziemniaków, do wykopywania jarzyn w ogrodzie przeznaczamy.

Od końca Lipca do końca Października, jako w czasie kiedy się najmniej zbiera nawozu, przypuścimy iż można go mieć nie więcej nad 800 fur do wywiezienia; a że zostawiliśmy niepodoranego jeszcze ugoru pod nawóz morgów 15, potrzebujemy zatem wywieźć 750 fur. Zebrawszy całą siłę pociągową i urządziwszy wywożenie, jak wyżej już powiedziano, z tą różnicą, że teraz tylko 80 fur dziennie wywozimy, bo dzień mały, za dni $9\frac{1}{2}$ nawieziemy i przyorzemy nawóz na 15 morgach; zatem z dniem 5 lub 6 Listopada zupełnie roboty przedzimowe ukończone zostaną. Gdyby zaś chciał kto koniecznie podorać pod groch $72\frac{1}{2}$ morga, do czego używszy 7 pługów wołowych i 16 konnych, potrzebaby dni pięć, ukończenie robót opóźniłoby się o tyleż.

Po wywiezieniu nawozu, przeznaczamy dziewki do robót w ogrodzie, a potem do obierania i układania kapusty w beczki etc., aż do 15 Listopada.

Fornalek 8 wozi sągi do gorzelni; jedna na posługach; przypuścimy że droga jeszcze dwa tygodnie dobra, każda fornalka zwiezie dwa półkubiczne sągi dziennie, więc 16 sągów, a przez 12 dni roboczych 192 sągi, czyli prawie $\frac{2}{3}$ części tego co potrzeba dać gorzelni. Zostaje 9 fornali i 8 wolarzy: 4ch wolarzy przeznaczamy na zimę do gorzelni, 3ch wolarzy do stajni opasowej (za co powinni dostać dodatki: parobek w gorzelni 18 złp. i 2 fartuchy płócienne, a od wołów po 6 złp. i do podziału na 3ch rogowe od kupca po złp. 1 od wołu, a od właściciela po 15 gr.) Zostawiamy ostatniego wolarza przy 16tu wołach roboczych (gdyż 8 pozostawiliśmy na opas) dla ich opa-

trywania. Z dziewięciu fernali przeznaczamy 2ch do lasu, do nakładania na wozy sągów, a 2ch do układania przy gorzelnii; 5ciu zaś pozostałych przeznaczamy przez te dwa tygodnie, dopóki się zwózka drew nie ukończy, do różnych robót, np. około popraw budynków przed zimą etc. Przed nadejściem mrozów potrzeba ostatecznie nakryć ziemniaki w kopcach. Dajmy że dwukrotne, to jest poprzednie przykrywanie lekkie i teraz zupełne okrycie, potrzebowało do jednego kopca ludzi 10.

k) Kopców jest 12, zatem dni 120 po złp. 1 złp. 120. Wożenie sągów do gorzelnii, jak i wszelkie roboty ręczne, jakie przy tem odbywamy dodaną czeladzią, nie należą do robót około gospodarstwa rolnego, i na koszt gorzelnii policzone być winny; przytoczyliśmy tutaj dla utrzymania w powyższem obrachowaniu takiego rozdysponowania robót, jakie w rzeczywistości miewa miejsce; dla tego po ukończeniu robót gospodarskich z dniem 5 lub 11 Listopada, bez względu czy był czas lub nie do zwiezienia sągów, zaczynamy młóckę od 15 Listopada; przez kilka zaś dni wolnych przed zaczęciem przeznaczymy wszystkie konie do wożenia drzewa na opał i t. p.

Nadto, gdybyśmy nie przeznaczyli 7 parobków na całą zimę do gorzelnii i opasów, niepotrzebowalibyśmy tyle donajmować do młocki; gorzelnia więc i opas winny zwrócić gospodarstwu rolnemu należytość za robotę tych parobków.

Wreszcie, ponieważ fabrykacya wódki zaczyna się na miesiąc przed 6 Listopada, i trwa o 1½ miesiąca dłużej nad 1 Kwietnia, przez ten więc czas trzeba koniecznie przynająć do gorzelnii obcych ludzi. Dla tego zaś parobków przeznaczamy, aby byli stałymi robo-

tnikami dzień i noc przy gorzelnii i opasach; najemnicy bowiem przychodzą tylko na dzień.

Młockę zboża stałą zaczynamy z dniem 15 Listopada. Ponieważ musieliśmy już młócić do siewu, na ordynaryę i na potrzeby kuchni, obliczmy naprzód ile nam pozostało do młócenia.

Zebrano pszenicy	kóp 870,	omłó. do siewu	140,	zostało	730
„ jęczmie.	„ 290,	„ na potrz.	40,	„	250
„ owsa	„ 147,	„ na obrok	47,	„	100

Pozostało do młócenia młocarnią kóp 1080

Na cepy zaś:

Zebrano żyta	kóp 382,	omłóco.	100,	zostało kóp	282
„ groch. fur	290,	„ na ord.	30,	„	260

Zostaje do młócenia cepami kóp 542

Obliczmy czeladź: po odesłaniu 7 parobków do gorzelnii i opasów, zostało nam 19 parobków, luzak i 10 dziewczek wolnych.

Przeznaczamy luzaka stale na dozorcę stajen, i do wybierania paszy ze stodół dla koni, — wolarza zaś do przysposobiania paszy dla wołów; prócz tego będzie on co dzień wiązał na wagę słomę.

Przeznaczamy dalej jednego parobka do wiązania siana, dwóch do młocarni, dwóch do rżnięcia siczki, jednego do poganiania koni w młocarni, trzech do trzech fornalek które co dzień będą pełnić posługi, np. zwózkę drzewa na opał, posyłki do młyna i zwózkę drzewa do gorzelnii, dostawę ziemniaków z kopców do gorzelnii etc.

Odchodzi więc codziennie do powyższych robót 10 parobków; zostaje do młocki jeszcze 9 którzy wymłocą dziennie po 20 snopów oziminy, lub po furze grochu, zatem dziennie $4\frac{1}{2}$ kóp żyta lub 9 fur grochu.

Dziewek 10 chodzi co dzień do młocarni; ta więc będzie dobrze obsłużona 2ma parobkami i 10 dziewczkami.

Dajmy że młocarnia dziennie w przecięciu młóci 15 kóp. Odtrąciwszy święta zostanie dni roboczych

w Listopadzie	13
w Grudniu	23
w Styczniu	25
w Lutym.	24

Razem od 15 Listopada do ostatniego Lutego
dni roboczych 85

Młóćąc na młocarni 15 kóp dziennie, potrzeba dni 72 do wymłócenia 1080 kóp.

Dziwięciu parobków po 4 $\frac{1}{2}$ kopy dziennie omłócają cepami 282 kóp żyta w 63 dniach; a że mamy dni roboczych 86, zostanie jeszcze dni 22 do młócenia grochu; z tych odtrąciwszy dwa dni na nieprzewidziane przeszkody, mamy przez 20 dni 9 fernali, młócających dziennie każdy po furze grochu; omłócają 180 fur. Zostanie tylko fur 80 grochu do których wymłócenia trzeba przynająć,

1) Zatem dni 80 po złp. 1	złp. 80
Do namłócenia koniczyny nasiennéj kor-	
cy 9 po dni 12, dni 108	„ 108
Poprzednio do siewów kosztowała mło-	
cka do omłócenia 100 kóp żyta po złp. 4.	„ 400
Do omłócenia cepami 30 fur. grochu po	
złp. 2	„ 60
Na młocarni kóp 227, po 15 kóp dziennie,	
trzeba było dni 15; do tego za dni męzkich	
30 po złp. 2	„ 60
Dni kobiecych 150 po złp 1 gr. 10	„ 200
do przeniesienia złp. 908	

z przeniesienia złp. 908

Do wymłócenia esparcety nasiennéj na młocarni dni 3; do tego męzkich dni 6 po złp. 2 „	12
Kobięcych dni 30 po złp. 1 gr. 10. . . „	40
	<hr/>
	Razem złp. 960

kosztowało przynajęcie do młocki.

Od 1 Marca zaczynamy wywozić nawóz, którego w ciągu blisko 5 miesięcy uzbiera się około 2000 fur.

Wozi dziennie 8 fornałek po 8 fur, razem fur 64	
„ „ 4 wolarek „ 5 „ „ „ 20	
	<hr/>

Wszystkie wywiozą dziennie fur. 84

Potrzeba zatem dni 24 do wywiezienia 2000 fur. Tem nawieziemy 40 morgów; a że w Marcu jest dni roboczych 26, zostaje nam 2 dni na nieprzewidziane przeszkody.

Od 1 Marca 2 parobków rznie co dzień sieczkę, jeden konie w kieracie pogania, jeden wiąże (z luzakiem) siano i słomę, jeden z fornalką na posłudze, 12 parobków wozi nawóz, razem 17 jest zajętych; a że 7 w gorzelni i u opasów, zostaje tylko 2 wolnych. Jednego parobka i 10 dziewczek przeznaczamy do nakładania nawozu, a jednego do rozrzucania, który zarazem będzie doglądał przynajętych ludzi i sam pracował, zatém:

m) Przynając do rozrzucania nawozu przez dni 24 po 7 ludzi, ogółem dni 168 po gr. 20 złp. 112.

Przed 1 Kwietnia młocka i wywiezienie nawozu zupełnie ukończone; pozostaje nam od młocki na młocarni dni wolnych 13 2ch parobków, razem 26, i dni wolnych 13 10ciu dziewczek, razem dni 130. Od młocki cepami wolnych dni 2 9ciu parobków, razem 18, od wo-

żenia nawozu dni 2 wolne 14stu parobków, razem 28, tyleż 10ciu dziewczek, 20. Ogół wolnych dni męzkich 72 i kobiecych 150. Z tego, do odczyszczenia z młocki zimowej około 2000 korcy zboża w śpichlerzu na młynku, odliczmy 100 dni kobiecych; zostanie jeszcze na nieprzewidziane przeszkody 72 dni męzkich i 50 kobiecych; co znaczy 7% nad obliczoną robocizną czeladzi, do wymłócenia zboża i wywiezienia nawozu wśród zimy.

Dla przekonania się o tém obliczmy po szczególe. Do młocki cepami używaliśmy 9 parobków; młócili żyto przez 63 dni, a groch przez 20; razem dni 83, co znaczy wszystkich dni 747 do młocki; po 2ch zaś parobków do nakładania i rozrzucania nawozu przez 24 dni, dni 48. Ogółem dni męzkich 795. Dziewek do młocarni po 10 przez 72 dni 720, a do gnoju po 10 przez 24 dni 240 dni, ogółem dni kobiecych 960, które dodawszy do dni męzkich, będziemy mieli 1755 dni czeladzi do młocki i wywiezienia nawozu użytych. A że zostało nam powyżej wolnych dni męzkich 72, a kobiecych 50, czyli razem 122 dni, zatem jak się wyżej nadmieniło 7% od liczby 1755.

W każdym zaś innym kwartale roboczym zostaje nam więcej nad 10% wolnych dni czeladzi, na nieprzewidziane przeszkody podczas robót; dla tego i przy obliczaniu kosztów najmu, dodaliśmy także 10% od kwoty po wyrachowaniu najmu przypadającej.

Nie tylko więc zimowe roboty przed 1 Kwietnia, ale i wszystkie powyżej obrachowane, w przeznaczonych terminach bez trudności odbyć się mogą.

Z ostatniem dniem Marca kończy się rok roboczy gospodarski, którego początek w powyższém obliczeniu przyjęliśmy od 1 Kwietnia.

Zbierzmy teraz wszystkie koszta przynajmu wyżej pojedynczo wykazane, a niezbędne obok utrzymania zwiększonej liczby czeladzi.

a) Do nagrabywania nawozu	złp.	4	gr.	20
b) Do sadzenia ziemniaków	„	72	„	20
c) Do oborywania ziemniaków na poganiaczy.	„	25	„	10
d), e), f) Do żniwa, zbioru koni- czyny etc	„	2990	„	—
g) Do zbioru potrawu	„	500	„	—
h) Do kopania ziemniaków	„	1310	„	12
i) Do sypania w kopce ziemnia.	„	218	„	—
k) Do przykrycia ziemią kopców	„	120	„	—
l) Do młócenia zboża	„	960	„	—
m) Do rozrzucenia nawozu wy- wożonego w Marcu	„	112	„	—

Cały przynajem wynosi złp. 6313 gr. 2

Doodawszy 10% tej summy na
nieprzewidziane przeszkody, to jest „ 621 „ —

Ogółem przynajem wyniesie złp. 6944 „ 2

ROZDZIAŁ XXXII.

Porównanie kosztów najmu do obrobienia folwarku przy zwyczajnej liczbie czeladzi, z kosztami na ten sam cel po zaprowadzeniu parobków, oraz wykazanie który z tych dwóch sposobów prowadzenia gospodarstwa większy czysty dochód przynosi.

Powyżej wykazaliśmy, że przy utrzymywaniu zwykłej liczby czeladzi kosztował:

Najem robocizny złp. 14795 gr. 15

Przy parobczanem przynajem. „ 6944 „ 2

Zatém mniej kosztuje o złp. 7851 gr. 13 przy zwiększonej liczbie czeladzi. Ale wykazaliśmy również, że utrzymanie tej zwiększonej liczby czeladzi kosztuje więcej o złp. 8113 gr. 21; na pokrycie zaś tej przewyżki, mamy powyższe zmniejszenie kosztów w najmie, które jako mniejszą dającą cyfrę, odejmiemy od 8113 złp. 21 gr: zostanie złp. 262 gr. 8. O tę więc kwotę kosztuje drożej obrobienie gospodarstwa przy zwiększonej liczbie czeladzi, niż gdy przynajmujemy, utrzymując liczbę czeladzi zwykłą. Ponieważ jednak od 15 Listopada do ostatniego Marca, na usługę do gorzelnii i opasów odłączyliśmy 7 parobków, za których w rachunku gorzelnii i opasu policzyliśmy należytość na rozchód po złp. 1 dziennie, — za tych przeto 7 parobków odłączonych od robót gospodarskich przez dni 137, czyli za dni 959 po złp. 1 wypadnie złp. 959, które należy policzyć na korzyść utrzymania zwiększo-

něj liczby czeladzi. Odtrąciwszy zaś od téj kwoty wykazany poprzednio minus, który przedstawiał dotąd stratę na utrzymaniu téj czeladzi, czyli:

od kwoty	złp.	959
odtrąciwszy	„	262 gr. 8

Pozostanie złotych polskich 696 gr. 22, jako pierwsza rzeczywista oszczędność na parobczaném gospodarstwie, gdyż wykazemy ich następnie więcej.

I tak: obliczając koszta stołowania, wszystkie potrzebne produkta liczyliśmy tak, jakby były za gotówkę kupowane. Pominąwszy zboże, którego gdybyśmy na spiżarnię nie użyli, bylibyśmy je sprzedali, słusznie zatem że zużyte na żywienie czeladzi policzyliśmy po cenach targowych; lecz policzywszy takowe, nie potrąciliśmy pozostałości od niego przez czeladź nie spożytych, to jest: otrębów od pszenicy i od żyta, odpadków od jęczmienia przy robieniu kaszy, a mianowicie:

Od 103 korcy czyli 22248 funtów żyta, licząc po 10 funtów otrąb od 100 funtów ziarna, będzie otrąb żytnich funtów	2224
---	------

Od 45 korcy, czyli 9000 funtów pszenicy odjemnej, licząc tylko po 200 funtów wagę korca (celna waży 240—250 funtów) od 100 funtów po 20 na otręby, będzie pszennych f.	1800
--	------

Od 40 korcy, czyli 6800 funtów jęczmienia (po 170 funtów wagi w korcu), gdyśmy liczyli z 2ch korcy jęczmienia 1 korzec kaszy, zatem z 340 funtów jęczmienia 240 funtów kaszy, z korca jęczmienia zostanie 42 funty odpadków, z czego odtrąciwszy 8 funtów na rozproszenie będzie	1680
--	------

Razem otrąb funtów	5704
--------------------	------

Tą ilością otrąb możemy wypaść wieprze, a zatem do stołowania o tyle mniej kupować wędliny i słoniny. Na dobre upasienie wieprza potrzeba $3\frac{1}{3}$ funtów jęczmienia albo 4 funty otrąb na 100 funtów wagi żywego zwierzęcia. Przypuśćmy że wzięty do tuczenia wieprz waży 300 funtów; zatem dając mu 12 funtów otrąb, potrzebnjemy go paść 150 dni, czyli potrzebujemy 1800 funtów na utuczenie jednego wieprza; więc 5704 funtów wystarczy na utuczenie 3ch wieprzów. Niech po utuczeniu ważą żywe po 500 funtów, czyli razem 1500 funtów wagi; każde 100 funtów żywej wagi daje w średniem utuczeniu mięsa 40 funtów, słoniny i sadła 38 funtów, różnych drobiazgów 10. Zatem:

Mięsa	fun. 40	przez 15=600 fun.,	po 10 gr.	złp. 200
Słon.i sadła	38	„ 15=570	„ „ 29	„ „ 380
Drobiazgów	10	„ 15=150	„	nie liczyć
				Razem złp. 580
Niech te trzy wieprze kosztowały				„ 150.
				Pozostaje złp. 430

wartość otrąb zamieniona na mięso. Nieliczymy odpadków, gdyż po wyschnięciu ubędzie słoniny i mięsa.

Od wydatków więc na wędlinę i słoninę należy odtrącić złp. 430, czyli co na jedno wyjdzie odtrącić je od kosztów stołowania; to jest druga pozycja na korzyść parobczanego gospodarstwa.

Przy zaprowadzeniu tego ostatniego, zmniejszyła się liczba krów czeladnych z 31ej sztuki do 16tu; w miejsce więc 15tu krów czeladnych, które przy mniejszej liczbie czeladzi musiał dwór utrzymywać, może tyleż utrzymywać własnych, a intrata z pachtu wpłynic gotowizną do kassy. Licząc tylko po 60 złp.

z krowy, uczyni to 900 złp. które także na korzyść gospodarstwa parobczanego policzyć należy.

Przy mniejszej liczbie czeladzi na ordynaryi, dawał dziedzic 22 mieszkań; przy zwiększonej ich liczbie, ale na stole utrzymywanych, potrzebuje dodać tylko 7m, zatem 15 już istniejących mieszkań może wynająć komornicom; a że wartość odrobku z mieszkania obliczyliśmy powyżej na złp. 42 i g. 15 rocznie, zatem mieszkań 15 przyniesie 637 złp. i gr. 15, które znowu na korzyść gospodarstwa parobczanego zaliczamy.

W końcu przydajmy na tę samą stronę wartość pracy wieczorami i rankami przez czeladź dokonywanej, a która według obliczenia niżej w rozdziale XXXIV zrobionego, wynosi złp, 929 gr. 20.

Zbierzmy teraz wszystkie pozycye powyżej wykazane, na korzyść gospodarstwa parobczanego:

N. 1. Oszczędność przy parobczaniem gospodarstwie, względnie do najmu jaki potrzebny przy mniejszej liczbie czeladzi	złp. 696 gr. 22
N. 2. Za otręby strącić od kosztów stołowania	„ 430 „ —
N. 3. Z przybytku krów do pachtu „	900 „ —
N. 4. Z przybytku mieszkań które wynajęto	„ 637 „ 15
N. 5. Z obliczenia na pieniądze pracy wieczornej i ranniej przez czeladź dokonywanej	„ 929 „ 20

Razem złp. 3593 gr. 27

A nie policzyliśmy dotąd wydatków;

1° Na oświetlenie pracowni wieczornej, licząc od lamp w pracowni kwaterek dziennie oleju do lampy, a do kuchni $\frac{1}{2}$ kwaterek: miesięcznie wyjdzie 3 garnce

oleju; a przez 5 miesięcy zimowych, garncy 15 po złp. 10, czyni złp. 150.

2° Na pranie bielizny dla czeladzi, do prania i wy-
maglowania bielizny po 4 dziewki tygodniowo; ob-
liczmy więc co kosztowałoby przynajęcie w miejsce
dziewek.

Przez 26 tygodni zimowych po 4 dni, dni 104; po
20 gr. złp. 69 gr. 10

Przez 13 tygodni wiosennych po
4 dni, 52 po 24 gr. „ 41 „ 18

Przez 13 tygodni zbiorów i kopa-
nia po 4 dni, 52 po złp. 1 „ 52 „ —

Najem do prania razem złp. 162 gr. 28

Mydła funtów 52 po 24 gr. „ 41 „ 18

Ogółem pranie bielizny złp. 204 „ 16

Dodaliśmy mydła tylko na zimowe tygodnie, gdyż
wieśniacy piorą ługiem z popiołu, i mydła prawie nie
używają.

3° Koszta młecia zboża na spiżarnię czeladną:
zmielenie 114 korcy żyta i 45 korcy pszenicy, oraz
przerobienie 45 korcy jęczmienia i 13 korcy prosa,
razem korcy 212, po złp. 1 od korca, wyniesie złp.
212. Zatém oświetlenie i pranie bielizny, tudzież mie-
lenie zboża kosztuje złp. 566 gr. 16 które od summy

złp. 3593 gr. 27

strąciwszy „ 566 „ 16

Reszta złp. 3027 gr. 11

będzie rzeczywistym zyskiem na utrzymaniu zwiększo-
nej liczby czeladzi.

Dodajmy ten zysk do czystego dochodu z gospo-
darstwa w rozdziale XXVI.

Czysty dochód z gospodarstwa	wynosił	złp. 15949 gr. —
Zysk z utrzymywania zwiększo-	nój liczby czeladzi jest	„ 3027 „ 11
	Razem	złp. 18976 gr. 11
będzie czysty dochód z prowadze-	nia gospodarstwa parobczanego.	
Dołączywszy czysty dochód z go-	rzelni	„ 9838 „ 7

Ogólny czysty dochód będzie złp. 28814 gr. 18

Do kosztów utrzymania zwiększonej liczby czeladzi nie policzyliśmy wprawdzie drzewa; ale obliczając kosztą zwykłej liczby czeladzi opuściliśmy również ten artykuł; a nadto przy stołowaniu ubywa 16 rodzin, którym dziedzic musiał dawać drwa w zimie i w lecie, co daleko więcej kosztowało niż ogrzanie pracowni i kuchni czeladnej etc.

Nie policzyliśmy także kosztów na doktora i aptekę, gdyż tych równie i tam nie liczyliśmy; a wreszcie nie robi to różnicy; bo jeżeli dziedzic ponosił wprzódy kosztą kuracyi 16tu rodzin z drobnymi dziećmi, to takowe nie zwiększą się dla 34 bez rodzin.

Oprócz powyżej wykazanego pieniężnego zysku z prowadzenia gospodarstwa parobczanego, mamy jeszcze dogodności:

Po 1sze. Że na każde zawołanie mamy ludzi pod ręką; wszystkie więc roboty odbyć się mogą w swoim czasie.

Po 2gie. Nie czujemy tyle nagłego a niczem niesprawiedliwionego podnoszenia się cen najmu, jakie czasem w pewnych porach roku miewa miejsce, choćby tylko np. z nierosądnej konkurencyi sąsiadów o robotnika.

Po 3cie. Każda robota odbywa się lepiej, śpieszniej, i dokładniej; gdyż pracują ludzie wprawni do roboty i z miejscowością dobrze obeznani.

Po 4te. Nie traci się tyle czasu przy czeladzi co przy najemniku na ustawianie, pokazywanie, słowem urządzanie roboty, a szczególnie przy odmianie takowej, jeżeli zaszła potrzeba nowój, lub przeszkoda niepozwalająca dokończenia zaczętej. Nie potrzeba też zawsze i wszędzie tak ścisłego dozoru, gdyż czeladź będzie karniejsza i posłusniejsza.

Po 5te. Ponieważ zawsze ci sami parobcy używają się do wołów i koni, te mniej się niszczą w pracy; obchodzenie się z nimi musi być lepsze, gdyż łatwiejsze jest tego dopilnowanie, niż gdy powierzamy konie lub woły do prac w polu co dzień innemu najemnikowi.

Po 6te. Własną czeladź łatwiej zmusić i przyzwyczaić do szanowania i oszczędzania narzędzi przy użyciu tychże w robotach; a więc pługi, brony, wozy, zaprzęgi, słowem wszystkie narzędzia i sprzęty dłużej wytrwają.

Lubo każda z przytoczonych dopiero dogodności jest ważną w gospodarstwie, lecz dwie ostatnie, to jest oszczędność przez zaszanowanie wołów, koni, sprzętów, narzędzi i zaprzęgów, gdyby się dały na pieniądze obliczyć, przyniosłyby z pewnością większą kwotę niż to cośmy poprzednio w pieniądzach wykazali.

Pod każdym więc względem lepszym i korzystniejszym jest prowadzenie gospodarstwa parobczanego. Ma ono wszakże i swoje niedogodności.

Najważniejszą z nich jest trudność zebrania większej liczby bezżennych parobków (bo o dziewczki łatwiej, a wreszcie mniej ich potrzeba), i dla tego już

samego nie wszędzie da się zaprowadzić parobczane gospodarstwo. Rzecz więc naturalna, że gdyby wszyscy właściciele i dzierżawcy majątków ziemskich postanowili takowe gospodarstwo prowadzić, trudność dostania czeladzi zwiększyłaby się aż do zupełnej niemożności. Tego wszakże nie ma się co obawiać; naprzód że nie wszędzie wypadnie tego potrzeba, a co niemniej istotne, że nie wszyskiem będzie się chciało przechodzić przez taką ciężką i mozolną pracę, podejmować tyle starań i zabiegów, jakich zaprowadzenie, urządzenie, i przez dwa przynajmniej pierwsze lata, utrzymanie gospodarstwa parobczanego wymaga.

Kłopot i trudy dziedzica lub zarządzającego, wreszcie ekonomy, łatwo każdy ocenić potrafi, kto przy mniejszej liczbie czeladzi stołowanej gospodarował, choćby jej do robót w polu nie używał. Lecz te kłopoty rosną, że się tak wyrażę, w proporcji geometrycznej, gdy liczbę zwiększamy.

Trzeba obok niezbędnej sprężystości i równie niezbędnej wyrozumiałości, umieć zawsze zachować ścisłą sprawiedliwość, aby utrzymać ład i porządek między taką liczbą czeladzi jaką podaliśmy, a cóż dopiero, gdzie gospodarstwo wymagałoby liczby podwójnej. Trzeba, obok zamiłowania w pracy gospodarskiej, silnego zdrowia i żelaznej wytrwałości, aby w początkach wdroyć każdego do regularnych codziennych i prawie na godziny rozrachowanych prac i zatrudnień. A nadewszystko i oprócz tych koniecznych przymiotów, prowadzący takie gospodarstwo powinien umieć, nie tylko codziennie dobrze urządzić roboty i zrobić stosowny wybór czeladzi wedle onych rodzaju, ale posiadać téż niezmordowaną niczém przytomność umysłu, iżby w każdej chwili, jeżeli zajdzie

przeszkoda w prowadzeniu zaczętej roboty, lub konieczna potrzeba oderwania ludzi do innéj, umiał nową urządzić z najmniejszą stratą czasu, słowem posiadał zmysł organizacyjny, bez którego nie tylko przytoczonych korzyści nie otrzyma, ale owszem jeszcze większe wydatki niż przy najmie, poniesie.

I spoczynek w nocy będzie mniej spokojnym dla prowadzącego parobczane gospodarstwo, gdyż częściej niż wprzódy musi się budzić, obejść stajnie, przekonać się czy są wszyscy na swych miejscach, czy nie palą świec (gdyż latarnie stróż nocny odnosi ze wszystkich stajen do pisarza i zamyka stajnie swym kluczem, do czego ma dane osobne klucze od każdéj, aby w razie pożaru mógł takową naprzód otworzyć) i przy świecach nie zeszywają butów, odzieży, etc.

Aby się kłopot nie powtarzał co rok z dobieraniem i szukaniem znacznej liczby czeladzi, trzeba się z nią dobrze obchodzić i dobrze ją żywić. Podane w rozdziale XXIX racye dziennie na osobę są aż nadto dostateczne do dobrego żywienia, chociaż porządek potraw i dobór ich codzienny uważać trzeba raczej za przykład, nie zaś za normę do naśladowania. Jeżeli w praktyce trzymać się będzie gospodarz wskazanej ilości pokarmu na osobę, pewny jestem że czeladź na żywienie narzekać nie będzie. Co do obchodzenia się, prócz innych obowiązujących względów, przytaczam tylko własny interes gospodarza, choćby ten, że przy dobrem traktowaniu, czeladź nie szuka odmiany służby, bo wie, że lepiej nie znajdzie. Jak trzeba być surowym a sprawiedliwym, tak znów trzeba być względnym i wyrozumiałym w wymierzaniu kar. Co do kar mianowicie, raz na zawsze zarzucić cielesną, a przyjąć

pieniężne, o wymiarze których mówiło się w rozdziale XVI. W pewnych porach roku nie żałować kosztu na prezenta odznaczającym się przychylnością, lub na nagrody pieniężne dla tych co pilnością lub zdolnością i zręcznością wyróżniają się od innych. Może ktoś zarzucić, że skoro gospodarstwo parobczane wymaga takich przymiotów od prowadzącego, nie można myśleć o zaprowadzeniu go w ogóle, bo gdzie znaleźć tak dobrych gospodarzy. Odpowiadam na to, że niepodobieństwa tu niema, skoro te zalety niezbędne są dla gospodarzy wedle dzisiejszych potrzeb gospodarstwa; że zaś wzorowych ludzi w każdym zawodzie nie wielu, więc i gospodarze od téj reguły nie są wyjątkiem. Rzecz prosta, iż jeżeli gospodarz będzie posiadał potrzebne mu przymioty w mniejszym stopniu, to i gospodarstwo musi pójść gorzej; jeżeli ich nie będzie miał wcale, to pójdzie wcale źle. Kresłąc wzór należytego prowadzenia parobczanego gospodarstwa, musiałem w niniejszém piśmie wskazać, jakim być ma i sam prowadzący; i sądzę że to co się od niego wymaga, nie jest niedostępnem, przy dobrych chęciach i zamiłowaniu w pracy gospodarskiej, skoro zresztą osoba niema do zwalczania wprost przeciwnych zawodowi swemu usposobień.

Od ustania pańszczyzny, to jest od chwili jak gospodarowanie przestało być familijną tylko spuścizną i sytuacją społeczną, a zrobiło się nadto przemysłem i zawodem jak każdy inny, trzeba mieć naprzód do niego chęć i powołanie; trzeba się następnie do niego sposobić, uczyć się go; a w takim razie, gdy przygotowany doń człowiek wejdzie w praktykę, czemużby nie mógł dobrym stać się gospodarzem? Przyznaję, że

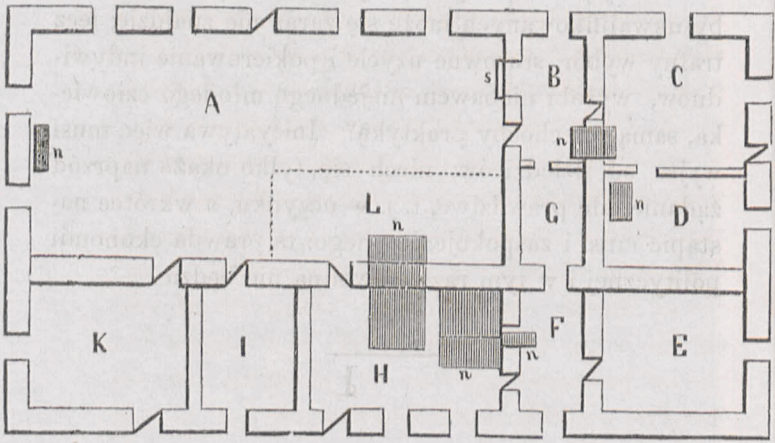
w obecnej porze przejścia, odpowiedniej potrzebie liczby ukwalifikowanych może się zaraz nie znaleźć; lecz trafny wybór, stosowne użycie i pokierowanie indywidualów, wyrobi niebawem niejednego młodego człowieka, samą już choćby praktyką. Inicytywa więc musi wyjść od dziedziców; niech się tylko okaże naprzód żądanie, ale prawdziwe, t. j. w uczynku, a wkrótce nastąpić musi i zaspokojenie onego: ta prawda ekonomii politycznej i w tym razie zawodną nie będzie.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Urządzenie pracowni wieczorniej dla czeladzi.

Utrzymanie tak licznej czeladzi wymaga koniecznie wystawienia osobnego budynku, w którym znajdowałaby się obszerna izba do jadania i zarazem do pracowania wieczorami, liczbie zgromadzających się w niej osób odpowiednia.

Nie od rzeczy będzie podać tu plan i wymiary takiego budynku.



(Przez *n* oznaczone są piece.)

Budynek cały długi 45 łokci, szeroki $25\frac{1}{2}$; wysokość izby w środku, od podłogi do powały, łokci $5\frac{1}{2}$.

A. Izba czeladna, oraz pracownia, 28 łokci długa, 14 szeroka w świetle; w środku długości drzwi wchodowe.

B. Pokój pisarza; z niego drugie drzwi do pracowni; nadto w ścianie oddzielającej ten pokój od pracowni jest umieszczona *s.* szklana wystawka 2 łokcie szeroka, $\frac{1}{2}$ łokcia występująca na pracownię, tak, że siedząc przy stoliku obok téj wystawki, pisarz widzi dokładnie co się w pracowni robi.

C. Kancelarya; wchód z przystawki oszklonej i drzwi do pokoju pisarza.

D. Pokój gościnny, lub mieszkanie pisarza; wchód z kancelaryi.

E. Śpiżarnia, w której wschody na strych, gdzie nad śpiżarnią i mieszkaniem klucznicy urządzony jest skład na mąkę, kaszę etc; pod temi wschodami schody

do piwnicy; pod spiżarnią loch na ziemniaki, pod mieszkaniem klucznicy na mleko, pod pokojem gościnnym na kapustę.

F. Pokój klucznicy z piecem osobnym *n.*

G. Z pokoju pisarza trzecie drzwi do składziku podręcznego na oliwę, świece, różne instrumenta i narzędzia etc. potrzebne czeladzi do robót wieczornych; ztąd okno w górze do pokoju klucznicy.

H. Kuchnia czeladna, w której drzwi na pole i do pracowni; *n.* kuchnia angielska ogrzewająca zarazem piec w pracowni; *n.* komin do gotowania z piecem piekarskim na 30 bochenków chleba.

I. Obok składzik na wyrobione już przedmioty; drzwi tylko do pracowni.

K. Skład na surowe materyały, jak słomę, drzewo materyałowe na wyrób, wiklinę do grodzenia półkoszków, plecenia i t. p. Drzwi jedne do pracowni drugie na pole, któremi wnoszą dostawione materyały.

L. Sypialnia na rusztowaniu pod pułapem, 18 łokci długa, 5 szeroka.

W pracowni około ścian stać winny stoły i ławy potrzebne do jedzenia; przy ścianie szczytowej między oknami drugi piec opalany z izby; w rogu między ścianą szczytową i frontową obraz Matki Boskiej, przed którym powinna się palić lampka; przed tym obrazem odmawiać się ma modlitwa przed i po jedzeniu, tudzież przed śniadaniem i nim się spać rozejdą.

W dogodnym miejscu niech stoją dwa warsztaty tkackie, warsztat tokarski, kołowrotki, kobylic 2ie lub 4ry stelmackich i t. p. Przy ścianie od kuchni na podwyższeniu $4\frac{1}{2}$ łokcia nad podłogą urządzić się może sypialnia dla 12tu dziewczek, 5 łokci szeroka 18 długa; nad tą sypialnią musi być powała wyższa, tak aby od

podłogi do pułapu sypialni było łokci 3, czyli będzie $2\frac{1}{4}$ wchodzić na pułap; obita powinna być deskami i osufitowana. W tej sypialni ma się ustawić 12 tapczanów na $\frac{1}{2}$ łokcia wysokich, $1\frac{1}{4}$ szerokich, 3 łokcie długich; na każdym siennik i wałek wypchany słomą i kołdra wełniana; wzdłuż sypialni chodnik 2 łokcie szeroki, sztachetką opatrzone; schodki przystawiane. Światła tam mieć nie wolno; całą noc świeci się lampka przed Matką Boską. Każda dziewczka ma mieć swój tapczan; z kolei 4 dziewczki przeznaczone być winny do robienia porządku w pracowni; powinny zamieść sypialnię etc. Potrzebne są w pracowni dwie balejki po 2 łokcie średnicy do umywania się dla czeladzi; stać one powinny z rana do śniadania przy beczce dużej z kranem, w której jest woda do picia i umywania. Beczka ta powinna stać tylko na jednym dnie: drugie dno tylko wiekiem nakrywane. Chcąc czeladź przyzwyczaić do porządku, nieszkodziłoby dodać ze 6 ręczników, które co dzień czyste być winny; zaraz przed śniadaniem jedna z robiących porządek takowe odniesie gospodyni; prócz tego zawiesić 3 albo 4 zwierciadła nie wielkie. Zachęciłoby to ludzi i kobiety do pewnej około siebie schludności, o którą dziś tak mało się troszczą, a koszt na to nie wielki.

Balejki przed śniadaniem porządkowe dziewczki powinny wylać i pod ścianą oparłszy, ustawić; zaś pod kranem beczki potrzebny jest mały cebrzyeczek. Na półce obok z 10 lub 12 kubków blaszanych. Woda do beczki co dzień dwa razy ma być odmieniana, a w lecie i częściej. Dla napełnienia beczki najstosowniej urządzić rynnę w ścianie budynku, przez którą z zewnątrz woda wlewaną być by mogła, co oszczędziłoby noszenia cebrami do izby.

U pułapu, środkiem długości pracowni, niech wiszą 3 lub 4 lampy olejne, dające się zniżać i podwyższać; tak, aby dawały dostateczne oświetlenie całej pracowni.

W wystawce szklannój od pokoju pisarza powinien być umieszczony zegar duży, z tarczą obróconą do pracowni, i bijący godziny.

Można téż bardzo tanim kosztem urządzić dzwonek żelazny nad dachem budynku, nakryty daszkiem, na rusztowaniu; za pomocą druta stosownie założonego zegar w pracowni będzie téż i nad dachem głośno godziny wybijał. Potrzebne to dla jednostajności urządzania wszelkiej roboty w gumnach, stajniach, aby téż obiady, śniadania były według jednego i tegoż samego zegaru, a także i dla stróży nocnych.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Urządzenie pracy wieczorami i rankami, oraz obliczenie jej wartości na pieniądze.

Ponieważ stróżów jest 2ch, obowiązkiem ich będzie narząbać i przynieść drew do kuchni i do wszystkich pieców, napalić w nich, przynieść wody do kuchni, do pracowni, kancelaryi, dla pisarza etc., oraz utrzymać porządek zewnątrz budynku, to jest pozamiatać w około, beczkę ze śmieciami stojącą na kółkach przy kuchni wypróżnić na kupę nawozu, i przytoczyć na-

powrót; śniegi gdy spadną poodrzucać i porozmiatać, także kancelaryę i pokój pisarza zamieść i t. d.

Zaraz jak się zciemni, idzie jeden stróż na wartę z grzechotką, lub gwizdaczką, obchodzi budynki, i co godzina liczbę godzin grzechotką lub gwizdkiem około stajen, owczarni, stodół, folwarku, dworu i t. p. powtarza; o godzinie zaś 12tej budzi drugiego stróża, który po nim też służbę do rana pełni; o godzinie przeznaczonęj do wstawania budzi polowego i następnie dzwoni długo na wstawanie.

Przypuścimy że wszyscy wstają o 4tej z rana.

Klucznica dopilnuje dziewczek, aby się umyły i uczesały, co odbywać się powinno nie w pracowni lecz w kuchni, zmówi z niemi następnie pacierz przed obrazem; poczem kucharka i jej pomocnica rozpalają w kuchni ogień, aby zgotować barszcz na śniadanie, oraz jedzenie dla trzody.

Pięć dziewczek idzie z klucznicą do krów; jedna pomaga skotakowi rozdawać siewkę krowom, cztery doją, i zatrudniają się mlekiem aż do śniadania. Z pozostałych 7iu, 4y robią porządek w pracowni, t. j. zamiatają, kurz ścierają etc. 3y od razu siadają do roboty, a następnie i tamte 4y które robiły porządek. Trzy zatem pierwsze winny zacząć pracować od godziny 4^{1/2}, cztery drugie od 5ej. Po zadzwonieniu też przychodzi 9ciu foznali z polowym do pracowni; tam się myją, mówią razem pacierz i zaraz biorą się do roboty.

Karbowy zaś wstawszy, idzie natychmiast do stajni, dla dojrzenia foznali przy koniach; luzaka zaś odsyła do pomocy wolarzowi dla zadania paszy i wyrzucenia nawozu od 16tu wołów roboczych.

O godzinie 6^{1/4} polowy daje sygnał dzwonkiem że za kwadrans będzie śniadanie. Przez ten czas fornale,

którzy pokończyli robotę, przychodzą się myć. O godzinie 6^{1/2} dzwonią na śniadanie, i zaraz dają; schodzi się wszystka czeladź; jeden z kolei mówi krótką modlitwę przed obrazem i siadają do śniadania.

Po śniadaniu, które trwa do 7^{ej}, cztery kolejne dziewczki przeznaczone do porządku, ścierają stoły, ustawiają ławki i wszyscy rozchodzą się do roboty. Na obiad tak samo daje sygnał dzwonkiem klucznica na kwadrans przed 12tą, a o 12^{tej} obiad. Dla tego fornale opatrujący konie winni być wcześniej uwolnieni z roboty, aby mieli czas zadać koniom przed obiadem. Po obiedzie fornale luźni pomagają poić konie swym towarzyszom; potem zaś wszyscy do roboty. Osiem lub 10 dziewczek idzie doić krowy, aby na czas przed zaczęciem roboty dojenie było skończone.

Godzina kolacyi zależy od długości dnia, tak aby fornale wprzód mieli czas opatrzyć konie, a wolarze woły.

W porze zimowej kolacya może bywać o godzinie 6^{1/2} i trwa do 7^{ej}.

Raz na tydzień, najdogodniej w sobotę, nie należy od czeladzi pracy wieczornej ani rannej wymagać; zostawić jej trzeba ten czas na roboty dla siebie, aby każdy mógł ponaprawiać sobie odzież, buty etc. Mimo to wszyscy w pracowni powinni się znajdować, dla obliczenia się przed kolacyą z pisarzem ze swój tygodniowej roboty. W sobotnie też wieczory można także pozwalać odwiedzać znajomych na wsi, z zastrzeżeniem powrotu na godzinę w której wszyscy spać idą; gdyby kto chciał zostać na wsi przez noc, musi żądać osobnego na to zezwolenia pisarza.

Roboty wieczorne zaczynamy 15 Listopada; wytrąciwszy święta i soboty, zostanie do pracy wieczornej

w Listopadzie 12 dni, w Grudniu 18, w Styczniu 21 w Lutym, licząc tylko od dnia 14go włącznie, zostani się dni 9, razem dni do pracy 60, przez które pracować można godzinę przed kolacją, dwie po kolacyi i dwie z rana.

Dzień zaś roboczy w tym peryodzie zimy, wypada w przecięciu na $7\frac{1}{2}$ godzin pracy, po potrąceniu godziny w południe na obiad.

Od 15 Lutego włącznie do ostatniego Marca zostaje do robót wieczornych tylko 33 dni; w tym zaś peryodzie pracować można tylko po kolacyi dwie godziny, a z rana półtory; dzień zaś roboczy wypada w przecięciu na godzin $10\frac{1}{2}$, po potrąceniu godziny na obiad.

Przez cały czas zimowy wszyscy bez żadnego wyjątku powinni iść spać o 9ej godzinie wieczór, a wstać punktualnie o 4ej z rana.

Ponieważ 9ciu fernali obsługuje konie, wolarz z pomocą luzaka woły, skotak bydło, pozostanie do wieczornej roboty przed kolacją tylko 9iu fernali i 8m dziewczek, gdyż 4 doi krowy. Po kolacyi, z tamtych 12tu co opatrywali konie, woły i bydło, co dzień kolejno zostaje jeden na straży przy stajniach; obowiązkiem jego jest zaglądać do koni, wołów, bydła, a gdyby się które z tych spuściło z uwiązania, lub takowe urwało, na nowo uwiązać; a gdyby dostrzegł że zachorowało, zaraz winien dać znać pisarzowi. Oddaje się więc klucze od stajen na ten czas kolejnemu strażnikowi.

Powiedzieliśmy już wyżej, że w stajniach, przez cały wieczór powinno być światło; w rozdziale zaś IV radziliśmy, żeby kolejny przez oszklone otwory w

drzwiach zaglądał do stajen. Lubo okna zawsze są dogodne, z tego względu że gdy stajnia oświetlona, można zobaczyć co się w niej robi, ale kolejnemu stołownikowi prędzej można powierzyć klucze od stajni niż kolejnemu ordynaryuszowi, bo większa jest obawa aby ten obroku koniom nie ujął, a swój krowie nie dał.

W pieswszym peryodzie zimy.

Przed kolacją pracować więc będzie tylko, od 15 Listopada do 14 Lutego t. j. przez 60 dni:

		G o d z i n y	
		Parobki	Dziewki
<i>Przed kolacją.</i>			
Fornali	9 po 1 god., god. 9, przez 60 dni	540	—
Dziewek	8 „ 1 „ „ 8, „ 60 „	—	480
<i>Po kolacji.</i>			
Parob.	20 po 2 god., god. 40, przez 60 dni	2400	—
Dziew.	12 „ 2 „ „ 24, „ 60 „	—	1440
<i>Z rana (od 4¹/₂ do 6¹/₂ godziny).</i>			
Fornali	9 po 2 god., god. 18, przez 60 dni	1080	—
Dziewek	8 „ 2 „ „ 16, „ 60 „	—	960
W pierwszym peryodzie zimy razem go.		4020	2880

W tym peryodzie dzień roboczy ma godzin 7¹/₂; zatem 4020 godzin pracy parobków czyni 536 dni męzkich, a 2880 godzin pracy dziewczek 384 dni roboczych kobiecych.

W drugim peryodzie zimy od 15 Lutego do końca Marca.

Przed kolacją nie ma już czasu do pracy.

Po kolacji.

Parob.	20 po 2 god., 40 god., przez 33 dni	1320	—
Dziew.	12 „ 2 „ 24 „ „ 33 „	—	792

G o d z i n y
Parobki Dziewki

Z rana (przez $1\frac{1}{2}$ godziny).

Fornali 9 $13\frac{1}{2}$ godzin, przez 33 dni	445	—
Dziewek 8 12 „ „ 33 „	—	396

W drugim peryodzie razem godzin 1765 1188

W tym peryodzie dzień roboczy ma godzin $10\frac{1}{2}$; zatem 1765 godzin pracy parobków czyni dni 167, a 1188 godzin pracy dziewczek czyni dni 113.

Zbierzmy te dni pracy z redukcji godzin powstałe:

W 1ym peryodzie męzkich dni 536, kobiecych dni 384

W 2im „ „ „ 167, „ „ 113

Razem męzkich dni 703 kobiecych dni 497

Na choroby i inne nieprzewidziane przeszkody strąmy 10%: więc męzkich 70, kobiecych 49

Zostanie męzkich dni 633, kobiecych dni 448

A że przyjęliśmy cenę najmu w zimie dnia męzkiego złp. 1, a kobiecego groszy 20, zatem:

Parobków dni 633 po złp. 1, czyni złp. 633 gr. —

Dziewek „ 448 po gr. 20, „ „ 296 „ 20

Razem złp. 929 gr. 20

oznacza wartość wieczorniej i ranniej pracy czeladzi, zredukowanej na pieniądze.

Nie było sposobu wycenić inaczniej wartości tej roboty wieczorniej, jak przez obliczenie jej na dni. Zobaczmy jednak jakie roboty wieczorami wykonać się dadzą, a łatwo się przekonamy, że wartość takowych daleko jest większa niż powyższe wycenienie. I tak przez mężczyzn:

Przygotowanie surowych materiałów kołodziej-
skich, jak szprych, dzwon, osi, podkulków, luśni,

sznic, krzepczizn; grodzenie półkoszków, robota koszów plecných i koszyków; rozumie się że trzeba mieć do tego własne wikle, i stosownie przysposobić na zimę;

kręcenie postronków, robienie płótna, nawet sukna grubego i derek; robienie powróseł, tłuczenie, melcie na młynku i odsiewanie gipsu, tłuczenie makuchów, wreszcie roboty bednarskie proste, wyciosywanie klepek, struganie obrączek.

Rozumie się że te roboty rozdaje się wedle zdolności i chęci. Trzeba z początku postarać się o majstrów, jak stelmacha, bednarza, powroźnika, tkacza, którzyby ludzi wieczorami tych robót uczyli. Dojść można pozwoli do tego, że wydzieli się każdemu oznaczona na wieczór robota. Jeżeli więcej nad wydział wyrobi, wyznaczyć małą zapłatę od sztuki; co tydzień robotę odbierać w dzień sobotni, i co kto nadrobił, temu w książkę niech to pisarz notuje i zaraz przy nim głośno odczyta. Nie należy pozwalać, chociażby ludzie chcieli, robić dłużej wieczorem jak do 9tej, ani z rana wcześniej jak godzina do wstawiania naznaczona.

Dziewki przędą na kołowrotkach, tkają na derki płótno i sukno proste, wełnę przędą, szyją i naprawiają worki i wańtuchy, kręcą nici i szpagat, drą pierze, wreszcie robią téż i powróśla i t. p. Klucznica dogląda, aby przędza była dobra i dobrą rachuba w motkach. Robotę nad wydział i dziewczkom także pisarz zapisze, wedle ustanowionych cen. Obowiązkiem pisarza przez cały wieczór siedzieć w swoim pokoju i przestrzegać porządku, spokojności i pracy. Polowy winien być również ciągle w pracowni obecny; do niego prócz dozoru, należy wydawanie materyału i odbieranie roboty co wieczór. Robotę każdego z ludzi i ka-

źdój z kobiet winien składać polowy w osobne kupki pod właściwemi numerami i nazwiskami czeladzi, w przeznaczonym na to obok pracowni magazynie, do soboty, t. j. do odbioru przez pisarza.

Podczas roboty zechęcać trzeba ludzi do śpiewów nabożnych chórem, do opowiadania historyek przyzwoitych; niech pisarz przyjdzie odczytać im jaką przystępną dla ich pojęcia powiastkę i t. p.; toż samo klucznicza lub połowy, jeśli umieją czytać.

W niedzielę niech pan, pani lub ksiądz (którego w każdym razie przynajmniej parę razy do roku sprowadzać należy dla przesłuchania katechizmu) nie szczędzą zachęty obrazkami, medalikami. Pamiętać też trzeba, aby podczas zapust wyprawić raz lub parę razy taneczną zabawę, sprowadziwszy i zapłaciwszy muzykę; nie szczędzić przytem mięsa i chleba, dać też wódki, piwa etc.

Dziś, gdy powszechnie zaczęto myśleć o umoralnieniu ludu i jego nauce, warto prawdziwie zachodu, aby utrzymując liczną czeladź, twórczyć niejako szkółki ręcznych robót, tak dotąd zaniedbanych, jak przędzenie, robienie płótna, sukna grubego, szycie kobiece, dalej roboty bednarskie, powroźnicze i inne męzkie. Byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla czeladzi obojga płci: nauczeni jakiego bądź wyrobnictwa i wdrożeni do pracy pod dachem, czy to parobek, gdy z czasem na roli osiedzie, czy dziewczka wyszedłszy za mąż, już wieczorami i rankami u siebie w chacie mniej próżniactwu oddawać się będą, a może sobie i źródła zarobku z pracy domowej otworzą.

W zgromadzeniu zresztą czeladzi na wieczorne roboty nastęrcza się sposobność jój moralnego i naukowego kształcenia, gdy prócz tygodniowych nauk kate-

chizmu, co niedziela przez pana, panią, kogoś z ich rodziny, lub księdza, indywidua któreby miały ochotę uczyć się czytać, można poruczyć nauce pisarza lub innego oficjalisty, wyznaczwszy mu za to osobną nagrodę, a uczących się uwolnić od roboty wieczornej, lub połowę tylko czasu nią zajmować. I w tém także, oprócz zachęty dobrém słowem, drobne podarunki w książkach, obrazkach, rzeczywistym często bodźcem postępu stać się mogą.

K O N I E C.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

	<i>Str.</i>
WSTĘP	5
ROZDZIAŁ I. Obraz dotychczasowego stanu we- wnętrznego gospodarstw folwarcznych	8
— II. Ogólne uwagi jak postępować przy przejściu z nieładu do porządku	22
— III. Urządzenie stajni fornalskiej	30
— IV. Urządzenie służby fornali	37
— V. Zmiana karmy koniom fornalskim	48
— VI. Zaprzęganie. Zaprowadzenie ksią- żeczek służbowych fornalom	55
— VII. Urządzenie wołowni i służba wo- larzy	62
— VIII. Zadawanie paszy wołom	66
— IX. Karmienie i obchodzenie się z kro- wami	72
— X. Żywienie, i letnie pastwiska dla owiec	76
— XI. Stadnina	80
— XII. Trzoda, Drób'	82
— XIII. Gumno i obowiązki karbowego	84
— XIV. Sprzęty i narzędzia rolnicze	89
— XV. Obowiązki polowych, włodarzy, stróża nocnego	90
— XVI. Obowiązki pisarza prowentowego	98
— XVII. Codzienne zatrudnienia ekonoma	108
— XVIII. Ogólne zatrudnienia rządcy	115
— XIX. Codzienne zatrudnienia rządcy	123
— XX. Sessye tygodniowe u rządcy	126

	<i>Str.</i>
ROZDZIAŁ XXI. Postępowanie rządcy z włościanami.	121
— XXII. Kontrola rządcy przy wydawaniu ordynaryi i sprzedanego zboża . .	135
— XXIII. Rachunek podstawą czynności rządcy	141
— XXIV. Rozkład paszy dla inwetary.	151
— XXV. Obliczenie ilości nawozu względnie do spożytej paszy	160
— XXVI. Speranda przychodu z ekonomii wziętej do przykładu	166
— XXVII. Gospodarstwo bez pańszczyzny parobczane	181
— XXVIII. Jak wielką liczbę czeladzi trzymywać należy	184
— XXIX. Rozkład i wymiar dziennych racyi dla czeladzi na stole dworskim . .	189
— XXX. Obliczenie kosztów utrzymania czeladzi na stole i porównanie z utrzymaniem na ordynaryi	192
— XXXI. Urządzenie robocizny czeladzią i obliczenie kosztów przynajmu . .	199
— XXXII. Porównanie kosztu najmu do obrobienia folwarku przy zwyczajnej liczbie czeladzi, z kosztami na ten sam cel po zaprowadzeniu parobków, oraz wykazanie, który z tych dwóch sposobów prowadzenia gospodarstwa większy czysty dochód przynosi	223
— XXXIII. Urządzenie pracowni wieczornej dla czeladzi	233
— XXXIV. Urządzenie pracy wieczorami i rankami oraz obliczenie jój wartości . .	237